

PRZEGLĄD HUMANISTYCZNY

PL ISSN 0033-2194

NR 2 / 221

ROK XXVIII

W NUMERZE

- S. Kozak: *Ukraińsko-polskie poetyckie źródła i powinowactwa*
- F. Nieuważny: *Ukraińska poezja dzisiaj*
- Z. Barański: *„Mij szlach” (motyw drogi w liryce Łesi Ukrainki)*
- M. Inglot: *Bard literackiej mody (o poetyckiej karierze Tymka Padurrry)*
- R. Łużny: *Akademia Kijowsko-Mohylańska a kultura polska*
- E. Hornowa: *Współpraca Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej z Polską Partią Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska w latach 1899—1902*
- M. Jurkowski: *Ukrainistyka językoznawcza w Polsce Ludowej*

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA 1984

RADA REDAKCYJNA

Bazyli Białokozowicz, Marek Fritzhand, Bronisław Gołębiowski, Janina Kulczycka-Saloni (przewodnicząca), Andrzej Lam, Zdzisław Libera, Jarema Maciszewski, Józef Magnuszewski, Jerzy Rajski, Zygmunt Rybicki, Roman Taborski, Igor Timofiejuk, Maciej Zurowski

REDAKCJA

*Janusz Rohozński (redaktor naczelny)
Andrzej Bartnicki (z-ca redaktora), Stanisław Siekierski (z-ca redaktora)
Danuta Buttler, Eugeniusz Czaplejewicz, Andrzej Gronczewski, Maksymilian
Ryszard Lang (sekretarz redakcji), Jerzy Maternicki, Antoni Semczuk*

Redaktorzy: Wiesława Kruska, Małgorzata Tomaszewska-Kukulska

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO NAUKOWE

Nakład 1140 egzemplarzy.

Ark. wyd. 16,5 Ark. druk. 11,25

Oddano do składania 1.II.1984 r. Podpisano do druku w listopadzie 1984r.

Zam. nr 65/84. T-74. Cena zł 45.—

DRUKARNIA INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, WARSZAWA

Adres redakcji:

00-041 Warszawa, ul. Jasna 14/16; tel. 27-94-77

PRZEGLĄD HUMANISTYCZNY

Rok XXVIII

1984

Nr 2 (221)

Stefan Kozak

UKRAIŃSKO-POLSKIE POETYCKIE ŹRÓDŁA I POWINOWACTWA

Historia cywilizowanych społeczeństw przekonuje nas, iż nie potrafiły one istnieć i rozwijać się bez udziału kultury opartej na trwałej tradycji rodzimej i powszechnej, w tym przede wszystkim narodów pogranicznych. Historycy literatury nie mogą być obojętni na sprzężenia tych elementów na ich filiacje, dynamikę i źródła. Jest oczywiste, że w zrozumieniu istoty kultury narodu, jego dziejów, charakteru, zmiennej natury, losów i powiązań wielce pomocne będzie takie właśnie otwarte podejście, uwzględniające owe sprzężenia z rzeczywistym środowiskiem narodu i prowadzące do zrozumienia różnorodnych historycznych uwarunkowań oraz do przezwyciężenia narodowych przesądów i prowincjonalizmów¹.

Zastanawiając się więc nad źródłami poezji ukraińskiej, trzeba także pamiętać o wspomnianych powinowactwach, zwłaszcza zaś o wzajemnych filiacjach z poezją polską. Tu przykładów mamy sporo, ale odwołajmy się najpierw do poematu Juliusza Słowackiego o Beniowskim. We fragmencie poświęconym opisowi mistrzowskiej i proroczej gry mitycznego Wernyhory na lirze czytamy:

Duch jakiś starej matki Ukrainy,
Co jeszcze nie chciał spać pod mogiłami,
Hetmańska dusza i hetmańskie czyny,
Groby kraczące we mgłę sokolami,
Dawność stepowa, pomrok mgłami siny
Zaszeptał w strunach i siedł klawiszami
Jakby dziecinna rączka nieuważna
A czasem starcza dłoń ciężka i ważna².

Przywołano te znane dobrze czytelnikowi polskiemu strofy autora *Beniowskiego*, gdyż w nich najwymowniej uwydatnia się apologetyczny stosunek Słowackiego do ukraińskiej poezji ludowej oraz jej nosicieli i twórców — lirników, bandurzystów, kobziarzy, których prawzorem był legendarny Bojan (i za którego spadkobierców uważało się wielu romantyków z Szewczenką, Słowackim i Bohdanem Zaleskim na czele). Ich rolę ukazuje ponadto Słowacki w takich oto słowach cytowanego poematu:

¹ R. Wellek *Termin i istota literatury porównawczej*, w: R. Wellek *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*, Warszawa 1979, s. 84.

² J. Słowacki *Dziela*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1952, t. III, s. 231.

Tam na kurhanach posępne lirniki
 Siedzą i grają dumy dawnych czasów.
 Dumy wychodzą na rozległe pola,
 Wpadają smutne w szum dębowych lasów;
 I stamtąd znowu, jak arfy Eola,
 Zmieszane z szumem liścianych hałasów,
 Wychodzą na step, a ludzka niedola
 Leci, wichrami płaczącymi wiana,
 Jakby nie ludzi ustami śpiewana³.

Byli więc owi legendarni lirnicy rapsodami ludowymi, wieszczami, twórcami — jak słynny Osjan, którego odkryto w Europie, oraz przeciwstawiany mu przez Słowian Bojan, średniowieczny piewca znad Dniepru — kontynuatorami rycerskiej pieśni biesiadnej, opiewającej historyczne bitwy i heroiczne czyny bohaterów, zarówno żyjących, jak i poległych. Mieli również w swoim repertuarze pieśni miłosne, obyczajowe, religijne i obrzędowe. Ukazał ich barwnie Taras Szewczenko w swoim romantyczno-programowym wierszu pt. *Perebendia*, prezentującym jakby ukraiński odpowiednik koncepcji ludowego twórcy, przedstawionej w cytowanych strofach Słowackiego:

Stary, ślepy Perebendia —
 Każdy zna go dobrze.
 Od wsi do wsi się pałęta
 I grywa na kobzie.
 [.....]
 Na kiermaszu — o Łazarzu
 Albo, by wiadano,
 Ciężko, smutno wyspiewuje,
 Jak Sicz rujnowano
 [.....]
 Hej, ukrył się dziad
 Na mogile w stepie, gdzie go nikt nie zoczy,
 Gdzie wicher po polu słów rozmięcie ślad,
 Gdzie ludzie nie słyszą — bo to Boże słowo,
 To serce szczebiocze Niebiosom na cześć,
 To serce ze Stwórcą się bawi rozmową,
 A myśl na kraj świata da chmurkom się nieść.
 Myśl orłem gdzieś siwym szybuje w błękitach,
 Aż skrzydłem szerokim uderza o strop.

(Przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski)⁴

Widzimy więc, jak obaj romantycy, opiewając owych legendarnych kozackich aojdów, traktują ich nie tylko jako natchnionych piewców ludowych, lecz niemal jako proroków narodowych, których słowa mają — co zwłaszcza podkreśla Szewczenko — walor boski, profetyczny. Dzięki temu są oni bliscy zarówno Szewczence, jak i Słowackiemu. Bliska im obu jest również tematyka ich pieśni; wszak oba narody łączą — obok bliskości

³ Tamże.

⁴ T. Szewczenko *Wybór poezji*. Oprac. M. Jakóbiec. Biblioteka Narodowa, seria II, nr 178, Wrocław 1974, s. 40—44.

kulturowej, etnicznej i językowej — wspólne dzieje historyczne, sięgające swoimi początkami czasów Polski piastowskiej i Rusi Kijowskiej. Sytuacja taka — co szczególnie uwydatnił Jarosław Iwaszkiewicz w swym przemówieniu na Kongresie Kultury Polskiej (Warszawa 1966) — umożliwiła bezpośrednie czerpanie ze skarbnicy kultury obu narodów i była jednym z istotnych czynników postępu cywilizacyjnego w Polsce i na Ukrainie⁵.

Wskazujemy na tak odległe czasy, wychodzimy bowiem z założenia, że już wówczas u podstaw kultury piśmienniczej Słowian, w tym również „poezji pisanej”, legła ustna twórczość ludowa, pozostająca w ścisłym związku ze światem bądź to przedchrześcijańskich wierzeń religijnych, form życia obyczajowego i pracy, bądź też wczesnochrześcijańskich doświadczeń i tradycji religijno-kulturalnych. W każdym razie uczeni są zgodni, że w jeszcze większym stopniu aniżeli w piśmiennictwie innych narodów słowiańskich twórczość poetycka ludu towarzyszyła literaturze Ukraińców od zarania dziejów aż po czasy współczesne. Jest ona zatem swoistym kluczem do zrozumienia poezji ukraińskiej, więcej — piśmiennictwa, kultury a także duchowości i uczuciowości Ukraińców, wykracza bowiem poza ramy poezji w rejony form życia.

W tych źródłach ukraińskiej duchowości szukać należy przesłanek polskich zainteresowań „poetycką Ukrainą”⁶. To zainteresowanie było uzależnione od wielu czynników, w danym przypadku niezwykle istotną kwestią było nawiązywanie do epiki ludowej oraz odnajdywanie tych wątków historycznych, które w poezji polskiej nie zaowocowały zbyt obficie, natomiast w epice ukraińskiej — dumach i pieśniach historycznych — znalazły niesłychanie jaskrawy wyraz (na co zwrócili szczególną uwagę polscy zbieracze folkloru i literaci epoki romantyzmu⁷). W jednej z najdawniejszych pieśni, którą zestawia się najczęściej ze *Słowem o wyprawie Igora*, czytamy:

Czarna rola zaorana,
 Ołowianem ziarnem siana,
 Białem ciałem zawłóczona,
 I obficie krwią zroszona...
 Leży Kozak na uboczu,
 Kitajczką przykrył oczy,
 Ani trumny, ani jamy,
 Ani ojca, ani mamy.
 Obcy ludzie, obce strony,
 Nie zagrają wiejskie dzwony.
 Dzwonią konie podkowami
 A żołnierze ostrogami...

⁵ J. Iwaszkiewicz *Poprzez język uświadamia sobie*, „Życie Literackie” 1966 nr 42; zob. też prace drukowane w tomie *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*. Pod red. S. Kozaka i M. Jakóbca. Wrocław 1974.

⁶ Wiele interesującego materiału zawiera praca S. Zdziarskiego *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX w.*, Warszawa 1901 oraz W. Kubackiego *Taras Szewczenko wobec polskiego romantyzmu*, w: W. Kubacki *Poezja i proza*, Kraków 1966, a także R. Kyrzeziwa *Ukraiński folklor u polskiej literatury (period romantyzmu)*, Kyjów 1971.

⁷ Zob.: W. Juzwenko *Ukraińska narodna poetyczna twórczość u polskiej folklorystyki XIX st.*, Kyjów 1961; Z. Boltarowycz *Ukraina w dosлідzeniach polskich etnografów XIX st.*, Kyjów 1976 oraz S. Kozak *Michał Grabowski i ukraińska poezja ludowa*, w: *Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta Litteraria*. Pod red. B. Białokozowicza, VII, Wrocław 1981, s. 161—185.

Leci kruk z obcego kraju
 Do mogiły na rozstaju,
 Na twarz pada Kozakowi
 I wybiera oczy z głowy...
 Chodzi matka, syna szuka
 I powiada tak do kruka:
 „Kruku, czarna ty ptaszyno,
 Czyś nie widział mego syna?
 Powiedz, rześki i rumiany
 Jedynaczek mój kochany...”?
 „Znam ja twego syna, znam ja.
 Czerwony pas z niego mam ja.
 Czerwony pas, purpurowy, —
 Wybieram mu oczy z głowy”

(Przel. B. Łepki)⁸

To małe arcydzieło ma wszystkie cechy pieśni epickiej o tematyce bohatersko-kozackiej. Osjanizm i gotycyzm, którymi przepelnione są te strofy, tj. mroczna sceneria, zaskakujący drażliwością temat, motyw grozy, odzwierciedlają niezwykle plastycznie tragizm opisywanych wydarzeń. Można sobie wyobrazić, z jaką siłą ta pieśń mogła oddziaływać na wyobraźnię romantycznych poetów, dla których ten tekst bez jakichkolwiek przeróbek i zbędnej tu „romantyzacji” układał się sam w ramy poetyki i estetyki romantyzmu. Ponadto pieśń ta kojarzyła się im z poszukiwanym eposem średniowiecznym, zwłaszcza ze znanym fragmentem *Słowa o wyprawie Igora*:

Czarna rola pod kopytami
 Kośćmi była posiana
 I krwią polana...

To zainteresowanie polskich i ukraińskich romantyków epiką bohaterską nie było przypadkowe. Prócz wspomnianych przesłanek, trzeba także wymienić to, iż zarówno pieśń, jak i *Słowo* charakteryzują się silnym pierwiastkiem liryczno-refleksyjnym o charakterze elegijnym, dramatyzacją fabuły, wprowadzaniem w tok wiersza tzw. mowy niezależnej. Zastanawiając się dalej nad symbolami (kruk), epitetami (ziemia siana — zasiewana jako obraz pobojoiwiska), postacią owdowiałej kobiety, poeci romantyczni nie mogli nie zauważyć zbieżności z zapładniającego ich historyczną wyobraźnię średniowiecznym eposem. Tak oto natrafiliśmy na istotną dla romantyzmu kwestię, mamy bowiem do czynienia nie tylko ze zjawiskiem istnienia średniowiecznej historycznej i epickiej przeszłości w dziejach Kozaczyny, lecz i z wrażliwością na ich treści oraz zdolnością ich asymilowania⁹.

Ten proces wchłaniania przez świadomość ukraińską bohaterskich czynów przodków, wydobywanie określonych zdarzeń historycznych i cech kulturowych znajdujących w dziejach i bohaterskim eposie sprawiły, że już w okresie wczesnoromantycznych zainteresowań twórczością ludu, kie-

⁸ „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933 nr 15.

⁹ Zob.: S. Kozak *U źródeł romantyzmu i nowożytnej myśli społecznej na Ukrainie*, Wrocław 1978, zwłaszcza zaś rozdz. *Historia w pieśni*.

dy zaczęto ją wynosić na piedestał literatury narodowej i traktować nie tylko jako jej źródło, lecz jako „arkę przymierza między dawnymi a nowymi czasami”, czołowy promotor tego ruchu, Johann Gottfried Herder, który widział w poezji ludowej różnych narodów „ojczyzny zjednoczone poczuciem więzi i wszechogarniającą ludzkością”, po zapoznaniu się z ludową epiką ukraińską orzekł, iż: „Ukraina stanie się nową Grecją. Piękne niebo, pod którym mieszka ten naród, jego pogodne usposobienie, jego muzykalna natura, urodzajny kraj itd. powstaną kiedyś do życia”¹⁰.

Jak wiadomo, przepowiednia autora *Myśli o filozofii dziejów* natchnęła duchem Słowiańszczyzny samych Słowian, dając pokoleniu romantyków nieszwycielką podniecie duchową; czyniąc z Ukrainy „słowiańską Szkocję” — wskazywała im ponadto drogę do badań historycznych i folklorystycznych. Było to rzeczywiście duże odkrycie intelektualne, wyprzedzające stan wiedzy o świadomości i duchowości ukraińskiej i słowiańskiej, które tkwiły i pulsowały w poezji ludowej, zachowując niezmiennie swój walor uniwersalny, sprecyzowany wyraźnie dopiero przez pionierów i animatorów romantyzmu.

Ci zaś, patrząc na „słowiańską Szkocję”, wskazywali przede wszystkim na zachowane tu elementy „przyrodniej narodowości”, pamiątki i zabytki historyczne, archeologiczne i folklorystyczne z najodleglejszych czasów, upamiętnione przez „obdarzonych fantazją gminnych piewców”, zapatrzonych w Kozaczyznę, którą nb. usiłowano wskrzesić i uczynić centrum politycznym i duchowym ludów słowiańskich¹¹. Tym tłumaczyć należy owo oczarowanie „romantyczną Ukrainą”, zwłaszcza epiką bohaterską, albowiem — konkretyzuje Stanisław Zdziański:

...miała ona o czym śpiewać na Ukrainie, która widziała tyle napadów wrogich hord tatarskich i błysk krwawego żelaza przy blasku płonącego miasteczka, kiedy łany przesiąkły na wskroś krwią, kiedy mogiły szeptem rozprawiały o minionych wiekach, bojach i poległej mołojeckiej drużynie. Toż splotły się w strofę tej pieśni i jęki mordowanych mieszkańców kresowych i jęki dziewczęcia, które opuścił kochanek, a sam poszedł w daleki step na bitwę i dotąd nie wrócił. A i świat wizji czarownych żył w przesądach starców, co przy świetle płonącego łuczywa opowieść podawali potomnemu pokoleniu w noc zimową. Już w samej treści leżała moc wielka, która była w stanie zawładnąć sercami, miały zaś jeszcze te pieśni muzykę płacziwą, na której tony wrażliwe było uczucie, a tony te po latach nawet wielu przypominały się same jak gdyby zbudzone z uspienia¹².

¹⁰ Cyt. za: E. Adler *Herder i oświecenie niemieckie*, Warszawa 1965, s. 373.

¹¹ Dał temu wyraz M. Kostomarow w swoich *Knyhach bytija ukrajinśkoho narodu*; zob.: S. Kozak „*Knyhy bytija ukrajinśkoho narodu*” *Mykoły Kostomarowa i „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, „*Slavia Orientalis*” 1973 nr 2. Kozakofilstwo polityczne znalazło swój wyraz w twórczości Bohdana Zaleskiego i Michała Czajkowskiego, na co ostatnio zwrócili uwagę B. Stelmaszczyk-Swiątek oraz M. Kwapiszewski na łamach „*Pamiętnika Literackiego*” (1978 nr. 2; 1981 nr. 3).

¹² S. Zdziański *Pierwiastek ludowy*, s. 163. Oto tytułem egzemplifikacji pieśń wyrażająca ogrom nieszczęść po napadach wrogich ord:

Zazuryłaś Ukrainą,
Szczo niłde prożyty:
Hej, wytoptała orda kłińmy
Małeńkiłj dity.

Kotri mołoditj —
U polon zabrato;
Jak zaniały, toj pohnały
Do pana, do chana.

Z powyższego można się zorientować, jak zapładniające wyobraźnię romantyków były owe „poetyckie źródła Ukrainy”. Zwłaszcza interesujące są tu opinie romantyków polskich i rosyjskich, którzy w odróżnieniu od ukraińskich nie kierowali się etnocentryzmem czy nadmierną uczuciowością, ich wypowiedzi o ukraińskiej poezji ludowej, przede wszystkim zaś o epice bohaterskiej — pieśniach i dumach historycznych — pozwalają zrozumieć sens owej przepowiedni Herdera. Mikołaj Certelew, pierwszy rosyjski wydawca i komentator ukraińskiej epiki, dowodził, iż nie tylko Grecy i Rzymianie mieli wspaniałe eposy, ma go również lud ukraiński, którego pieśni „...mogą służyć jako komentarz do historii Małorusi, dając jednocześnie świadectwo poetyckiego geniuszu narodu”¹³. Mikołaj Gogol zaś, który podobnie jak Rylejew i Puszkina czerpał pełną garścią z tego źródła, pisał z entuzjazmem, iż pieśni ukraińskie „...są historią narodu, jakże żywą, pełną jaskrawych barw i prawdy, ukazujące całe życie narodu... Pieśni dla Małorusi są wszystkim: i poezją, i historią, i ojcowską mogiłą. Kto nie wniknie w nie głęboko, ten niczego się nie dowie o przeszłości historycznej tej kwitnącej części Rusi”¹⁴.

Bardzo ciekawe są też opinie polskie. Obesznanemu z teoriami Zachodu Krystynowi Lachowi-Szyrmie, porównującemu ukraińską poezję ludową z rapsodami Jonii i Szkocji, wydała się ona „...szczątkiem gmachu niegdyś okazałego, który runął w zwaliskach, ale może nam jeszcze do wzniesienia Świątyni Narodowości za węgielny posłużyć kamień”¹⁵. Natomiast dla Michała Grabowskiego poezja gminna ukraińska to jedno „z najżywszych źródeł całego świata”, nie dziw więc, iż „kwiaty te Dnieprowe zawoniły i ubarwiły nasz ojczysty literacki kwietnik”¹⁶. Mickiewicz zaś w swoich wykładach w Collège de France po przytoczeniu fragmentu z poezji Zaleskiego:

I mnie matka-Ukraina,
I mnie matka, swego syna
Upowila w pieśń u Iona

— konstatował dalej, iż „Ukraina, nazywana w poezjach gminnych to matką, to kochanką, to znów macochą”, jest ojczyzną „mitycznego Bojana, staro-dawnego wieszca, którego wszystkie plemiona słowiańskie uznały za swego patriarchę”, ziemią „neutralną”, która stała się miejscem spotkań poetów polskich, rosyjskich i ukraińskich, czerpiących z jednego źródła i opiewających tych samych bohaterów¹⁷.

O ile tym źródłem były owe „żywe pomniki ukraińskiej historii”, tj. bohaterskie dumy i pieśni historyczne, to oczywiście jest rzeczą, że opiewano przede wszystkim bohaterów kozackich i hajdamackich, będących znakiem rozpoznawczym tzw. romantycznej Ukrainy. Przedstawione tu drogi i mechanizmy przenikania folkloru do literatury oraz ujawnione przesłanki i motywy kształtowania się owej „romantycznej Ukrainy”, tak fascynującej współczesnych, pozwalają inaczej spojrzeć na polsko-ukraińskie poetyckie

¹³ M. Certelew *Opyt sobranija starinnych małorossijskich piesniej*, S.-Pietierburg 1819, s. 2—3.

¹⁴ *Litteraturnoje nasledstwo*, t. 79, Moskwa 1968, s. 233.

¹⁵ K. Lach-Szyrma *Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwonej Rusi*, „Dziennik Wileński” 1818, s. 486.

¹⁶ M. Grabowski *Literatura i krytyka*, Wilno 1838, t. II, s. 103.

¹⁷ A. Mickiewicz *Dziela*, t. X, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, Warszawa 1955, s. 12.

źródła i powinowactwa, w tym także na zjawisko tzw. szkoły ukraińskiej w piśmiennictwie polskim. Ma rację Wacław Kubacki twierdząc, iż „...za-interesowanie Ukrainą i oddziaływanie ludowej kultury ukraińskiej na polski romantyzm były tak silne i powszechne, że nie można ich zamknąć w obrębie jakiejś jednej grupy literackiej”¹⁸. Przekonuje o tym właśnie rozprawa uczonego pt. *Taras Szewczenko wobec polskiego romantyzmu*, w której najpełniej przedstawiono zakres, siłę i geografie owego oddziaływania.

Traktując tę kwestię jako częściej poddawaną oglądowi badawczemu (czemu dali ostatnio wyraz w swoich publikacjach M. Jakóbiec, R. Łużny, M. Kasjan, H. Werwes, R. Kyrzczw), pragnę zwrócić uwagę na fakt, iż zapoczątkowali tę „romantyczną ukrainomanię” historycy i folklorysty z tzw. polskiej Ukrainy (ziem dawnej Rzeczypospolitej). W ślad za nimi poszli pochodzący stąd poeci, zwłaszcza tzw. humańska trójca — Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Michał Grabowski oraz związani w dzieciństwie z urokami Podola i Wołynia Juliusz Słowacki, Antoni Malczewski, Maurycy Gosławski, Tomasz Olizarowski, Aleksander Groza, a także lwowscy „ziemońcy”: Siemieński, Bielowski, Dunin-Borkowski, nieco jakby luźniej z nimi związany Wincenty Pol, który w swoich podróżach po Ukrainie widząc opiewane w dumach i pieśniach słynne kozackie mogiły, tak oto pisał:

Dnieprze, co płyniesz Ukrainą żyzną,
 Starą rycerzy i mogił ojczyzną/
 Powiedz — kto tobie tyle wody dawa?
 I czemu w świecie ogłuchła twa sława?
 Czemu tak z góry poszło tobie Dnieprze,
 Ze świat o tobie zabył, co w najlepsze...
 Czy złota Ławra już nie błogosławi,
 Ze cię mogiła tylko jeszcze sławi?¹⁹

Ta romantyczna „ukrainomania” miała więc sens głębszy, nie była to tylko pogoń — jak niekiedy mniemano — za „kolorytem lokalnym”. Rozumiał to swoiście ówczesny krytyk „Athenaeum”, który w swojej ocenie aktualnych zmagañ i tendencji w poezji polskiej pisał:

Czytając nasze poezje terażniejsze, słuchając krytyków dzisiejszych i na ich czele stojącego p. M. Grabowskiego, mniemać by można, że jedna tylko Ukraina i Zaporozie są krajami natchnień poezji, wielkich lub smętnych obrazów. Nie dziwię się, pojmuję, kiedy syn tych krain tęskni do nich, o nich marzy i ich urok śpiewa, rozczulam się z nim nawet, bo jego czucie jest prawdziwe. Ale kiedy widzę młodego poetę, urodzonego na Mazowszu lub na Podlasiu wdychającego do Ukrainy lub Zaporozia, gdzie nigdy nie był, gdzie nigdy może nie będzie — wielbiącego mieszkańców tamtejszych, śpiewającego stepy i mogiły — *indignor*. Oburzam się i pytam, czyli w tak obrzydłym kraju żyjemy, między ludem tak zaklętym, abyśmy nie mogli czerpać w nim obrazów i natchnień i czyli ta niesprawiedliwość nie jest nową krzywdą wyrządzoną naszemu ludowi²⁰.

¹⁸ W. Kubacki *Taras Szewczenko...*, s. 208.

¹⁹ W. Pol *Wybór poezji*. Wyboru dokonała i wstępem poprzedziła M. Janion, przypisy oprac. M. Grabowska. Biblioteka Narodowa, seria I, nr 180, Wrocław 1963, s. 96.

²⁰ „Athenaeum”, Wilno 1843, t. III, s. 40—41.

Pozostawmy na boku żalę autora, zwróćmy uwagę na rysujący się tu dylemat: jaka powinna być romantyczna literatura, jak ma łączyć wszystkie części w całość, aspekty lokalne z narodowymi, narodowe z uniwersalnymi. Te dążności nie znalazły tu zadowalającego rozstrzygnięcia, ale godne odnotowania jest samo postawienie problemu. Towarzysząca zaś autorowi obawa i żal są jakby najbardziej dziewiętnastowieczne, ale rzuca się w oczy brak historycznego wyczucia.

Natomiast zaletę tę posiada, wymieniony jako czołowy krytyk, Michał Grabowski, łączący udatnie zainteresowania historyczne z folklorystycznymi i literackimi. W swoich uwagach *O elemencie poezji ukraińskiej w poezji polskiej*, mówiąc o poetyckości, muzyczności i dawności pieśni ukraińskiej, o jej aktualnym przenikaniu do poezji polskiej i niestłuchanej popularności, zastanawia się jednocześnie, dlaczego na gruncie polskim „źródłisko poezji gminnej” jakby dawno wyschło: „Nie można dosyć odżałować, że pisarze złotego wieku Zygmunów pogardzili gminną poezją domową, której skarby wtedy jeszcze dostępne, dziś dla nas zupełnie zaginęły. Poeci późniejsi nie uznawali także godnym swej uczoności zwrócić uwagę na te proste kwiaty, tym zaś mniej na kwiaty krainy, której mieszkańców za zbuntowane pospólstwo poczytywano”²¹.

Jak widać, wycucie historii pozwoliło Grabowskiemu znaleźć nie tylko źródło niechęci do „poezji gminu”, lecz także wskazać na przyczynę polsko-ukraińskich konfliktów, na ich zaostrenie, okres bowiem między 1592 a 1657 r. traktuje on jako epokę powstań kozackich przeciwko unii i polskiej szlachcie, epokę, którą „zapelnia szereg męczenników za religijną i polityczną wolność Ukrainy”, do których zalicza Nalewajkę, Ostrianycię, Neczaja, o których lud śpiewa rzewne pieśni, pełne wzniosłych uczuć, lecz i „krwawych obrazów”:

Tuman pole pokrywa,
Kozak polem przejeżdża.
Oj wyjechał pod mogiłę,
Pod mogiłę wierzchowinę.
Ty mogiło wierzchowino,
Czemuś z rana nie zgorzała?
Oj ja rano nie zgorzała,
Bom ja rano krwią kipiała.
Oj krwią jaką? Krwią kozacką,
Po połowie ze krwią lacką!²²

Do tego cyklu pieśniowego, a także wiążącego się z ruchem hajdamackim i koliszczyzną, najbardziej dramatycznym okresem w stosunkach polsko-ukraińskich, najczęściej sięgali ukraińscy i polscy romantycy. To właśnie z tego źródła wypływały wolnościowe strofy poezji Szewczenki, zwłaszcza pełna grozy wizja rewolucyjnej „zemsty ludu” ukazana w jego *Hajdamackach* i w *Staroście kaniowskim* Goszczyńskiego, w najeżonej sprzecznościami *Malowanej hajdamaczyźnie* Kulisza i *Śnie srebrnym Salomei* Słowackiego, gdzie owo krwawe dramatyczne śpięcie, hajdamacka „rzeź czerwona” jest potraktowana jako nieunikniona „konieczność dziejowa”:

²¹ M. Grabowski *Literatura i krytyka*, cz. II, s. 101.

²² Tamże, s. 60.

Bo te zbrodnie tak olbrzymie,
 Ta góra węży i nożów,
 Nożów, które, w Boga imię
 Poświęcone wśród rozruchów,
 Mają zaciętą naturę
 I okropną świętość duchów.

(akt IV, w. 83—88)

Podobne stanowisko prezentuje Szewczenko w *Hajdamakach*, ale podając w *Epilogu* rzecz całą sumującemu oglądowi, dochodzi do wniosku, że mimo morza przelanej krwi ziemia, po której „chodzili hajdamacy ze świętymi nożami”, nadal rodzi „krzywdę wybujałą” i nic prócz mogił na niej nie pozostało:

Pohulali hajdamacy —
 Dobrze pohulali:
 Blisko roku krwią szlachecką
 Hojnie napawali
 Ukrainę i zamilkli —
 Noże poszczerbili.
 Nie ma Gonty! Nie ma nad nim
 Krzyża ni mogiły
 Wiatry bujne gdzieś rozwiały
 Prochy hajdamacze,
 Nikt się nawet nie pomodli
 I nikt nie zapłaci²³.

Ten sceptycyzm w ocenie dziejów ojczystych będzie pojawiać się na kartach poezji Szewczenki coraz częściej, w chwilach zaś głębszej zadumy na pytanie: „Po cośmy bili się z Lachami? /Po cośmy ordę wyrzynali?” — odpowie po przyjacielsku, odwołując się do czasów, które tak bardzo poetyzował Bohdan Zaleski i wszyscy romantycy:

Kiedyśmy byli Kozakami
 I nic o unii nie słyszeli,
 Na wolnych stepach, wolni sami,
 Brataliśmy się z Polakami
 I żyli sobie najweselej!
 [.....]
 Aż przyszli księża i w imieniu
 Chrystusa Pana podpalili
 Nasz cichy raj, rozlali morze
 Łez i krwi ludzkiej, a sierotom
 Zadali śmierć męczeńską oto
 Ku jeszcze większej chwale Bożej...²⁴

Wątek zgody i pobratymstwa polsko-ukraińskiego, mocno zakorzenionego w folklorze, przewija się bardzo żywo w poezji romantycznej. Najbardziej pobudzający wyobraźnię romantyków — zwłaszcza polskich —

²³ T. Szewczenko *Wybór poezji*, s. 64.

²⁴ Tamże, s. 214—215.

był motyw wiążący się z legendarną postacią Wernyhory, którego przedstawiano najczęściej jako ukraińskiego wróżbitę i pieśniarza, gorącego orędownika polsko-ukraińskiego przymierza. Odwołajmy się raz jeszcze do poematu Juliusza Słowackiego o Beniowskim i posłuchajmy wieszczych słów Wernyhory:

Wy teraz nie pojmiecie, Lachy,
 Jak to dawnymi czasy w wasze dwory
 Wchodziły pieśni, czarów strachy
 I siwe często z lirami znachory
 Siadali w progu, a wam lip zapachy
 W dom wlatwały i pieśń i wieczory
 Mielicie ciche na gankach drewnianych...
 I myśl o rzeczach dawno zapomnianych...
 [.....]
 Teraz już nie ma tej z pieśnią przyjaźni,
 Ze starym ludem nie ma zażyłości;
 Jesteście jeszcze wy do korda raźni,
 Jesteście jeszcze wesołej starości,

 Jesteście jeszcze w ubiorach pokaźni
 Są jeszcze u was ludzie sercem prości...
 Ale już nie ma u waszego proga
 Ludu, co wnosi pieśń... i imię Boga ²⁵.

Jak stąd widać, oddziaływanie świeżej i prostej poezji ludowej na twórczość poetycką należy oglądać nie tylko w płaszczyźnie modnej wówczas ludowości romantycznej, lecz także kulturotwórczej i historiozoficznej, przez które tłumaczy się sensy zdarzeń przeszłości i teraźniejszości. To z kolei pomoże zgłębić te źródła i grunt ideowy, na którym wyrastała ukraińska i polska poezja romantyczna.

²⁵ J. Słowacki *Dzieła*, s. 231—232.

Florjan Nieuważny

UKRAIŃSKA POEZJA DZISIAJ

Dokonywanie jakichkolwiek przeglądów współczesnej poezji ukraińskiej wymaga kilku zastrzeżeń: po pierwsze każdy przegląd jest w stanie uwzględnić tylko wybrane zjawiska, po drugie — pojęcie „dzisiaj” użyte w tytule wymaga ściślejszego chronologicznego ograniczenia, obejmującego w tym przypadku ostatnie piętnaście lat rozwoju poezji na Ukrainie radzieckiej, po trzecie — w niniejszym przeglądzie należy uwzględnić nie tylko nazwiska wybitnych i znaczących poetów określających właściwości procesu literackiego, ale — i to chyba przede wszystkim — znaczące i ważne, czasem być może etapowe zbiory poetyckie i po czwarte — nie ulega wątpliwości, że we współczesnej ukraińskiej literaturze radzieckiej można zaobserwować z jednej strony widomą ciągłość tradycji i współpracę pokoleń pisarskich¹, ale i wyraźne wyodrębnienie kolejnych generacji pisarzy przychodzących z własnym programem, kręgiem problemów i arsenałem środków wypowiedzi artystycznej stanowiącym jakby swoisty paszport poszczególnych twórców w myśl słów Szekspira:

...słowo mnie każde nieomal wskazuje,
Zdradzając autora, wiek swój, pochodzenie².

Przeł. Jerzy S. Sito

Kiedy na początku lat sześćdziesiątych ujawniła się i w sposób zdecydowany określiła swoje poetyckie credo liczna grupa poetów (Lina Kostenko, Dmytro Pawłyyczko, Iwan Dracz, Mykoła Winhranowski, Witalij Korotycz, Wasyl Symonenko), kiedy zażdy z ówczesnych „nowobranców”³ poezji przychodził do czytelnika ze znaczącym tomem wierszy lub z kilkoma zbiorami, to owa poetycka inwazja spotkała się z bardzo różną oceną — przychylną ale z ostrzeżeniami ze strony takich znanych i uznanych poetów, jak Maksym Rylski⁴ i Pawło Tyczyna⁵, i z ostrą krytyką ze strony niektórych krytyków i poetów⁶.

Mimo silnego sprzeciwu wobec deklaratywności poezji i opisowości zamiast ekspresji, co można dostrzec w utworach czołowych poetów ukraiń-

¹ P. Osadczyk *Łanka jedynoho procesu*, „Radianśke Literaturoznawstwo” 1982 nr 5, s. 20; M. Ilnyckij *Liryka u wymirach czasu* „Rik’ 80”, Kyjiw 1981, s. 100.

² W. Szekspir *Sonet*, PIW, Warszawa 1975 s. 94.

³ Ł. Nowyczenko *Iwan Dracz, nowobranec poezji*, w: I. Dracz *Soniasnyk*, Kyjiw 1962.

⁴ M. Rylskij *Weczirni rozmowy*, Kyjiw 1964, s. 187, 191, 193.

⁵ Wiersz P. Tyczyny *Do młodych poetów* (1965), w: P. Tyczyna *Wybrani twory*. T. 1, Kyjiw 1971, s. 358.

⁶ „Literaturna hazeta” 14 XI 1961, s. 3; „Radianśka Ukraina” 23 XII 1962, s. 4.

skich wytyczających w latach dwudziestych i później kierunku rozwoju poezji ukraińskiej, mimo odrzucania wielu cech znamionujących poezję Pawła Tyczyny, Maksyma Ryłskiego, Wołodymyra Sosiury, Mykoły Bażana czy Leonida Perwomajskiego, młodzi poeci sięgali do osiągnięć tych właśnie twórców, kontynuowali otwarcie lub pośrednio odkrycia swoich poprzedników, spośród których, jak to było w przypadku wszystkich „starych” mistrzów, wielu przecież torowało drogę młodym radami, życzliwymi recenzjami, artystycznym mecenatem. Rzecz charakterystyczna, że w twórczości Tyczyny, Ryłskiego, Perwomajskiego, Małyški czy Sosiury można było zaobserwować to, co krytycy nazywali „drugim oddechem”, „trzecim kwitnieniem” — erupcję energii twórczej, pozwalającej mówić o ogromnym ożywieniu poetów starej i starszej generacji. Jeśli chodzi o Mykołę Bażana, autor *Nocy Hoffmanna* praktycznie nigdy nie obniżał lotu i nie uciekał się do „kalendarzowej” poezji i rymowanych haseł, zmieniał tylko sposób wypowiedzi, nastawiając się na swoistą rzeźbę w słowie lub na muzyczno-malarską jego organizację, czego ilustracją jest tom „nowel wierszem” *Wspomnienia z Humania* ⁷.

To pisarze tacy, jak Tyczyna, Ryłski, Perwomajski zrozumieli najwcześniej, że „życie nowe nowego łąknie słowa” (Ryłski). Zwrócenie uwagi na pierwiastek osobowościowy w człowieku, na świat wewnętrzny jednostki, na poszukiwanie harmonii między jednostką a zbiorowością stało się wyróżniającą cechą ukraińskiej literatury radzieckiej w latach sześćdziesiątych. Ta cecha warunkowała przecież ideowo-twórcze poszukiwania pisarzy zarówno w dziedzinie problematyki, jak i w interpretacji charakteru człowieka, w poszukiwaniu nowych form wypowiedzi, zwłaszcza w poezji, która w latach sześćdziesiątych zajęła czołowe miejsce w procesie literackim, wywołując ogromne zainteresowanie czytelników i krytyki, i niespotykany dotychczas rezonans społeczny, do czego przyczyniła się przede wszystkim twórczość takich poetów, jak Dmytro Pawlyczko, Lina Kostenko, Iwan Dracz, Mykoła Winhranowski, Witalij Korotycz, Wasyl Symonenko, nieco później Borys Olijnyk, Borys Neczerda, Iryna Żylenko.

Tomy liryki Liny Kostenko *Promienie ziemi* (1957) ⁸, *Zagłże* (1958) ⁹; *Wędrówki serca* (1961), ¹⁰ Iwana Dracza *Słonecznik* (1962) ¹¹, Mykoły Winhranowskiego *Atomowe preludie* (1962) ¹², Witalija Korotycza *Złote ręce* (1961) ¹³, *Zapach nieba* (1962) ¹⁴, Wasyla Symonenki *Cisza i grom* (1962) ¹⁵, stały się legitymacją prężności młodej poezji ukraińskiej, której towarzyszyły interesujące debiuty prozaików (Jewhen Hucalo, Wołodymyr Drozd, Walerij Szewczuk, Roman Iwanyczuk, Jurij Szczerbak). Te debiuty oraz wystąpienia wielu innych poetów i prozaików owocują do dziś w literaturze ukraińskiej i są często przez krytyków brane jako punkt wyjścia do rozważań o stanie współczesnej literatury ukraińskiej. ¹⁶

⁷ M. Bażan *Umański spohady*, Kyjiw 1972.

⁸ L. Kostenko *Prominnia zemli*, Kyjiw 1957.

⁹ L. Kostenko *Witryła*, Kyjiw 1958.

¹⁰ L. Kostenko *Mandriwky sercia*, Kyjiw 1961.

¹¹ I. Dracz *Soniasznyk*, Kyjiw 1962.

¹² M. Winhranowskyj *Atomni preludy*, Kyjiw 1962.

¹³ W. Korotycz *Zoloti ruky*, Kyjiw 1961.

¹⁴ W. Korotycz *Zapach neba*, Kyjiw 1962.

¹⁵ W. Symonenko *Tysza i hrim*, Kyjiw 1962.

¹⁶ M. Ilyńczyk *Na wistri sercia i pera*, Kyjiw 1980; A. Makarow *Swit obrazu*, Kyjiw 1977.

Za datę graniczną rozważań o ukraińskiej poezji dzisiaj można przyjąć rok 1967 nie tylko ze względu na okrągłą datę istnienia Kraju Rad, lecz także ze względu na fakt wydania kilku edycji dzieł zebranych najwybitniejszych poetów oraz tomów liryki M. Bażana *Cztery opowieści o nadziei*¹⁷, Wasyla Mysyka *Koło studni*¹⁸. Wymowy symbolu nabrała śmierć Pawła Tyczyny, najwybitniejszego poety ukraińskiego, którego pośmiertne publikacje mają do dziś znaczenie w procesie rozwoju poezji, żeby wymienić tylko filozoficzny poemat-symfonię *Skoworoda* (1971)¹⁹, czy zbiór wierszy i poematów wydobytych z rękopisów *W moim sercu...* (1970)²⁰.

Mówiąc zatem o poezji dzisiaj, będę mówił właściwie o poezji lat siedemdziesiątych z uwzględnieniem najciekawszych publikacji z lat 1980—83, których autorami są często poeci debiutujący dwadzieścia kilka lat temu, kiedy to z takim impetem, bezkompromisowo uciekając się do synkretyzmu pieśni ludowej, nowoczesnej myśli filozoficznej opartej na osiągnięciach współczesnej nauki, awangardowej plastyki podjęli globalno-planetarne problemy ludzkości i konkretne kwestie związane z warunkami ujawnienia się osobowości, z okolicznościami sprzyjającymi harmonii słów i czynów.

Koniec lat sześćdziesiątych zaznaczył się szczególnym nasileniem liryzmu w poezji ukraińskiej. Będzie to liryzm nobilitujący codzienność do rangi estetycznej, jak to uczynił Dracz w tomiku *Ballady dnia codziennego* (1967), kiedy to następuje takie oto przeistoczenie zwyczajnej cebuli w złotą westalkę:

Złota Cebulka z maminego warzywnika,
Złota westalka ze Świątyni Tajemnicy Bytu,
W złocistą piąsteczkę lęku zaciśnięta...²¹

Równocześnie intensywne zliryzowanie wiersza, subiektywizacja poezji ujawniająca różnorodność środków wyrazu, nastawiona jest w twórczości lat sześćdziesiątych na kwestie moralne oraz problem właściwie rozumianego patriotyzmu wspieranego przez odwołania do rodzimej historii — odległej i bliższej. Będzie to dotyczyło wszystkich bez wyjątku poetów młodszego pokolenia. Wzmożenie liryzmu w poezji przedstawicieli starszego pokolenia będzie przebiegało różnie — na płaszczyźnie estetycznej refleksji o miejscu twórcy we współczesnym świecie w tomie *Lekcje poezji* (1968) Leonida Perwomajskiego²², w sferze emocjonalnych przeżyć ujawnianych w pieśni, wierszu-wyznaniu Andrija Małyszki (tom *Sierpień mojej duszy*, 1970)²³ czy przez rozważania historiozoficzne i filozoficzne Mykoły Bażana we *Wspomnieniach z Humania* (1967) czy w tomiku *Nocne rozważania staroho majstra* (1974)²⁴.

W poezji lat siedemdziesiątych niektórzy krytycy konstatowali proces epizacji, nasilenie epickości w liryce²⁵. Chodzi tu nie tyle o pojęcia rodzajowe, ale o koncepcję człowieka i życia. Mykoła Ilnycki zauważył: „Lata siedemdziesiąte cechuje pragnienie nasycenia humanistycznego patosu liryki

¹⁷ M. Bażan *Cztery opowiadania pro nadiju*, Kyjiw 1967.

¹⁸ W. Mysyk *Bila krynyci*, Charkiw 1967.

¹⁹ P. Tyczyna *Skoworoda. Symfonia*, Kyjiw 1971.

²⁰ P. Tyczyna *W sercu u moim ...*, Kyjiw 1970.

²¹ I. Dracz *Ballady budniw*, Kyjiw 1967, s. 39. Przekład, jeśli nie podane jest nazwisko tłumacza, autora artykułu.

²² Ł. Perwomajskij *Uroky poezji*, Kyjiw 1968.

²³ Andrij Małyszko *Serpeń duszi mojej*, Kyjiw 1970.

²⁴ M. Bażan *Niczni rozдумы staroho majstra*, Kyjiw 1974.

²⁵ M. Ilnyckij *Notatky pro poeziju*, „Radianske Literaturoznawstwo” 1981 nr 5, s. 39.

konkretnym życiowym materiałem, emocjami określonymi przez doświadczenie bohatera poety, człowieka społeczeństwa socjalistycznego [...] Widać pragnienie połączenia społeczno-historycznej konkretności z filozoficznym za-barwieniem zamysłu" ²⁶.

Ale można zaobserwować również inne zjawisko-organiczne połączenie liryzmu z epickością, zintensyfikowanie uwagi na duchowych pierwiastkach współczesnego człowieka wciągniętego w orbitę wydarzeń dziejowych lub w tryby monotonnej codzienności. Poeci skłonni niegdyś do epickiej interpretacji rzeczywistości ulegają naciskowi liryzmu a w twórczości zwolenników lirycznej percepcji świata widać nasilenie się epickości. Pierwsza tendencja ujawnia się w twórczości Mykoły Bażana, Łeonida Perwomajskiego, druga — w poezji Liny Kostenko, Borysa Olijnika, Iwana Dracza, Dmytra Pawłycki. O swoistym amalgamacie obu tych tendencji można mówić w twórczości Wasyla Mysyka, Witalija Korotycza, Romana Łubkiwskiego, Petra Skuncia, Iryny Żylenko, Borysa Neczerdy.

Obie te tendencje ujął Borys Olijnyk następująco: „Jednym słowem, poezja powinna opowiedzieć «o czasie i o sobie». O czasie — bo prawdziwa poezja od dawna odzwierciedla określające cechy epoki o sobie — dlatego że prawdziwy poeta znajduje się zawsze w epicentrum swojego czasu" ²⁷. Takie właśnie atrybuty posiadają utwory Bażana *Wspomnienia z Humania* i *Nocne koncerty*, gdzie poeta za pośrednictwem epizodów z historii, poprzez pewne postacie, wydarzenia kulturalne pokazał istotę procesu historycznego, potrafił uzmysłowić związek między rewolucją a kulturą, między jednostką a zbiorowością. Również Wasyl Mysyk podejmuje problematykę sztuki w kontekście dziejów i zagadnienie roli jednostki w zbiorowości. Posługuje się przy tym różnymi gatunkami liryki i epiki, które zaprezentował w tomach *Łan* ²⁸, *Brzeg* ²⁹, *Planeta* ³⁰. Są to zarówno dramatyczne poematy (*W szpitalu*, *Koło furtki*), jak poematy-baśnie (*Szczęście*) czy wiersze-przypowieści (*Czarna bruzda*) lub poetyckie miniatury (*Ścieżka*), albo liryczne portrety (*Rudaki*, *Chajjam*, *Serce Burnsa*)..

Ciekawym połączeniem dwojakiej interpretacji świata i siebie, czasu i poety jest twórczość Borysa Olijnika, który debiutował, podobnie jak jego bardziej znani koledzy, tomem wierszy *Biją w stal kowale* ³¹, lecz rozgłos zdobył nieco później, zwłaszcza tomem *Koło* (1968) i następnymi zbiorami *Na linii ciszy*, *Stoję na ziemi*, *Prawda*, *Zaklinanie ognia*, *Siwa jaskółka* ³². W jego dorobku dużą rolę odgrywają poematy *Los*, *Lekcja*, *Zaklinanie ognia*, gdzie społeczna problematyka w połączeniu z etyczną poddana zostaje „poetyckiej obróbce” liryki z nalołem ironii i humoru. „Nie należy jednak myśleć — zaznaczył Łeonid Nowyczenko, że liryka Olijnika ogranicza się kołem tematów o charakterze obywatelsko-publicystycznym. Tu, rzeczywiście, jest jej główny nerw, ale poeta, rzecz naturalna, pisze o wszystkim, co go wzrusza, a wzrusza go i zaciekawia dużo w ludzkim życiu. Między i to, dlaczego istnieją delikatne, intymne, ukryte w głębi serca struny" ³³.

²⁶ M. Nnyckyj *Liryka u wymirach czasu*, w: „Rik'80”, Kyjiw 1981, s. 105.

²⁷ „Literaturnaja gazeta” 1981 8 VII, s. 4.

²⁸ W. Mysyk *Łan*, Charkiw 1970.

²⁹ W. Mysyk *Bereh*, Kyjiw 1972.

³⁰ W. Mysyk *Planeta*, Kyjiw 1977.

³¹ B. Olijnyk *Bjut' u kryciu kowali*, Kyjiw 1962.

³² B. Olijnyk *Koło*, Kyjiw 1968; *Na linii tyszi*, Kyjiw 1972; *Stoju na zemli*, Moskwa 1973; *Istyna*, Kyjiw 1976; *Zaklynania wohniu*, Kyjiw 1978; *Sywa lastiwka*, Kyjiw 1979.

³³ *Poezija na marszi*, w: B. Olijnyk *Istyna*, Kyjiw 1976, s. 8.

Poemat *Zaklinanie ognia* (1977) jest jak gdyby poetyckim podsumowaniem rozważań Borysa Olijnyka o ustawicznej walce dobra i zła toczzonej przez ludzkość na drogach historii i oczyszczającej się od brudu, bólu i krzywdy. W poemacie tym autor jeszcze raz formułuje myśli o odpowiedzialności społeczno-etycznej twórcy. Rozpoczynając od formuły: „Bo od tej chwili, gdyś się na świat zjawił, musisz za wszystko odpowiadać” przekształca tę myśl i adresuje do siebie i do poetów: „Bo od tej chwili, gdyś się na świat zjawił, poeto, ty już w nim za wszystko odpowiadasz”.

W poezji uczestniczy nadal Witalij Korotycz, który od początku swojej twórczości nie uchylał się od poetyckiego dydaktyzmu ujmowanego często w aforyzmy takie jak ten:

Czystej sztuki bronie,
A czystą jest wtedy,
Gdy ją robią ręce i myśli czyste.³⁴

Tom wierszy *Prawo ziemi* (1979) jest podsumowaniem zarówno problematyki moralno-społecznej, ciągle obchodzącej poetę, jak i poszukiwań formalnych od krótkich aforystycznych wierszy-dysput do refleksyjnych poematów (*Bruzda bez końca i bez przerw*) czy poematów publicystyczno-dyskursywnych, wykorzystujących obok specyficznie poetyckich środków wyrazu wtręty statystyczne, cytaty z dzieł polityków, fakty zaczerpnięte z gazet (poemat *Lenin, tom 54*), co sytuuje Korotycza wśród poetów skłonnych raczej do epickich rozwiązań niż do wynurzeń lirycznych. Zresztą uprawiana przez Korotycza publicystyka oraz powieściopisarstwo zaświadczały dość wyraźnie kierunek ewolucji poety, który jednak nie unika liryki o publicystycznym zabarwieniu:

Są jak ogień, co się jeszcze żarzy
Serca zgorzkniale wynurzenia!
Zanotuj w kalendarzu:
... Rok Spokojnego Słońca,
Rok Spokojnej Pamięci,
Rok Spokojnego Sumienia!
Żyć by z nimi,
dopóki
Ziemia cię nie pogąrzy...
Ciche lato. Niepokój
Ponad sercem wciąż krąży.³⁵

Ku syntezie liryki i epiki, ku ścisłemu połączeniu optyki mikroskopu i teleskopu zmierza od dawna już Iwan Dracz, obdarzony wyjątkowymi cechami obrazowego, łączącego w sobie wrażenia dźwiękowe, wzrokowe, widzenia świata interpretowanego często paradoksalnie lub nawet katastroficznym, jeśli wspomnieć wczesny poemat *Nóż w Słońcu* (1961). Jeśli jeszcze w tomie *Szabla i chustka* (1981)³⁶ przeważała liryka, chociaż sporo było już w tomie swoistych portretów i odwołań do historii, kultury, w których dawał o sobie znać żywioł epicki, szczegółowy nieraz opis zderzony z sugestywnym obra-

³⁴ W. Korotycz *Zakon ziemi*, Kyjiw 1979, s. 11, wiersz *Czysta sztuka* (1959).

³⁵ J.w., s. 68, wiersz *Rok spokojnego sumienia*.

³⁶ I. Dracz *Szabla i chustyna*, Kyjiw 1981.

zem lirycznym, to już dwa następne tomy — *Dramatyczne poematy* (1982)³⁷ i *Kijowski talizman* (1983)³⁸ zaświadczyły stałą i przemożną tendencją poezji Dracza ku syntezie liryki i epiki, obrazowości i skrupulatnego zapisu rzeczywistości kapryśnie zderzonego z niezwykłością wizji lirycznej. Zarówno w tytułowym poemacie dla kina (taki jest podtytuł *Kijowskiego talizmanu*) jak i w tryptyku *Kijowska fantazja na tematy dzikiej róży czyli szypszyny* mamy do czynienia ze śmiałym eksperymentem łączenia w jednym poetyckim scenariuszu bardzo różnych sposobów mówienia o współczesnym świecie widzianym w świetle sztuki, w różnych aspektach czasowych, przemieszanych kapryśnie. Jest to proza poetycka posługująca się i statystyką liczb, i faktami z prasy, i liryczną miniaturą i jest to równocześnie przykład inkrustacji owej prozy liryką wierszem, co czyni z owych poetyckich scenariuszy dziwny ale harmonijny stop liro-epickiej relacji, bowiem *Kijowska fantazja* jest opowieścią filmową o klasyku muzyki ukraińskiej, kompozytorze Mykole Łysence.

Ważkim i znaczącym wydarzeniem literatury ukraińskiej stał się powrót i duża aktywność Liny Kostenko, która nie publikowała swoich utworów od 1961 roku. Zarówno tom liryki *Nad brzegami wiecznej rzeki* (1977)³⁹, jak i historyczna „powieść wierszem” *Marusia Czuraj* (1979)⁴⁰ udowodniły, że zarówno w dziedzinie filozoficzno-refleksyjnej obracającej się w kregu problematyki sztuki, historii i etyki, jak i w dziedzinie syntezy liryki i epiki zwracającej się ku impulsom historycznym, ku postaci „dziewczyny z legendy” Marusi Czuraj, autorki głośnych pieśni liryczno-patriotycznych, w tym *Zaswit wstały kozaczki...*, mamy do czynienia z wybitną indywidualnością twórczą, sytuującą Linę Kostenko wśród najznacześniejszych pisarzy radzieckich. Tę opinię potwierdził jeszcze tom liryki *Niepowtarzalność* (1980)⁴¹, stając się — posługując się określeniem Liny Kostenko — „wyłomem pamięci w nieskończoność”, powodując, że po lekturze

Stoisz jak jęk i krzyk pod sklepieniem baśni.
Wszechświat oczu duszę przezierczo uleczy.
Krzyczy gałąź. Z twarzy spada maska właśnie.
Z wszystkiego prześwieca istota, sens rzeczy.⁴²

Udane wskrzeszenie gatunku „powieści wierszem” która podjęła ważną problematykę jedności twórcy i ludu, trafienie w nerw współczesnych dylematów społeczno-etycznych za pomocą odwołań historycznych, na wpół legendarnych odbyło się w *Marusi Czuraj* głównie dzięki unanej syntezie liryki i eposu potraktowanego zresztą swoiście. Malując szeroką panoramę życia Ukrainy poł. XVII w., dokonując rekonstrukcji historycznej wydarzeń nie mających dokumentalnego potwierdzenia, wskrzeszając postać pieśniarki z ludu, legendarnej jak Jarosławna „dziewczyny z Połtawy”, Lina Kostenko w sposób szczególnie sugestywny odmalowała dramat artysty wciągniętego w tryby historii. Zresztą nie tylko w *Marusi Czuraj* poeta rozpatruje dylematy twórcy w niesprzyjających mu warunkach. Do podobnej problematyki sięgnęła w poemacie lirycznym *Cygańska Muza o poetce Papuszy*⁴³.

³⁷ I. Dracz *Dramatyczni poematy*, Kyjów 1982.

³⁸ I. Dracz *Kyjivśkij oberih*, Kyjów 1983.

³⁹ L. Kostenko *Nad berehamy wiczoj riky*, Kyjów 1977.

⁴⁰ L. Kostenko *Marusia Czuraj*, Kyjów 1979.

⁴¹ L. Kostenko *Nepowornist'*, Kyjów 1980.

⁴² J.w., s. 65, wiersz *Bywają chwile wstrząsu niezwykłego*.

⁴³ J.w. s. 206—211.

Ostatnie zbiory poetyckie Liny Kostenko potwierdzają jej autocharakterystykę z 1963 roku:

Epoka nas robiła poetami
i prąd stały w nas wlała, a potem —
jak wyłącznik
szarpnęła naszymi duszami,
włączyła je do sieci dum wysokolotnych.⁴⁴

Przeł Jerzy Jędrzejewicz

Obok Liny Kostenko, Iwana Dracza (poemat *Gwiazda i śmierć Pabla Nerudy*⁴⁵) również debiutująca jeszcze w 1965 roku Iryna Żylenko, pomawiana stale przez krytykę o nadmierną kameralność, kapryśną liryczność poddaną presji dziecięcej baśniowości, zaczęła posługiwać się formą poematów, opartych bardzo często na kompozycji muzycznej. W tomie *Okno otwarte na sad*⁴⁶ Iryna Żylenko zamieszcza cykl zatytułowany wprost Motywy epickie, w którym uczęca niezwykłości zwyczajnym, codziennym zjawiskom przyrody, wnętrsom domów, czynnościom takim jak kopanie ziemniaków. Robi to jednak tak, aby to, o czym pisze znalazło się w „cieniu cudu” (taki tytuł zresztą nosi jeden z wierszy tego zbioru⁴⁷). W zbiorze tym obok poematu *Kot-optymista z podtytułem Kilka wątków dla teatru lalek — wertepu* znalazł się poemat *Car-Kłos*. W tym utworze poetka doszukuje się fenomenowi twórczości ludowej malarki Kateryny Biłokur, która wszystkie siły poświęciła malowaniu kwiatów ulegając dyktatowi swojego dziwnego talentu.

Żywiół liryczny odwołujący się często do muzyki, do dziecięcej fantastyki, do wrażeń malarskich i emocjonalnych impresji nie pozwala Irynie Żylenko zrationalizować toku wypowiedzi swoich poematów budowanych często na zasadzie cyklicznej, skojarzeniowej, aczkolwiek zawsze poematy te — chimeryczne i eleganckie, wdzięczne i lekkie, bo nasycone żartem, lekką ironią i uśmiechem — stawiają sobie za cel delikatne przeprowadzenie określonej tezy, która na szczęście gubi się w żywiole lirycznym. Tak jest w *Bardzo cichym poemacie*, w *Miasteczku w tabakierce* (z podtytułem *Uśmiechnięty poemat w pięciu wątkach*) i w poemacie *Ocal słońce dla świtu* włączonych do tomu *Koncert na skrzypce, deszcz i świerszcza* (1979)⁴⁸. Cykle, tryptyki zapełniają i poprzedzają poematy włączone do tomu *Dom pod kasztanem* (1981)⁴⁹ — *Poemat sadu*, *Oblatuje piwonia* (z podtytułem *Poemat podsłuchany w milczeniu*) i tytułowy poemat też z podtytułem-komentarzem *Wianek niezłych plotek*. I ostatnio wydany tom Iryny Żylenko demonstrujący jej emocjonalno-muzyczno-baśniową maestrię wierszy lirycznych *Jarmark cudów* (1982)⁵⁰ również obok liryków zawiera ulubione przez poetkę formy tryptyków, dyptychów czy *Pięć improwizacji z prologiem na temat zegarka*, a także poematy — tytułowy, poemat „Album dziecięcy” *Piotra Czajkowskiego* i *Poemat pieśni*. Ten ostatni utwór demonstruje mistrzowskie wykorzystanie przez autorkę różnych rodzajów liryki ludowej i odstania od

⁴⁴ *Antologia poezji ukraińskiej*, Warszawa 1976, s. 691.

⁴⁵ I. Dracz *Amerykańskij zoszyt*, Kyjiw 1980.

⁴⁶ I. Żylenko *Wikno u sad*, Kyjiw 1978.

⁴⁷ Tamże. s. 35.

⁴⁸ I. Żylenko *Koncert dla skrypkę, deszczu i cwirguna*, Kyjiw 1979.

⁴⁹ I. Żylenko *Dim pid kasztanom*, Kyjiw 1981.

⁵⁰ I. Żylenko *Jarmarok czudes*, Kyjiw 1982.

nieoczekiwanej strony życie wiejskiej kobiety od narodzin do śmierci. Zresztą poemat poświęciła Iryna Żylenko „babuni swojej Chrysti”.

Poemat i epickie podejście do niedawnej przeszłości dość często występuje wówczas, kiedy poeci chcą wykręcić więź czasu i istotę heroizmu mierzoną bohaterstwem poprzednich generacji. I tu istotną rolę odgrywa liryzm, użyczający utworom napięcia i klimatu i pozwalający w szczególny sposób interpretować problematykę społeczno-etyczną jak to jest na przykład w poemacie *Plac Rewolucji*⁵¹ Petra Perebyjnosa, który debiutował w 1971 roku tomem *Czerwony akord* nawiązującym do rewolucyjnej romantyki Wasyla Czumaka, Wasyla Ełłana czy Wołodymyra Sosiury.

Podobnie rozwiązywał sekwencję czasu, więzi wydarzeń określających się wzajemnie dzisiaj Mykoła Bażan w poemacie *Nocne rozważania starego majstra*, gdzie pamięć wyciąga minione wydarzenia, zestawia je z teraźniejszością oświetlając je nowym światłem, zaświadczać niezniszczalność moralnych lekcji historii — tej z 1917 i tej z okresu drugiej wojny światowej.

Powyższe przykłady nie eliminują ani nie pomniejszają wciąż rosnącej roli liryki we współczesnej poezji ukraińskiej. Znaczenie lirycznej interpretacji świata zaświadczały przecież nie tylko wspomniani wyżej poeci, debiutujący dwadzieścia lat temu i wcześniej, czego widomym przykładem są tomy Dmytra Pawlyczki *Sonetu podolskiej jesieni* (1973)⁵² i *Tajemnica twego oblicza* (1974, 1979).⁵³ To liryka ześrodkowująca publicystyczny temperament, ostrość współczesnej problematyki i niepowtarzalną osobistą autorską interpretację pejzażu, wydarzeń, ludzi.

Zagłębiony w urokach baśniowego folkloru, ludowej mądrości i etyki rodem z utworów „wędrownego filozofa” Hryhorijsa Skoworody poddany presji melosu Wołodymyr Pidpałaj (1936—1973) uczestniczy nadal swoją pastelową, przenikającą do głębi ludzkiej wrażliwości liryką tomów *Niebieskie róże* (1979)⁵⁴ i *Poezje* (1982)⁵⁵. Przyroda, historia, moralność, sztuka stopiły się tutaj, podobnie jak w poprzednich tomach liryki Pidpałajego, w harmonijną jedność mądrej, delikatnej liryki filozoficznej, która nadal, zwłaszcza wśród najmłodszej generacji ukraińskich poetów, ma zwolenników i kontynuatorów. Zresztą nie tylko wśród najmłodszych.

Nigdy nie był epikiem najliryczniejszy spośród plejady poetów lat sześćdziesiątych Mykoła Winhranowski, chociaż dość często występował z nowelami i powieściami dla dzieci. Jego tom *Na srebrnym brzegu* (1978)⁵⁶ zaświadczył zwycięską obecność czystej liryki w jego twórczości i w twórczości innych współczesnych poetów dla których przyroda, piękno sztuki i pejzaż wiejski oraz urbanistyczny nadal są płaszczyzną poetyckich rozważań.

Mykoła Winhranowski nie stroni od liryki obywatelskiej, od problematyki społecznej, od wierszy inspirowanych etapowymi wydarzeniami w rodzimej czy światowej historii. Również w tomie *Na srebrnym brzegu* mamy wiersze *1945-ty kilometr BAM*, *Dzień Zwycięstwa* czy *Chleb*, poświęcony Korolowowi, gdzie jednak dokonuje się przestąpienie prozaicznych faktów w zjawisko poezji. Najcharakterystyczniejsze jednak są te utwory, w których poeta staje twarzą w twarz z przyrodą — ożywioną, upersonifikowaną,

⁵¹ P. Perebyjnis *Majdan Rewolucji* Kyjiw 1980.

⁵² D. Pawlyczko *Sonetu podiłskoji oserny*, Kyjiw 1973.

⁵³ D. Pawlyczko *Tajemnica twoho oblyczczia*, Kyiw 1974 1979.

⁵⁴ W. Pidpałaj *Syni trojandy*, Kyjiw 1979.

⁵⁵ W. Pidpałaj *Poeziji*, Kyjiw 1982.

⁵⁶ M. Winhranowskyj *Na sribnim berezi*, Kyjiw 1978.

wrażliwą i prosto, śpiewnie, naturalnie wprowadza czytelnika w świat przyrody:

Na syniu syń wody lahła wid chmary tiń —
 Posumuwała chmara za soboju.
 Do wieczora ide, chołonuczy, teplin
 I tuiyt'sia do kamienia szczokoju.⁵⁷

Zdziwił czytelników, ucieszył ale nie zdziwił tom liryki Jewhena Hucały, *Pismo ziemi* (1981)⁵⁸, wybitnego prozaika ukraińskiego, który przecież w latach sześćdziesiątych debiutował jako poeta pogrążony całkowicie w żywiole lirycznym. *Pismo ziemi* udowadnia urodę przyrody i rodzimych dziejów, olśniewa „ex promptu burzy latem”, „gromu groźnym słowem”, „ekspresją czarnej porzeczki i mięty”, przekonuje, że

Poezja to przejrzenie głogu, trawy młodej.
 Poezja — przezierność słowika w końcu nocy.
 To jasna intuicja przyrody,
 Z którą bym się zrównał. Nie mam mocy...⁵⁹

Pismo ziemi jest widowym przykładem trwania tradycji poezji pejzażowej podejmującej wszelako problematykę ogólnofilozoficzną. Jest przykładem przenikania w tajemnice ziół, ptaków, zwierząt, w świat wiejskiej chaty (*Gdzieżeś, chato babuli strzechata? Dzieci latem uktadają herbarz, W każdym drzewie skrzypce mówią no i żyją...*). Rozszyfrowyduje poeta również rodzimą przeszłość, „odczytuje pismo piktograficzne” w przyrodzie i docieka tajemnic przeszłości.

Inaczej, ale również przez wnikanie w ukrytą więź przyrody historii, kultury i działań człowieka, mówi o naszej epoce Leonid Czerewatenko w tomie *Scytyjski step* (1980)⁶⁰. Leonid Czerewatenko nie jest nowicjuszem w literaturze i nauce. Debiutował w poezji jeszcze w latach sześćdziesiątych, ale pierwszego tomu — znaczącego i dojrzałego dorobił się dopiero niedawno, podpierając go następnym tomem liryki filozoficznej *Otwarty dźwięk* (1983)⁶¹.

W *Scytyjskim stepie* mamy świadome nawiązanie do tradycji liryki filozoficznej podejmującej problematykę ludzkiego istnienia i sprawy powiązań dzisiejszości z dawnymi dziejami. Chciałoby się tu wyprowadzać poezję Czerewatenki z tradycji Mykoły Zerowa, Mychajły Draj-Chmury czy Mychajły Dołenhi. Precyzja sformułowań, oszczędność środków wyrazu, nastawienie na różnorodność i otwarcie na wielobarwność świata — oto najogólniej sformułowane cechy tej poezji, o której sam poeta powiada:

Szarego deszczyku, modrego nieba,
 Wiatrów, co z zachodem nie zelżały ...
 Słów tak niewiele poezji potrzeba —
 Trochę tych wielkich i tyleż małych.

⁵⁷ Tamże, s. 14.

⁵⁸ J. Hucało *Pyśmo zemli*, Kyjiw 1981.

⁵⁹ Tamże, s. 37.

⁶⁰ Ł. Czerewatenko *Skifskyj step*, Kyjiw 1980.

⁶¹ Ł. Czerewatenko *Widkrytyj zwuk*, Kyjiw 1983.

Bo słów potrzebuje poezja mało —
 Słów tylko takich pasji i wagi,
 By każde lśniło i ośniewało
 Jako na słońcu lśni ciało nagię. ⁶²

Trudno do debiutantów lat siedemdziesiątych zaliczyć Ludmiłę Skyrdę, która już w 1965 roku wydała tomik liryki *Oczekiwanie* ⁶³, by dopiero w 11 lat później wrócić do poezji zbiorem *Schody* ⁶⁴ i utrwali wierność określonym tematom i manierze stylistycznej w tomie liryki *Skrzydła* (1979) ^{64a}. Trudno powiedzieć, czy związek z miastem, czy praca naukowa w Uniwersytecie Kijowskim, czy bliskie kontakty z ludźmi sztuki — ale tomy liryki Ludmiły Syrdy przy ich delikatności, kapryśności nastrojów, precyzji wypowiedzi obracają się wokół subiektywnego odbioru przyrody, najczęściej miejskiej, dzieł sztuki malarskiej i muzyki. Zresztą wśród odwołań do literatury wśród wierszy Skyrdy znajdziemy sporo odwołań do naszej literatury jak o tym świadczą wiersze *Lekcje polskiego*, cykl *Kwiaty Polski* z odwołaniami do Jarosława Iwazkiewicza, Tadeusza Nowaka i Jerzego Harasymowicza.

Bardzo aktywna, różnorodna w środkach wypowiedzi, nie unikająca podkreślania w swojej liryce kobiecości, macierzyństwa, miłości, zwracająca się do słowiańskich powinowactw (w tym polskich również) jest Switłana Jowenko, która debiutowała w 1969 roku tomem *Niebieski płomień* ⁶⁵. Następne zbiory — *Oblicze wiatru* (1975), *Bez w styczniu* (1977), *Oblicza prawdziwa chwila* (1979), *Most przez jesień* (1981) ⁶⁶ zaświadczyły różnorodność problematyki, nastrojów — od elegijnych do gniewnej publicystyki (poemat *Chile, ptaku mój!*). „Pragnienie przeniknięcia do istoty zjawisk, charakterów i stosunków ludzkich, chęć wyodrębnienia tego co istotne z rzeczy drugorzędnych, dążenie do tego, by dotknąć tajemnicy piękna, co, jak to czasem bywa, gubi się w zwyczajnych rysach codzienności, dyktowało te poezje” ⁶⁷ napisała Switłana Jowenko w tomie *Oblicza prawdziwa chwila*. Jej liryka wywodząca się z refleksyjnej, opartej na dobrej znajomości kultury (w tym słowiańskiej i polskiej — tłumaczyła wielu polskich poetów współczesnych) poezji Leonida Perwomajskiego jest liryką aktywności zarówno w sferze reakcji na zjawiska przyrody, historii czy kultury jak i na wydarzenia polityczne, przekształcające się pod piórem S. Jowenko w drgającą wzruszeniem lirykę obywatelską.

Nie można zaliczyć do nowobrańców ukraińskiej poezji ostatniego dziesięciolecia Pawła Mowczana, który debiutował tomikiem *Macie!* ⁶⁸ w 1963 i praktycznie należy do generacji Dracza i Korotycza, aczkolwiek swój liryczny, zabarwiony racjonalistycznie, talent ujawnił później w tomie zawierającym zaskakująco świeże pełne odkrywczych metafor wiersze liryczne pokazujące człowieka jako cząstkę mitologicznie rozumianej przyrody. Takim bowiem zbiorem był tomik *Kora* (1968) poparty przez zbiory *Ziolo* (1973),

⁶² Ł. Czerewatenko *Skifskij step*, s. 14.

⁶³ L. Skyrda *Czekannia*, Kyjiw 1965.

⁶⁴ L. Skyrda *Schody*, Kyjiw 1976.

^{64a} L. Skyrda *Kryła*, Kyjiw 1979.

⁶⁵ S. Jowenko *Hotube połumja*, Kyjiw 1969.

⁶⁶ S. Jowenko *Oblyczczia witr*, Kyjiw 1975; *Buzok w siczni* Kyjiw 1977; *Oblyczczia sprawżnia myt'*, Kyjiw 1979; *Mist Czerez osiń*, Kyjiw 1981.

⁶⁷ S. Jowenko *Oblyczczia sprawżnia myt'*, s. 3.

⁶⁸ P. Mowczan *Nate!*, Kyjiw 1963.

Doświadczenie (1980) i *W dzień młodego słońca* (1981)⁶⁹. Gdyby szukać w poezji Pawła Mowczana poprzedników to widziałbym ich w twórczości mitologizującego przyrodę i historię Wołodymyra Swidzinskiego i liryka spinającego w jedno piękno oraz dobro Jewhena Płuznyka. Trzeba jednak uwzględnić dążenie Mowczana do unikania erudycyjności i szukania impulsów raczej w folklorze niż w sztuce profesjonalnej.

Bardziej śpiewny niż Mowczan, bardziej powiązany z folklorem w jego bojkowskim i podolskim kształcie jest Wołodymyr Łuczuk, również mocno powiązany z literaturą polską. Równieżnik Dracza, Korotycza debiutował wcześniej od nich zbiorem *Ufność* (1959)⁷⁰. W swojej twórczości lirycznej, nastawionej na muzykalno-barwny odbiór świata, Łuczuk zbliża się bardziej niż Mowczan czy Jowenko do pieśniarsko-pejzażowej liryki Sosiury i Małyszki, aczkolwiek wnosząc do poezji elementy gry słownej, mitologii Bojków i Łemków kontynuuje ostrożnie tradycje Bohdana Ihora Antonyca. Świadczą o tym nie tylko liczne tomy wcześniejsze lecz także ostatnie — *Dziwoid* (1979) oraz wybór *Ufność* (1979)⁷¹.

Przegląd poetów uprawiających lirykę wrażliwą na wydarzenia dnia, na problemy społeczne, którymi żyje dzisiejsza ludzkość można by ciągnąć długo. Jest tu bowiem spora liczba sprawnych poetów umiejących spać w mniej lub bardziej harmonijną całość wzruszenie wywołane kontemplacją przyrody czy własnych uczuć z pałacami potrzebami dnia dzisiejszego. To Lwowianin Roman Łubkiwski, poeta z Dniepropetrowska Wiktor Korż, to związany z Charkowem Robert Tretiakow i Odesyta, wierny malarskiej epickości wypowiedzi poetyckiej Borys Neczerda... Ale wszyscy oni mają już swój określony dorobek, swoje miejsce w procesie literackim, wszyscy też stanowią część ukraińskiej poezji radzieckiej ostatniego dwudziestolecia. A co z młodszymi poetami?

W ostatnim dziesięcioleciu do poezji weszła liczna grupa „dobrych i różnych” (Majakowski) poetów i poetek, których propozycje estetyczne waleń wzbogaciły i wzbogacają nadal poezję ukraińską. Petro Osadczyk⁷² spośród 170 osób piszących wiersze i przyjętych do Związku Pisarzy Ukrainy w latach 1970—1981 wymienił 25 nazwisk.

Trzy spośród nich — Switłanę Jowenko, Pawła Mowczana i Petra Perebyjnosa — wspominałem wyżej. Z długiej listy debiutantów, uznanych przez P. Osadczyka za godne wyodrębnienia bez wahania wymieniałbym Natałkę Biłocerkiwiec, Lubow Hołotę, Dmytra Iwanowa, Lale Ruban, Halinę Turełyk, Wołodymyra Zatuływitra i dodałbym nazwiska szczególnie uzdolnionych, ciekawych, posiadających cechy estetycznej niepowtarzalności tomy liryki Zofii Majdańskiej, Switłany Żołob, Switłany Koronenko, Ludmiły Taran, Wasyla Herasymiuka i Jurija Buriaka.

Wśród tych poetów, którzy mają w dorobku czasem po kilka tomów poetyckich, warto zwrócić uwagę na tych, czyje utwory stały się ważnymi, niebanalnymi zjawiskami poetyckimi. Są to, moim zdaniem, Wołodymyr Zatuływiter z tomikami *Dzisiejszy czas* (1977)⁷³ i *Tektoniczna strefa* (1982)⁷⁴, Dmytro Iwanow autor tomu *Ziarno i miłość* (1978), Natałka Biłocerkiwiec

⁶⁹ P. Mowczan *Zelo*, Kyjiw 1973; *Doswid*, Kyjiw 1980; *W deń molodoho soncia*, Kyjiw 1981.

⁷⁰ W. Łuczuk *Dowirja*, Lwów 1959.

⁷¹ W. Łuczuk *Dywowyjd*, Kyjiw 1979; *Dowirja*, Kyjiw 1979.

⁷² P. Osadczyk *Łanka*, s. 20.

⁷³ W. Zatuływiter *Teperisznij czas*, Kyjiw 1977.

⁷⁴ W. Zatuływiter *Tektoniczna zona*, Kyjiw 1982.

⁷⁵ D. Iwanov *Zerno i lubow*, Kyjiw 1978.

z tomikiem *W krainie mojego serca* (1979)⁷⁶, Switłana Żołob ze zbiorem *Słoneczne wzgórza* (1982)⁷⁷, Zofia Majdańska ze zbiorem *Dłonie kontynentów* (1979)⁷⁸, Wasyl Herasymjuk z tomem *Smreki* (1982)⁷⁹ i Jurij Buriak z tomem *Prądy* (1982)⁸⁰.

W powyższym wyliczeniu uderza przewaga poetek. Jest to już dobra tradycja w poezji ukraińskiej. Niemniej jednak jest coś zaskakującego w prawdziwej inwazji utalentowanych autorek, godnie wspierających Linę Kostenko czy Irynę Żyienko, które patronują debiutom swoich mniej doświadczonych współtowarzyszek.

Dojrzałość tomu liryki *Słoneczne wzgórza* wynika nie tylko z doświadczenia autorki, która ma za sobą gruntowne studia lingwistyczne (studowała m.in. język gruziński w Tbilisi) i dość dawny debiut w postaci tomiku *Jarosławna* (1969)⁸¹, ale przede wszystkim ze szczególnego wyczulenia autorki na ujawnianie za pośrednictwem pejzażu, filozoficznych refleksji nieprzemijających wartości humanistycznych, którym zagraża wiele niebezpieczeństw. Skrót myślowy, obraz rodem z folkloru, niespodziewane zderzenie różnych na pozór zjawisk tworzy konieczne napięcie liryczne tego znaczącego zbioru liryków.

Zaskoczył oryginalnością metafor zakotwiczonych w mitologii ukraińskiego folkloru, w feeryczności różnych rzemiosł i zawodów w „odwrotnym widzeniu” przyrody Wołodmyr Zatuljwiter proponując w *Teraźniejszym czasie* odświeżone widzianą pracowitą codzienność ludzi zwyczajnych profesji. Zderzył tu metaforyczność i reportażową nieomalże opisowość szczegółów zaczerpniętych z codzienności. W następnym tomie *Tektoniczna strefa* W. Zatuljwiter dyscyplinuje formę wypowiedzi przy zachowaniu swoistego rozpasania wyobraźni, chociaż oświadczył w wierszu *Wyciskają piotun*: „nie oryginalności bym pragnął, chciałbym jedynie naśladować to, co talentem nacechowane”.

Jeśli Zatuljwiter dyscyplinuje sposób wypowiedzi przez ucieczkę w obręcze tercyn, rubajjatów, precyzyjnych katrenów (nie stroni wszelako od *vers libre'u* w cyklu *Sanskryt żrenic*), to Zofia Majdańska prawie zupełnie odchodzi od tradycyjnej strofy, budując swoje wiersze na fundamencie skojarzeń i wewnętrznej logiki poetyckiego dyskursu prowadzonego dla siebie i dla czytelników nie tylko w debiutanckim tomiku *Mój dobry świat* (1977)⁸², ale przede wszystkim w *Dłoniach kontynentów* i w tomiku *Pochwała ziemi* (1981)⁸³. Odwołania do rzeczy pozornie prościutkich, do doświadczeń własnej biografii idzie u Zofii Majdańskiej w parze z udanymi próbami poetyckich uogólnień kwestii egzystencjalnych, z usiłowaniami nobilitacji zwyczajnych rzeczy i zjawisk. Równocześnie — widocznie dla zademonstrowania sprawności warsztatowej Majdańska posługuje się formą sonetu-medytacji, co zbliża ją do jej mecenasa (napisał wstęp do pierwszego tomiku) Dmytra Pawłyuczki, a równocześnie wskazuje ją do dużego dystansu formalny i interpretacyjny dzieli ją od starszej generacji poetów.

Natałka Biłocerkiweć jest przewrotna w posługiwaniu się formą — czasem wyszukaną, opartą na dobrej znajomości nowoczesnej muzyki, cza-

⁷⁶ N. Biłocerkiweć *U kraini moho sercia*, Kyjiw 1979.

⁷⁷ S. Żołob *Soniaczni pahorby*, Kyjiw 1982.

⁷⁸ S. Majdańska *Dotoni kontyentiw*, Kyjiw 1970.

⁷⁹ W. Herasymjuk *Smreky*, Kyjiw 1982.

⁸⁰ J. Buriak *Strumy*, Kyjiw 1982.

⁸¹ S. Żołob *Jarosławna*, Kyjiw 1969.

⁸² S. Majdańska *Mij dobryj swit*, Kyjiw 1977.

⁸³ S. Majdańska *Pochwała zemli*, Kyjiw 1981.

sem umyślnie prościutką, rodem z przetransponowanego na nowoczesny sposób wypowiedzi, nutą ludową, zwłaszcza tam, gdzie odzywają się echa tragedii minionej wojny. Technika miedziorytu, rysunku piórkiem, technika naśladowania dźwięków pianina i skrzypiec przy ogromnej wrażliwości estetycznej i wysokich kryteriach moralnych czynią ze szczupłego tomiku *W krainie mojego serca* „książeczkę niewielką lecz cięższą od wielu foliantów” (Fet).

Jest coś z muzycznych i malarskich odwołań w debiutanckim tomiku liryki Ludmiły Taran *Głębokie liście* (1982)⁸⁴ umiejacej w ulotny sposób zatrzymać mgnienie emocji, myśli czy wrażeń. Precyzja rysunku tuszem (Ludmiła Taran uprawia również grafikę), delikatność opisu drgnień kobiecej psychiki czynią z debiutanckiego tomiku obiecująca zapowiedź.

Barwność huculskich kilimów, intensywność huculskich pejzaży, dosadność języka, ostrość wrażeń z wiejskiego dzieciństwa i świeżość miejskich pejzaży cechuje debiutancki tom Wasyla Herasymiuka *Smreki* i daje nadzieje na ciekawe propozycje następnych tomów.

W głębie mowy ojczystej, w jej rozgałęzienia i niuanse zagłębił się Jurij Buriak w tomiku *Prądy*, próbując uzasadnić epizody własnej biografii migotliwością leksyki i giętkością składni. Dojrzały tom debiutanta zaświadcza jego rozległą wiedzę przetworzoną w poetyckim słowie na radiacyjne kruszec. Tkwiąc w dzisiejszej rzeczywistości Jurij Buriak usiłuje tworzyć — mówiąc jego słowami — „freski na bystrym nurcie” życia.

Można by zastosować tę precyzyjną formułę trudnej, ulotnej roboty ukraińskich poetów do wszystkich prawie twórców, usiłujących z powodzeniem być nie tylko lustrem swojego czasu czy podręcznikiem życia, ale przede wszystkim być obrońcą takiego systemu wartości, który akceptowałyby większość współziomków radzieckiej Ukrainy, gdzie poeci zawsze odgrywali ważną rolę a poezja była nie tylko sferą przeżyć estetycznych lecz polem walki politycznej i areną moralnych zmagania. Ta tradycja trwa do dziś, chociaż inne niż w czasach Szewczenki, Franki czy Łesi Ukrainki przybiera kształty.

⁸⁴ I. Taran *Hłyboke lystia*, Kyjiv 1982.

Zbigniew Barański

„MIJ SZLACH” (MOTYW DROGI W LIRYCE ŁESI UKRAINKI)

Charakterystyczną cechą liryki Łesi Ukrainki są stale powtarzające się słowa-klucze rozmaitej proveniencji. Jedne z nich (na przykład wianek, pieśń) tworzyła poetka sama, inne zaczerpnęła z tradycji literackiej (słońce, noc, mgła, wiosna, jesień). Wśród nich miejsce uprzywilejowane zajął motyw drogi, często eksponowany (już w tytułach wierszy: *Podoroż do moria, Mij szlach, U put', Poworit, O, jak tiazko tym szlachom chodyty..., W inszy, hory ja połynu, Z podorożnioji knyżky*).

W motywie tym zawarte są przedstawienia podróży w sensie dosłownym, które wiązały się z licznymi wyjazdami poetki celem poratowania zdrowia nad Morze Czarne, do Gruzji, Egiptu i Włoch. Obok nich pojawiają się wędrówki metaforyczne, będące umownym chwytem literackim. W obu wypadkach interpretacja motywu drogi przybiera rozmaite znaczenia w zależności od kontekstu wiersza i jego myśli przewodniej.

W pierwszym rzędzie kojarzy się on z „drogą życiową”. Przemieszczeniu się w przestrzeni linearnej towarzyszy ruch w przestrzeni psychologicznej. Wiąże się on z rozmyślaniami nad losem ludzkim, subiektywnymi nastrojami i przeżyciami. Dominuje w nich problem nieosiągalnego szczęścia, który przejawia się w rozmaitych wariantach.

Jednym z nich jest nieszczęśliwa miłość. W *Opowiedzi (Widpowid')* pojawia się ona w otocze zaczerpniętej z tradycji folklorystycznej. „On” utożsamia się z silnym dębem, „ona” z bluszczem, który owija się wokół drzewa, szukając w nim podpory i jednocześnie zdając sobie sprawę, że gubi jego siłę. Jednak ich „drogi rozeszły się i nigdy się nie spotkają”. Jej pozostała samotność, wspomnienia o drogich latach i oczekiwanie na wiadomość od dębu, którą przyniesie wiatr. Wiersz jest zbudowany na zasadzie monologu samotnej bohaterki zwracającej się w myślach do ukochanego. W *Pytaniach (Pytannia)* występuje sytuacja odwrotna. Jest to jakby udramatyzowana scenka rozmowy między zakochanymi. „On” pragnie przekonać, że kiedyś „zejdą się jeszcze i połączą na wieki”. Jednak „ona” jest przekonana, iż „ich drogi rozeszły się” na zawsze.

Pozostałe wiersze z kręgu liryki intymnej są bezpośrednimi wynurzeniami poetki, która nie ukrywa już swego „ja”. I w nich dominuje motyw szczęścia. Przykuta do łoża przez nieuleczalną chorobę, snuje gorzkie rozmyślania nad swoją dolą, nad przebytą drogą życia. Dni jej wloką się monotonnie, przeszła zima, nastąpiła wiosna, którą widzi tylko przez okno. Nasuwa się refleksja, że tak samo tylko „przez okno” widziała miłość i młodość (...*Tak prożyła ja cilu dowhu zymu*).

W podobnym aspekcie Łesia Ukrainka reinterpretuje motywy baśni o śpiącej królewnie, wyciskając na nich swoją sygnaturę. Królewna ucie-

leśnia szczęście, które śpi w trumnie na szklanej górze. Daremnie bohaterka, do której zwrócony jest monolog, dąży do niego rozmaitymi ścieżkami. Szczęście zdobył ktoś inny — rycerz młody, który rozbił trumnę i pocałunkiem ożywił królową, zanosząc ją na rękach do swęgo zamku. Jej natomiast pozostaje tylko samotna wędrówka i śmierć

A ty leżysz, i tyło odynoke
smertelnyj son i chołod objima,

i mrija ta pro szczastia jasnooke
ide w tuman, mow zahadka nima... (s. 300)¹

Kontrast między dwoma drogami życiowymi potęgują odpowiednio dobrane obrazy artystyczne. Gdy rycerz wraca ze zdobytym szczęściem, kroczy za nim wiosna, dolina pokryła się kwiatami rozsiewającymi „blask ognisty”. Życie bohaterki jest smutne, ciągnie się gdzieś „jak nitka długa równa”. Towarzyszą mu tylko bezpłodne marzenia, bezsenne noce, kryształły lęz i zaśnieżone pustkowia.

Podobne nastroje przepełniły również część wierszy o tematyce morskiej. Zgodnie z wielowiekową tradycją podróż na statku jest alegorią życia ludzkiego. Poetka wprawdzie sygnalizuje pewne realia konkretnej podróży, ale są one tylko pretekstem do ujawnienia własnych przeżyć. Bohaterka zabląkana na statku wśród mgły i śnieżycy nie wie dokąd płyńie i co ją czeka:

Może, prokynusia chutko
z seji prymary-omany
des' na bezludnim prostori
i bez nadij na żyttia?... (s. 402)

Stosunek poetki do morza jest ambiwalentny. Wzburzone morze symbolizuje wszelkie przewrotności losu, które czekają w czasie wędrówki, ale jednocześnie w czasie pogody, ciszy południowej słonecznego dnia budzi pragnienie, aby wsiąść do małego czółna i „daleko na wschód słońca popłynąć złotym szlakiem” do „kraju wiecznego promienia”, w którym nie będą już „straszne wichry i podwodne kamienie” (*Tysza mor'ska*). Piękno morza zalanego w nocy światłem księżyca, po którym płyńie poetka, kołi duszę. Zniknął smutek, zaś jego miejsce zajęło nieśmiałe marzenie o lepszej doli, wyrażone jak zwykle w metaforycznej formie:

Płyn'mo het' za teje korabelne misto,
Tam, de nam prekrasna
Doriżeńka siaje, de pała ohnysto
Stella maris jasna. (s. 112)

Nocna cisza morska przynosi uspokojenie. W zakończeniu wiersza *Naczowni* pojawi się bezpośrednie wyznanie:

Tyche more spokoju nawczyło
Newhamownoje serce moje... (s. 113)

¹ Ł. Ukrainka *Twory w desiaty tomach*, t. I, Kyjiw 1963.

Wszystkie pozostałe cytaty zostały zaczerpnięte z tego tomu. W tekście w nawiasach podajemy strony.

Wiersz ten był napisany w 1891 r. w czasie pobytu Łesi Ukrainki w Eupatorii. W kilkanaście lat później pojawi się *Spoħad z Jewpatorii*. Analogiczny motyw podróży morskiej w czasie nocy daje powód do rozliczenia się z poprzednimi iluzjami. Cały utwór jest utrzymany w tonacji minorowej. Wprowadza ją już w pierwszych wersach sceneria nocy: „niebo czarne pokryte ciężkimi chmurami”, „podkradające się czarne, wrogie fale zniecka uderzające o burte”, „wrogie i złe morze”. Pogłębiają ją efekty kolorystyczne. Na tle czerni ognie kontrolne statku wyznaczają na morzu dwie drogi-smugi: martwo-zieloną i krwawo-czerwoną. Pejzaż ten można traktować dwójako: Jest to konkretny opis morza. Z drugiej zaś strony naprasza się on o głębszą interpretację, do której skłania dalsza część wiersza. W podtekście wzburzone morze oznacza realną rzeczywistość, która niweczy marzenia poetki. W ostatniej, refleksyjnej części wiersza, zarzuca sobie, że zapomniała o tym, iż „wszak jest gdzieś na świecie niepogoda”. Jasna chwila pozostała w przeszłości, nadzieje nie zrealizowały się:

tylky te, szczo mrytos', ne pytaj, de dytos',
ne pytaj... nemale... (s. 324)

Uspokojenie i pogodzenie się z losem przynosi tylko przyroda i poezja. Ów neoromantyczny kult przyrody jako jedynej ostoji i pociechy przejawiał się w rozmaitych wariantach. W *Melodijach (Melodiji)* poetka wyznaje, że jej serce przepchnął gorzki żal, dusza płacze, ale „łzy nie wylewają się potokiem bujnym”. Pragnie ona „wyjść w czyste pole, przypaść twarzą do wilgotnej ziemi” i „tak zapłakać, aby jej ból poczuły gwiazdy, aby ludzie przestraszyli się tych łez”.

W innym wierszu przestrzega, że smutku nie odpędzi ani kompania wesołych towarzyszy za stołem biesiadnym, ani wesołe tańce, lecz obcowanie z przyrodą i poezją:

Kraszcze jdy w temnyj haj, u zelenyj rozmaj
Abo w pole, de witer hulaje,
Na dozwilli iz. lychom sobi rozmawlaj,
Może, tam joho witrom rozmaje
Abo pisniu utny hołosnu, ne smutnu,
Szczob, mowlaw, zasmijałosia lycho,
Prożenezh todi, pewne, potworu strasznu,
I na serdenku znow stane tycho... (s. 126)

W krótkim wierszu *Hej, pidu ja...* przypominającym swoją budową ludowe zaklęcia, poetka wyrusza w zielone góry, niosąc ze sobą żale, które puści na szerokie przestrzenie:

Kynu swoji żal
na zeleni hali,
puszczu borom swoju tuhu,
czy ne znajde druhu (s. 256)

Podkreślić należy, że interpretacja motywu drogi wyłącznie w aspekcie intymnych, osobistych przeżyć i dążeń zajęła wtórne miejsce w liryce Łesi Ukrainki. Poetka starała się ich unikać w imię społecznego zaangażowania

literatury. Odrzuca władzę „ślepej doli” i poświęca drogę twórczości poetyckiej służbie narodowej. W niej właśnie wypełnia swoją misję życiową. Ujawniło się tu wyraźnie wspólne dla okresu modernizmu przeświadczenie o wysokim powołaniu artysty i jego szczególnym miejscu w społeczeństwie. Łesia Ukrainka podziela je, ale jednocześnie swoiście interpretuje. W jej pojęciu poeta nie jest wieszczem czy prorokiem, który w stanie natchnienia odkrywa tajemnice bytu, lecz trybunem, nauczycielem i przewodnikiem narodu. Powołał go do tej służby i wycisnął na nim swój stygmat „głos nieziemski” określanый również mianem „geniusza”. Z łatwością doszukamy się w tej koncepcji reliktyw romancyznej wizji poety, zwłaszcza *Proroka* Puszkina. Powtórzy się w niej motyw „ognistych skrzydeł szerokich”, „ognistego spojrzenia”, „charyzmatycznego pocałunku”.

„Głos nieziemski” dyktuje poetce jej zadania, które musi zrealizować w swej drodze twórczej:

„Ty błyskawyceju musysz swityty u t'mi,
Poky zoreju rozewoju kraj twij oswityt' sia temnyj.
Treba szukaty dorohy tym ludiam, szczo chodiat' w jarmi.
Glanut' wsi ti, szczo żywut' u welykij temnyci,
Skażut': „Se w naszij krajini nastala wesna, —
Hrajut' po nebi zirnyci, jasni błyskawyci,
Temna szcze nicz, ta wże chutko mynet' sia wona” (s. 158)

Symbolika tej wypowiedzi jest przejrzysta i jednoznacznie czytelna, wielokrotnie powtarzająca się w europejskiej poezji radykalnej. „Noc”, „ciemności” — to ciężka rzeczywistość, przemoc, która gnębi naród; „zorza”, „wiosna” — przemiana w jego doli; „błyskawica” oświetlająca noc — słowo poety budzące naród.

Poetka z gotowością przyjmuje to wysokie posłannictwo, chociaż zdaje sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności i trudności wytyczonej jej drogi „najeżonej cierniami”, na której, być może nie znajdzie wolności aż do kresu życia:

...twij hołos i kryła ohnysti
Wablat' mene, ja pidu za tym switłom jasnym
Czerez prostory i dyki dorohy ternysti,
Tak, jak Izrajil' iszow za stowpom ohnianym (s. 158)

(*Piwnicznj dumy*)

Podobną deklarację zamknie również w wierszu *Eppur ti tradiro*, akcentując, iż w imię obowiązku jest nawet gotowa opuścić najbliższego jej człowieka:

Kriz' temriawu pidu za hordym i welycznym
tajemnym henijem mojim.

Mojim ustam swoji słowa nadast' win,
odkryje wsi dywa, szczo znaje sam.
Iz sercia hłybyny todі połynut'
k szyrokym, wilnym nebesam
nistrymani. odważni, wilni spiwy. (s. 342)

Ujmie ją też metaforycznie, wykorzystując tak popularny w okresie neoromantyzmu motyw wspinania się na szczyty. Zwykle wiązał się on z manifestacją indywidualizmu, dążeniem jednostki do doskonałości lub też ucieczki w samotność od szarej rzeczywistości i pogardzanego tłumu. Łesia Ukrainka nadaje mu odmienne zabarwienie wiążąc go z ciężarem podjętej misji, która jednak nie przstrasza: Celem podkreślenia swojej postawy, sięgnie do mitu o Syzyfie, odpowiednio go reinterpretując. W programowym wierszu *Contra spem spero!* napisze:

Ja na horu krutu krem' januju
 Budu kamin' ważkyj pidijmat'
 I, nesuczy wahu tu strasznuju,
 Budu pisniu weselu spiwat'. (s. 85)

Pragnie ona, zgodnie z romantyczną tradycją, aby jej szlak był ciągiem zmagañ. W *Epilogu* zamykającym cykl wierszy *Z książki podróżniczej* podkreśli:

Chto ne żyw posered buri,
 toj ciny ne znaje syli,
 toj ne znaje, jak ludyni
 borot' ba i pracia myli. (s. 407)

Pragnienie życia „wśród burzy”, pragnienie wielkiego czynu bohater-skiego znalazło swój pełny wyraz w symbolice dwóch dróg. (*O, jak ciężko tym szlachom chodyty*). Podmiot liryczny odrzuca szlak „wymoszczony i wygodny”, ponieważ jest on bezbarwny, monotony i przeciętny. Nie rosną na nim „ani kwiaty, ani ciernie”. Wybiera natomiast szlak trudny, najeżony „chaszczami i piaskami”, symbolizującymi rozmaite przeszkody czyhające na drodze. Jest to jednak szlak piękny, albowiem idąc nim można posłuchać „szumu borów”, zajrzeć w „tajemniczą przepaść”, przedrzeć się przez lodowce. Zwycięstwem będzie dotarcie na wysoki szczyt, gdzie „nawet orzeł nie śmie założyć gniazda” i zatknąć na nim czerwoną chorągiewkę. Ten akt symboliczny ma szczególną wymowę. Podkreślano już, że „sztandar od zarańcia swego istnienia, zarówno dla celów społecznych, narodowych, wyzwolenicznych, jak i religijnych, był przede wszystkim znakiem „ciągłego bojo-wania”, wizji zwycięstwa, symbolem tryumfu”². Czerwień natomiast, kojarząca się z kolorem krwi, symbolizuje „odwieczną ofiarę, zwykle męczeńską, dla zbawienia czy odkupienia, dla wyzwolenia z niewoli człowieka, ludzkości czy świata”³. W odniesieniu do wiersza Łesi Ukrainki symbolikę sztandaru można interpretować w rozmaitych aspektach. Można dojrzeć w niej zwycięstwo nad wszelkimi przeciwnościami losu. Nasuwa się również skojarzenie z ofiarnictwem jednostki, która poświęciła swe siły służbie narodowej.

{ W ostatniej części wiersza poetka akcentuje, że nawet śmierć w połowie drogi nie przeraża, nie przekreśla wielkości zamierzonego czynu, nie wywołuje przeto smutku i rozpacz. Podkreślają to pewne symboliczne szczegóły. Bohaterka pragnie, aby po jej śmierci nie „płakały smutne dzwony”, aby pożegnały ją wolne żywioły przyrody: niech „zaśpiewa wolny,

² B. Zakrzewski *Czerwony sztandar Bolesława Czerwińskiego*, Wrocław 1982, s. 30.

³ Tamże, s. 32.

dzwięczny wiatr", niech „zakrąży wesoła zamieć” i „zaroją się wokół zorze śnieżne”.

Apoteoza odważnej decyzji ujawnia się również w symbolicznym, lecz jednoznacznie czytelnym, motywie wędrówki morskiej. (*Bezsonna nicz*). Bohaterka, nie czekając do rana, wypływa o północy na wzburzone morze, chociaż zdaje sobie sprawę z finału tej podróży:

Sered moroku, buri-nehody
Citu nicz bude czowen blukaty;
Jak zijde sonce prawdy ta zhody,
Ja todi wicznym snom budu spaty. (s. 111)

Nie zobaczy więc rezultatów swojej działalności, tym niemniej jednak stale podkreślać będzie, że wypełnienie misji społecznej jest podstawowym obowiązkiem poety. Motyw ten zadźwięczy w wariacji na temat pieśni Schumannna *Wanderlied (U put')*. Poetka żegna się z krajem ojczystym, w którym nie znalazła swej „doli” i wyrusza w daleką podróż na obczyznę. Nie jest to jednak ucieczka, ani też poszukiwanie szczęścia osobistego, lecz podróż celem nabrania sił dla służby krajowi:

W dalekij czużyni
Ja syły naberus'
Służyty krajini
Abo — na wernue'... (s. 130—131)

Służba ta wymaga wyrzeczeń, towarzyszą jej cierpienia, których symbolem jest „wieniec cierniowy”, stały atrybut ukraińskiej i rosyjskiej poezji zaangażowanej. Poetka z dumą przyjmuje go, wołając:

Zawždy ternowyj winec'
bude kraszczyj, niż cars'ka korona. (s. 243)

Porówna też dobrowolnie wybraną drogę życiową z drogą na Golgotę:

Zawždy welycznisza put'
na Golgofu, niż chid triumfalnyj.
Put' na Golgofu welyczna todi,
koły tiamyt' ludyna,
naszczo j kudy wona jde,
ne prahnuczy inszych triumfiw,
znajuczy inszu welycznist,' (s. 244)

Droga ta na razie nie doprowadzi do upragnionego celu, ale wysiłek i trud nie przepadną na marne. Wiarę tę podkreśla alegoryczny wiersz *W chłodnu nicz*. Nocą w głuchym borze samotny wędrowiec znalazł popielisko, w którym jeszcze tlała samotna iskierka. Nie udało mu się wzniecić ognia, który wybuchnął dopiero po jego odejściu przed wschodem słońca.

Wysoka idea postannictwa nie kojarzy się w poezji Łesi Ukrainki z kultem samotnej jednostki wybranej i wywyższonej ponad tłum, tak popularnej w okresie modernizmu. W programowym wierszu *Mij szlach* poetka wzywa współbraci do wspólnej drogi. W gromadzie „nikt nie zbłądzi”,

„łżejsze są wspólne ły”. W czasie tej wspólnej drogi pragnie ujrzeć na niebie poprzez czarne chmury nakreślone hasło: braterstwo, równość, wolność, trzy „wielkie złote zorze”, które przez dziesiątki lat jaśniały przed ludzkością. Nie wiadomo jednak jaka to będzie droga:

Czy tilky terny na szlachu znajdu,
 Czy strinu, może, de i kwit barwystyj?
 Czy do mety ja pewnoji dijdu,
 Czy bez pory skinczu swij szlach ternystyj?
 Bażaju tak skinczyty ja swij szlach,
 Jak poczynala: z spiwom na ustach! (s. 88)

Czasami pojawi się gorzka refleksja, czy rzeczywiście wybrana droga twórczości poetyckiej była słuszną. Wahania te znalazły swój najpełniejszy wyraz w refleksyjnym wierszu *To be or not to be?*... w którym poetka zwraca się do muzy z prośbą o radę, jak ma dalej w życiu postępować. Nawiązując do słynnego powiedzenia Hamleta „być, albo nie być” stawia szereg pytań. Czy zdjąć z liry srebro i złoto i przekuć je na lemiesz? Czy brać nowiznę i siać, aby nie doczekać się żniw? Czy też w dzikiej puszczy z siekierą w rękę przerażać drogę i zginąć pod zgniłym konarem? Czy orlicą wlecieć wysoko i zerwać z gwiazdy złoty wieniec i zapalić światło o północy? A jeśli zgaśnie ono, jak meteor i nastanie jeszcze większa ciemność?

Podkreślić jednak należy, że podobne wahania były wyjątkiem w dorobku poetyckim Łesi Ukrainki. Pamiętała bowiem o dobrowolnie przyjętym obowiązku służby dla Ukrainy, wiążąc swój los z losem ojczyzny. Niejednokrotnie dawała temu wyraz w licznych wierszach, będących swoistymi deklaracjami ideowymi:

Dla mene, sestro, szczastia ne bażaj
 (.....)
 Ty pobażaj meni odwahy j syły bilsze
 Spowniaty toj welykyj zapowit,
 Szczo ja nesu z soboju na Wkrajinu... (s. 152)

(*Na pomjat' 31 ijula 1895 roku*)

W innych wierszach rozważania nad drogą Ukrainy ku przyszłości przeplatają się z bezpośrednimi apelami do współbraci ukazującymi program działania:

Naszco daremniji skorboty?
 Nazad nema nam worittia.
 Berimos' kraszczce do roboty,
 Zmahajmos' za nowe žyttia! (99)
 Abo pohybel, abo peremoha —
 Si dwi dorohy pered namy stane...
 Kotra z sych dwoch nam sudyt' sia doroha?
 Darma! powstanem, bo dusza powstane. (s. 121)

W tym wypadku poetka operuje szablonowymi stereotypami popularnymi w poezji zaangażowanej („nowe życie”, „śmierć lub zwycięstwo”)

łatwo czytelnymi, których semantyka była dobrze znana szerokim masom. Niekiedy jednak ucieka się do reminiscencji biblijnych: ciężkiej drogi narodu wybranego do ziemi obiecanej, której podtekst wyraźnie nawiązuje do sytuacji narodu ukraińskiego:

My pidemo piskamy nawmannia,
Prypsawszy w serci hadynu znewizja,
Odważno dywłaczys' doczasnij smerti w oczi.
Czoho bojatys' nam?
(.....)
Chodim! aczej se hirkeje straždannia
Naszczadkam naszym skorotyť dorohu
Do jasnoji i pewnoji mety! (s. 218—219)

(U pustyni)

Jest to jedyna droga, którą dyktuje ciężka terażniejszość. Do niej zwrócił się poeta w *Powrocie* (*Poworit*) zbudowanym na zasadzie kontrastowego przeciwstawienia obczyzny jako źródła nadziei i odnowienia młodych sił oraz powrotu do ojczyzny zniewolonej. O jej ciężkiej sytuacji przypomina już moment przekroczenia granicy i zetknięcia się z „nieprzyjazną strażą graniczną”, „chłodnym blaskiem oręża” i „niewoli znajomą ścianą”.

Od gorzkiej terażniejszości myśl poetki kieruje się w daleką sławną przeszłość. Wycieczka do starej twierdzy tureckiej na brzegu Morza Czarnego jest jednocześnie wycieczką w przeszłość Ukrainy. Widok lochów, w których jęczeli w niewoli kozacy, skłania do rozmyślań nad sławną i jednocześnie krwawą historią rodzimego kraju.

Chodim/ aczej se hirkeje tradannia
Szczob naszu i sławu, i lycho zhadaty, —
Zhadat' dawniu sławu, kozac'kuju wolu,
I tiazku nedolu, turec'ku newolu.
Tut kołys' hulala dola — i wola krywawa,
Tiazko-ważko dostawałas'ta ta sumnaja sława! (s. 54—55)

(Podoroż do moria)

Pojawia się gorzka refleksja, czy na darmo kozactwo ginęło w niewoli, czy na darmo lały się rzeki krwi, czy dlatego, aby „wszystko przepadło i zginęło na wielki?”. „De podiłas' nasza wola, sława nasza smutna?” — z bólem pyta poetka.

Powyższe przykłady świadczą, że Łesia Ukrainka nie wnosi nowych propozycji w zakresie interpretacji motywu drogi, lecz wykorzystuje go w swojej poezji zgodnie z tradycją kulturową. Motyw ten wiąże się z symboliką drogi życiowej jednostki i całego narodu. Zajmuje też miejsce uprzywilejowane w rozważaniach o powołaniu i zadaniach poety. Należy jednak zaznaczyć, że Łesia Ukrainka nasyciła go lokalnym ukraińskim kolorytem, dzięki któremu nabrał on świeżych barw.

Mieczysław Inglot

BARD, LITERACKIEJ MODY
(O poetyckiej karierze Tymka Padurra)

I

Bardzo niewielu z polskich pisarzy cieszyło się taką sławą wśród czytającej publiczności, jaką cieszył się Tomasz lub, jak sam siebie nazywał, Tymko Padurra, człowiek nie odznaczający się w dziedzinie literatury niczym osobliwym; jego utworami zachwycali się czytelnicy Ukrainy, Podola i Wołynia i o niewielu autorach napisano tyle ogólnych wzmianek, na szczęście krótkich, ile ich napisano o Padurze. Był jednym z tych poetów, którym sądono sławę jeszcze za życia i który za życia nie był zapomnianym; niewiele lat po śmierci Padurra sława jego nazwiska i twórczości zginęła bez śladu¹ — pisał u schyłku XIX w. F. Rawita.

Kim był Tymko Padurra? Jakie utwory powstawały pod jego piórem? Dlaczego zyskał tak wielką i tak krótkotrwałą zarazem popularność? Oto pytania, na które wypadnie udzielić odpowiedzi w niniejszym szkicu.

II

Tomasz (Tymko) Padurra urodził się 21 XII 1801 r. w Ilińcach na Ukrainie, w polskiej, drobnoszlacheckiej rodzinie, jako syn Jana, komornika braclawskiego, magnackiego oficjalisty. Po ukończeniu szkoły parafialnej uczęszczał do gimnazjum w Winnicy (od 1814 r.), gdzie przez rok był kolegą swojego rodaka Seweryna Goszczyńskiego. W tym czasie rozwijają się jego zainteresowania folklorem ukraińskim, zapoczątkowane w latach dziecinnych, kiedy razem z ojcem, spełniającym swoje zawodowe obowiązki, przemierzał okoliczne wsie i miasteczka. W 1820 r. kończy gimnazjum i przez parę miesięcy pełni funkcję sekretarza wizytatora szkolnego. W tym samym roku wstępuje do liceum w Krzemieńcu, gdzie uczy się razem z Maurycym Gosławskim, Tomaszem Olizarowskim i Tytusem Szczeniowskim. Rozczytuje się w *Pieśniach Osjana* i w utworach Byrona. Wtedy też rodzi się pomysł napisania dziejów Ukrainy w dumach — na wzór *Śpiewów historycznych* J. U. Niemcewicza, cieszących się wówczas olbrzymią popularnością. Zaczyna jednak od lżejszych gatunkowo dumek, rozpowszechnianych w odpisach i śpiewanych przez kolegów. W 1825 r. kończy liceum i nawiązuje bliżej nieokreślone kontakty z Towarzystwem Patriotycznym. Prawdopodobnie bierze pośredni udział w rozmowach, jakie działacze tego ugrupowania (P. Moszyński, G. Olizar oraz A. Jabłonowski) prowadzili z dekabrystami. W tym też czasie powstają polityczne liryki Padurra: anty-

¹ F. Rawita *Foma Padurra. Kriticzeskiej oczerk, Kijewskaja Starina* 1889, t. XXVI, s. 727.

carska *Ruchawka* i *Czapka*, inspirowana przez demokratyczne idee Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Po ukończeniu edukacji Padurra nie podejmuje stałej pracy. Żyje jako rezydent w okolicznych dworach magnackich. Rozwija nadal swoje zainteresowania literackie, korzystając z rad pionierów romantycznego ludoznawstwa, starszych od niego pisarzy: Zoriana Dołęgi Chodakowskiego i Tymona Zaborowskiego.

W 1825 r. nawiązuje również znajomość z podróżnikiem po egzotycznym Bliskim Wschodzie, miłośnikiem koni, dalekich wędrówek i tradycji kozacko-ukraińskiej, Wacławem hr. Rzewuskim, emirem, a następnie atamanem Rewuchą. Wiążąc się z jego dworem, Padurra nie zmienia swego statusu społecznego i jak ojciec pozostaje magnackim oficjalistą. Ale zajmuje posadę nadwornego poety, a jednocześnie pełni funkcję propagatora idei i postaci chlebobdawcy.

Zamiłowanie do tradycji kozackiej nie było bowiem dla Rzewuskiego li tylko elementem dworskiej zabawy. Jego drużyna (dla której Padurra układa swoje dumki, śpiewane nie tylko na dworze, ale popularyzowane szeroko przez nadwornego lirnika Grzegorza Widorta) miała być w intencji atamana zaczątkiem przyszłych oddziałów walczących o wskrzeszenie państwa siczowego szprzymierzzonego z odrodzoną Polską. Padurra zapala się do fantazji Rzewuskiego i w latach 1828—1829 przemierza w przebraniu ziemie rdzennej Ukrainy, aż po Kubań, opiewając minioną sławę i zapowiadając jej odrodzenie w walce przeciw zaborcy. Rzecz charakterystyczna, że pierwszym drukowanym utworem Padurrry będzie *duma Zolotaja boroda*, poświęcona postaci ukochanego atamana.

Wybuch powstania listopadowego, wbrew nadziejom Rzewuskiego i Padurrry, nie pociągnął za sobą powstania ludu ukraińskiego. Zmobilizowano niewielki jedynie oddział, włączony następnie do pułku jazdy wołyńskiej Karola Różyckiego. Pieśnią bojową pułku stała się *Ruchawka*. Zostanie on rozbity 14 V 1831 r. w potyczce pod Daszowem, a Rzewuski zaginie bez wieści.

Po klęsce powstania Padurra osiada w Machnówce koło Berdyczowa. Jego utwory krążą po kraju i pojawiają się na łamach galicyjskich przeważnie czasopism. Zbiór tych utworów łącznie z tekstami mylnie przypisywanymi Padurrze ukazuje się we Lwowie w 1842 r. pt. *Pienia*. Ta nie autoryzowana publikacja skłoniła Padurrrę do podjęcia starań o właściwe wydanie własnych utworów. Wykorzystując szkolną znajomość, nakłania do tej edycji swego dawnego kolegę, znanego wydawcę warszawskiego Leona Glücksberga. W 1844 r. wydaje on zbiór pt. *Ukrainki*, mocno okrojony przez cenzurę.

III

Stosunkowo dużą liczbę oryginalnych utworów poetyckich Padurrry (pomijając nieliczne tłumaczenia, m.in. z Byrona i Mickiewicza) można podzielić na trzy główne gatunki: dumę historyczną, romansową dumkę i lirykę polityczną. Z tym, że refleksja historiozoficzna rozbudowana w dumie przenika każdy ze wspomnianych gatunków. Sam poeta dzielił swoją ogłoszoną za życia twórczość (utwory o treści politycznej nie mogły być wtedy publikowane) na dumki i ukrainki. Nie było między nimi jasno zarysowujących się różnic, ani tematycznych, ani formalnych, gdyż i w jednym, i w drugim pojawiał się obraz przeszłości, przekazywany w odcieniu melancholij-

nej refleksji. „Co najwyżej można dostrzec następującą różnicę: przedmiotem ukraińek są ogólne zjawiska (Lirnik, Siczowy, Lisowczyk, Kozak itd.), dum — konkretne osoby: Konaszewicz, Różyński, Sirko, Tetera, Gordienko, Daszkiewicz, Barabasz, Mazepa, Świergowski”². Rozpatrzmy tedy twórczość Padurry na wybranych przykładach, omawiając nieco szerzej takie utwory, jak *Lirnik* (duma-ukrainka), *Kozak* (duma-ukrainka), *Zołotaja борода* (duma-liryk polityczny) i *Handzia z Samary* (romansowa dumka).

Autotematyczny *Lirnik* dedykowany „Cieniom Jana Mazepy, hetmana zadnieprskiego” ma dwie wersje: jedną autoryzowaną przez Padurrę (jak to wynika z wydania pośmiertnego), drugą obiegową, przedrukowaną w *Pieniach* pt. *Pieśń Widortowa*. W tej drugiej wersji konkretyzacji podlega podmiot liryczny. Jest nim nie „jakiś lirnik”, lecz nazywana po imieniu osoba Grzegorza Widorta. Ponadto rysują się dwie dalsze różnice: ukonkretnieniu ulega odbiorca poezji, a jednocześnie zostaje złagodzona (cenzura?) polityczna wymowa ukraińki. Utwór zaczyna się ludową przyspiewką, autoprezentacją lirycznego „ja”, które w drugiej wersji zostanie skojarzone z osobą i pieśnią Widorta:

Ne żury sia mij chadzajau,
Ne za datkom ja idu;
Ot tak siadu, zaspivaju,
Widspiwaju taj pidu.

Nie frasuj się mój gospodarzu,
Nie za datkiem ja idę;
Ot tak siadę, zaśpiewam,
Odśpiewam i pójdę³.

Pozostałe zwrotki poświęcone są obrazowi owych „gospodarzy” i przedstawieniu tematyki i funkcji pieśni lirnika. Lirnik jest gościem właścicieli zamków (obie wersje). Jego odbiorcami są (według drugiej wersji) „nasi rycerze” i „grono dziewic”. Charakterystyczne połączenie zamków, rycerzy i dziewic tworzy widownię stylizowaną na balladowy obraz średniowiecza. Pieśniarz-lirnik zostaje wystylizowany na minstrela. Jego pieśń, poświęcona (zgodnie z repertuarem minstrelów) opiewaniu bohaterskich czynów przodków, ma obudzić przeszłość po to, aby zachęcić współczesnych do pójścia w ich ślady. Wskrzeszeni przez pieśń przodkowie (legenda o śpiących rycerzach!) podadzą potomkom miecz ukuty z kajdan ludu (pierwsza wersja). Nazwa broni tworzy tutaj szczególnego rodzaju poetyzm. Miecz jest symbolem dawnych czasów, a jednocześnie wyraża ideę rycerskiego (szlacheckiego) przywództwa w przyszłej walce o wolność. Współlistnienie śmierci i zmartwychwstania w pieśni, znamienne dla poezji przedlistopadowej (*Konrad Wallenrod*), święci w utworze swój osjanistycznie stylizowany triumf.

W tonacji łączącej melancholię osjanisty, egzotyczny krajobraz (pustka, góry, step) z nocną, youngowską poświatą i godziną duchów zaczyna się ukraińka pt. *Kozak*:

² R. Kyrzczak *Ukrajins'kyj folklor u pols'kij literatury*, Kyjiw 1971, s. 188.

³ T. Padurra *Pyśma*, Lwów 1874, s. 6.

Zakotywsia misiać w chmari
 Swyszcze bura po horach
 Posunulyś niczni mary
 Prospaty sia w czaharach⁴.

Miesiąc chmury pochłoneły
 Burza w górach daje znać
 Nocne duchy posunęły
 Na czachary dzikie spać⁵.

Następna zwrotka wprowadza motyw ludowego paralelizmu. Pierwszy człon obrazu tworzy sielankowy łąbędz, symbol porządku natury zakłóconego przez człowieka. Ingerencja człowieka polega na postawieniu żelaznych, granicznych słupów na rzece. Fale uderzające o te słupy burzą spokój przyrody. W ten sposób zarysowuje się aluzja do granic mocarstwowej Polski. Granice te przekracza jednak swobodnie Kozak, przedstawiony w postaci młodego junaka pędzącego czółnem w dół Dniepru. To junak ceniący nade wszystko wolność i sławę. Niesie on swym wrogom zemstę: krew i ogień. Symbole wojny barwią zarówno ziemię, jak i wodę. Jest to jednak wojna w obronie granic dawnej Rzeczypospolitej. Poeta kończy utwór melancholijnym pytaniem pod adresem siebie współczesnych:

Szcze żar kosziw ne potach,
 Szcze jak anhel pisoń hłas
 Budyt waszych predkiw prach —
 Kolyż wnuky zbudyt was?⁶

Paralela: orzeł — Kozak i wiatr — stara pieśń, otwiera dumę *Zołotaja boroda*. W trumnie przeszłości zamknięta została idea polsko-ukraińskiego sojuszu. Zły los zgubił nie tylko kozackie czajki, lecz także sprzymierzone z nimi w utworze kresowe stаницe: „nasze zamki nad Dnieprem”. Utwór kończy się wezwaniem skierowanym do atamana, potomka polskich hetmanów, i zapowiedzią entuzjastycznego powitania go jako wodza zbrojnej drużyny molojców.

Handzia z Samary, jak przystało na romansową dumkę, zaczyna się od dwóch zwrotek o szeroko rozbudowanym paralelizmie. Na zasadzie paralelizmu oparte jest przepiękne ludowe motto. Pojawia się w nim obraz złotego mostu — symbolu szczęścia i pojednania, a zarazem przymierza między minioną młodością a dojrzałym wiekiem człowieka:

Oj! pidu jich dohaniaty
 Na zolotim mosti
 Wernite sia lita moi
 Do mene choť w hosti.

⁴ Tamże, s. 41.

⁵ *Pyśma* są edycją dwujęzyczną (Padurra sam tłumaczył swoje utwory na język polski) i przekłady trudniejszych zwrotek przytaczane w naszym tekście są jego pióra. Tym razem jednak wyjątkowo przytoczyliśmy lepsze językowo tłumaczenie A. Pieńkiewicza. Jest to tłumaczenie bardzo charakterystyczne, bo opublikowane pt. *Duma*, w cyklu pt. *Przekłady i naśladowania poezji gminnej. Z mowy wołyńsko-ukraińskiej*, w: *Wybór poezji z pisarzy polskich*, Wilno 1836, z. 7, s. 187. Można zatem wnioskować, że Pieńkiewicz zetknął się z dumą *Kozak* jako z utworem anonimowym i potraktował ten utwór jako wytwór folkloru.

⁶ T. Padurra *Pyśma*, s. 45.

Most wzniesiony jest nad wodą, obok której mieszka bohaterka utworu (Maria, córka kozackiego pułkownika Handzi), porównana do szczęśliwie igrającej rybki. I na tym kończy się aluzja do motywów ludowych. W drugiej zwrotce pojawia się sentymentalny krajobraz. Na jego tle bohaterka okazuje się kochanką zrywającą rosnące nad rzeką róże i goniącą latające tamże motyle⁷. Miłość przerywa sielankowy żywot. Będzie to bowiem miłość nieszczęśliwa. Wiosenny krajobraz sentymentalnej idylli zostaje zastąpiony wizją smętnej jesieni i uzupełniony o preromantyczne ruiny.

W analizowanych powyżej tekstach zwróciliśmy uwagę na ukonkretnienie wariant *Lirnika*. Był to w recepcji utworów Padurry wariant zasadniczy. Nadworny poeta pisał bowiem w gruncie rzeczy scenariusze dla nadwornych wykonawców. Tę funkcję nadwornego poety barwnie przedstawił T. Olizarowski w wierszu pt. *Kozak*, poświęconym zarówno Padurze, jak i najpopularniejszej dumie tego poety-pieśniarza:

Był u Grafa Pan Padura:
 Nie bardzo to, świecił zdrowiem,
 Ale zwinny jak wiun, chmura
 Nie tak metka. Cóż powiecie,
 A do konia jakby dziecię!
 Lecz jak siądzie na dywanie
 Śród pokoju z Kozakami,
 Jak pociągnie po torbanie,
 Białą ręką — a oczami
 Jastrzębiami, jak po strunach,
 Po całunach i piolunach,
 Po kozackich twarzach mignie,
 To niech w tobie serce stygnie
 Od wieczora, nie zastygnie,
 I do rana. — Gdy dwanaście
 Piersi silnych dumkę huknie,
 I rąk silnych gdy dwanaście
 Po torbanach razem stuknie,
 To na tobie, jak na chwaście
 Pełnym rosy, huk osiada,
 Twoim sercem dumka gada!
 Pan Padura dumek uczył
 Dał się w znaki, ojl dokuczył
 Tym uczeniem;... lecz nauczył:
 Ta to cała Ukraina
 Dziś dumkami brzmi Padury;

⁷ Tamże, s. 69. Sentymentalna stylizacja została dostrzeżona przez współczesnego Padurze recenzenta: „Cztery następne piosnki, miłosnej niby treści, daleko się lepiej udały, przynajmniej co do języka. Więcej w nich jest szczęśliwych zwrotów i więcej myśli, a nawet więcej zbliżenia się do ukraińskiej poezji, chociaż wprowadzenie w miłosne pieśni: motyla, róży, kwiecistej przyrody, wykwintnych i wyszukanych uczuć nie jest z dziedziny narodowej poezji. Mówią Ukraince często o kwiatach, ale jest to ruta, berwinek i inne polne kwiecie, a nie róza, co tylko po pańskich wyrasta ogrodach. Nie łapiają oni motyli, bo na to czasu nie mają; a muchy znają tylko jako naprzykrzony owad i do poezji nie wprowadzają nigdy”. (Kilka słów o ukraińskiej poezji z powodu „Ukrainek” Pana Padurry, „Tygodnik Petersburski” 1845 nr 5, s. 22).

Na Podolskie już tam góry,
 Popod same liżą chmury,
 Dumki nasze. — Nie nowina
 I w Krzemieńcu. Jak tam byłem
 Na posyłce. Jak tu głucho
 Sam do siebie wymówiłem;
 Aż tu dumka w same ucho:
 „Zakotywsia miśiać w chmary...”
 Jak nie jęknie! lecz z gitary,
 Nie z torbanu — nie z torbanu⁸.

Olizarowski barwnie przedstawił środowisko, w którym i dla którego tworzył Padurra, a zarazem rodzaj obiegu, dla którego przeznaczone były utwory poety. Były to dumki dla teorbaniistów grafa. Poeta odgrywał jednocześnie rolę kompozytora, dyrygenta i nauczyciela. Tekst został powiązany z określonym instrumentem muzycznym i określonym wykonawcą. Zauważona w tym zakresie zmiana zostanie przez Olizarowskiego uznana za sprzeniewierzenie się intencji poety.

Z jakiego środowiska wywodzili się owi teorbaniści, obdarzeni poetyckim mianem Kozaków? Wbrew pozorom nie mieli oni wiele wspólnego z ukraińskim ludem. O społecznym pochodzeniu uczniów Padurry, o ideowej tonacji oraz funkcji procesu wychowawczego pisał ciekawie współczesny Padurze autor artykułu o Widortach w „Tygodniku Ilustrowanym”. Wskazał on mianowicie na polskie, drobnoszlacheckie pochodzenie śpiewającej drużyny i na jej dworsko-dekoracyjną funkcję. Była zatem owa drużyna elementem kresowego obyczaju, a zarazem dworskiej mody. Nie przyświecał jej jednakowoż wyłącznie ludyczny cel. W taki właśnie sposób osiągał Rzewuski określony cel polityczny. Dworski teorbaniista miał być mianowicie „łącznikiem polsko-ukraińskich wspomnień”⁹. Przyświecał mu konkretny, agitacyjny cel.

...Padura bardzo rzadko brał do pieśni swoich obrazy i pojęcia ze sfery ludowej. W ogóle przypuszczać trzeba, że poeta, tworząc piękne swe dumy, albo nie miał wcale na względzie ludu, a tylko słuchaczy własnej społeczności, albo też miał raczej na celu by sympatie tej ostatniej w lud przeszczepić. Słowem, jak teorbaniista na szeroką skalę przestrzeni i czasu, tak dumy Padury w szczuplejszych rozmiarach w literaturze znaczą zarówno moment zwrotu szlacheckiego żywiołu do nawyknień i upodobań miejscowych¹⁰.

IV

Polska krytyka literacka lat trzydziestych i czterdziestych przyjęła twórczość Padurry z entuzjazmem. Czołowi krytycy krajowi różnych orientacji politycznych: S. Goszczyński, M. Grabowski, W. Pol, K. W. Wóycicki, a także recenzenci krakowskich, lwowskich i poznańskich czasopism literackich („Pamiętnik Powszechny Nauk i Umiejętności”, „Rozmaitości”, „Dziennik Mód Paryskich”, „Lwowianin”, „Rok”) prześcigali się w pochwa-

⁸ T. Olizarowski *Kozak*, w: *Poezje*, Kraków 1836, s. 29.

⁹ J. Prusinowski *Grzegorz i Kajetan Witordowie, śpiewacy teorbaniści na Wołyniu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861 nr 87, s. 193.

¹⁰ Tamże, s. 194.

łach, a pierwsze pochwalne wzmianki ukazywały się na długo przed *Pieniami* i *Ukrainkami*, witanymi z równym aplauzem. Krytyków sceptycznie i z dystansem oceniających omawiane utwory było w owym czasie niewiele. Ich sądy ukazywały się na łamach „Jutrzenki” i „Tygodnika Petersburskiego”, czasopism o orientacji panslawistycznej, nie cieszących się autorytetem wśród czytelników, tak że uszczypliwości pojawiające się na takich łamach raczej wzmacniały pozycję Padurry. Inteligencja ukraińska we Lwowie przyjmowała je negatywnie, chociaż niejednoznacznie. Odrzucane przez młodzież z powodu niedoskonałego jej zdaniem języka, zostały jednak włączone do kanonu godnych kontynuacji tekstów rodzącej się literatury ukraińskiej, obok *Eneidy* Kotlarewskiego, zbiorów pieśni Certelewa, Maksymowicza i Zaleskiego, utworów Hulaka-Artemowskiego i innych¹¹.

Najważniejsze utwory Padurry powstawały przed 1830 r., ale (poza dumą *Zołotaja boroda*) kursowały w odpisach bądź drogą przekazu ustnego. Drukami pojawiały się zaczynają w 1833 r. Stąd też towarzyszące im głosy krytyki formowały się w latach trzydziestych, wyraźnie sprzyjających dumom i dumkom, a także ich orientacji: regionalnej, słowianofilskiej i historiozoficznej.

„Literatura gminna wypływa z duszy poetów, którzy się wychowali na łonie ludu i przyrody znajomej, pokrewnej ludowi — przesiąkli niemi przez spóźnie, wyciągnęli z nich treść swoich uczuć i oddali je z taką prostotą, wiernością i prawdą, że lud poznał swoje i dla siebie zrobione malowidło”¹² — pisał Goszczyński. Zarysował się tutaj ideał poezji w obiektywny sposób przekazującej świat myśli i wierzeń ludowych oraz ideał poety-medium. W ten sposób okazał się Goszczyński zwolennikiem metafizycznej, mityczno-ludowej orientacji i stylizacji zarazem, przeciwstawiając się (spór z Mickiewiczem!) orientacji i stylizacji estetyczno-literackiej¹³.

Podobne idee głosił Kraszewski. Mottem jego przekonań była słynna myśl Goethego o organicznym związku twórczości z rodzimą ziemią twórcy. W tym duchu przedstawiał repertuar godnych uwagi tematów literackich¹⁴. Było to wyznanie pełne lojalności wobec ludowego widzenia świata i ludowego podania. Ale obok obecnych w folklorze elementów rodzimego krajobrazu wymieniał Kraszewski preromantyczną mogiłę, cmentarz, a także sentymentalne wspomnienie szczęśliwego dzieciństwa. Ludowe podanie okazywało się w praktyce historiozoficzną legendą, przechowującą pamięć

¹¹ Por.: J. Kozik *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830—1848*, Kraków 1973, s. 180.

¹² S. Goszczyński *Nowa epoka poezji polskiej*, w: *Dziela*. Oprac. Z. Wasilewski, Lwów 1910, t. 3, s. 191.

¹³ Na temat wspomnianych orientacji por.: M. Janion *Poezja w kraju. Próba syntezy*, w: *Obraz literatury polskiej. Literatura krajowa w okresie romantyzmu*. 1831—1863, Kraków 1975, s. 53.

¹⁴ „W tym sposobie jak na Ukrainie jest poezja wszędzie, gdzie tylko jest mogiła, podanie, las, góra, step, błoto, kawał nieba, gdzie jest smętarz i człowiek, gdzie są wspomnienia od kolebki, wszędzie jest poezji zaród, nasienie [...] Wołyń jest zasłany, nakryty, przerosły poezją, ale w nim trzeba się też urodzić lub długo pożyć; od gruzów Łuckiego zamku, który dziś jeszcze zdaje się wzdychać po uczcie 1429, gdzie jeszcze w ustach nawet ludu jest Witolda imię, od żytomierskich Gedyminowych mogił, od ruin zamku i grobu Koreckich książąt, wszędzie, gdzie jest kurhan, wał, horodyszczce, zamczysko, jest też w piersi ludu podanie”. (J. I. Kraszewski *Choroby moralne XIX wieku. Ukrainomania*, „Tygodnik Petersburski” 1839 nr 17, s. 102—103). Jeden tylko motyw nie mieści się w typowym repertuarze poezji krajowej: błoto. Ale wprowadził go Kraszewski prozaik, autor *Wspomnień Polesia, Wołynia i Litwy*, przyszły twórca *Latarni czarnoksiężskiej*.

o dawnej potędze magnackiej. Poeta, przedstawiany w założeniu jako wrażliwe medium żywej księgi natury, jako czuły rezonator głosów ojczystej ziemi, przekształcał się w wytrawnego stylizatora i romantycznego estetę. Zamiast wyrazić lud przez swoją osobowość, miał *de facto* wyrazić konwencję pod maską folklorystycznej stylizacji.

Ocena Kraszewskiego wynikała ze znajomości ówczesnej praktyki poetyckiej w kraju, którą w nurcie folklorystycznym najlepiej realizowali ziewończycy. Zwolennicy głoszonych przez Goszczyńskiego teorii, pisarze dążący do odtworzenia żywej poezji ludu — swoje dążenie sprowadzali do nadziei na odtworzenie zaginionego rzekomo słowiańskiego eposu. Nie znajdując go — usiłowali ów epos zrekonstruować. Praktyka poetycka okazała się triumfem stylizacji.

W swojej epice historycznej ziewończycy nie mówili „od wewnątrz”, byli zdecydowanie „na zewnątrz”. Naśladowania z przeszłości, falsyfikaty dawności, kunsztowne pastisze — wszystko, co tak zwalczało jako „nieszczerłość” i „nieoryginalność” — powróciło rykoszetem w ich pieśniach bohaterskich. Szczerości nie udało się podrobić. Zamiast mówić „od” ludu, mówili — i to też pozornie — „do” ludu, rzutuując w odległą przeszłość swe przekonania ideowe i estetyczne, przedstawiane jako „słowiańsko-ludowe”, bo heroiczno-patriotyczne. Nie osiągnęli tego, czego kiedyś dokonał z sukcesem Goszczyński w *Zamku Kaniowskim*; jemu zresztą też udało się stworzyć romantyczną poezję pierwotną tylko raz — na Ukrainie i z Kozakami, bo już potem w Tatrach i z górami nie mógł dawnego osiągnięcia powtórzyć¹⁸.

Automystyfikację ziewończyków akceptował K. W. Wóycicki, a nie była ona także sprzeczna z poglądami M. Grabowskiego.

Jak wiemy, w podobny sposób postępował Padurra, łączący ludową stylizację z obiegową konwencją literacką: historiozoficzną dumą typu *Śpiewów Niemcewicza*, sentymentalnym, refleksyjnym „dumaniem”, Youngowską elegią. Podmiot liryczny został przedstawiony na wzór prowansalskiego barda, opiewającego egzotyczne piękno dawnej, kozackiej Ukrainy. I ta twórczość spełniała dwa kolejne warunki: wyprzedzała praktykę ziewończyków i była pisana językiem ludowym, za jaki uważano język ukraiński. Tym samym stworzyła idealny wprost układ odniesienia, mając dokumentować słuszność drogi obranej przez ziewończyków. Padurra urosł do roli Jana Chrzciciela krajowych mesjaszów lat trzydziestych. Na prekursorstwo Padurry zwrócił uwagę najpierw Goszczyński, a po latach Pol.

Cytowany na początku niniejszego ustępu wywód Goszczyńskiego był bowiem w szczególności egzemplifikowany przykładem Padurry. Ukraiński poeta został przez krytyka uznany za twórcę wielkiego, w stylu ludowego barda, wyrażającego w idealny sposób „moralne życie ludu”. Za gwiazdę przeszłości i przyszłości zarazem, oświetlającą niebo ludowej świadomości.

Jedną z takich gwiazd we wczorajszej nam przeszłości jest Tomasz Padurra. Należy on do poetów, śpiewających Ukrainę, i nie ustępuje żadnemu z nich pod względem historycznego talentu, schwycenia jej rysów najdelikatniejszych i oddania tem uroczniejszego, że po największej części w języku małorusko-kozackim pisał. [...] To dopiero są pieśni, żywcem wyjęte z serca ludu: o nich można powiedzieć, że już przed wiekami śniły się Ukraińcom; taka tam prawda, takie

¹⁸ M. Janion *Poezja w kraju*, s. 64—65.

wierne malowidło ludu, jednego z najpoetyczniejszych może na ziemi, a przytem taka poezja¹⁶.

Tytuł „poety gminnego” przypisany Padurze przez Goszczyńskiego, tytuł otwierający mu drogę do najwyżej wówczas cenionego miana narodowego wieszczka, został w swoisty sposób dowartościowany przez Pola. Zdaniem Pola Padurra stworzył pieśń o charakterze międzynarodowym (polsko-ukraińskim), a jednocześnie w pełni akceptowaną zarówno przez naród, jak i przez lud¹⁷. W dalszych wywodach rozbudował krytyk dwie zaszczytne dla Padurry paralele: z Hezjodem i Zaleskim¹⁸.

W ten sposób Pol nadał rangę teoretyczno-literackiego uogólnienia tezie, która głosiła, że Zaleski zachwycał się utworami Padurry. Pisali o tym w latach trzydziestych Grabowski¹⁹, a w latach czterdziestych Wóycicki. Obaj krytycy zetknęli się z Zaleskim przed 1830 r. w Warszawie. Biorąc pod uwagę fakt opublikowania debiutu Padurry właśnie w „Dzienniku Warszawskim”, można tę tezę uznać za wysoce prawdopodobną²⁰. Z tym, że ta zaszczytna koligacja została przez Pola przedstawiona w duchu idei patronujących ziewończykom. Zaleski odgrywał w niej rolę ucznia i następcy ludowego poety, za jakiego uznano Padurrę. Pol nie zamierzał oczywiście obniżyć rangi osiągnięć Zaleskiego, przeciwnie — pragnął wysoce uhonorować popularnego wówczas wieszczka. Ale sposób, w jaki to czynił, podnosił niewspółmiernie rangę osiągnięć twórczych Padurry.

Intronizująca Padurrę paralela z Zaleskim nie ograniczała się do uznania ukraińskiego poety za prekursora polskiego wieszczka. Twórczość Padurry zaczęła nasuwać ówczesnym wiele skojarzeń z Zaleskim zarówno w planie ideowym, jak i stylistycznym. „Główna wada autora *Hetmana Kosińskiego* jak i wszystkich poetów tak nazwanej w polskiej literaturze szkoły ukraińskiej jest w tem, że nadto idealizują [...] przedmiot wybrany przez ich muze, dodając mu takie własności, jakich on nie ma i jakich wcale nie potrzebował...”²¹ — pisał recenzent „Jutrzenki”. Podobny pogląd wygłosi w latach pięćdziesiątych Zenon Fiszczyński²². Ten wariant paraleli między porównywanymi poetami został celnie przedstawiony przez cytowanego już Rawitę. Zaliczył on Padurrę i Zaleskiego do „poetów pańskich”, szukają-

¹⁶ S. Goszczyński *Nowa epoka poezji polskiej*, s. 208.

¹⁷ W. Pol *Pamiętnik do literatury polskiej XIX wieku*, Lwów 1866, s. 344.

¹⁸ „Po Padurze dopiero mógł przyjść Zaleski i inni: przed Padurą nie było podobieństwem; kiedyś, jak przyjdziemy do dum historycznych, rozszerzonych po całej ziemi naszej, kiedy poezja ostatecznie osiągnie tę wysokość, że będzie nierozdzielna od muzyki i nierozdzielna od życia, wówczas obejrzymy się za Padurą i nie tylko my, ale wszyscy się obejrzą w całej Słowiańszczyźnie za nią, bo pieśni jego proste i dumy mają to znaczenie w literaturze naszej, co poezja Hezjoda w literaturze greckiej”. Tamże, s. 345.

¹⁹ „Wszystkim wiadome są także ukraińskie śpiewy, czyli, jak je autor nazywa, ukraiński Tomasz Padurry. Trzeba przyznać, że niektóre z nich są bardzo piękne. Słyszałem Bohdana Zaleskiego zachwycającego się tą, która zaczyna się od słów „Zakotywsia misiać w chmary”. Pan Padurra pisze te pieśni po ukraińsku, językiem naszego gminu i dobrze je pod duch naszych pieśni podrabia”. (M. Grabowski *Literatura i krytyka*, Wilno 1837, t. 1, cz. 2, s. 116—117).

²⁰ Mimo że opis spotkania Zaleskiego z utworami Padurry, przedstawiony po latach w *Kawie literackiej*, wydaje się mocno stylizowany. (Por.: K. W. Wóycicki *Kawa literacka*, Warszawa 1873, s. 64—67).

²¹ T. Jewecki *Piśmienność małosyjska*, „Jutrzenka” 1843 nr 3, cyt. za: *Krytyka „Pienia” Tomasza Padurry przez p. Jeweckiego i odpowiedź na nią*, „Rok” 1844, s. 54.

²² Por. końcowe uwagi niniejszego tekstu.

cych w ludzie określonego typu estetycznych wrażeń. Nie szukali ich jednak w teraźniejszości, lecz w przeszłości. Taka postawa umożliwiała im zachowanie dystansu wobec istotnych problemów społecznych, a zarazem realizację poetyckiego kanonu narzuconego przez Goethego: „was in Unsterblichkeit soll bleiben, muss in Leben untergehen”²³.

Tradycjonalistyczny i konserwatywny zarazem historyzm, a także osjałnizm czy sentymentalizm budował w utworach obu poetów dystans wobec pieśni ludowej z jednej strony, a problematyki dziewiętnastowiecznej wsi ukraińskiej z drugiej. Powstawała swoista bariera estetyczna, którą w wypadku Zaleskiego dostrzegł Goszczyński²⁴. Charakterystyczne dla ziewończyków zauroczenie nie pozwoliło Goszczyńskiemu zauważyć podobnych elementów w utworach Padurrry. Uczynili to za niego inni krytycy, uznając je za istotny walor i za podstawę popularyzacji. Twórczość Padurrry okazała się w szczególności godna popularyzacji w salonie — co wcale nie przeszkadzało wielbicielom ludowego wieszca uznać to za kolejny dowód artystycznej wartości jego utworów.

Jak wiemy, poszerzenie obiegu dumek Padurrry o odbiorcę salonowego miało miejsce już w latach trzydziestych. Fakt ten spotkał się z potępieniem ze strony Olizarowskiego, który z dezaprobatą przyjmował odgrywanie dumek przez gitarzystów. Tego typu praktyka została w 1844 r. usankcjonowana przez autora i wydawcę jego utworów. *Ukraińki z nutoju* ukazały się w książce wydanej na welinowym papierze. Kompozycję w tonacji As-dur dorobił do jednej z nich znany kompozytor Karol Lipiński. Fortepianowo-gitarowa kariera utworów Padurrry jako pieśni salonowych trwała dłużej niż jego sława literacka. W latach sześćdziesiątych melodię do *Dumy o hetmanie Romanie Koszyrskim* na cztery głosy z towarzyszeniem fortepianu dorobił kompozytor Andrzej Janowicz.

Nic nie tracąc jako utwory „ludowe”, stały się zatem dumki Padurrry jednocześnie utworami salonowymi. Pisał o tym otwarcie recenzent „Dziennika Mód Paryskich”, nie ukrywając przyczyn takiej kariery i podkreślając współdziałanie wydawcy w tworzeniu salonowej normy odbioru:

Z pomiędzy wszystkich pisarzy, którzy w dialekcie ukraińskim poezje pisać usiłowali, Padurra jest jeden, co się może nazwać poetą bez ubliżenia temu nazwaniu. To, czym wszystkich przewyższa, jest estetyczne ukształcenie i pewne poczucie świętości w dotykaniu minionego życia przodków. Rubaszne i obrzydliwe żarty, obrazy spaczane przesadą, w powierzchowności ostrość i dzikość, a wewnątrz ubóstwo myśli i wynalezienie, takie cechy załatywały nas ze wszystkich piosenek i poematów w tym dialekcie składanych lub naśladowanych niezgrabnie.

²³ F. Rawita Foma Padurra..., s. 735. Opinię tę potwierdzają najnowsze badania. Jak pisze Kyrzczw: „Tak jak Zaleski, Padurra stara się pokazać w jak najjaśniejszym świetle polsko-kozackie związki, z pietyzmem opowiada o zwycięstwach zaporożców w walkach z Turkami i Tatarami, o ich rycerskim duchu, co oprócz szabli nie znał innych bogów, wzywa wnuków i prawnuków sławnego Zaporozża, aby nawiązali do dawnej sławnej tradycji i wystąpili razem z polskimi braćmi do walki z caratem”. (R. Kyrzczw *Ukrajins'kyj folklor...*, s. 186).

²⁴ Zarzucając Zaleskiemu używanie „wypieszczonego i wciąż wypieszczonego” języka, Goszczyński dodawał: „We wszystkich osobach Zaleskiego wybija się mniej więcej poeta; wprawdzie ten poeta jest zajmujący, ale nie wszędzie na swoim miejscu. Stąd w ogólności kozacy jego są wymuszkani, za salonowi, za zniewieściali na kozaków; nie są takimi, jakimi ich znamy w krwawych dziejach Zaporozża. Podobna wada nie jest do przebaczenia: jest grzechem przeciwko najgłówniejszemu warunkowi poetyckiego talentu, przeciwko prawdzie”. (S. Goszczyński *Nowa epoka poezji polskiej*, s. 203—204).

Nie będą one nigdy poezją, choćby się sława ich autorów po słownikach konwersacyjnych lub innych pismach zagranicznych rozlegała [...]. Padurra, czy to dotyka dziejów w poważnej dumie bohatyrskiej, czy w lżejszej dumce żal i tęsknotę opiewa, jest wszędzie prosty a pełen szlachetności; niektóre z tych dumek są arcydziełem w swoim rodzaju i mogą stanąć obok miłośników piosnek rękopisu królowskiego [...]. Przy tak niewielkiej liczbie u nas poezji układanych do śpiewu, książka ta będzie dla przyjaciół narodowych melodii bardzo pożądaną, a przez swoją wystawną i bardzo elegancką powierzchowność może ozdobić stoliki i fortepiana pań muzykalnych²⁵.

Obecność utworów Padurry w kręgu salonowej mody dostrzegł i w ironiczny sposób skomentował Juliusz Słowacki.

Jak wiadomo, w dramacie Słowackiego *Fantazy* ważną rolę odgrywa obraz salonowej maskarady, przygotowywanej przez sentymentalną hrabinę Respektową na przyjęcie gościa, bogatego kandydata do ręki jej córki Diany. Maskarada ma cel podwójny. Z jednej strony Respektowie usiłują sztuczną elegancją zamaskować katastrofalny stan majątku. Z drugiej strony Respektowa pragnie zaimponować Fantazemu znajomością mody. Jest to w oczach bohatera z wielkiego świata moda dawno już nieaktualna i prowincjonalna, z czego hrabina nie zdaje sobie jednak sprawy, ośmieszając się w oczach gościa — i czytelników dramatu. A polega ona m.in. na inscenizacji pasterkiej idylli, w której jedną z ról ma zagrać dworski kozak. Oto polecenie hrabiny skierowane do lokaja Kajetana:

Powiedz Dubynie, niech stanie za dworem
I pieśń Padury śpiewa!...²⁶

Połączenie eleganckiego słownictwa z melodią oraz rodzaj przekazywanych treści, traktowanych zgodnie z górującą konwencją literacką, stanowiły główną przyczynę salonowej popularności dumek Padurry. Nie była to przyczyna jedyna. Wzmianka o „żalu i tęsknocie” zawarta w cytowanej recenzji, a także przykład hrabiny Respektowej świadczyły, że źródła powodzenia dumek należało szukać w ich sentymentalnej proweniencji. Wychodziły one naprzeciw określönemu rodzajowi uczuciowości, popularnemu wśród ogółu publiczności czytającej — naprzeciw „czułemu sercu” ówczesnego odbiorcy.

W autotematycznym utworze Olizarowskiego pt. *Epilog* podmiot liryczny ujawniał zmianę swoich planów twórczych. Polegała ona na rezygnacji z pisania powieści poetyckiej na rzecz dumek. Na zmianę decyzji wpłynął przytoczony w utworze głos czytelnika:

Niech po rosie jęknie dumka,
Niech zaszumi w lesie szumka,
To jakbym był opętany,
W lasy, w pole, słuch, wzrok nęcę;
Zastuchany, zapłakany
Wracam dumać po piosence.

²⁵ Rec. Ukrainek: „Dziennik Mód Paryskich” 1844 nr 18, s. 143—144, cyt. za: Z. Niedziela *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830—1848*, Kraków 1966, s. 83.

²⁶ J. Słowacki *Fantazy*, Oprac. M. Inglot, BN I, nr 105, Wrocław 1976, s. 12.

A zadrzemię — to mi łążą
 Szumki, dumki ponad twarzą,
 Ponad okiem, ponad czołem,
 Drzemię z dumką, jak z Aniołem!

Szumki, dumki Mocium Panie
 Moje całe to kochanie.
 Ja tym żyję, ja tym żyłem²⁷.

Konglomerat przyjemnych i melancholijnych zarazem uczuć wywołanych przez dumki i tworzących podstawę ich estetycznego oddziaływania w interesujący sposób przedstawił Stanisław Jaszowski w *Sonecie* poświęconym Padurze. W utworze tym, publikowanym w ramach cyklu, gdzie Padurra znalazł się obok Kollára, Vuka Karadžicia i Puszkina, Jaszowski zwrócił uwagę na fakt, że dumka Padurry:

...miej serca schlebiając potrzebie
 Umysł pragnący wrażeń rozrzewnia i pięści,
 A gdy przebrzmieje, smutno, gdyby po pogrzebie²⁸.

Łączenie radości i smutku, obecne w dumkach Padurry, stanowiło cechę charakterystyczną *Pieśni Osjana*, a zarazem normę sentymentalnej estetyki odbioru. Kształtowana była ona równoległe przez lirykę erotyczną, nastawioną na „...przedstawianie uczuć łagodnych, spokojnych — jakkolwiek związanych z sytuacjami dramatycznymi, np. nie odwzajemnione uczucia, rozstanie i oddalenie — takich jak tęsknota, żal, smutek, rozpamiętywanie w melancholijnej kontemplacji”²⁹. W wypadku Padurry chodziło głównie o refleksję historiozoficzną (choćaż zdarzały się wspomnienia erotyczne), ale zgrabnie łączył on w swoim utworze schlebiający narodowej dumie obraz dawnej chwały z żalem za minioną przeszłością. Tym samym realizował konwencję na nieco wyższym, bo patriotycznym piętze.

Jest rzeczą znamioną, iż osjaniczna tonacja, jaką Padurra zabarwił pieśń ludową, zostanie z czasem uznana za charakterystyczną cechę oryginału. Tak przynajmniej można odczytać kolejny sąd Michała Grabowskiego, zawarty w cytowanej już pracy, który za chwilę przytoczymy.

Jak już wspominaliśmy, Grabowski wyrażał się z aprobatą o Padurze. Nie uważał go jednak za oryginalnego, ludowego twórcę, lecz za zręcznego stylizatora. I tutaj ów stylizatorski charakter podkreśli, porównując Padurę z angielskim mistyfikatorem Tomaszem Chattertonem (1752—1770), zmarłym samobójczą śmiercią autorem rzekomo ludowych, wydanych pośmiertnie ballad. Nie przeszkadzało to jednak wybitnemu krytykowi ulec sugestii narzuconej przez autora *Pień* — a może przez opinię czytającej go publiczności.

²⁷ T. Olizarowski *Epilog*, w: *Poezje*, s. 18—19. Popularność dumek omawia K. Wyka w artykule pt. *Kariera burzanu. Z dziejów słownictwa poetyckiego*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigionia*, Kraków 1961, s. 277 i n.

²⁸ S. Jaszowski *Sonety ku czci uczonych Sławian. Padurra*, „Sławianin” 1837, t. 1, s. 8—9.

²⁹ Z. Sinko *Osjanizm*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, Wrocław 1977, s. 435. Por. też: T. Kostkiewiczowa *Poezja i czułe serce*, w: *Studia romantyczne*. Pod red. M. Zmigrodzkiej, Wrocław 1973.

Pan Padurra chce zostać naszym Czatertonem, który długo ludził publiczność angielską swojemi pseudo-starożytnymi poezjami. Zresztą, trzeba zrobić uwagę, że poezja ukraińska ma w pewnym względzie tę łączność z poezją osjaniczną, że zawierając się jak i tamta w ograniczonej liczbie pojęć i obrazów i w ciągle jednostajnym smutku, da się na nieskończoną liczbę wariantów przerabiać, a zawsze to będą te same tony przeciągłe, te same obrazy omglone i trochę senne; mierny więc nawet talent może długi czas zająć, jeżeli nie uwagę, to ucho, tym przelewaniem dźwięków, do dźwięków harmoniki podobnych³⁰.

Dumy i dumki Padurry zaspokajały również potrzeby uczuciowe innego rodzaju. Przypominały mianowicie krytykom (i jak sądzę, licznym czytelnikom), często „wyrzuconym z siodła” byłym posiadaczom ziemskim ich minioną młodość wraz z centralnym elementem wspomnień z dzieciństwa — z postacią ludowej niani³¹. Słuchaczy dumek Padurry (bo w tych kategoriach, zaprogramowanych zresztą przez autora, rysuje się w recenzjach postać odbiorcy jego dumek) miała także fascynować egzotyka ukraińskiego krajobrazu. Podniecający czytelników *Farysa* i dumek Zaleskiego otwarty, dziki dnierprański i stepowy krajobraz obecny w dumkach Padurry został przez jednego z recenzentów uznany za ich podstawową wartość. Tworzyły one rodzaj gigantycznej sceny, po której stepowy wiatr niósł słowa pieśni: „czarujące dźwięki” minionej przeszłości, pogrążające w zadumie. Stąd też wspomniany recenzent określił je mianem „trenów ruskiej literatury”³².

W cytowanym przez nas fragmencie opinii Goszczyńskiego o Padurze za istotną zaletę został uznany fakt pisania w języku „małorusko-kozackim”. Podobną opinię wyraził również Grabowski. Odtąd we wszystkich niemal recenzjach chwalono Padurrę za przekazywanie obrazu ludu w mowie tegoż ludu. Nie przeszkadzał recenzentom fakt, że nie była to mowa polska. Uznali oni bowiem język Padurry za dialekt prowincjonalny polskiego języka ogólnonarodowego. Padurra tworzący w takim „dialekcie” wygrywał jednocześnie dwa atuty: utrwał sławę wieszczki piszącego w języku ludu, a zarazem nie przestawał być pisarzem polskim. Był dostatecznie różny (na tle innych „ludowych pieśniarzy”), aby frapować językową odrębnością, a jednocześnie wyodrębniający się w sposób zgodny z panującą modą — więcej — w sposób idealnie ową modą realizujący.

„Padurra pisał także po polsku i z tego względu, równie jak z powodu tak bliskiego spowinowacenia dialektów małoruskiego z polskim, policzamy płody jego do literatury naszej”³³ — pisał recenzent lwowskich „Rozmaitości”. Charakter tego pokrewieństwa jednoznacznie przedstawił wydawca *Pień*. Wychodził on z założenia, że w „...każdym narodzie zachodzi między językiem piśmiennym a mową ludu różnica posuwająca się w rozmaitych powiatach w coraz to nowe odcienia i te to właściwości językowe pewnych okolic zowią niektórymi dialektem, czyli narzeczem”. Lud dawnej Polski (oczywiście — łącznie z Ukraińcami) tworzył, zdaniem wydawcy,

³⁰ M. Grabowski *Literatura i krytyka*, s. 117.

³¹ Oto przytoczone przez Wóycickiego wyznanie Jana Kazimierza Ordyńca, redaktora „Dziennika Warszawskiego”: „Kiedy jakkolwiek czytam jego dumkę, zdaje mi się, że znów jestem w chacie ukraińskiego chłopka na stepie, że oddycham balsamiczną wonią, co ją wiatr nosił, że słyszę owe piosnki, co mnie do snu kołysały, i ten język tak melodyjny, tak śpiewny!” (K. Wóycicki *Kawa literacka*, s. 65).

³² J. Adelman „*Pienia*” Tomusza Padury, „*Lwowianin*” 1842 z. 10, s. 320.

³³ „*Rozmaitości*” 1832 nr 48, s. 394.

„w swej powiatowszczyźnie”. Padurra okazał się owej „powiatowszczyzny” znawcą znakomitym, bo umiał (jako tłumacz) oddać w niej nawet twórczość Mickiewicza i Byrona³⁴.

Bardziej językowo edukowani slawiści z „Jutrzenki” zareagowali z oburzeniem na określenie języka ukraińskiego mianem „powiatowszczyzny”³⁵, a zarazem uznali, że język Padurry bynajmniej do wzorowych nie należy. Był to bowiem ich zdaniem język sztuczny, w którym obok wyrazów „małoruskich” roilo się od polonizmów, rusycyzmów, wyrazów staro-cerkiewno-słowiańskich, a nawet neologizmów, stworzonych przez samego poetę³⁶. Krytycy „Jutrzenki” przeciwstawiali językowi Padurry język utworów Hulaka-Artemowskiego i Kotlarewskiego, pisarzy uznanych przez nich za czołowych przedstawicieli ówczesnej literatury ukraińskiej.

Tego typu argumenty bynajmniej nie zachwiały poglądami wielbicieli Padurry. Polemizując z Jeweckim, anonimowy krytyk poznańskiego „Roku” pouczył recenzenta „Jutrzenki”, że Padurra pisał nie w języku, lecz w narzeczcu. Było to narzeczce (jak każdy inny tego rodzaju system językowy) nie ukształtowane i otwarte na obce wpływy. Ale taki właśnie był stan języka ukraińskiego, który Padurra wiernie odtwarzał. „Że język w pieniach Padurry jest zbieraniną słów ruskich, polskich, cerkiewnych, słowiańskich i rosyjskich, i na to zgoda, bo właśnie narzeczce ukraińskie, prawie niepiśmienne, a nigdy nie ustalone, jak lud, co nim mówił, utworzyło się i kształciło pod wpływem wymienionych pierwiastków”³⁷. U źródeł aprobaty poczynają językowych Padurry tkwiła bardzo widoczna tendencja. Jego twórczość ilustrowała mianowicie popularną wówczas w kręgach inteligencji polskiej tezę o rzekomej niesamodzielności języka ukraińskiego i jego przynależności do polskiego systemu językowego³⁸. Tego warunku nie spełniała twórczość Hulaka-Artemowskiego i krytyk poznański zaatakował i ośmieszył utwór tego wybitnego pisarza pt. *Solopij ta Chiwrja abo horoch pri dorozii*, przytoczony przez recenzenta „Jutrzenki”.

Hulak-Artemowski był znanym w środowisku polskim tłumaczem *Pani Twardowskiej*, a jego tłumaczenie zyskało opinię utworu dorównującego oryginałowi³⁹. Rzecz w tym, że tego typu twórczość, pod względem poprawności językowej wzorcowa, była (podobnie jak *Eneida* Kotlarewskiego) pisana w poetyce zupełnie obcej ówczesnym polskim kanonom literackim i z tego punktu widzenia wręcz nieliterackiej. Wielbicielom melancholijnych dum łatwo było wykpić satyryczną surowość i werystyczną naturalność stylu Hulaka. Był to bowiem styl przyszłości, który zapowiadał ludową prozę Kraszewskiego czy realistyczne obrazy Szewczenki. Zapowiadał realizm.

³⁴ K. Jabłoński *Przemowa*, w: T. Padura *Pienia*, Lwów 1842, s. V—VII.

³⁵ „Nie dziwujemy się wcale, że p. wydawca w przemowie dowodzić chce, jak by język ruski miał być narzeczem, czyli powiatowszczyzną, polskiego, gdyż w tym wydaniu dosyć okazał ograniczoną znajomość ruskiego języka...”. J. Cz. (rec.) „*Pienia*” *Tomasza Padurry*, „*Jutrzenka*” 1842 nr 19, s. 241.

³⁶ T. Jewecki *Piśmienność matorosyjska*, s. 51—52.

³⁷ *Słów kilka z powodu powyższego artykułu pana Jeweckiego w „Jutrzence”, „Rok”, s. 56.*

³⁸ Por. na ten temat: M. Inglot, B. Siciński *Ksenofobia i ksenofilia w teoriach lingwistycznych*, *Prace Literackie* t. VII, s. 138—140.

³⁹ Por. na ten temat uwagi S. Kozaka (*Hulak-Artemowski w kręgu Mickiewicza i problematyki polskiej*, w: *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, Wrocław 1874).

V

Padurra, wierny czytelnik *Pieśni Osjana*, okazał się genialnym mistyfikatorem, odgrywającym swoją rolę w powszechnie aprobowanym języku i w stylu uwielbionym przez modę literacką. Trzeba podkreślić, że był na tym polu pionierem, co w latach trzydziestych zaczęło znakomicie wręcz procentować. Ale prekursorstwo Padurry ujawniło się na dodatkowym polu. Jako dworzanin Rzewuskiego, jednej z najbarwniejszych postaci lat 1820—1830, potrafił Padurra w równie efektowny i modny sposób ułożyć i realizować scenariusz swojej biografii⁴⁰.

W interesującej rozprawie pt. *Romantyczny lirnik* Helena Kapelańska zwróciła uwagę, że romantyczni wielbiciele folkloru i ludowych bardów przeszłości okazali się bardzo wstrzemięźliwi, gdy chodziło o wprowadzenie do literatury konkretnej postaci ludowego wykonawcy utworu. Kult bardów nie objął mianowicie „uboższego, nieefektownego wieszczów kolegi, wykonawcy ludowej pieśni czy bajki”⁴¹. Obraz lirnika, stworzony zdaniem autorki przez Wóycickiego, a rozbudowany przez T. Lenartowicza, kojarzył się ówczesnym nie tyle z realnym wykonawcą, lecz z archetypem przeszłości: Bojanem, Wernyhorą, Ludmirem z falsyfikatu Hanki, średnio-wiecznym bardem, skaldem czy minstrelem. Warto dodać, że podobną postać zarysował również autor *Balladyny* we wstępie do tego dramatu oraz we Wstępie do swoich *Poezji* i że była to postać fikcyjna.

Jednocześnie, a świadczy o tym dowodnie cytowana wypowiedź Goszczyńskiego, traktowano tę postać jako nie zrealizowany dotąd, ale oczekiwany wzorzec idealnej postawy twórczej. W sytuacji oczekiwania na przyście ludowego wieszca, którego wystąpienie miało potwierdzić literacką utopię krytyków, pojawiły się utwory Padurry. Pojawiły się w sposób szczególny. Nie wysyłał ich do redakcji sam autor, lecz zostały przedrukowane z przekazów ustnych. Autor pozostawał przez długi czas postacią nieznaną. „Dumki jego, rozpowszechniane potem przez teorbanistę Widorta i innych, drogą ustnego podania, długo nie oglądały pras drukarskich, wskutek czego uważano Padurrę za jakąś istotę bajeczną...”⁴².

Jak widzimy, określony obieg, w ramach którego krążyły dumki Padurry, sprawił, iż ich twórca został przez opinię czytelników usytuowany w określonym miejscu. Było to na ówczesnym Parnasie miejsce najwyższe, bo rezerwowane dotąd dla mitycznych bardów przeszłości.

Padurra był człowiekiem mocno związanym z popularnym emirem. Jako żołnierz i pieśniarz oddziału, towarzyszył Rzewuskiemu w walkach powstańczych. Rzewuski zginął, a Padurra na długi czas przestał tworzyć. W tej sytuacji zaczęła się szerzyć wieść o śmierci poety. Jak o umarłym pisali

⁴⁰ J. M. Łotman uważa układanie scenariuszy, a następnie odgrywanie ich w życiu za charakterystyczną cechę poetów okresu romantyzmu, m.in. zaś poetów dekabrystów, którzy świadomie przebierali się w ubiór prostych ludzi dla celów agitacyjnych (Por.: *Teatr i teatralność w stroje kultury naczeka XIX w.*, w: *Semiotyka i struktura tekstu*, Warszawa 1973, s. 345). Warto dodać, że u nas podobnie postępował Zorian Dołęga Chodakowski, a następnie Dembowski, wielokrotnie jako emisariusz-przebieraniec przedstawiany w literaturze krajowej. Ponieważ Chodakowski przebierał się wyłącznie w celach naukowych, można Padurrę uznać za prekursora polskich agitatorów politycznych.

⁴¹ H. Kapelańska *Romantyczny lirnik. O informatorach ludowych w czasach romantyzmu*, w: *Ludowość dawniej i dziś. Studia folklorystyczne*, Wrocław 1973, s. 7.

⁴² W. Spasowicz *Dzieje literatury polskiej*, Kraków 1891, s. 275.

o Padurze zarówno Goszczyński, jak i Olizarowski. Rodzajem nekrologu był również wspomniany Sonet Jaszowskiego. Nie znaleźliśmy wprawdzie żadnego przekazu sugerującego, że poeta zginął na polu chwały, ale nie jest wykluczone, że taka wersja mogła się po powstaniu szerzyć. W jedynym zapisie, gdzie wieść o śmierci została skomentowana, znalazło się miejsce zarówno na znak zapytania, jak i na efektowną, romantyczną pointę. „Jedni mówią, że żyje, drudzy, że się zastrzelili”⁴³.

Ci krytycy, którzy pisali o Padurze po jego rzekomej śmierci, zwracali uwagę, opierając się na autentycznych faktach, na folklorystyczny obieg, jaki miała jego twórczość, i uznali ów obieg za weryfikację jej wartości, a zarazem zapowiedź przyszłej, trwałej sławy. Marzeniem ziewończyków było nie tylko wyjść spod strzechy, ale także (po mickiewiczowsku) zawędrować pod strzechę⁴⁴. Wierny sympatyk ziewończyków — Wóycicki widział w dziejach twórczości Padurury urzeczywistnienie tych marzeń.

Mała to pamiątka wdzięcznego śpiewaka — pisał w recenzji z *Pień* — który w narzeczcu ukraińskim i po polsku składał pienia swoje. Wiele z nich przeszło na wieczną pamięć w usta narodu i ludu, w dalekiej przyszłości powtarzać będą też same usta pieśni wieszczą, choć nie będą wiedzieć o ich twórcy. Padurra należał do rozkrzewienia myśli wielkiej w Ukrainie — aby zbudzić w niej pamięć świetnej przeszłości⁴⁵.

Ostatnie zdanie świadczyło, że Wóycicki mógł się orientować w politycznym podłożu działalności naszego lirnika⁴⁶. Na fakt ten zwracali w ogólnikowy sposób uwagę krytycy „Jutrzenki”. Zdaniem jednego z nich, *Pienia*, tak bardzo chwalone w prasie polskiej, były popularne nie wśród ludu, lecz „u panów polskich”, bo w ich duchu zostały napisane⁴⁷. O genezie twórczości Padurury napisze bez osłonek cytowany przez nas Prusinowski.

Ale Wóycicki pisał na początku lat czterdziestych, pod urokiem wzorów wypracowanych wśród ziewończyków, romantycznych mistyfikatorów, wielbicieli *Pieśni Osjana* i *Krółodworskiego rękopisu*. Aprobując twórczość Padurury, za dobrą monetę przyjął również postawę twórcy.

VI

Pierwsze chmury zwiastujące burzę literackiej przemiany wyglądały zgoła niewinnie. Był to najpierw atak Mickiewicza na epigonów Zaleskiego. Mickiewicz celnie ośmieszył naśladowców z kręgu „Tygodnika Petersburskiego”,

⁴³ J. Adelman „*Pienia*” Tomasza Padurury, s. 320.

⁴⁴ Por.: K. Poklewska *Galicja romantyczna. 1816-1840*, Warszawa 1976, s. 251.

⁴⁵ K. W. Wóycicki (rec.) „*Pienia*” Tomasza Padurury „Biblioteka Warszawska” 1842, t. 1, s. 171—172.

⁴⁶ Ze względu na cenzurę pisało o tym bez ogródek dopiero po śmierci Padurury, i to poza zaborem rosyjskim. I tak np. w *Prawdziwym życiorysie Tomasza Padurury* czytamy m.in.: „Z wolna przeobrażając się w Lirnyka, duch ten rozwijał w sobie, z nim sposobił się do pieszej pielgrzymki, której celem było rozbudzenie w narodzie małoruskim wiary w jego przyszłość pod skrzydłem Orła Białego. Dzieje przeszłości rycersko-kozackiej zbadać, ułożyć w pieśniach własną muzykę lub gdzie można narodową zastosować — a potem te pieśni między ludem rozpowszechnić; było wielkim zadaniem, które on po mistrzowski rozwiązał...” (*Prawdziwy życiorys Tomasza Padurury*, Poznań 1875, s. 39, Por. też: R. Kyrzczuk *Ukrajins'kuj folklor*, s. 28).

⁴⁷ J. Cz. (rec.) „*Pienia*” Tomasza Padurury, s. 241.

opierających budowę wiersza na motywie pędu i na dziarskich wykrzyknikach⁴⁸. W podobnym duchu utrzymana była niewiele późniejsza *Ukrainomania* Kraszewskiego. Najpóźniej (bo w roku 1841 lub 1842) została napisana stosunkowo najostrzejsza, bo samego mistrza tycząca, recenzja Słowackiego *O poezjach Bohdana Zaleskiego*. Słowacki nie dyskwalifikował co prawda ludowego modelu poezji (był mu on bliski jako autorowi *Balladyny!*), ale analizując emigracyjny tomik utworów ukraińskiego wieszczki, wytknął mu zdradę folkloru w imię nawrotu do sentymentalnych konwencji spod znaku Kniaźnina.

Ogólnikując to wszystko — możemy powiedzieć, że Bohdan mogąc być bardzo wysoko — gdyby się był kształcił na wzorach, a swojej ukraińskiej samodzielności nie stracił — mogąc być Ariostem Kozaków Dnieprowych — tak, że kiedyś ślepy lirnik śpiewałby jego długi poemat ludowi — a lud przyklaskiwałby lub płakał dobrodusznie [...]; mając przed sobą taką przyszłość — dobrowolnie prawie stanął przy wielotomowym Kniaźninie — a jeszcze i przed Karpińskim z drogi ustąpił⁴⁹.

Wypowiedzi powyższe nie dotyczyły bezpośrednio Padurry, mimo że atakowały konwencję, w ramach której tworzył. W szczególności zaś atakował ją Słowacki, wytykając Zaleskiemu wręcz sentymentalne wkładki w utworach stylizowanych tematycznie na ludową nutę. Ale w ślad za tymi stosunkowo nielicznymi jeszcze głosami krytyki szły nowe fakty literackie. Po stronie polskiej były to najpierw, ludowe powieści Kraszewskiego czy *Tarasowa noc* Zenona Fiszka, a następnie znaczne pogłębienie znajomości folkloru i języka ukraińskiego przez publikacje Antoniego Marcinkowskiego, autora ciekawych, broniących tegoż języka artykułów⁵⁰ oraz dedykowanego Kraszewskiemu dwutomowego dzieła pt. *Lud ukraiński* (1857). Na emigracji rozwijała się powieściopisarska twórczość Michała Czajkowskiego. Ta orientacja na epikę, i to o ambicjach werystycznych, nie omija również zaprzyśięgłego „dumkarza” Aleksandra Grozy. Po stronie ukraińskiej pojawia się gwiazda Szewczenki, twórcy nowej literatury i zarazem nowoczesnego języka ukraińskiego. W świetle tych faktów literackich poetyckie osiągnięcia twórców kręgu tzw. ukraińskiej szkoły stają się przedmiotem coraz dalej zmiernącej krytyki.

W nowszych czasach zasypano nas kozackimi dumkami i szumkami, mrzonkami, opowiadaniem, nowelami, romansami, w tym całym pochodzie kozackim prawieśmy nie widzieli Polski naszej. Ta przesadna sympatia do Kozaków objawiona za pomocą literatury, której oni nie rozumieją i pojęcia o niej nie mają, jest przede wszystkim za późną. Przez to nie oczyszcimy się z ucisku, jaki przeciwko nim wywieraliśmy, a przychylność niektórych z nich dla nas bynajmniej skutkiem literatury przypisać się nie da⁵¹.

⁴⁸ Por.: A. Mickiewicz do Bohdana i Józefa Zaleskich, VII 1838, w: *Dzieła*, Wyd. Narodowe, Warszawa 1954, t. 15, s. 202.

⁴⁹ J. Słowacki *O poezjach Bohdana Zaleskiego*, w: *Dzieła wszystkie*, Wrocław 1957, t. 10, s. 111.

⁵⁰ Por.: A. Gryf [A. Marcinkowski] *List do Benedykta Dołęgi z powodu artykułu w „Tygodniku” o literaturze wszechświatowskiej*, „Tygodnik Petersburski” 1843 nr 89.

⁵¹ W. Cybulski *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Poznań 1870, t. 1, s. 222.

— stwierdzał po latach Wojciech Cybulski, podsumowując z pozytywistycznej już perspektywy proces literackiego przewartościowania.

Nie ominęło ono również twórczości Padurry i nieprzypadkowo pierwszymi jego krytykami po stronie polskiej stali się rzecznicy nowej orientacji: Zenon Fisz i Antoni Marcinkowski.

W 1854 r. ukazał się na łamach „Dziennika Warszawskiego” list Tadeusza Padalicy (pseudonim Fisz) do Antoniego Nowosielskiego (pseudonim Marcinkowskiego) pt. *O poezjach Tomasza Padury*. Był to artykuł utrzymany w tonie obiektywnej relacji, w którym obok wyrazów uznania dla pewnych utworów (szczególnie podobała się Fiszowi дума *Koszowy*, przypominająca mu utwór Zaleskiego o hetmanie Kosińskim) czy podkreślenia pionierskiego charakteru poetyckiej działalności Padurry — pojawiły się słowa krytyki. Fisz stwierdzał, że język utworów Padurry jest w wielu wypadkach nie tylko napuszony i nienaturalny, ale wręcz niejasny, co wyraźnie kłóciło się z prostotą pieśni ludowej. Krytyk wskazał liczne błędy językowe, a także neologizmy utworzone przez poetę⁵². Ponadto zwrócił uwagę na idealizujący charakter obrazu kozaczyzny w dumach Padurry.

O ile nadawca listu zachował pozory obiektywizmu — o tyle adresat, odpowiadając Fiszowi, nie ukrywał negatywnego stosunku do twórczości Padurry. Uznał go za piśarza upiększającego lud i narzucającego tworzywmu pieśni ludowej jako twórczości bezosobowej obcy jej, podmiotowy, indywidualny pierwiastek. Krytyka Marcinkowskiego nawiązywała wyraźnie do przeciwstawienia *Volkspoesie* i *Kunstpoesie*, sformułowanego przez Wilhelma Grimma⁵³. Marcinkowski zwrócił także uwagę na fakt, że dumki Padurry były produktem literackim lat trzydziestych i że do ich popularności i popularyzacji przyczyniły się melodie dorabiane przez znanych kompozytorów. W podobnym duchu podsumował twórczość omawianego poety Antoni Rolle, wskazując na jej ścisły związek z panującą konwencją:

Wierzył on w moc pieśni, pragnął w niej zakląć ducha miłości i dla ludu, i dla swoich pobratymców herbowych... ale dumki jego wygładzone, wymuskane, choć rzewne, zdradzały szkołę, w której się kształcił, wzory, z których czerpał... więc choć je czasem panienki szlacheckie, pod ubogą słomianą strzechą, pięknie przy klawi-

⁵² T. Padalica [Z. Fisz] *O poezjach Tomasza Padury. Do Antoniego Nowosielskiego*, „Dziennik Warszawski” 1854 nr 294, s. 4.

⁵³ „Piosenka ludu była dla niego banialuką bez sensu; on chciał podnieść pieśń, kiedy poeci natchnieni chcieli z niej, aby się napić z tego świeżego źródła poezji i ducha ludu”. A. Nowosielski [A. Marcinkowski] *Wyjątek z listu do T. Padalicy*, „Dziennik Warszawski” 1854 nr 329, s. 5.

Na temat *Volkspoesie* i *Kunstpoesie* por.: M. Janion *Dwie wizje ludowości romantycznej*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1975, t. X, s. 9.

Osiągnięcie autentyzmu w poetyckiej stylizacji na folklor nie było, obiektywnie biorąc, procesem łatwym dla pisarzy inteligencko-szlacheckich, wychowywanych w kulcie elitarniej kultury literackiej. Jak pisze M. Zmigrodzka: „Nie jest paradoksem fakt, że kultura romantyczna, zafascynowana «prostotą» — czuciem, wyobraźnią, poezją gminu — tak rzadko docierała jednak do autentycznego gminnego «słowa». Zdarzało się to tylko niekiedy na chwiejnym pograniczu literatury i folklorystycznego zbieractwa. Lud w poezji romantycznej pozostaje w istocie wielkim niemową — oddaje głos poecie. Zdecydowały o tym w poważnym stopniu nieprzekraczalne dla epoki granice stylistycznych konwencji literatury «wysokiej»”. (M. Zmigrodzka *Chłop i rzemieślnik. Romantyczna utopia niepodległościowa polskiego przedwiośnia*, w: *Romantycy i rewolucja*. Pod red. A. Kowalczykowej, Wrocław 1980, s. 113).

cordzie wyśpiewywały, ale gmin ich nie śpiewał — i lirnicy, jego uczniowie, nie mogli się nałamać i do tej formy, i do tej nuty⁵⁴.

Potem przyszła wspomniana już ocena Prusinowskiego i nieliczne wzmianki w ówczesnych czasopismach literackich⁵⁵. Nekrologi, które ukazały się po śmierci Padurry w 1871 r., odważnie nawiązywały do jego przedlistopadowej biografii, która najlepiej została odsonięta we wspomnianych *Pyśmach* oraz w anonimowej pracy pt. *Prawdziwy życiorys Tomasa Padurry* (Poznań 1875). Była to biografia pełna egzotycznych już wydarzeń i temu chyba zawdzięczać należy uhonorowanie setnej rocznicy śmierci poety, którego określono słusznie mianem zapomnianego⁵⁶.

VII

Ważny rozdział w dziejach odbioru utworów Padurry stanowi Szewczenkowska ocena jego twórczości. Została ona zawarta w dwóch publikacjach pisarza — a mianowicie w *Progulkie z udowolstwijem i nie biez morali* (1856) oraz w *Szczodiennyku* (1858).

W *Przechadźce*, opowiadaniu nawiązującym wyraźnie do konwencji sternowskiej czy też do popularnych w pierwszej połowie XIX w. *Wędrowek* pióra J. I. Kraszewskiego oraz J. Korzeniowskiego — zarysował narrator obraz żydowskiej karczmy. W chwili, gdy przyszła mu chętka na zabicie czasu lekturą, ujrzał rzucającą się w oczy książeczkę:

Zobaczyłem książkę w żółtej okładce. A przecież tylko co chciałem powiedzieć Trochimowi, żeby wy dostał książkę z walizki, a tu ona sama w ręce wpada. Biorę, świecę i czytam tytuł słowiańskimi skreślony literami: *Ukraińska poezja N. Padury*⁵⁷.

Właściciel książki, karczmarz, zażądał za nią 10 zł, czyli około półtora rubla. Wtedy narrator wyraził chęć przeczytania książki, za co policzono mu sumę pięciu złotych.

Dalem 5 złotych i poprosiłem o nóż, żeby rozciąć tak drogą książkę, ale nie było potrzeby: książka była rozcięta, a nawet poplamiona. Oprócz tłustych plam zobaczyłem na marginesach stronic to zwykle kreski silnie zakreślone paznokciem lub ołówkiem, to wykrzykniki, to pytańniki, to wreszcie diabeł wie co. Aj, aj, pomyślałem, byłaś ty już w rękach naszego brata krytyka⁵⁸.

⁵⁴ Por.: A. Rolle *Emir Rzewuski*, w: *Opowiadania historyczne*, S. IV, t. 1, Warszawa 1884, s. 240.

⁵⁵ Twórczością Padurry posługiwano się czasami w doraźnych polemikach literackich. Redakcja „Dziennika Literackiego”, drukując dwa fragmenty jego utworów, zaznaczała w przypisie co następuje: „Udzielono nam łaskawie dwie poezje, które dla czystości języka pełnego pierwotności swej ludowej podajemy, jako wzór tym Rusinom, którzy mowę swą zmieniają w potworny żargon, w połowie niby ruski, w połowie moskiewski. Poezje te wyszły spod pióra, które najwdzięczniej umie władać szczeroruskim językiem”. („Dziennik Literacki” 1870 nr 15, s. 238).

⁵⁶ Por., artykuł wspomnieniowy W. Korotyńskiego *Zapomniani poeci Tymka Padurra*, „Wędrowiec” 1902 nr 2.

⁵⁷ T. Szewczenko *Progulka z udowolstwijem i nie biez morali*, w: *Powne zibrannia tvoriv u szesty tomach*, Kyjiv 1963, t. 4, s. 251.

⁵⁸ Tamże.

Jak można było się dowiedzieć z autoironicznej dygresji, narrator zęknął się już wcześniej z tak drogo opłaconą lekturą. „Poezja Padury, znana mi jest aż za dobrze, a zapłaciłem za nią 5 złotych tak tylko dla kaprysu, jak to się mówi, żeby się pocieszyć...”⁵⁹

Uwagę kapryśnego czytelnika skupił jeden z zawartych w tomiku utworów, głównie ze względu na charakterystyczny dopisek, skreślony ręką poprzedniego użytkownika książeczki.

Nad pieśnią pod tytułem *Pieśń Zaporoska* napisano wyraźnie „Brednia Skalkowskiego”. Cóż mogła znaczyć ta zgola bezceremonialna uwaga? Przeczytałem pieśń. Zaczyna się ona tak: „Hej kozaczę w imię Boga”. Jakież tu związek z uczonym autorem *Historii nowej Sycyz*? Nie rozumiem. Ba! Przypomniałem sobie. Tę samą piosnkę uczonego badacz obyczajów zaporoskich wkłada w usta zaporoskim rycerzom. Cześć i sława uczonemu mężowi! Jak on głęboko zbadał przedstawiony przez siebie temat. Zdziwiałające! A może on po prostu chciał pośmiać się z naszego brata — chochoła i nic więcej — Bóg to wie, tylko ta wołyńsko-polska pieśń tak jest podobna do pieśni dniewprowskich rycerzy, jak ja do chińskiego bogdychana⁶⁰.

Szewczenko chodziło najpierw o krytyczną ocenę handlowych obyczajów: sprytu sprzedawcy i naiwności (czy próżności) nabywcy. W kolejnej refleksji poświęcił nieco miejsca krytyce postępowania czytelnika z książką — owym podkreśleniom czy dopiskom. Warto dodać, że autor musiał mieć tomik *Padurry* stosunkowo dawno, skoro mlynie przytoczył tytuł zbioru, tytuł utworu⁶¹ oraz inicjał imienia autora. Z drugiej jednak strony przytoczona relacja świadczyła dobitnie o popularności *Pień*, zaczytywanych przez odbiorców, osiągających wysoką cenę i wędrujących dosłownie pod strzechy. Warto bowiem przypomnieć, że oficjalna cena *Pień* wynosiła 4 zł!

W drugiej części omawianego fragmentu Szewczenko dał jednoznaczna ocenę poetyckiego warsztatu *Padurry*, kwestionując jego znajomość psychiki dawnych Kozaków. Przy okazji dostało się też ukraińskiemu historykowi Skalkowskiemu⁶².

Swój krytycyzm podtrzymał Szewczenko w następnej wypowiedzi na temat *Padurry*. Przytaczając w *Dzienniku* tekst anonimowej piosenki, pisał tam co następuje: „Stworzenie tej wielce niemądrej pieśni przypisuje się samemu Karmelukowi. To obraza sławnego rycerza. To dzieło nędznego *Padury*”⁶³.

⁵⁹ Tamże, s. 252.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Wydanie z „żółtymi okładkami” to *Pienia* z 1842 r. Utwór, którego incipit przytacza Szewczenko, występuje tam pod tytułem *Ruchawka Kozackaja z 1579 hoda* i stanowi wersję słynnej *Ruchawki* z 1831 r.

⁶² Jak pisze komentator utworu Szewczenki, A. O. Skalkowski, autor *Historii nowej Sycyz* (Odessa 1841, 1846), podawał wiersze *Padurry* jako ludowe pieśni ukraińskie (tamże, s. 493). Jak widać, nie tylko polscy pisarze popełniali omyłki, zrozumiałe jednakże na tle nie skodyfikowanego przecież jeszcze wówczas wzorca narodowego języka ukraińskiego.

⁶³ T. Szewczenko *Szczodennyk*, w: *Powne zibrannia tworiw*, t. 5, s. 244, 20 maja 1858. Jak podaje komentator cytowanej edycji *Dziennika* Szewczenki, wiersz ten został napisany przez Jana Komarnickiego, poetę z kręgu Wacława Rzewuskiego a więc przez kolegę *Padurry* (tamże, s. 341). Tenże komentator zaznacza, że Szewczenko obdarzył *Padurrę* takim epitetem dlatego, że nasz poeta „...nie znał dobrze mowy ukraińskiej i w swoich stylizacjach nie oddał prawdziwego ducha pieśni ludowej”.

VIII

Podsumowując tok wywodów, należy najpierw zwrócić uwagę na elitarny charakter środowisk czytelniczych w XIX w. i na wysoką rangę mody jako powszechnego⁶⁴ spoidła owych elit, „towarzystw” czy „światów”. Najogólniej rzecz biorąc, za modę, w szerszym znaczeniu, uważamy styl postępowania zgodny z normą przyjętą w danym środowisku⁶⁵. Innymi słowy, moda to sposób postępowania wskazujący (i nakazujący), jak wyrażać w języku ogółu własne o sobie wyobrażenia i własne aspiracje⁶⁶, unikając przy tym trudności indywidualnego wyboru. Na ten ostatni aspekt mody, jako katalizatora ludzkiej „ucieczki od wolności” ku ułatwiającym życie kodeksom, zwrócił uwagę Norwid, konstatując ironicznie na marginesie charakterystyki bohaterki poematu *Szczesna*:

Piękna, bogata, mądra, można, młoda,
Skoro jej wola spotkała rozdroże,
Przyjęta wraz ją wyręczała moda:
Straszne „t a k”, „n i e t a k”, najstraszniejsze „m o ż e”
Ulatywały na kształt nietoperza
I pewność — miejsce zajmowała krzyża ”.

Moda preferowała w pierwszej połowie XIX w. sentymentalny styl lektury i tzw. czułe serce. Była to zarazem lektura uzupełniana określonego rodzaju oprawą muzyczną, jako że muzyka stanowiła (obok romansów) ważny element salonowej edukacji. Kolejną cechą tak pojmowanej mody była stylizacja na ludowość, szerzona pod naciskiem poezji romantycznej, nie bez udziału jednak sentymentalnych wzorów. Stylizacji tej ulegały różne środowiska szlacheckie — począwszy od magnackich (Respektowie, a przedtem Rzewuski), a skończywszy na zaściankowych.

Otóż twórczość Tymka Padurry w idealny wprost sposób wychodziła na przeciw takiemu „stylowi odbioru”. Sentymentalny interpretator folkloru, doprowadził swoją stylizację do perfekcji, posługując się pseudoukraińskim, lecz uchodzącym za ukraiński — językiem. W teksty Padurry wpisana została instrumentalizacja muzyczna, którą zmodernizował w salonowym duchu Karol Lipiński. Były to zarazem teksty nawiązujące do przeszłości, wspomianej z żalem przez potomków właścicieli kresowych stanic.

⁶⁴ „Panowanie mody otrzymuje w powszechności coraz większy zakres, w miarę jak się doskonalą gust i wzmaga zamiłowanie rozsądnej elegancji. Moda znachodzi szybko odgłos we wszystkich kołach towarzyskich, nie ograniczając się bynajmniej foremnosciami sukni. Wsparta niezmordowaną czynnością przemysłu, zarządza wszystkimi szczegółami życia; towarzyszy zabawom, czuwa nad umeblowaniem pokoiów, z taką samą troskliwością jak nad podwyższeniem wdzięków za pomocą zgrabności i stroju i tak być powinno. Do mody to należy podbić pod swoje prawa wszystko, co nas otacza, a czyniąc je miłszym i ponętniejszym, uprzyjemnić życie i podwoić jego uciechy”. (*Mody*, „Dziennik Mód Paryskich” 1843 nr 1, s. 1).

⁶⁵ Por.: A. L. Kroeber *Style and Civilization*, Berkeley and Los Angeles 1963, s. 3 i n.

⁶⁶ Por.: R. Barthes *Uwaga na słowa*, „Forum” 1979 nr 2/3, s. 20. Książka tego pisarza (*Système de la mode*, Paris 1967) wbrew tytułowi porusza sprawy bardziej ogólne. Podobnie teoretyczno-semiotyczny charakter mają rozważania nad „językiem” mody i językiem literatury w artykule pt. *Literatura dziś* (w: *Mit i znak*, Warszawa 1970, s. 253—255).

⁶⁷ C. Norwid *Szczesna*, w: *Pisma wszystkie*, Warszawa 1971, t. 3, s. 46.

Takie były przyczyny salonowego sukcesu tekstów Padurrry. O tym, że był to zarazem sukces wśród krytyków — zdecydował głównie kształt biografii poety.

Jak już wspomniano, Wacław Rzewuski marzył o odegraniu roli hetmana i do tej roli przygotowywał swoją drużynę, a także, jak byśmy dziś powiedzieli — swój propagandowy aparat, stylizowany świadomie na wzór ludowych agitatorów, ukraińskich „didów”. Padurra debiutował w roli „dida” i jego agitacyjne utwory kursowały w założeniu jako teksty ustne, jako pieśni, czyli pienia. Były to ponadto utwory, których propagandowa funkcja została zweryfikowana w ogniu powstańczej walki.

Jako teorbanista z lat 1825—1830 Padurra wyprzedził marzenia krytyki, która w latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych XIX w. zaczęła kreować model idealnego „ludowego” wieszcz. Został zatem przez krytykę „odkryty” w idealnym momencie — jako potwierdzenie tego ideału, a zarazem w charakterze poetyckiego wzorca, tym ważniejszego, że występującego w patriotycznej oprawie. O szczególności odkrycia i sile jego atrakcji zdecydował zarówno rodzaj obiegu (teksty śpiewane na podstawie ustnej wersji), jak i fama o tragicznej śmierci poety.

Tak silnie związany z modą, tak idealnie dopasowany do powszechnych oczekiwań krytyki i czytelników (czytelniczek), stał się Padurra teżże mody ofiarą. Cechą znamioną mody jest bowiem nie tylko powszechność i arbitralność, lecz także przemijalność, dyktowana stałym dążeniem do nowości i zmienności⁶⁸. Zmiana warty okazała się dla Padurrry katastrofalna. Na tle kształtującego się nowoczesnego języka ukraińskiego jego „ukraińskość” okazała się językową stylizacją. Realistyczna orientacja literatury ukraińskiej oraz jednocześnie pojawienie się krytyków, znawców i badaczy autentycznego folkloru, stworzyły sytuację demaskującą sentymentalną i osjanistyczną ludowość Padurrry. I wreszcie — w drugiej połowie XIX w. zaczęła się załamywać popularna niegdyś wizja sojuszu szlacheckiej Polski z ludową Ukrainą, której służył Padurra, wierny realizator stylizatorskich i propagandowych poczynań Wacława Rzewuskiego.

⁶⁸ Por.: A. L. Kroeber *Style and Civilization*, s. 8. Przed paru laty ukazała się na temat mody popularna monografia R. Königa pt. *Potęga i urok mody*, Warszawa 1979.

Ryszard Łużny

AKADEMIA KIJOWSKO-MOHYLAŃSKA A KULTURA POLSKA

Podjęte jeszcze w drugiej połowie XIX stulecia i kontynuowane przez wszystkie następne lata aż do naszych czasów badania pozwalają dziś już na wyczerpującą odpowiedź na pytanie, czym była w dziejach kultury narodów wschodniosłowiańskich Akademia Kijowsko-Mohylańska. Prace kilku pokoleń badaczy działających na terenie Rosji, Ukrainy i Polski, a więc reprezentujących naukę tych narodów, które historią owej uczelni są szczególnie zainteresowane, umożliwiły zrekonstruowanie różnych aspektów owych dziejów, tak że nasza wiedza dzisiejsza, chociaż daleka od pełni i kompletności, jest przecież już i bogata, i różnorodna. Zwłaszcza prace z dziedziny dziejów politycznych Ukrainy, historii oświaty i szkolnictwa oraz Kościoła, a także języka i literatury, w tym szczególnie religijnej i polemicznej, pozwoliły na zrekonstruowanie i genezy tej uczelni — pierwszej przecież na ziemiach wschodniosłowiańskich — i jej dalszych losów aż do początku XIX stulecia, i wreszcie charakteru procesu dydaktycznego oraz ogólnej roli w kulturze najpierw Ukrainy, a następnie Rusi Moskiewskiej¹.

Szczególne zaś wzbogacenie tej wiedzy oraz jej cenne dopełnienie, a nawet istotne skorygowanie przyniosły prace podjęte w okresie po ostatniej wojnie. Ich autorzy zwrócili baczniejszą uwagę na tę część procesu dydaktycznego szkoły kijowskiej, którą można by było określić dzisiejszym mianem przedmiotów humanistycznych, a więc „humaniorów” według ówczesnej nomenklatury. Zbadano w nich zarówno rolę w całokształcie tych przedmiotów klas retoryki i poetyki², jak i wykładów filozoficzno-teologicznych³, co z kolei pozwoliło na uzyskanie niezmiernie interesującego materiału, zmieniającego dotychczasowy obraz życia naukowego i literackiego na ziemiach ukraińskich i rosyjskich u schyłku doby staroruskiej i w okresie przechodzenia ku epoce nowożytnej, uzupełniającego nasze dotychczasowe wyobrażenia o poziomie intelektualnym oraz orientacjach estetycznych miejscowych elit.

¹ Por.: W. Askoczenskij *Kijew s driewniejszem jego ucziliszczem Akadiemijeju*, Kijew 1856; N. I. Pietrow *Kijewskaia Akadiemija wo wtoroj polowinie XVII w.*, Kijew 1885; S. Golubiew *Kijewskij mitropolit Piotr Mogila i jego spodwiżniki Kijew*, t. I: 1883, t. II: 1898; S. Golubiew *Istoriia Kijewskoj Duchownoj Akadiemii. Pieriod mogilanskij*, Kijew 1880; A. Jabłonowski *Akademia Kijowsko-Mohylańska. Zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacji zachodniej na Rusi*, Lwów 1899—1900; A. Martel *La langue polonaise dans les pays ruthènes Ukraine et Russie Blanche, 1569—1667*. Lille 1938; Z. I. Chyżniak *Kyjewo-Mohylańska Akademiia*, Kyjiw 1970.

² G. M. Sywokiń *Dawni ukraiński poetyki*, Charkiw 1960; R. Łużny *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska. Z dziejów związków kulturalnych polsko-wschodniosłowiańskich XVII—XVIII w.*, Kraków 1966; P. Lewin *Wykłady z poetyki i uczelniach rosyjskich XVIII w. (1722—1774) a tradycje polskie*, Wrocław 1972.

³ W. M. Nyczyk *Fieofan Prokopowycz*; Moskwa 1977; W. M. Nyczyk *Iz istorii otieczestwiennoj filosofii konca XVII — naczala XVIII w.*, Kijew 1978.

W toku tych badań najnowszych udało się w sposób szczególny wyjaśnić rolę, jaką odegrała w dziejach Kijowskiej Akademii współczesna tradycja myślowa i estetyczna Europy Zachodniej wraz z jej antycznym i średniowiecznym zapleczem, a zwłaszcza dosyć szczegółowo określić miejsce, jakie w tej tradycji zajmowały wartości kulturowe wypracowane na ziemiach polskich. Sytuacja bowiem ogólna w Europie Środkowej w stuleciu XVI i XVII tak się w wyniku warunków geopolitycznych i etniczno-cywilizacyjnych ułożyła, że do narodów i krain tego regionu zdobycze kulturowe o charakterze ogólnoeuropejskim, zarówno doby renesansu i reformacji jak i baroku oraz formacji poreformacyjnych, przychodziły w częściowo już zmodyfikowanej i przyswojonej, zaadaptowanej postaci, że miały już bardziej „swojskie”, słowiańskie, bo polskie oblicze. Stąd też mówiąc o miejscu, roli i znaczeniu tzw. polskich oddziaływań na kulturę tego czy innego narodu, pamiętać się musi jednocześnie, o tym, że niejednokrotnie owa „polskość” wyrażała się w swoistym pośrednictwie czy „przekazicielstwie” tego, czym żyła kulturalna Europa w owych dwóch stuleciach, że te ogólne wartości wspólne dla całego kontynentu przedostać się mogły na nowy grunt, być tam przyswojone i jako organiczna część własnej narodowej kultury zasymilowane dzięki temu, iż wcześniej stały się one częścią składową życia umysłowego czy elementem kulturotwórczym nad Wisłą, Bugiem, Niemnem lub Dniestrem.

Akademii Kijowsko-Mohylańskiej sądzone było odegrać w tym procesie rolę nie tylko znaczną, ale i na niektórych odcinkach decydującą, najważniejszą. I to przede wszystkim dlatego, że była pierwszą na tym terenie placówką naukowo-dydaktyczną tego typu, że stała się centrum całego środowiska umysłowego, że wreszcie jej działalność nie ograniczyła się jedynie do terenu Ukrainy Naddnieprzańskiej, lecz ogarnęła szeroko z centrum rozchodzącymi się kręgami zarówno ziemie ukraińskie i białoruskie, jak i terytoria Rusi Moskiewskiej, a niekiedy także inne regiony Słowiańszczyzny. Stąd też te wartości kulturowe, jakie w postaci owego nurtu polskiego przez środowisko uczelni kijowskiej były przyjęte i przyswojone, rozejść się mogły następnie szerzej na inne tereny wschodniej Słowiańszczyzny.

Na taki, a nie inny charakter i samej Akademii, i zachodzących w jej środowisku procesów złożyło się kilka przyczyn. Jedną z nich to fakt, iż uczelnia kijowska, powstała pierwotnie jako kolegium utworzone w roku 1632 z połączenia kijowskiej szkoły brackiej oraz istniejącej przy Ławrze Pieczerskiej szkoły Piotra Mohyły, zorganizowana została w czasie, kiedy wszystkie ziemie ukraińskie wraz z Kijowem wchodziły jeszcze w skład Rzeczypospolitej Obojga, a właściwie Trojga Narodów. I chociaż w kilkadziesiąt lat później sytuacja polityczno-państwowa na tych terenach uległa radykalnej zmianie, wskutek różnorodnych czynników etnicznych, językowych i kulturalnych pierwotny charakter uczelni, nadany jej przez założyciela, utrzymał się jeszcze przez całe stulecie XVII i znaczną część wieku następnego. A charakter ten musiał być taki właśnie, bo innych wzorców ówczesnie nie było. Wypracowany w średniowiecznej Europie model wszechniczy, uczelni uniwersyteckiej, zmodyfikowany następnie w czasach odrodzenia i przystosowany do potrzeb szkół wyższych o profilu już humanistycznym, „filozoficznym”, nastawionych na kształcenie kadr do działalności kościelnej i oświatowej, jaki upowszechnił się na terenach Korony i Litwy w postaci kolegiów o charakterze wyznaniowym, jezuickim, zastosowany być musiał również w Kijowie. A to zadecydowało z kolei o strukturze organizacyjnej szkoły

kijowskiej (najpierw pięcioletni, potem siedmioletni, wraz z filozofią, cykl nauczania, układ i sekwencje przedmiotów od infimy poprzez gramatykę i syntaksę aż do poetyki, retoryki, filozofii i teologii, system władz i godności oraz stopni akademickich) oraz o charakterze całego programu wychowawczego i jego kształcie językowym. Chociaż więc szkoła kijowska — zgodnie z zamysłem założyciela — powołana była do tego, by kształcić kadry działaczy duchownych i świeckich dla obrony „prawdziwej wiary”, prawosławia, dla prowadzenia polemiki z „łacinnikami” i unią, dla uprawy i szerzenia ojczystej „ruskiej” kultury i języka, w istocie musiała pierwotnie mieć w znacznym stopniu charakter ponadnarodowy i ponadwyznaniowy, ogólnoeuropejski, czyli taki sam jak w pozostałych szkołach na terenie Rzeczypospolitej, a więc realizować polską odmianę ogólnego wzorca.

Odbiło się zaś to zarówno na sferze stosunków językowych, jakie na uczelni panowały, na jej ogólnej orientacji kulturowej, jak i zwłaszcza na charakterze takich przedmiotów, jak poetyka, retoryka i filozofia. Fakt, iż językiem wykładowym była łacina, że język polski obok rodzimego, słowiańskiego, był tu w powszechnym użyciu, umożliwiał zarówno swobodny przepływ słuchaczy i wykładowców, jak i podręczników pomiędzy kolegium kijowskim a szkołami na terenach Rzeczypospolitej czy nawet Europy Zachodniej. Zanim więc powstały własne, miejscowe pomoce podręcznikowe, korzystano tu obficie (świadczą o tym zachowane w dawnych księgozbiorach kijowskich, a tak skrzątnie opisane przez M. Pietrowa⁴ skrypty) z kursów rękopiśmiennych i skryptów studenckich notowanych w kolegiach Wilna, Lwowa, Poznania czy Kalisza. Słuchacze kijowscy kontynuowali nierzadko naukę w szkołach Litwy czy Korony, a nawet w uczelniach zachodnioeuropejskich (np. Symeon Połocki, Łazarz Baranowicz, Stefan Jaworski, Teofan Prokopowicz, Barlaam Jasiński), a potem sami, zostawszy wykładowcami i kierownikami macierzystej szkoły, udzielali swym wychowankom w tamtych ośrodkach nabytych umiejętności filologicznych oraz erudycji filozoficznej; jest zaś rzeczą oczywistą, że w ich formacji intelektualnej oraz estetycznej udział żywiołu polskiego, a raczej polsko-łacińskiego, musiał być znaczący.

Dobrą ilustracją tego, iż ludzie z kręgu Akademii, zarówno uczniowie jak i profesorowie, pozostawali stale w kręgu oddziaływania polskiej, i szerzej, europejskiej tradycji kulturowej, są ich księgozbiory, świadectwa też zakresu lektury i zainteresowań zawodowych. I chociaż wiadomości na ten temat są już dziś bardzo skąpe, posiadamy jednak, przynajmniej w odniesieniu do postaci najwybitniejszych i najbardziej znanych, dane zupełnie konkretne, a jednocześnie szczególnie wymowne. Wiemy więc, że np. w bibliotekach takich prominentów kijowskiej uczoneści, jak Symeon Połocki⁵, Stefan Jaworski⁶ czy Laurenty Gorka⁷, książki w języku łacińskim i polskim

⁴ N. I. Pietrow *Opisanije rukopisnej Cerkworno-archeologiczeskogo muzeja pri Kijewskoj Duchownoj Akademii*. Wypusk I—II, Kijew 1875—1877; N. I. Pietrow *Opisanije rukopisnych sobranij nachodiaszczichsia w gorodie Kijewie*. Wypusk I—III, Moskwa 1891—1904.

⁵ A. I. Bieleckij *Stichotworientja Simieona Polockogo na tiemy iz wsieobszczej istorii*, Char'kow 1914; O. I. Bileckij *Symeon Polockyj ta ukrajinśke puśmenstwo XVII st.*, w: *Materijaty do wywczennia istoriji ukrajinśkoji literatury w pjaty to-mach*, t. I, Kyjiv 1959.

⁶ „Czernigowskije Jeparchialnyje Wiedomosti” 1865 nr 2.

⁷ S. I. Masłow *Biblioteka Stefana Jaworskiego*, Kijew 1914; odbitka z: *Cztiennija w Istoriczskom obszczestwie Niestora-letopisca*, kniga XXIV, wypusk 2, s. 99—162.

stanowiły część bardzo znaczną, niekiedy nawet większość posiadanych zasobów. Z racji tego, iż twórcy tych bibliotek, ich właściciele i użytkownicy byli osobami duchownymi, zajmującymi przy tym eksponowane miejsce w życiu cerkiewnym jako hierarchowie, kaznodzieje czy pisarze-polemiści, większość wśród tych książek stanowiły dzieła o treści filozoficznej i teologicznej oraz dewocyjnej, moralizatorskiej czy zgoła liturgicznej, ale były tam także teksty Ojców Kościoła, podręczniki i leksykony, dzieła historyków i kronikarzy, mówców i poetów, filozofów i erudytów, i to zarówno antycznych, jak i średniowiecznych czy renesansowych i współczesnych.

Charakterystyczne np., że Symeon Połocki miał u siebie i stale korzystał z polskich wydań *Biblii* Jakuba Wujka oraz *Żywotów świętych* Piotra Skargi, pism Łazarza Baranowicza i zbiorów homiletyki, posiadał *Psalterz Dawidów* Jana Kochanowskiego oraz *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa w przeróbce Piotra Kochanowskiego, że do jego podręcznych książek, obok tego *Psalterza*, należały *Kroniki* M. Strykowskiego i M. Bielskiego, utwory poetyckie Samuela Twardowskiego i pisma Wespazjana Kochowskiego, *Dwór cesarza tureckiego* Sz. Starowolskiego, *Dworzanin* Ł. Górnickiego i *Koło rycerskie* B. Paprockiego; ślady wnikliwej lektury autorów polskich pozostały zarówno na marginesach kart tych dzieł, jak i we własnej oryginalnej twórczości pisarza⁸.

Nieomal wyłącznie z książek łacińskich (73%) i polskich składa się biblioteka wybitnego poety i kaznodziei ukraińskiego, a pod koniec życia „kuratora tronu patriarszego” Cerkwi Rosyjskiej, Stefana Jaworskiego⁹. Pisarz ten nie tylko gromadził literaturę katolicką o treści dewocyjnej, hagiograficznej i homiletycznej, pisma filozofów i teologów, ale także dzieła literatury pięknej. Obok więc Piotra Skargi, Fabiana Birkowskiego czy Tomasa Młodzianowskiego w jego bibliotece znalazło się miejsce również na *Mówcę polskiego* J. Pisarskiego i *Phenix rhetoricum* J. Kwiatkiewicza, na *Apophtegmata philosophorum* Bieniasza Budnego, a dzieła te sąsiadowały tam z edycjami poezji Ł. Baranowicza, M. K. Sarbiewskiego, J. Kochanowskiego i S. Twardowskiego. Nie tak dokładne, jak w wypadku Połockiego czy Jaworskiego, wiadomości o księgozbiorach innych wybitnych przedstawicieli kijowskiego kręgu kulturowego, zwłaszcza L. Gorki, Dymitra Tuptały-Rostowskiego oraz T. Prokopowicza¹⁰, pozwalała jednak dziś jeszcze stwierdzić, że autorzy oraz dzieła polskie stanowiły w kręgu ich lektury i działalności pisarskiej pozycję znaczną, że odgrywały one w formowaniu się ich horyzontów myślowych oraz gustów estetycznych rolę niemałą.

W jeszcze większym stopniu o takiej właśnie ogólnoeuropejskiej, prozachodniej, a głównie polsko-łacińskiej orientacji pisarzy i uczonych kijowskich świadczy ich działalność jako wykładowców mohylańskiej uczelni. Szczęśliwie zachowane, a ostatnio szczegółowiej opisane i przebadane skrypty wykładów poetyki, retoryki oraz filozofii świadczą o tym szczególnie wy-

⁸ Por.: R. Łużny *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, s. 18—19.

⁹ R. Łużny *Stefan Jaworski — poeta nieznan*, „*Slavia Orientalis*” R. XVI: 1967 nr 4, s. 363—376; R. Łużny *Twórczość Stefana Jaworskiego, czyli raz jeszcze o baroku wschodniosłowiańskim*, w: *Języki i literatury wschodniosłowiańskie. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej*, Łódź 14—15 czerwca 1976 (Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Rosyjskiej), Łódź 1976, s. 103—114.

¹⁰ Zob.: I. A. Szlapkin *Sw. Dmitrij Rostowski i jego wriemia (1651—1709)*. Pietierburg 1891; A. Bujewskij *Epizody iz žyzi osnowatiela wiatskoj sieminarii*, Wiatka 1899; R. Łużny *Teofan Prokopowicz a literatura polska*, „*Slavia Orientalis*” R. XIV: 1965 nr 3, s. 331—345.

mownie. Zajęcia z tych przedmiotów, sposób ich organizacji, zawartość treściowa, układ materiału, zakres przekazywanych wiadomości oraz poziom uzyskiwanych umiejętności czy sprawności były takie same lub bardzo podobne do tego, co działo się w danym zakresie w ówczesnych uczelniach europejskich, a zwłaszcza polskich. Oczywiście zachodziły tu niekiedy istotne zmiany i przesunięcia, wynikające już chociażby z tego, że przedmiotów tych uczono w uczelni „wschodniosłowiańskiej”, prawosławnej, z uwzględnieniem i potrzeb, i możliwości miejscowych, że rozkwit działalności dydaktycznej w zakresie tych przedmiotów, a raczej punkt szczytowy tego rozkwitu, przypadł dopiero na pierwsze dziesięciolecie XVIII w., a więc był znacznie opóźniony w stosunku do tego, co zachodziło pod analogicznym względem w szkolnictwie europejskim i polskim. Niemniej jednak można tu mówić jeśli nie o identyczności, to przynajmniej o dużej, daleko niekiedy idącej zbieżności w tej dziedzinie pomiędzy praktyką szkolną kijowską i ogólnopolską oraz o znacznej roli, jaką w formowaniu się ówczesnej ukraińskiej świadomości estetyczno-literackiej i orientacji światopoglądowych odegrały oddziaływania polskiej praktyki szkolnej, literatury oraz erudycji filozoficznej.

W praktyce szkoły mohylańskiej wytworzył się pewien stały model tych przedmiotów, będący dosyć wierną kopią tego, co wykładano w innych tego typu kolegiach europejskich. Model ów w zasadzie nie zmieniał się w ciągu stulecia, tzn. od lat trzydziestych—czterdziestych XVII w. do połowy wieku XVIII, przesunięciu ulegały tylko akcenty, kładzione na te lub inne działy teorii poezji czy wymowy, w miarę zaś upływu czasu oraz rozwoju życia kulturalnego na ziemiach ukraińskich zmieniały się też orientacje estetyczne oraz intelektualne i wykładowców, i ich słuchaczy. Począwszy więc od najwcześniejszego skryptu do nauki poetyki i retoryki, zapisanego w latach 1646—1653 przez Symeona Połockiego, a na podręcznikach *Hortus poeticus* Mitrofana Dowhalewskiego z roku 1737 oraz *Praecepta de arte poetica* Jerzego Koniskiego z roku 1746 kończąc, możemy obserwować zarówno to, co w procesie kształtowania się kijowskiej „teorii literatury” było stałe, jak i to, co w niej w miarę rozwoju ogólnej sytuacji kulturowej ulegało modyfikacji i zmianom.

Zakres wiedzy teoretycznej oraz zasób wiadomości i umiejętności praktycznych w dziedzinie „sztuki słowa” wyznaczała tu ta tradycja europejska, która wiąże się z nazwiskami czy autorytetami naukowo-literackimi Vidy, Scaligera oraz Pontana. Na gruncie polskim uzupełniona ona została jeszcze wkładem prac teoretycznych oraz doświadczeniem pedagogicznym i praktyką literacką wybitnego erudyty-filologa i poety, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego¹¹. Właśnie dzięki Sarbiewskiemu w polskiej praktyce szkolnej dostrzeżono, obok antycznej i współczesnej europejskiej, nowolacińskiej tradycji literackiej, także rodzimą, polską poezję i nobilitowano ją, podnosząc do rzędu nie kwestionowanych, mogących się równać ze starożytnymi, autorytetów i wzorców artystycznych. I ten spadek europejsko-polski kijowscy teoretycy i praktycy szkolni przyjęli w całości, więcej, z czasem dzięki własnej lekturze, poszukiwaniom i przemyśleniom znacznie wzbogacili o materiał najpierw polski, z nowszych zjawisk literackich czerpany, potem własny, w obu już językach, polszczyzną i ruszczyzną pisany.

¹¹ Por.: R. Łużny *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, s. 27—28.

Idąc więc za przykładem swych polskich poprzedników, uznali za wartości literackie o niepodważalnym znaczeniu najpierw poezję i wymowę oraz erudycję antyczną, potem najwybitniejsze przejawy europejskiego renesansu i baroku, wreszcie szesnastowieczną i siedemnastowieczną literaturę polską, traktując przy tym tę ostatnią przez długi czas jako dobro wspólne, rodzime, „słowiańskie”, jako sprawdzian tego, że i we własnym języku ojczystym tworzyć można rzeczy równie mądre, piękne i pożyteczne jak po łacinie, ściśle na wzór Homera, Wergiliusza, Horacego czy Cyserona.

Początkowo, w stuleciu jeszcze XVII, ów zasób wiedzy teoretycznej oraz zespół praktycznych umiejętności udzielanych kijowskim adeptom klas poetyki i retoryki w oparciu nie tylko o materiał antyczny, grecko-rzymski, ale również współczesny, głównie polski, był dosyć skromny. Nazwisk poetów czy mówców polskich z XVI i XVII w. zna się tu niewiele, teksty polskie przytaczane są rzadko i w skąpym wymiarze; i nazwiska przy tym, i teksty stanowią stały i przez czas dłuższy nie wzbogacany repertuar. W takich więc zachowanych do dziś i opisanych już dość szczegółowo podręcznikach z drugiej połowy stulecia XVII¹², jak *Fons Castalius* (1685), *Rosa inter spinas* (1686), *Comoena in Parnasso* (1689), *Citheron bivertex* (1695), spotykamy początkowo jedynie nazwiska Jana Kochanowskiego i M. K. Sarbiewskiego, co zresztą całkowicie rozumiale; w szkołach polskich Sarbiewski był uznanym autorytetem jako autor prac teoretycznych, wpływowy wykładowca akademii w Wilnie i Polocku i wybitny łaciński poeta o europejskim zasięgu, nie na darmo nazywany powszechnie „polskim Horacym”, Kochanowskiego zaś właśnie ów poeta teoretyk zaliczył swego czasu jako pierwszego nielacińskiego twórcę do panteonu „pisarzy wzorcowych”, klasyków, uznał za godnego stanąć obok autorytetów największych.

Przykładami z *Dziwosłęba*, *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, poszczególnych utworów z cyklu *Pieśni* i *Treny* posługiwano się w tych kursach przy omawianiu różnych zjawisk wersologicznych; liczne utwory liryczne Sarbiewskiego stanowiły dla wykładowców kijowskich wdzięczny materiał do analizy rodzajów i gatunków literackich (oda, poemat, epigramat), a także różnych zagadnień stylowych, ponadto posługiwano się tu anonimowymi tekstami polskich wierszy epigramatycznych oraz oracji. Wkrótce jednak sięgnięto po nazwiska i tytuły nowe. Obok więc stale tu występujących i wielokrotnie na różne sposoby i dla najrozmaitszych celów teorii i praktyki poetyckiej wykorzystywanych nazwisk i tytułów tych dwóch twórców, zaczynają się pojawiać wiersze epigramatyczne Alberta Inesa, Stanisława Niewieskiego oraz Wespazjana Kochowskiego, sporo fragmentów poetyckich Samuela Twardowskiego, wreszcie rozliczne utwory i fragmenty anonimowe, a przynajmniej takie, których autorstwa nie dało się dotychczas ustalić¹³. Poetyki te wprowadzają na szereg dziesięcioleci do procesu dydaktycznego szkoły kijowskiej oraz praktyki pisarskiej miejscowych, ukraińskich autorów, oprócz Jana Kochanowskiego, szereg polskich pisarzy barokowych, wśród których palmę pierwszeństwa pod względem liczby przytaczanych i omawianych utworów oraz częstotliwości powołań się jako na autorytet literacki dźwierzą zdecydowanie Sarbiewski jako liryk i Twardowski jako twórca poematów epickich. Można i należy więc mówić o swoistej „polonizacji” dyscyplin filologicznych w uczelni kijowskiej pod koniec stule-

¹² Zob.: G. M. Sywokiń *Dawni ukraiński poetyki*, Charkiw 1960; R. Łużny *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, s. 31–47.

¹³ Por.: R. Łużny *Pisarze kręgu Akademii a literatura polska*, s. 40 i passim.

cia XVII, przy czym trudno już dziś ustalić, jaki w tym procesie bezpośredni udział miała napływająca tu z Polski literatura podręcznikowa czy doświadczenia zdobywane w uczelniach Litwy lub Korony, a co było wynikiem samodzielnej lektury i własnych upodobań profesorów szkoły kijowskiej, dowodem ich zainteresowań i fascynacji poezją im językowo i estetycznie najbliższą. W każdym razie jednostkowe wysiłki i indywidualne poczynania, mające na celu upowszechnienie znajomości współczesnej, słowiańskiej poezji i zaprawienie do rzemiosła pisarskiego adeptów kijowskich na przykładach im bliskich i rozumiałych, składały się na tradycję trwałą i długo obowiązującą, co nie było bez znaczenia w sytuacji, kiedy rodzima, ukraińska nowożytna literatura świecka, ukraińska z ducha i z języka, miała się ukształtować dopiero w drugiej połowie stulecia następnego.

Pewne istotne zmiany, chociaż wciąż jeszcze idące po tej samej magistralnej linii zasadniczej tendencji „polonizacyjnej”, zaczęły zachodzić w danym zakresie dopiero od roku 1705, a więc od czasu, kiedy przedmioty filologiczne zaczął w uczelni kijowskiej wyklądać wybitny poeta i teoretyk, a potem publicysta, działacz kościelny i państwowy, Teofan Prokopowicz. Data ta zresztą stanowi przełom w dziejach całej uczelni, rozpoczyna dla niej jakby dopiero właściwy wiek XVIII; od roku 1694, od kiedy uzyskała prawo wykładania teologii, przeszła ona bowiem faktycznie na statut akademii¹⁴, aby dopiero od drugiej połowy stulecia zacząć przeistaczać się stopniowo w rusyfikującą się szybko akademię duchowną. Półwiecze więc po roku 1705—1706, rozpoczęte okresem najintensywniejszej działalności pisarskiej i pedagogicznej Prokopowicza w Kijowie¹⁵, stanowi epokę znacznej aktywizacji życia umysłowego i artystycznego Ukrainy, mającego swoje centrum właśnie w miejscowej uczelni, która przeżywa wtedy etap szczytowy w całej swej działalności, etap zupełnego okrzepnięcia i dużej samodzielności.

Osiemnastowieczne kursy akademickie poprzedzające głośny traktat Prokopowicza *De arte poetica libri tres*, a więc *Cedrus Apollinis* i *Arbor Tulliana* Hilariona Jaroszewickiego, idą jeszcze torem starszej, siedemnastowiecznej tradycji: kształcą umiejętności retoryczne i poetyckie wyłącznie na dawnych łacińskich i polskich przykładach mów, listów, poematów, epigramatów i pieśni lirycznych, tych samych czy podobnych do tych, jakimi posługiwano się tu już wcześniej. Ale jednocześnie Jaroszewicki umie także dostrzec walory i znaczenie wzorów miejscowych, swojskich i cytuje listy pisane w języku „słowiańskim”, przytacza utwory panegiryczne na cześć hetmana Jana Mazepy¹⁶, wreszcie układa na wzór Twardowskiego i (tu po raz pierwszy pojawia się ślad znajomości największego dzieła epiki staropolskiej — *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa w przeróbce Piotra Kochanowskiego) spolszczonego Tassa własne próby poematu opisowego¹⁷ oraz zaznajamia swych słuchaczy z dziejami Polski za pośrednictwem świetną polszczyzną napisanych czterowierszy¹⁸.

¹⁴ A. Jabłonowski *Akademia Kijowsko-Mohylańska*, s. 172 oraz 206.

¹⁵ N. I. Pietrow *O słowiesnych naukach i literaturnych zaniatijach w Kijewskiej Akademii ot naczala jejo do prieobrazowanija w 1819 g.*, „Trudy Kijewskoj Duchownoj Akademii” 1866 nr 7, nr 11, nr 12; 1867 nr 1; 1868 nr 3; D. Wiszniewskij *Kijewskaja Akademiija w pierwoj polowinie XVIII stoletija*, Kijew 1903.

¹⁶ R. Łużny *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, s. 51 i nn.

¹⁷ Tamże, s. 53—54.

¹⁸ Tamże, s. 57.

Teofan Prokopowicz jako teoretyk poezji i wymowy oraz ich nauczyciel nie zrywa wprawdzie radykalnie z dawniejszą tradycją, ale ją modyfikuje w sposób zasadniczy. Jako uczeń szkoły kijowskiej, a następnie słuchacz uczelni polskich i kolegium rzymskiego, opiera się na tych samych co jego poprzednicy wzorcach, powtarza w swoich kursach poetyki i retoryki klasyczny układ i zawartość materiału teoretycznego, ale jednocześnie dokonuje licznych przekomponowań i skrótów, rozszerzając znacznie dobór przykładów z piśmiennictwa współczesnego, w tym zaczerpniętych również z twórczości własnej. Jego wykłady cechuje bardzo duży krytycyzm wobec polskiej barokowej wymowy i poezji, czego wynikiem jest zarówno usunięcie ulubionego działu dawniejszych kursów — „poezji kuriozalnej”, jak i zajęcie zdecydowanie negatywnego stanowiska wobec napuszoności, sztuczności i „pseudopoetyckości” stylu czołowych polskich siedemnastowiecznych mówców, autorów listów, kazań, dzieł historycznych oraz wierszy panegirycznych. Na jego surową ocenę zasługują nie tylko tacy dziś zapomniani polsko-łacińscy autorzy, jak Andrzej Kanon czy Jan Kwiatkiewicz, ale także Tomasz Młodzianowski czy nawet Piotr Skarga.

Ale przecież i ten surowy, a wymagający krytyk polskich pisarzy barokowych, propagator czystości i jasności stylu, a przy tym zdecydowany przeciwnik całej uczonego scholastycznej, łacińsko-jezuickiej, obrońca ortodoksji prawosławnej i wróg katolicyzmu, a jednocześnie prekursor filozofii oświeceniowej¹⁹, nie mógł się jeszcze obyć bez czerpania z tej właśnie tak ogólnie krytycznie ocenianej tradycji. Podczas gdy jeszcze w kursie *De arte rhetorica libri X* piśmiennictwo polskie było dlań przedmiotem wyłącznie rozbioru krytycznego, a nawet ostrej polemiki i kpin, *Poetyka* wykazuje zaskakująco dużo przejawów nie tylko znajomości, ale i ogólnej aprobaty dla naszej poezji. Przede wszystkim więc posługuje się polszczyzną, demonstrując elegię 8 z *Tristiów* Owidiusza we własnym przekładzie poetyckim w obu wersjach paralelnych — polskiej i ruskiej²⁰. Przytacza przy omawianiu poezji epigramatycznej, obok układanych przez siebie wierszy łacińskich, cztery epigramaty polskie, dwa z nich, o Krupie i o Dudzie, przypisując zresztą Janowi Kochanowskiemu. Ale najczęściej zwracał się do *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa, którą — jak pisze — cytuje „polonice, sicut eum exposuit rarus poeta polonus Kochanowski”. Posługiwał się nią chętnie przy omawianiu różnych zagadnień teorii i praktyki poetyckiej, a więc narracji i opisu, stylu i gatunków, fikcji i dygresji.

Tendencje, które ujawniły się w obu podręcznikach Teofana Prokopowicza, znalazły swoje twórcze rozwinięcie w większości kijowskich kursów poetyki i retoryki. Jego następcy, zwłaszcza tacy jak Laurenty Gorka (*Idea artis poeseos*, 1707), twórca podręcznika *Hymettus extra Atticam* (1719), Mitrofan Dowhalewski (*Hortus poeticus*, 1737) czy Jerzy Koniski, nie zmieniając zasadniczego profilu tych przedmiotów oraz dotychczasowych orientacji ideowych i artystycznych, kontynuowali rozpoczętą przezeń pracę na różne sposoby²¹. Nie zrezygnowano wprawdzie, mimo tak druzgocącej kry-

¹⁹ Zob.: W. M. Nyczek *Fieofan Prokopowicz*, zwłaszcza rozdz. II, traktujący o problematyce gnoseologicznej w pismach Prokopowicza, s. 88—130.

²⁰ Por.: R. Łuźny *Teofan Prokopowicz a literatura polska*, s. 336.

²¹ R. Łuźnyj „Poetika” Fieofana Prokopowicza i teorija poezii w Kijewo-Mogilanskoj Akademii (Pierwaja połowina XVIII wieku), w: *Rol i znaczenie literatury XVIII wieku w historii ruszkiej kultury. K. 70-letiu so dnia roźdienija czlena-korrespondienta AN SSSR P. N. Bierkowa*. Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa-Leningrad 1966, s. 47—53.

tyki Prokopowicza, ani z uprawiania stosowanej „poezji kuriozalnej”, ani z wzorowania się na polskiej literaturze barokowej, zwłaszcza krasomówstwie i homiletyce. Ale stopniowo w coraz większym stopniu realizowano jego postulat, aby wprowadzać do praktyki szkolnej materiał literacki nie tylko chronologicznie nowszy, z miejscową tematyką przy tym związany, ale też w języku „ruskim”, ukraińskim wyrażony.

No i przyjęto jego system poglądów i ocen tradycji literackiej łacińsko-polskiej, przyswajając zaproponowany przezeń krąg lektury, który już do końca ulega tylko nieznacznym uzupełnieniom. W tym zakresie nastąpiła tu wyraźna stabilizacja, a nawet stagnacja, zwłaszcza że źródło, z którego czerpano, a więc i samo piśmiennictwo polskie, i szkolnictwo, wraz z całą kulturą, przeżywa w pierwszej połowie stulecia XVIII okres zastój i upadku. Kijowscy teoretycy i praktycy poezji oraz wymowy zmuszeni są ograniczyć się do tego dorobku, jaki kultura ta wypracowała w okresie renesansowo-barokowym, w stuleciu XVI i XVII; był to więc dla nich nadal, podobnie jak dla ich poprzedników w wieku poprzednim, jedyny, obok antyku i niektórych przejawów europejskiej poezji nowołacińskiej, punkt odniesienia, jedyny system wartości o charakterze wzorcowym, klasycznym, jedyne dziedzictwo, do którego odwołać się mogli i chcieli.

Na dziedzictwo to składała się przede wszystkim, podobnie jak w stuleciu poprzednim, twórczość Jana Kochanowskiego, z którego tu, ceniąc go jako poetę wzorcowego, czytywano i objaśniano poetyckie przeróbki *Psałterza*, *Fraszki*, traktowane jako przykłady epigramatyki (przypisywano resztą często temu poecie także wiersze anonimowe bądź innego autorstwa), wiersz *Raki*, szereg utworów lirycznych z cyklu *Pieśni*. Nazwisko tego największego poety staropolskiego stało się w tym kręgu po prostu synonimem poety polskiego w ogóle, było po wielokroć i na różne sposoby wymieniane i omawiane przy okazji rozmaitych zagadnień twórczości literackiej.

Mylono niekiedy Jana z jego bratankiem, Piotrem, który, dzięki *Poetyce* Prokopowicza, uzyskał w kręgu kijowskim status największego autorytetu w dziedzinie sztuki narracji epickiej. Mając polską szatę, poemat o „wojnie świętej”, to wielkie dzieło renesansowej poezji włoskiej, zrobił prawdziwą karierę literacką na Ukrainie: był nie tylko czytany i komentowany, ale też próbowano go kilkakrotnie tłumaczyć i naśladować, i to w obu językach, ukraińskim i polskim²².

Czytano tu długo, jeszcze w wieku XVIII, i odczytywano na nowo — może nie tylko ze względu na epickie walory narracji i właściwości barokowej poetyki, ale i na istotne wartości poznawcze i aktualność tematyki „miejscowej” (wojny polsko-kozackie) — *Wojnę domową* Samuela Twardowskiego oraz poszczególne wiersze z cyklu *Miscellanea*. Ten też poeta, obok Piotra Kochanowskiego, wywarł najbardziej wyczuwalny wpływ na oryginalną twórczość poetów kijowskich w obu językach, którymi się zwykle posługiwali.

Także łacińska poezja Sarbiewskiego, mimo iż Prokopowicz wyraźnie go nie docenił i zdecydowanie w swoich kursach pominął, długo tu jeszcze zachowała swą atrakcyjność jako twórczość wzorowa pod względem stylu i godna naśladowania z racji mistrzostwa metrycznego. Podobnie było

²² R. Luźny „Gofred” Tassa-Kochanowskiego na Rusi w wieku XVII-XVIII, w: *W kręgu „Gofreda” i „Orlanda”. Księga pamiątkowa Sesji Naukowej Piotra Kochanowskiego (w Krakowie, dnia 4—6 kwietnia 1967)*, Wrocław 1970, s. 119—130.

z rodzajem poetyckim w praktyce szkolnej i pisarskiej najpopularniejszym i najbardziej cenionym, a więc z wierszem epigramatycznym. Epigramat antyczny, poezja nowolacińska oraz wiersze polskie o najrozmaitszej proveniencji (fraszki Kochanowskiego, satyryczne utwory anonimowe, poezja okolicznościowa W. Kochowskiego, A. Inesa i S. Niewieskiego) oto były trzy źródła, z których zarówno czerpano liczne teksty, jak i naśladowano chętnie i przerabiano często przy tworzeniu miejscowych przejawów poezji „użytkowej”.

Dobra znajomość poezji polskiej, wnikliwa i stale odświeżana lektura dzieł literackich i naukowych, ciągle obcowanie z językiem i myślą teoretyczno-literacką, a także liczne więzi osobiste i organizacyjne łączące ludzi ze środowiska kijowskiego z tradycjami szkolnictwa polskiego stały się przyczyną tego, iż obecność literatury i języka polskiego traktowana była na tym samym terenie przez długi czas jako coś oczywistego i niezbędnego, jako właśnie ów tak potrzebny „rodzimy”, słowiański, własny element edukacji szkolnej oraz praktyki pisarskiej. W specjalnie wyodrębnionym dziale kursów poetyki poświęconym wersyfikacji wtajemniczano w arkana sztuki wierszopisarskiego za pomocą najpierw tekstów polskich oraz informacji na nich opartych, a dopiero z czasem dostrzegać zaczęto wartość materiału „miejscowego”, ukraińskiego, wreszcie, pod koniec omawianego okresu — także rosyjskiego. Podobnie własna nielacińska twórczość literacka kijowskich profesorów, demonstrowana w celach poglądowych w ich wykładach z poetyki, była przez czas długi niemal wyłącznie polska (przekładano tu także z łaciny), a dopiero stopniowo, w dalszych dziesięcioleciach XVIII w., w tej dziedzinie prawo obywatelstwa zaczął uzyskiwać język miejscowy, „ruski”. Owa rola ujawniła się bardzo mocno także poza ramami działalności pedagogicznej ludzi z kręgu Akademii, a mianowicie w ich oryginalnej twórczości. I doświadczenia własne wyniesione z tej działalności akademickiej, i nawyki oraz przyzwyczajenia, a wreszcie większa „giętkość” polszczyzny, jej wyrobienie i przydatność dla celów wymowy i wierszopisarstwa sprawiły, że twórcy ukraińsko-rosyjscy z kręgu uczelni kijowskiej chętnie i często w tym języku się jako mówcy, uczeni czy poeci wypowiadali. I to zarówno w stuleciu XVII, jak i w XVIII, potwierdzając swą twórczością oryginalną szerokie i długotrwałe wpływy polszczyzny na ziemiach ukraińskich i rosyjskich.

Podobnie więc jak liczni uczestnicy polemik międzywyznaniowych, tacy jak Kasjan Sakowicz, Melecjusz Smotrycki, Joannicy Galatowski czy Sylwester Kossów, tak samo pisarze i działacze bezpośrednio i na trwałe powiązani ze środowiskiem Akademii, np. Barlaam Jasiński czy Dymitr Tuptało-Rostowski, a zwłaszcza najwybitniejsi z nich i najbardziej literacko płodni, najbardziej też dla piśmiennictwa zasłużeńi, pozostawili po sobie obfity niekiedy i ciekawy dorobek w postaci dzieł w języku polskim.

Taka właśnie jest wczesna twórczość poetycka Symeona Połockiego z okresu jego przebywania w uczelni kijowskiej oraz pobytu w szkołach polskich i w klasztorze w Połocku; zresztą polszczyzną, zwłaszcza w listach i wierszach, posługiwał się poeta także niekiedy już w moskiewskim okresie swjej działalności. Przechowywany dziś w Centralnym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie rękopiśmienny kodeks autografów Połockiego (Sinod. Tip. fond 381.1800) zawiera sporą liczbę takich literackich i nieliterackich wypowiedzi z lat 1648—1663, a wśród nich utwory niezwykle interesujące, zwłaszcza zaś polskie tłumaczenia obszernego hymnu *Akaphist Najświętszej Pannie*, uzupełnione wstawkami z *Psalterza Dawidowego* J. Kochanowskiego,

a także utwór o tematyce historyczno-literackiej pt. *Desperacya króla szwedzkiego*, przedstawiający w sposób satyryczny zmienne koleje losu wojny polsko-szwedzkiej i czasy „potopu”. Zarówno utwory te, jak i liczne wiersze o tematyce religijnej i świeckiej (w tym także bajki) świadczą o świetnym opanowaniu przez młodego pisarza rzemiosła poetyckiego oraz o rozległej erudycji i pozwalają nam wnikać w sekrety kształtowania się warsztatu pisarskiego oraz światopoglądu i kręgu zainteresowań tego najwybitniejszego później rosyjskiego poety barokowego²³.

Niemalże wyłącznie po polsku wypowiadał się jako poeta Łazarz Baranowicz, autor kilku zbiorów utworów rymowanych, a wśród nich dwóch najciekawszych i zawierających pewną liczbę tytułów wyrastających ponad przeciętne barokowe wierszopisarstwo: *Lutnia Apollinowa* (1671) oraz *Apollo chrześcijański* (1670). Twórczość tego pisarza kijowskiego, wchodzącego właściwie już w obręb literatury polskiej, stanowi charakterystyczny przykład tych manowców literackich, po których błędziło piśmiennictwo polskie i ukraińskie wieku XVII²⁴.

Utwory w języku polskim znajdujemy również w dorobku twórcy w kręgu kijowskim najwybitniejszego i najbardziej znanego w obu literaturach — ukraińskiej i rosyjskiej, Teofana Prokopowicza, i to nie tylko w jego dziele o sztuce poetyckiej. Ten głośny kijowski kaznodzieja, a potem autor wpływowych i ważnych wystąpień oratorskich na tematy polityczno-publicystyczne w piśmiennictwie czasów Piotra I, jest twórcą także wspaniałą polszczyzną napisanych kazań pt. *Orationes asceticae*, dzieło zaś jego poetyckie niewątpliwie szczytowe to utwór panegiryczny dla uczczenia zwycięstwa pod Połtawą w 1709 r., napisany i ogłoszony jednocześnie w trzech wersjach językowych: po łacinie, po polsku i po „słowińsku”, zatytułowany *Epinicjum, albo Pieśń triumfalna o teźe przestawnej wiktoryi*. Polszczyzna tych utworów jest nie tylko nienaganna, całkowicie poprawna; uderza tu doskonale wycucie możliwości stylowych, wierszowych języka, bogata leksyka oraz obfitość umiejętnie wykorzystanych środków artystycznego wyrazu, tak że „pieśń o wiktoryi” połtawskiej wytrzymuje porównanie z najlepszymi wzorami polskiej poezji epicko-narracyjnej tej doby²⁵.

I wreszcie poetycki dorobek jedyne go z kijowskich twórców z kręgu Akademii, który otrzymał zaszczytne miano „poeta laureatus”, Stefana Jaworskiego, to niemal wyłącznie wiersze łacińskie i polskie²⁶. I ten pisarz demonstruje w nich znakomite umiejętności wersyfikacyjne, jest świetnym stylistą i oratorem, po mistrzowsku korzysta ze wszelkich możliwości, jakie dawała panująca w literaturze staropolskiej tego czasu barokowa poetyka i właściwie temu stylowi środki obrazowania.

Te osobliwości i walory pisanych polszczyzną dzieł autorów kijowskich pozwalają uznać je za ewenement w dziejach zarówno samej literatury ukraińskiej, jak i wielostronnych powiązań i wzajemnych oddziaływań pomiędzy tą literaturą a piśmiennictwem i kulturą polską. W jakiejś zresztą mierze pisane w tym języku wiersze Połockiego, Baranowicza, Jaworskiego

²³ Por.: R. Łużny *Polska twórczość pisarzy z kręgu Akademii*, w: R. Łużny *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, s. 109—128, a także *Dodatek*, s. 147—149.

²⁴ Tamże, s. 128—134 oraz *Dodatek*, s. 150—156.

²⁵ Tamże, s. 134—141 oraz *Dodatek*, s. 157—161.

²⁶ Por. opracowania cytowane w przyp. 9, gdzie ich autor przytacza obszerne fragmenty wierszy Jaworskiego wydobyte ze stanowiących dziś wyjątkową bibliograficzną rzadkość pierwodruków siedemnastowiecznych zawierających utwory tego poety.

i Prokopowicza za fakt z dziejów tegoż właśnie polskiego piśmiennictwa, a może raczej charakterystycznej symbiozy czy wspólnoty kulturowej ukraińsko-polskiej, czy szerzej, słowiańskiej, mogą być uznane.

Przypomniane tu fakty zdają się ponad wszelką wątpliwość świadczyć, że w zakresie „ nauk filologicznych ” uprawianych w uczelni mohylańskiej, a więc w sferze teorii poezji oraz wymowy i dziedzinie praktyki poetyckiej, rola polskich wzorców oraz całej polskiej tradycji była znaczna. Fakty te, jako składniki ówczesnego życia literackiego — aczkolwiek stanowiły one tylko część tych procesów, jakie się dokonywały w piśmiennictwie ukraińskim owego czasu — były najdobitniejszym niewątpliwie przejawem oddziaływania kultury polskiej na życie umysłowe tych terytoriów. Potwierdza się w tym raz jeszcze ogromnie aktywna rola literatury w całości poczynaniań kulturowych. Ale w parze z nią szło to, co się dokonywało także w sferze świadomości estetycznej, w systemie poglądów teoretycznoliterackich oraz umiejętności praktycznych rzemiosła pisarskiego, w dziedzinie naukowej problematyki humanistycznej, w zakresie organizacji życia szkolno-oświatowego, sztuki oratorsko-kazalnicy oraz dramatopisarstwa. Dopiero wszystkie te zjawiska razem wzięte składają się na całość formacji kulturowej danego kręgu w określonej epoce.

Najmniej jeszcze wiemy dziś o jednym ze szczegółowych, bardziej specjalnych aspektów tego procesu — o systemie poglądów filozoficzno-teologicznych, o kulturze myślowej ludzi tego kręgu oraz jej europejskich powiązaniach. Zaczęte ostatnio dzięki cennym pracom Walerii Niczik przedsięwzięcia naukowe²⁷ mające na celu wyświetlenie roli i znaczenia w systemie edukacji szkoły kijowskiej dyscyplin filozoficznych pozwalają żywić nadzieję, że dalsze wysiłki w tej dziedzinie, podejmowane już w aspekcie komparatystycznym, z uwzględnieniem szerszego kontekstu związków i podobieństw pomiędzy Akademią a szkołami polskimi, umożliwią ujawnienie nowych, nie znanych nam jeszcze stron i aspektów tego zjawiska znamiennej wspólnoty kulturowej ukraińsko-polskiej, jaka w świetle przejawów już zbadanych zdaje się faktem niezaprzeczonym i niejako całkowicie oczywistym. A przecież pamiętać musimy, że to, co się udało już na dany temat ustalić odnośnie do uczelni kijowskiej oraz działalności ludzi z jej kręgu, stanowi może nawet i najważniejszy, ale bynajmniej nie jedyny składnik procesu o wiele szerszego, który ogarnął także inne sfery ówczesnego życia umysłowego ziem ukraińskich. Badania nad związkami literackimi ukraińsko-polskimi tej doby dostarczają dla zilustrowania tego procesu także szeregu innych ważkich a charakterystycznych danych²⁸, które dopiero łącznie z tymi faktami, które w niniejszym studium zostały przypomniane, składają się na prawdziwy obraz oblicza kulturowego danej epoki.

Nie zapominamy oczywiście, że siedemnastowieczne i osiemnastowieczne losy Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, rozpatrywane pod kątem widzenia jej powiązań z kulturą polską, to tylko epizod — chociaż oczywiście wiele

²⁷ Zob. cytowane w przyp. 3. pionierskie w zakresie danego problemu prace kijowskiej badaczki Walerii Nyczyk.

²⁸ Zob.: R. Łużny *Zarys dziejów literatury ukraińskiej*, w: *Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość*. Pod red. M. Karasia i A. Podrazy (Uniwersytet Jagielloński, CCXLVII. Prace Historyczne, z. 32), Kraków 1970, s. 355—401, zwłaszcza s. 372—374; R. Łużny *Dawne piśmiennictwo ukraińskie a polskie tradycje literackie*, w: *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*. Pod red. S. Kozaka i M. Jakóbca, Wrocław 1974, s. 7—36, zwłaszcza s. 27—32.

znamienny — w wielowiekowych dziejach ukraińsko-polskich stosunków literackich, w historii kształtowania się owej charakterystycznej sąsiedzkiej wspólnoty kulturowej. Kultura ukraińska, podobnie jak całość życia umysłowego i artystycznego wschodnich Słowian u schyłku doby staroruskiej, na etapie jego przechodzenia w formację nowożytną, osiemnastowieczną, wchodziła w fazę charakterystycznego europeizowania się dzięki właśnie polskiemu pośrednictwu, zachowując jednocześnie całą swoją specyficzność i odmienną cywilizacyjną oraz oryginalność fundowaną na trwającym już siedem stuleci rozwoju kultury duchowej o wschodniosłowiańskim, prawosławnym obliczu, co więcej, przejawiając tym samym wypracowaną w nie małym trudzie dojrzałość do takiej recepcji, gotowość przyjęcia i zdolność twórczego zasymilowania przyswajanych teraz wartości ogólnoludzkich. Pamiętamy także, że ów epizod tej wielowiekowej „wzajemności” widzieć i oceniać dziś należy w perspektywie właśnie przez kilka stuleci trwających obustronnych stosunków wzajemnego wzbogacania się i wspomagania kulturowego ukraińsko-polskiego, że w procesie tym było również miejsce i na oddziaływania idące w kierunku odwrotnym niż z zachodu na wschód: na bogatą np. tradycję „roxolańską” w renesansowym i barokowym piśmiennictwie staropolskim XVI i XVII w., na nurt „ruski” w kulturze umysłowej i języku polskiego stulecia XVIII, wreszcie na tzw. szkołę ukraińską w wielkiej polskiej literaturze romantycznej, a zresztą nie tylko w literaturze i nie tylko w epoce Mickiewicza, Słowackiego czy Malczewskiego.

Elżbieta Hornowa

WSPÓLPRACA UKRAIŃSKIEJ PARTII SOCJALNO-DEMOKRATYCZNEJ Z POLSKĄ PARTIĄ SOCJALNO-DEMOKRATYCZNĄ GALICJI I ŚLĄSKA W LATACH 1899—1902

Problem stosunków pomiędzy Ukraińską Partią Socjalno-Demokratyczną (UPSD) i Polską Partią Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska (PPSD) absorbował od dawna autorów zajmujących się historią ruchu robotniczego i ludowego w Galicji Wschodniej. Pierwsza i jak dotąd jedyna praca zawarta na ten temat ukazała się we Lwowie w 1910 r. Autorem broszury pt. *Wzajemni widnosyny socjał demokratycznych partij ukrajinskoji i polskoji w schidnij Halyczyni* był Julian Baczyński. Należał on do UPSD od chwili jej powstania, był członkiem pierwszego zarządu tej partii. Po pewnym czasie stanął jednak po stronie opozycji, która uformowała się w UPSD około 1906 r. Praca Baczyńskiego posiada charakter wybitnie polemiczny. Zaznaczał, że przywódcy UPSD Mikołaj Hankiewicz i Semen Wityk byli równocześnie działaczami PPSD, co jego zdaniem osłabiało wpływ ukraińskich socjalistów wśród społeczeństwa i powodowało odpływ potencjalnych członków UPSD do innych stronnictw ukraińskich. Przywódcom PPSD zarzucał lekceważenie ukraińskich socjalistów. Pisząc o wzajemnych stosunkach obu partii stwierdzał, że w początkowym okresie, gdy UPSD była jeszcze słaba i zajmowała się głównie sprawami ludności wiejskiej, stosunki układały się pokojowo, ale gdy wzmocniła się i rozpoczęła agitację wśród ukraińskich robotników w miastach rozpoczęły się konflikty, gdyż PPSD uważała miasta za domenę swej działalności¹.

Do zarzutów wysuwanych przez opozycję wobec kierownictwa UPSD nawiązał inny działacz tej partii Włodzimierz Temnycki w szkicu biograficznym o Mikołaju Hankiewiczu opublikowanym w języku ukraińskim we Lwowie w okresie międzywojennym. Wspominał, że opozycja zarzucała Hankiewiczowi zbyt nie zaangażowanie się w sprawę polskiego ruchu socjalistycznego ze szkodą dla ruchu ukraińskiego, twierdziła nawet, że popadł on w zależność od PPSD, a w interesie ukraińskich socjalistów leży, by od tego wpływu się uwolnić. Temnycki twierdził, że Hankiewicz widział w PPSD najlepszego sojusznika dla realizacji celu wysuwanego przez UPSD tj. utworzenia niezależnej socjalistycznej republiki ukraińskiej. Był też szczerym „zwolennikiem idei niezależnej Polski, w imię demokracji..., wolności i swobodnego rozwoju narodów”². Autor bardzo szanował Hankiewicza i działalność jego ocenił pozytywnie.

Inaczej do tej sprawy ustosunkował się autor innej publikacji wydanej

¹ J. Baczyński *Wzajemni widnosyny socjał demokratycznych partij ukrajinskoji i polskoji w schidnij Halyczyni* (widbytko z „Naszocho Hołosu”) Lwów 1910, s. 6—7, 23, 25, 29.

² W. Temnycki *Mykoła Hankewycz* (widbytko z „Dila”), Lwów 1932, s. 22, 26.

również w języku ukraińskim we Lwowie w okresie międzywojennym Matwii Stachiw. Jego zdaniem do 1907 roku UPSD była faktycznie sekcją PPSD. Do takiego stanu rzeczy przyczynił się walcnie Mikołaj Hankiewicz, który równocześnie stał na czele UPSD i lwowskiego komitetu PPSD. Jako koronny zarzut wobec przywódcy UPSD Stachiw wysunął fakt, że w czasie jednego z publicznych przemówień, Hankiewicz nie zaważał się powiedzieć, że Polska jest jego drugą ojczyzną³.

Problem wzajemnych stosunków pomiędzy PPSD i UPSD poruszyli też w swych pracach autorzy polscy publikujący swe rozprawy przed I wojną światową i w okresie międzywojennym. Leon Wasilewski stwierdzał, że „ukraińska partia socjalistyczna działała w pełnym porozumieniu z polskimi socjalistami”. Wysuwane przez nią hasło utworzenia niepodległej republiki ukraińskiej uważał za „jedynie odpowiednie dla socjalistów ukraińskich”⁴.

Wilhelm Feldman zaznaczał, że przywódcy UPSD Mikołaj Hankiewicz i Semen Wityk prowadzący równocześnie pracę agitacyjną wśród robotników polskich stanowili „żywy pomost pomiędzy dwoma narodami, zaprzeczenie szowinizmu”. Z uznaniem pisał o tym, że Hankiewicz publicznie opowiadał się za hasłem wywalczenia niepodległości przez Polskę podkreślając, że polscy socjaliści „odpatając wzajemnością” popierali dążenia ukraińskich socjalistów do utworzenia niezależnej republiki ukraińskiej⁵.

To ostatnie stwierdzenie zawierają też pamiętniki czołowego przywódcy PPSD Ignacego Daszyńskiego. Pisząc o stosunkach pomiędzy PPSD a UPSD, Daszyński zaznaczył, że ułatwiało je „wzajemne zrozumienie”⁶.

Wzmianki o dobrych stosunkach pomiędzy członkami UPSD i PPSD zawierają pamiętniki Bolesława Limanowskiego. Przytoczono w nich urywek przemówienia Hankiewicza w czasie uroczystości jubileuszowych zorganizowanych w 1910 r. na cześć Limanowskiego, zawierający m.in. zdanie, że proletariats polski i ukraiński został „spojony złotymi klamrami wspólnej walki o wyzwolenie społeczne i narodowe”. W pamiętnikach został też zamieszczony urywek z pisma „Życie” z 10 XII 1910 r. w ten sposób charakteryzujący przywódcę UPSD „Zabiera głos ukraiński socjalista, ten, który Polskę jak ojczyznę ukochał”, ten, który „wierzy w braterstwo broni obu narodów Mikołaj Hankiewicz”⁷. Podobną charakterystykę Hankiewicza zawierają nie publikowane wspomnienia Jędrzeja Moraczewskiego. Pisał on, że Hankiewicz „zwalczał szowinizmy endecków polskich i ruskich, bo z nich musiała wypływać walka między tymi dwoma narodami, a całe jego jestestwo było za zgodą, za wspólną walką...”⁸.

³ M. Stachiw *Proty chwył, Istorycznyj rozwytok ukrajinśkoho socjalistycznoho ruchu na zachidnych ukrajinśkich zemlach*, Lwów 1934, s. 106.

⁴ L. Plochocki [St. Os...arz] *We wspólnym jarzmie (O narodowościach przez carat uciskanych)*, Londyn 1901, s. 24; L. Wasilewski *Moje wspomnienia ukraińskie*, „Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego”, t. VIII, Seria pamiętników, zes. 2, Warszawa 1932, s. 32—33.

⁵ W. Feldman *Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1846—1906*, t. I, Kraków 1907, s. 112, 349.

⁶ I. Daszyński *Pamiętniki*, t. I, Kraków 1925, s. 207.

⁷ B. Limanowski *Pamiętniki (1907—1919)*, t. II, oprac. J. Durko, Warszawa 1961, s. 174, 182 (W uroczystościach jubileuszowych Limanowskiego uczestniczyli socjaliści polscy z trzech zaborów, a z UPSD prócz Hankiewicza Włodzimierz Temnicki, który wygłosił przemówienie w języku ukraińskim i Semen Wityk *Jubileusz Bolesława Limanowskiego*, „Naprzód” nr 268, 22 XI 1910, s. 1).

⁸ J. Moraczewski *Wspomnienia, Ludzie, czasy i zdarzenia. Cz. I 1870—1907*, t. III, Centralne Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej CA KC PZPR), sygn. 71/III — 1, s. 5.

Ciekawe spostrzeżenia o wzajemnych stosunkach socjalistów polskich i ukraińskich w Galicji Wschodniej zawiera publikacja Stanisława Łańcuckiego. Zaznaczył on, że na tym terenie długo utrzymywał się międzynarodowy charakter ruchu robotniczego. Robotnicy polscy, ukraińscy i żydowscy należący dawniej do jednej partii, mimo jej podziału nadal ze sobą współpracowali. W Przemyślu gdzie autor działał, lokale PPSD i UPSD znajdowały się w jednym budynku. „Uświadomieni socjalistyczni robotnicy bez różnicy narodowości byli dosyć długo odporni na hasła nacjonalistyczne”. Postulaty walki o niepodległość Ukrainy miały jego zdaniem „raczej charakter teoretyczny, aniżeli wartość praktyczną w agitacji na rzecz socjalizmu”⁹.

Z polskich współczesnych historyków najwięcej uwagi stosunkom PPSD i UPSD poświęciła Walentyna Najdus.

Autorka zaznaczyła, że w początkowym okresie, gdy działalność agitacyjna UPSD koncentrowała się głównie na terenie wiejskim, obie partie współpracowały w działalności wydawniczej, w organizacji wieców i demonstracji, a w latach 1905—1906 w walce o demokratyzację życia w Austrii. Jednakże działalność dwóch partii socjalistycznych na jednym terenie musiała doprowadzić do starć. Podobnie jak Baczyński W. Najdus stwierdziła, że konflikty rozpoczęły się gdy UPSD usiłowała zaktywizować się na terenie miejskim, gdy zaczęła domagać się współdziałania w zarządach związków zawodowych i Kas Chorych¹⁰.

Karol Grünberg omawiając koncepcje federacyjne PPS nawiązał do wysuwanego przez UPSD hasła utworzenia niepodległej republiki ukraińskiej. Przytoczył cytat z artykułu opublikowanego w nr 11 „Przedświt” w 1900 r., którego autor pisał, że nie pomyli się twierdząc, że hasło to „zawdzięcza swe powstanie wpływom polskim — socjalistycznym w pierwszej linii”. Grünberg wspominał też, że „Przedświt” bronił Hankiewicza przed zarzutem polonofilstwa wysuwany przez ukraińskich radykałów, stwierdzając że przywódca UPSD „zawsze ujmował problem niepodległości Polski i Ukrainy w ścisłym wzajemnym związku”¹¹.

Wzmianki o wspólnych akcjach przez przywódców PPSD i UPSD zawierają rozprawy Józefa Buszki, praca tegoż autora napisana wspólnie z Henrykiem Dobrowolskim¹², a także publikacje autorów szkiców i monografii poświęconych dziejom Ukrainy Władysława Serczyka, Leszka Podhoreckiego i Jana Kozika¹³.

Historycy radzieccy zajmujący się dziejami ruchu robotniczego w Galicji Wschodniej zwrócili też uwagę na wzajemne stosunki pomiędzy PPSD i UPSD. M. Kraweć, oceniając krytycznie działalność przywódców obu partii, zaznaczył, że prowadzili oni „pomiędzy sobą bez przerwy walkę w sprawach

⁹ S. Łańcucki *Moje wspomnienia*, Moskwa, Charków, Mińsk 1931, s. 76.

¹⁰ W. Najdus *Szkice z historii Galicji*, t. I, *Galicja w latach 1900—1904*, Warszawa 1958, s. 83, 229, t. II, *Galicja w latach 1905—1907*, Warszawa 1960, s. 28, 44, 82—83, 201; tejsze, *Podłoże ruchu burżuazyjnego — demokratycznego w Galicji w przededniu 1905—1907 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. XLVI, zes. 1/2, 1955, s. 15.

¹¹ K. Grünberg *Koncepcje federalistyczne w polskim ruchu socjalistycznym 1864—1918*, Warszawa 1968, s. 125.

¹² J. Buszko *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890—1914 na tle ruchu robotniczego w zachodniej Galicji*, Kraków 1961, s. 169; J. Buszko, H. Dobrowolski *Udział Galicji w rewolucji 1905—1907*, Kraków 1957, s. 65, 164.

¹³ W.A. Serczyk *Historia Ukrainy*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1979, s. 314—315; L. Podhorecki *Zarys dziejów Ukrainy*, Warszawa 1976, s. 202; J. Kozik *Ziemia Ukraińskie w latach 1795—1917, w: Ukraina, teraźniejszość i przeszłość*, Pod red. M. Karasia i A. Podrazy, Kraków 1970, s. 294.

narodowych". Konflikty te, które osiągnęły punkt kulminacyjny przed pierwszą wojną światową, przeszkadzały w międzynarodowym zjednoczeniu ukraińskich, polskich i żydowskich robotników w ich walce z kapitalizmem", podczas gdy „jednoś wielomilionowego proletariatu galicyjskiego występowała żywiolowo”¹⁴.

W. Makajew jeszcze ostrzej od Krawca ocenił stosunki pomiędzy przywódcami UPSD a Polakami. Pisał on, że „Ukraińska Partia Socjalno-Demokratyczna rozpalala sprzeczki na tle narodowym pomiędzy Polakami a Ukraińcami i podporządkowała ukraiński ruch robotniczy swojej burżuazji”¹⁵.

I. Kompanijec, W. Osieczynskij i inni autorzy zwrócili uwagę na pewne negatywne ich zdaniem strony działalności przywódców UPSD, szczególnie na dążenie do utrzymania walki w formach legalnych, nie pisali jednak o ich złych stosunkach z PPSD. Kompanijec stwierdzał, że strategia i taktyka przywódców obu partii była jednakowa¹⁶, a Osieczynski zwrócił uwagę na wspólne wystąpienia UPSD i PPSD w 1905 r.¹⁷

Jak widać z powyższego omówienia w przedstawieniu stosunków UPSD i PPSD przez poszczególnych autorów występują rozbieżności. Ostra krytyka przywódców UPSD przez część autorów radzieckich wiąże się z faktem, że rozpatrując działalność tej partii od sierpnia 1914 r. (kiedy jej delegaci weszli w skład Głównej Rady Ukraińskiej grupującej radykałów i przedstawicieli innych partii ukraińskich, w tym też narodowych demokratów¹⁸), utożsamiali działalność UPSD na początku XX wieku z jej późniejszym postępowaniem. Przeciwko takiej jednostronnej charakterystyce ukraińskich specjalistów wystąpił inny autor radziecki S.M. Żłupko¹⁹.

Biorąc pod uwagę wymienione wyżej rozbieżności wśród historyków w ocenie stosunków pomiędzy polskimi i ukraińskimi socjalistami, a także fakt, że nikt z autorów publikacji, które się dotąd ukazały, nie przedstawił szczegółowo tych stosunków w pierwszych latach istnienia UPSD, wydaje się wskazane omówić je w odrębnym szkicu.

W niniejszym opracowaniu postaram się odtworzyć kontakty pomiędzy UPSD i PPSD w latach 1899—1902 głównie na podstawie prasy, wspomnień i innych publikacji członków obu partii.

Próba założenia ukraińskiej partii socjaldemokratycznej została podjęta w 1896 r. Inicjatorami tej akcji byli przedstawiciele lewicowego skrzydła Rusko-Ukraińskiej Partii Radykalnej istniejącej od 1880 r. i członkowie Socjalno-Demokratycznej Partii w Galicji, która pod tą nazwą rozpoczęła swą działalność w 1892 r. i grupowała przedstawicieli wszystkich narodowości zamieszkujących kraj. Przywódcy ostatniej z wymienionych partii starali

¹⁴ M.M. Krawec' *Masowi robotnycczi wystupy u schidnij Halyczyni na poczatk XX st. (1901—1914 roky)*, w: *Z istoriji zachidnoukrajnyskich zemel*, t. V, Kyjiw 1960, s. 114.

¹⁵ W. Makajew *Robotnycczyj klas Halyczyny w ostatnij tretyni XIX st.*, Lwiv 1968, s. 175.

¹⁶ I.I. Kompanijec *Stanowyszcze i borot'ba trudiaszczych mas Halyczyny, Bukowyny ta Zakarpattia na poczatk XX st. (1900—1919 roky)*, Kyjiw 1960, s. 110.

¹⁷ W.K. Osieczynskij *Lwiv u period imperializmu (1900—1918)*, w: *Istoriya Lwowa*, Lwiv 1956, s. 132, 134, 137, 140.

¹⁸ Kompanijec *Stanowyszcze*, s. 187. PPSD dwa lata wcześniej w 1912 r. przyłączyła się do Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Grünberg *Koncepcje...*, s. 441.

¹⁹ S.M. Żłupko *Idejna borot'ba nawkolo aharno — selaškoho pytannia w Halyczyni (kinec XIX — poczatok XX stolit')*, Lwiv 1960, s. 76,79.

się nadać jej polski charakter i popierali w związku z tym dążenie Ukraińców do utworzenia własnej partii socjaldemokratycznej.

Przywódcy partii radykalnej Iwan Franko i Michał Pawłyk również nie sprzeciwiali się staraniom części swych członków zmierzającym do założenia nowej partii, a nawet złożyli swe podpisy pod wydaną 17 września 1896 r. odezwą pt. *Pokłyk do robotników Rusyniów*, informującą o przystąpieniu do jej organizacji. Wystąpili jednak stanowczo przeciwko próbom lewicy przekształcenia całej partii radykalnej w socjaldemokratyczną. 21 maja 1899 r. w czasie Zjazdu Mężów Zaufania część lewicy wystąpiła z partii radykalnej. Wkrótce ukonstytuowała się Ukraińska Partia Socjalno-Demokratyczna. Nastąpiło to prawie dwa lata po zmianie we wrześniu 1897 r. nazwy Socjalno-Demokratycznej Partii w Galicji na Polską Partię Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska. W skład zarządu UPSD weszli: Julian Baczyński, Mikołaj Hankiewicz, Roman Jarosiewicz, Michał Nowakowski i Semen (Szymon) Wityk. We wrześniu 1899 r. w czasie VII Kongresu Socjaldemokratycznej Robotniczej Partii Austrii w Brnie USD została przyjęta w skład ogólnoaustriackiej socjaldemokracji²⁰.

PPSD przyjęła z zadowoleniem fakt utworzenia ukraińskiej partii socjaldemokratycznej. Na konferencji PPSD zorganizowanej w dniach 8—9 grudnia 1899 r. w Przemyślu, jej przywódca Ignacy Daszyński oświadczył, że nowozałożona partia jest „naturalnym sojusznikiem” PPSD i „może liczyć na poparcie” polskich socjalistów²¹.

Założenia ideowe PPSD i UPSD były zbieżne. Obie partie wchodziły w skład ogólnoaustriackiej socjaldemokracji i przyjęły jej program uchwalony 1 stycznia 1889 r. w Hainfeldzie oparty o ogólne założenia rewolucyjnego marksizmu²². Obie reprezentowały narody, których znaczna część mieszkała poza terenem Austro-Węgier. Z tego względu na Kongresie ogólnoaustriackiej socjaldemokracji w Brnie w 1899 r. Witold Reger w imieniu PPSD a Mikołaj Hankiewicz w imieniu UPSD zaznaczyli, że obok wspólnych z nią celów wysuwają dążenie do integracji ze swymi rodakami w innych krajach i wywalczenie samodzielności dla swych narodów²³.

UPSD przedstawiła swą deklarację ideową pierwszego stycznia 1900 r. w pierwszym numerze swego organu prasowego „Wola”. Zaznaczono w niej, że obok walki o wprowadzenie socjalizmu UPSD dążyć będzie do zjednoczenia całego narodu ukraińskiego w samodzielnej ukraińskiej republice. Podkreślono, że ukraińscy socjaliści są wrogami „szowinizmu”, doskonale rozumieją, że wprowadzenie ustroju sprawiedliwości społecznej może nastąpić tylko dzięki wspólnym wysiłkom „klas pracujących bez różnicy narodowości i wiary” i że „walkę pod sztandarem socjalizmu, nigdy nie zmienią dla jakiegoś ogólnonarodowego celu”²⁴. Obszerne urywki z tego artykułu zamieścić

²⁰ Szerzej o ukonstytuowaniu się Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej zob. E. Hornowa *Powstanie Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej w Galicji Wschodniej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu”, Historia XVII, Opole 1980, s. 77—90.

²¹ *Konferencja Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej*, „Naprzód” nr 50, 14 XII 1899, s. 2.

²² W 1901 r. nastąpiła modyfikacja programu Socjaldemokratycznej Robotniczej Partii Austrii oscylująca w stronę reformizmu, Buszko *Ruch socjalistyczny...*, s. 42—43, 185.

²³ W. Lenin *O prawie narodów do samookreślenia*, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1951, s. 433, Grünberg *Koncepcje...*, s. 395. Tekst oświadczenia Hankiewiczza, zob. CA KC PZPR, sygn. 1546.

²⁴ „Wola” nr 1, 1 I 1900, s. 2.

organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Przedświt” wydawany w tym czasie w Londynie. Informując czytelników o ukazaniu się organu prasowego UPSD i nawiązując do wspomnianej wyżej deklaracji ideowej tej partii w „Przedświcie”, opublikowano notatkę o takiej treści: „Zasylając nowemu organowi bratniemu jak najserdeczniejsze życzenia pragniemy gorąco, ażeby przekonanie wyrażone powyżej stało się jak najprędzej hasłem łączącym we wspólnej walce lud ukraiński z obu stron kordonu”²⁵.

Wśród ośrodków, w których najlepiej rozwijała się współpraca polskich i ukraińskich socjalistów na początku XX wieku, wyróżniał się Przemyśl. Działała tam w tym czasie silna organizacja PPSD kierowana przez Witolda Regera. W tym powiatowym mieście odbyły się w 1899 i 1900 r. krajowe konferencje PPSD²⁶. W Przemyślu socjaliści uzyskali w rezultacie wyborów silne wpływy w Kasie Chorych. W tej instytucji ubezpieczeniowej pracowali w 1900 r. jako urzędnicy członkowie PPSD — wspomniany wyżej Witold Reger i Józef Schiffler, a także najbardziej aktywny na tym terenie działacz UPSD — Semen Wityk²⁷.

Pod względem narodowościowym Przemyśl i okolice stanowiły teren zamieszkały przez Polaków, Ukraińców i Żydów. W samym mieście przekształconym przez władze austriackie w twierdzę przebywało ponadto wielu oficerów, przeważnie Niemców i Węgrów. Pomiedzy oficerami 10 korpusu stacjonującego w Przemyślu a ludnością cywilną tego miasta, w tym też socjalistami dochodziło do konfliktów, które znajdowały swój epilog w procesach sądowych²⁸. Socjaliści krytykowali stosunki panujące w wojsku na łamach prasy. Wspomniał o tym m.in. reprezentant PPSD w Radzie Państwa Jan Kozakiewicz w czasie przemówienia 9 marca 1900 r. Omawiając nadużycia ze strony policji w Samborze Kozakiewicz nawiązał do sytuacji w Przemyślu: „Czy możliwe jest, by takie same rzeczy odbywały się bezkarnie i tak długo w Przemyślu? Czy przemyscy socjaliści nie rozgłosiliby tego w gazetach? Czy sprawa taka nie poszłaby pod sąd? Zobaczycie jacy zawzięci są Witold Reger, Senka Wityk i wszyscy przemyscy socjaliści, którzy raz po raz stają przed sądem przysięgłych, bo odkryli jakieś złoçynystwa w policji, czy wojsku”²⁹.

Ponieważ sądy cywilne uwalniały przemyskich socjalistów od winy i kary władze wojskowe postanowiły powołać ich na pewien czas do służby wojskowej. Informację o tym zamieszczono w pierwszomajowym numerze „Woli” z 1900 r. W notatce pt. *Branka w Peremyszi* z oburzeniem pisano o powołaniu do wojska robotników — socjalistów, w tym mimo sprzeciwu ze strony lekarza Witolda Regera³⁰. Artykułu tego cenzura nie chciała dopuścić do druku, przeciwko czemu wystąpił w Radzie Państwa członek UPSD poseł Roman Jarosiewicz³¹. W listopadzie 1900 r. Reger, późniejszy znany działacz PPS Herman Lieberman i inni socjaliści przemyscy zostali aresztowani na skutek oskarżenia ze strony oficerów. Lieberman i Reger zostali przez sąd zwolnieni od zarzutów „obrazy czci”. Gorszy los spotkał natomiast dziewięć

²⁵ „Przedświt” nr 1, styczeń 1900, s. 22.

²⁶ Buszko *Ruch socjalistyczny...*, s. 168—169; Najdus *Szkice...*, t. I, s. 223.

²⁷ „Naprzód” nr 236, 25 XI 1900, s. 5.

²⁸ Najdus *Szkice...*, t. I, s. 67. 160; Buszko *Ruch socjalistyczny...*, s. 192.

²⁹ „Wola” nr 7, 1 IV 1900, s. 3.

³⁰ *Branka w Peremyszi*, „Wola” nr 9, 1 V 1900, s. 7.

³¹ *Konfiskata. Interpelacja posta dr. R. Jarosewycza i tow. w Derzawnij Radi z dnia 17 V 1900*, „Wola” nr 11, 1 VI 1900, s. 7.

osób (wśród których znalazł się Semen Wityk), oskarżonych o rzekomy napad na oficerów. Sąd wymierzył im kary od dwóch do sześciu miesięcy więzienia. Wityki został skazany na cztery miesiące³².

Mimo wspomnianych represji przemyscy socjaliści nadal publikowali krytyczne artykuły o nadużyciach w wojsku. W październiku 1901 r. stanęli przed sądem we Lwowie na skutek oskarżenia o obrazę armii. Wśród nich znaleźli się ponownie Witold Reger i Semen Wityk, a także Tadeusz Kolkiewicz, Teofil Żurawski, Józef Głuszko, Henryk Rewakowicz i Łucyk. W czasie procesu, który trwał prawie miesiąc, rozpatrywano artykuły publikowane w „Głosie Przemyskim” i „Jednodniówce” z 5 lipca 1900 r. Społeczeństwo Lwowa opowiedziało się po stronie oskarżonych. W teatrze urządzono nawet demonstrację na ich cześć. W Radzie Państwa w ich obronie wystąpił 22 października reprezentant Polskiego Stronnictwa Ludowego Jakub Bojko. „Naprzód” publikował obszerne relacje z procesu, zamieścił m.in. przemówienie obronne Wityka, zaznaczając, że było wygłoszone po rusku i zrobiło ogromne wrażenie. Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni przez sąd przysięgłych³³.

Wityk i Witold Reger odpowiadali też wspólnie przed sądem w innych sprawach, m.in. 3 lipca zostali oskarżeni o przekroczenie ustawy prasowej. Pozostawało to w związku z wydaniem w Krakowie, skonfiskowanej w Przemyślu odezwy zawierającej krytykę osób zajmujących się propinacją w tym mieście. Sprawę rozpatrywał trybunał orzekający w Przemyślu. Jako obrońca wystąpił wówczas Waclaw Reger. Wyjaśnił, że odezwa została oddana do druku równocześnie w Przemyślu i Krakowie³⁴.

30 maja i 25 czerwca 1900 r. Witold Reger wystąpił w zastępstwie Wityka (który, przebywał w więzieniu³⁵) przed sądem w Nizankowicach. Sprawa ta była związana z akcją agitacyjną prowadzoną przez Wityka i innych członków UPSD we wsiach powiatu przemyskiego. W czasie jednego z spotkań z wieśniakami we wsi Borszczowice Wityk ostro skrytykował działalność Tyszkowskiego, posła z Galicji do Rady Państwa, a ten wniósł do sądu oskarżenie o zniesławienie. Sąd w Nizankowicach skazał wówczas Wityka na 10 dni aresztu³⁶.

W akcji propagandowej w Przemyślu i powiecie prócz Semena Wityka, najbardziej aktywni byli członkowie UPSD, wieśniacy z Torek, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego Stefan i jego brat Piotr Nowakowscy, a także

³² *Zajścia w Przemyślu*, „Naprzód” nr 239, 28 XI 1900, s. 5; *Halićke warwarstwo*, „Wola” nr 3—4, 15 II 1901, s. 6; *Procesy wojskowe we Lwowie*, „Naprzód” nr 272, 4 X 1901, s. 6—7.

³³ *Procesy wojskowe we Lwowie*, „Naprzód” nr 272, 4 X 1901, s. 7; *Militaryzm przed sądem*, tamże, nr 277, 9 X 1901, s. 5; nr 279, 11 X 1901, s. 5; nr 280, 12 X 1901, s. 6—7; nr 295, 27 X 1901, s. 1; nr 297, 29 X 1901, s. 7.

³⁴ *Z sali sądowej. Proces o kołportaż*, „Naprzód” nr 94, 5 VII 1900, s. 4.

³⁵ Trybunał sądowy w Przemyślu skazał 13 maja 1900 r. Wityka na dwa miesiące więzienia za udział w zajściach, jakie miały miejsce w marcu tegoż roku w czasie pogrzebu robotnika Gembolika. Na tle finansowym doszło wówczas do nieporozumienia z księdzem, który odmówił udania się na cmentarz. Wityk był oskarżony o obrazę religii, m.in. za użycie sformułowania, że „nawet po śmierci biedaka prześladują”. Bronił go wówczas Herman Lieberman. Jego postulat, by sprawę Wityka przekazać do rozpatrzenia sądowi przysięgłych nie został uwzględniony, *Burzliwy pogrzebek*, „Naprzód” nr 43, 14 V 1900, s. 2; nr 44, 15 V 1900, s. 6; „Wola” nr 10, 15 V 1900, s. 8.

³⁶ *Posel Tyszkowski kontra tow. Wityk*, „Naprzód” nr 62, 2 VI 1900, s. 5; *Z sali sądowej, O honor posła Tyszkowskiego*, tamże, nr 86, 27 VI 1900, s. 5.

Mikołaj Bunio, Michał Łutczyn, Łuczka Pawełko i Antoni Wityk³⁷. Na wiece i zebrania ludowe, zwoływane przez UPSD w Przemyślu przyjeżdżał ze Lwowa przywódca tej partii Mikołaj Hankiewicz³⁸, a także reprezentant PPSD w Radzie Państwa Jan Kozakiewicz. W czasie tych spotkań omawiano bowiem nie tylko sprawy dotyczące wyłącznie chłopów, ale też starano się ich pozyskać do walki o zmianę ordynacji wyborczej, o wprowadzenie powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów na miejsce dotychczasowego systemu kurialnego, opartego głównie na cenzusie majątku, urodzenia i wykształcenia. Postanowienie takie na wniosek Semena Wityka zapadło już na pierwszym wiecu zwołanym przez UPSD w Przemyślu ósmego stycznia 1900 r. Na wiecu tym przed Semena Wityka przemawiali Stefan i Piotr Nowakowscy oraz Jan Kozakiewicz³⁹. Ten sam problem został też poruszony w czasie zgromadzenia ludowego w Przemyślu 10 marca 1901 r., w którym wzięli udział członkowie przemyskiej organizacji PPSD Witold Reger, Herman Lieberman i Józef Schiffier oraz Kwiatkowski ze Lwowa, a z ramienia UPSD Łuczka Pawełko i Mikołaj Hankiewicz⁴⁰.

Drugim ośrodkiem, gdzie dobrze układała się współpraca polskich i ukraińskich socjalistów, był Buczac. W tym mieście również odbywały się zgromadzenia ludowe, ale zwoływali je nie członkowie UPSD, a grupa osób skoncentrowana wokół przedstawiciela, a nawet przywódcy lewicowego skrzydła w PPSD Anzelm Moslera. Organizacja buczacka krytykowała kierownictwo PPSD za przypisywanie zbyt dużej roli parlamentaryzmowi i skupienie uwagi na walce wyborczej, główną uwagę zwracała na agitację wśród robotników rolnych⁴¹. W bliższych i dalszych okolicach Buczacza mieszało bowiem wielu bezrolnych i małorolnych chłopów zmuszonych do pracy w charakterze najmitów w majątkach obszarniczych. W kwietniu 1900 r. rozpoczęły się na tym terenie strajki robotników rolnych, o których obszernie informowała swych czytelników „Wola”, a także „Naprzód”⁴².

W dniu 1 maja 1900 r. organizacja buczacka zorganizowała dwa wiece przed i po południu, na które zaprosiła jako prelegentów Mikołaja Hankiewicza i Jana Kozakiewicza. Prócz nich głos zabrał Mosler, wieśniak Luciu i miejscowi robotnicy⁴³. Tych samych prelegentów zaproszono na wiec poświęcony omówieniu sytuacji ekonomicznej chłopów na Podolu, zorganizowany 15 lipca 1900 r., a gdy ci z powodu trudności komunikacyjnych nie przybyli, referat w języku polskim wygłosił Mosler a ukraińskim Popławski⁴⁴. W lipcu 1901 r. jako prelegent na wiecu chłopskim, zorganizowanym przez bu-

³⁷ Informacje o wystąpieniach tych osób w czasie zebrań wiejskich zob. „Wola” nr 2, 15 I 1900, s. 6; nr 3, 1 II 1900, s. 7; nr 12, 15 VII 1900, s. 5; nr 13, 1 VII 1900, s. 6; „Naprzód” nr 52, 23 V 1900, s. 5. Bunio, Łutczyn i Antoni Wityk zostali aresztowani w trakcie prowadzenia agitacji przedwyborczej w czasie wyborów do Rady Państwa w 1900—1901 r. („Naprzód” nr 247, 6 XII 1900, s. 5; „Wola” nr 1, 1 I 1901, s. 5).

³⁸ Hankiewicz uczestniczył m.in. w zebraniu w Przemyślu 24 VI 1900 r., („Wola” nr 13, 1 VII 1900, s. 6).

³⁹ *Wicze chopśke w Peremyszli*, „Wola”, 15 I 1900, s. 6.

⁴⁰ *Zgromadzenie ludowe w Przemyślu*, „Naprzód” nr 71, 13 III 1901, s. 4.

⁴¹ Najdus Szkice..., t. I, s. 220; Buszko *Ruch socjalistyczny...* s. 184.

⁴² Zob. np. *Strajk na Podolu*, „Wola”, nr 11, 1 VI 1900, s. 1—3; *Podolskij strajk pered sudom*, tamże, nr 16, 1 VII 1900, s. 2; *Strajk chłopski przed sądem*, „Naprzód” nr 128, 8 VIII 1900, s. 4.

⁴³ *Dwa chłopski wicza*, „Wola” nr 10, 15 V 1900, s. 6.

⁴⁴ *Z Podola*, „Naprzód” nr 109, 20 VII 1900, s. 3.

czacką organizację PPSD wystąpił w charakterze reprezentanta UPSD Semen Wityk⁴⁵.

Nieco wcześniej Wityk przemawiał jako jeden z prelegentów w czasie manifestacji pierwszomajowej w Drohobyczu, w której obok ludności tego miasta wzięli udział górnicy z Borysławia i Schodnicy. Pierwszy mówca członek PPSD — Kwiatkowski przedstawił zebrany historię święta pierwszomajowego, a Wityk, który zabrał głos po nim, nawiązał do strajków, jakie odbywały się w styczniu 1901 r. w zagłębiu naftowym i ofiar, jakie w związku z nimi ponieśli górnicy. Wspomnienie o tych faktach spowodowało rozwiązanie zgromadzenia przez władze miejskie. Robotnicy naftowi zebrali się jeszcze raz po południu. Przemówił do nich znów Wityk, a także Kopalski i Nowak⁴⁶.

Wityk był znany w zagłębiu naftowym, przyjeżdżał bowiem w czasie strajku do Borysławia. Jędrzej Moraczewski zaznaczył w swych nie opublikowanych wspomnieniach, że do Borysławia wyjeżdżali w tym czasie jak to określił „poważni” członkowie partii. Z PPSD przyjeżdżali — Ignacy Daszyński, Józef Drobner, Kazimierz Kaczanowski, Zygmunt Marek, Józef Schiffler, Zygmunt Żuławski, a z UPSD — Teofil Meteń i Semen Wityk⁴⁷. Moraczewski podał tylko nazwiska, nie wspominał, która z wymienionych osób była członkiem PPSD, a kto UPSD. Współpraca między obu partiami była bowiem w tym czasie tak ścisła, że takie sprawy zacieraly się w pamięci. Statuty działających w Austrii partii nie zawierały zresztą klauzuli przewidującej przynależność tylko do jednej organizacji. W statucie UPSD zatwierdzonym dopiero na konferencji w czerwcu 1907 r. wymieniono jedynie zastrzeżenie, że członkiem partii „nie może być ten, kto... należy do... innej niesocjalistycznej organizacji politycznej”⁴⁸.

W poszczególnych miastach wybierano zresztą miejscowe komitety złożone zarówno z przedstawicieli PPSD, jak i UPSD, np. lwowski komitet socjalistyczny, w skład którego wchodził znani działacze PPSD Józef Dudec, Kazimierz Mokłowski, Dawid Salamander, Kornel Żelaszkiewicz, a także Dryzko, Mięśowicz i Szminda dokooptował w listopadzie 1901 r. do swego grona „delegatów ruskich” Hankiewicz i Wityka. Hankiewiczowi powierzono funkcję drugiego zastępcy przewodniczącego, a Witykowi — sekretarza⁴⁹.

Współpraca obu partii we Lwowie była zresztą tak ścisła, że np. „Wola”, informując o zgromadzeniu w tym mieście 26 marca 1900 r., użyła sformułowania „w dzień otwarcia sejmu nasza partia zwołała dwa wiece robotnicze”, podczas gdy jako reprezentant UPSD wystąpił tylko Hankiewicz, przemawiając w języku ukraińskim. Pierwszy referat wygłosił Kozakiewicz, a w czasie demonstracji największą grupę robotników budowlanych prowadził Żelaszkiewicz. Główną treścią przemówień była krytyka dotychczasowej działalności sejmu i proklamowanie konieczności walki o zmianę niesprawiedliwej ordynacji wyborczej⁵⁰. Ten sam problem poruszyli lwowscy socjaliści w obe-

⁴⁵ „Wola” nr 15, 1 VIII 1901, s. 7.

⁴⁶ *Święto majowe w zagłębiu podkarpackim*, „Naprzód” nr 121, 4 V 1900, s. 3.

⁴⁷ *Moraczewski Wspomnienia...*, s. 69. Zob. też Buszko *Ruch socjalistyczny...*, s. 180.

⁴⁸ *Statut orhanizacyjnyj uchwalenyj na konferencji USDP 12 i 13 czerwca 1907 r. u Lwowi*, CA KC PZPR, sygn. 1546, s. 46. (W związku z różnicą składni, w języku ukraińskim jest używany nieco inny skrót na oznaczenie Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej od przyjętego w prasie i publikacjach historyków polskich).

⁴⁹ *Z ruchu robotniczego we Lwowie*, „Naprzód” nr 315, 16 XI 1901, s. 3.

⁵⁰ *Zbory i demonstracji*, „Wola” nr 7, 1 IV 1900, s. 7.

ności dwóch tysięcy osób na wiecu zorganizowanym 11 kwietnia 1900 r. Wystąpili wówczas ponownie Kozakiewicz i Hankiewicz, a prócz nich Mokłowski, Mięśowicz i Przyjemski. Kozakiewicz i Hankiewicz omówili te sprawy również na zebraniu robotniczego stowarzyszenia „Siła” 25 czerwca 1900 r. Stanowiły one też główne punkty porządku dziennego w czasie zgromadzenia ludowego we Lwowie w czerwcu 1901 r. Przedstawili je zebranym Hankiewicz i Mokłowski⁵¹. Zwracanie tak dużej uwagi na zmianę ordynacji wyborczej w czasie zebrań we Lwowie wytłumaczyć można tym, że w mieście obradował Sejm Krajowy i lwowscy socjaliści najszybciej dowiadywali się o podejmowanych tam uchwałach, często sprzecznych z interesami ludzi pracy.

Nie był to zresztą jedyny problem omówiony przez lwowskich socjalistów. W czasie zebrania pierwszomajowego w 1901 r. poruszono sprawę wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy (Mięśowicz), przyznania ludności większych swobód politycznych (Mokłowski), a także wyrażono podziw i poparcie dla walki robotników i studentów z samowładztwem w imperium rosyjskim (Hankiewicz). W roku następnym w czasie święta pierwszomajowego Wityk zwrócił uwagę na nadużycia ze strony władz wojskowych, za co został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej⁵².

Na spotkaniach z rzemieślnikami poszczególnych branż we Lwowie socjaliści informowali o celach organizacji socjaldemokratycznych np. w sierpniu 1900 r. Wityk mówił o tym na zebraniu krawców, a Hankiewicz — piekarzy, a także omawiali sylwetki przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego np. Mokłowski zaznajomił piekarzy z działalnością Wilhelma Liebknechta naczelnego redaktora organu niemieckiej socjaldemokratycznej partii robotniczej „Vorwärts”⁵³.

W lwowskim oddziale Uniwersytetu Ludowego Hankiewicz omawiał historię XIX stulecia. „Naprzód” informował, że wśród obecnych byli m.in. urzędnicy, którzy przysłuchiwali się z „wysokim zainteresowaniem wykładom... dra Hankiewicza”. Socjaliści wygłaszali też inne referaty na interesujące społeczeństwo lwowskie tematy, np. Zofia Daszyńska-Golińska i Roman Jarosiewicz włączyli się do akcji zwalczania pijaństwa, wygłaszając prelekcje o historii propinacji i prawie propinacyjnym w Galicji⁵⁴.

Do ważnych wspólnych wystąpień socjalistów polskich i ukraińskich we Lwowie zaliczyć można wiec zorganizowany 24 listopada przez UPSD dla poparcia postulatu studentów założenia w tym mieście uniwersytetu z językiem wykładowym ukraińskim. Postulat ten był wysuwany od kilku lat i „Naprzód” zamieścił na swych szpaltach wiele artykułów, w których ustosunkował się przychylnie do tego projektu⁵⁵. W czasie wiecu lwowskiego w imieniu UPSD przemawiali Hankiewicz i Semen Wityk, a jako reprezentant PPSD Józef Hudec. W prezydium zasiadał obok Ukraińca Kryłowskiego członek

⁵¹ *Demonstracji u Lwówi*, „Wola” nr 8, 15 IV 1900, s. 6.

⁵² „Wola” nr 13, 1 VII 1900, s. 8; tamże, nr 10, 15 V 1901, s. 1; „Naprzód” nr 172, 24 VI 1901, s. 4; tamże, nr 292, 25 X 1902, s. 3.

⁵³ *Z ruchu robotniczego we Lwowie*, „Naprzód” nr 142, 22 VII 1900, s. 5 (Referat okolicznościowy w związku ze śmiercią Wilhelma Liebknechta wygłosił w Tarnopolu S. Wityk, „Naprzód” nr 148, 28 VIII 1900, s. 7).

⁵⁴ „Naprzód”, nr 35, 5 II 1901, s. 4; *Protyw pijaństwa*, „Wola”, nr 8, 15 VIII 1901, s. 3.

⁵⁵ „Naprzód” nr 94, 5 VII 1900, s. 5; nr 102, 13 VII 1900, s. 2—3; nr 106, 17 VII 1900, s. 4; nr 109, 20 VII 1900, s. 2; nr 18, 18 I 1901, s. 7; nr 278, 10 X 1900, s. 6; nr 284, 16 X 1901, s. 4; nr 293, 25 X 1901, s. 6; nr 298, 30 X 1901, s. 5; nr 312, 13 XI 1901, s. 4; nr 316, 17 XI 1901, s. 7; nr 318, 19 XI 1901, s. 5; nr 320, 21 XI 1901, s. 1; 324, 22 XI 1901, s. 2; nr 98, 11 IV 1902, s. 3; nr 99, 12 IV 1902, s. 1—2.

PPSD — Szmind. Mówcy i uczestnicy wiecu poparli postulat studentów. Poparł go też wiec kobiet polskich zorganizowany we Lwowie przez Wielczyńską⁵⁶. W zebraniach, które odbywały się we Lwowie, brał też udział przywódca PPSD Ignacy Daszyński. Przybył on m.in. w marcu 1901 r. na uroczystości związane z dziesiątą rocznicą działalności pierwszego socjalistycznego stowarzyszenia robotniczego w Galicji — lwowskiej „Sity”. Jako mówcy wystąpili wówczas prócz niego Hudec, Mokłowski i Hankiewicz, przy czym ten ostatni przemawiał zgodnie z przyjętym zwyczajem po ukraińsku. „Naprzód” określił jego wystąpienie jako „świetne”⁵⁷.

Daszyński uczestniczył również w zebraniach organizowanych przez założone w 1900 r. w Wiedniu ukraińskie stowarzyszenie robotnicze „Postęp”. W marcu 1901 r. był obecny na spotkaniu poświęconym uczczeniu pamięci wielkiego poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki. W swym przemówieniu stwierdził, że w walce o wprowadzenie socjalizmu Polacy i Ukraińcy pójdą razem „naród obok narodu z bratnim uściskiem dłoni”, co spotkało się z wielkim aplauzem ze strony uczestników zebrania⁵⁸. W listopadzie 1901 r. Daszyński zabrał głos w czasie wiecu robotników ukraińskich w Wiedniu zwołanym przez miejscowy komitet UPSD. Zgromadzenie było poświęcone głównie sprawie ubezpieczeń robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. UPSD reprezentowali wówczas członkowie zarządu tej partii Hankiewicz i Wityk, którzy przyjechali do Wiednia by wziąć udział w VIII Kongresie Socjaldemokratycznej Partii Austrii oraz Jarosiewicz⁵⁹, który pracował w tym mieście jako lekarz. Nie były to pierwsze wspólne spotkania polsko-ukraińskie w stolicy Austrii.

W Wiedniu Polacy i Ukraińcy spotkali się od pierwszego roku istnienia UPSD. Na pierwszym wiecu ukraińskich robotników zwołanym w tym mieście w grudniu 1899 r. wystąpił w imieniu polskich socjalistów Słowik, „witając serdecznie” nowo założoną Ukraińską Partię Socjalno-Demokratyczną⁶⁰. W 1900 r. polscy i ukraińscy robotnicy obchodzili wspólnie święto pierwszomajowe. W „Woli” wspomniano, że „przemawiano po polsku i rusku, a zebranie było dość liczne i ożywione”⁶¹. W marcu tegoż roku socjaliści polscy i ukraińscy uczestniczyli wraz z przedstawicielami Niemców, Włochów i Czechów w obchodach poświęconych uczczeniu pamięci ofiar rewolucji 1848 r. Jako delegat Polaków przemawiał Kozakiewicz, a w imieniu Ukraińców wystąpił Jachimowicz⁶².

Współpraca PPSD i UPSD przejawiała się nie tylko w czasie wspólnych zebrań, manifestacji i akcji w poszczególnych ośrodkach, ale była też ścisła podczas wyborów. W 1900 r., gdy w czasie wyborów do sejmu we Lwowie

⁵⁶ W sprawie nacjonalnoho pytania w Austriji, „Wola” nr 23, 1 XII 1901, s. 5—7; Ne wiesz se ostatnij bij, tamże, nr 24, 15 XII 1901, s. 1. „Wola” z wdzięcznością informowała czytelników o poparciu idei utworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie przez działacza PPSD Zygmunta Marka w Krakowie i nestora polskich socjalistów Bolesława Limanowskiego przebywającego w tym czasie na emigracji. Autor notatki zaznaczył, że „wszyscy polscy socjaliści z zapalem, zawzięciem i odwagą stanęli za tą słuszną sprawą, nie bojąc się swoich szowinistów” (Ne wiesz... „Wola” nr 24, 15 XII 1901, s. 1).

⁵⁷ Dziesięciolecie lwowskiej „Sity”, „Naprzód” nr 83, 26 III 1901, s. 3.

⁵⁸ Obchód na cześć Tarasa Szewczenki w Wiedniu, „Naprzód”, nr 71, 13 III 1901, s. 3; „Wola” nr 8, 15 III 1901, s. 8.

⁵⁹ Z organizacji robotników ruskich w Wiedniu, „Naprzód” nr 297, 29 X 1901, s. 3; Zgromadzenie robotników ruskich, tamże, nr 302, 3 XI 1901, s. 3.

⁶⁰ Wice ukraińskich robotnykiew u Widni, „Wola” nr 2, 15 I 1900, s. 6—7.

⁶¹ „Wola” nr 10, 15 V 1900, s. 8.

⁶² „Wola” nr 11, 1 VI 1900, s. 8.

wysunięto kandydaturę Ignacego Daszyńskiego, „Wola” zachęcała swych czytelników do oddania głosów na niego zamieszczając następującą notatkę: „obowiązkiem wszystkich, uczciwych, inteligentnych ludzi jest oddanie głosu na Daszyńskiego. Szczególnie Rusini, nawet jeśli nie są socjalistami powinni oddać na niego głos”⁶³. Daszyńskiego określano jako „śmiałego mściciela krzywd ludu, nieprzejednanego wroga szlachty”⁶⁴. Przed wyborami do parlamentu, które odbywały się w Galicji w grudniu 1900 i styczniu 1901 r. PPSD i UPSD podały wspólną listę 12 kandydatów, z których trzech było członkami UPSD (Hankiewicz, Jarosiewicz i Piotr Nowakowski). Wykaz kandydatów zamieszczony w „Woli” sygnowały Komitet Wykonawczy Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej w Galicji i Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska. W główce tej listy redakcja zamieściła adnotację „Kandydaci naszej socjalno-demokratycznej partii”⁶⁵.

Ani jeden z kandydatów UPSD nie przeszedł, tym niemniej, mimo nadużyć ze strony władz⁶⁶, okres przedwyborczy umożliwił zarówno im, jak i licznym agitatorom przedstawienie celów partii socjaldemokratycznej szerokim masom wyborców. „Naprzód” informował bardzo szczegółowo swych czytelników o przebiegu kampanii przedwyborczej, eksponując przemówienia kandydatów socjalistów. W jednej z notatek omówiono zebranie przedwyborcze w Przemyślu, w czasie którego Herman Lieberman przedstawił jako kandydata Mikołaja Hankiewicza. Korzystając z okazji, Lieberman dał obraz historii walki proletariatu w Przemyślu, a „powitany oklaskami Hankiewicz w znakomitym przemówieniu przedstawił... sytuację w kraju i w państwie. Omówił kwestię narodowościową, przedstawił cyfrowo nędzne położenie ludu pracującego, a w końcu wyliczył wszystkie postulaty, do których urzeczywistnienia dąży partia socjalno-demokratyczna”⁶⁷. W czasie wspomnianych wyborów z 12 kandydatów socjalistycznych odpowiednią ilość głosów uzyskał jedynie Ignacy Daszyński. W czasie jednego z przemówień w okręgu krakowskim, w którym jego kandydatura była w tym czasie wysunięta, zwrócił uwagę na ciężką sytuację materialną ludu nie tylko polskiego, ale i ukraińskiego⁶⁸. Po wyborze Daszyńskiego redakcja „Woli” informowała swych czytelników o jego wystąpieniach w Radzie Państwa, a także zamieszczała teksty jego przemówień w tłumaczeniu na język ukraiński⁶⁹.

W „Woli” publikowano też bardzo przychylne notatki o czołowym organie PPSD „Naprzodzie”. Po przekształceniu pierwszego kwietnia 1900 r. tego periodyku w gazetę codzienną, życząc mu powodzenia, redakcja zaznaczyła: „Każdy krok polskiego ruchu robotniczego witamy z radością, bo każde wzmocnienie polskich socjalistów to nasza wygrana. Myśl i żądania w imię których będzie postępował polski dziennik socjalistyczny to są nasze myśli i dążenia”⁷⁰. W pierwszym numerze „Woli” z 1901 r., charakteryzując publikacje zamieszczone w „Naprzodzie” z 1900 r., ze szczególnym naciskiem podkreślono, że ten organ polskich socjalistów zawsze obiektywnie przedstawiał

⁶³ „Wola” nr 4, 15 II 1900, s. 8.

⁶⁴ „Wola” nr 18, 15 IX 1901, s. 6.

⁶⁵ „Wola” nr 20, 15 X 1900, s. 1.

⁶⁶ W czasie kampanii przedwyborczej aresztowani zostali np. kandydaci na posłów z ramienia PPSD Herman Lieberman i Józef Schiffler oraz robotnicy Antoni Wityk i F. Szczepański, „Naprzód” nr 246, 5 XII 1900, s. 3—5.

⁶⁷ Ruch wyborczy, „Naprzód” nr 191, 11 X 1900, s. 2.

⁶⁸ Zgromadzenie wyborcze w Krakowie, „Naprzód” nr 202, 22 X 1900, s. 1.

⁶⁹ „Wola” nr 3—4, 1, 15 II 1901, s. 11; nr 5, 1 III 1901, s. 1—3; nr 7, 1 IV 1901, s. 6; nr 13, 1 VII 1901, s. 6; nr 21 i 22, 15 IX 1901, s. 11.

⁷⁰ „Wola” nr 7, 1 IV 1900, s. 8.

wszystkie sprawy dotyczące ludności ukraińskiej. Zaznaczono, że „Naprzód” ze względu na głoszone na swych szpaltach „myśli społeczno-polityczne” powinien być „bliskim sercu każdego człowieka, który stoi po stronie ludu pracującego, postępu i wolności” a „jeszcze bliższym [...], dla każdego, kto pragnie sprawiedliwości narodowej”⁷¹.

„Wola” informowała swych czytelników o ustosunkowaniu się przywódców PPSD do strajków i innych wystąpień robotniczych w Galicji. Zamieściła m.in. notatkę o udziale Daszyńskiego w pertraktacjach z dyrekcją kopalni w czasie strajków w zagłębiu naftowym w 1901 r. i przemówienia Mokłowskiego podczas wystąpień bezrobotnych w kwietniu tegoż roku we Lwowie⁷². Omawiając obrady VII Kongresu PPSD, które odbywały się 29 i 30 czerwca 1901 r. we Lwowie, redakcja podkreśliła, że „bratnia partia socjalistyczna jest dla nas bardzo droga, jako nieprzejednany wróg klas uprzywilejowanych, tym bardziej że w Galicji, opozycja ludowa, demokratyczna jest bardzo słaba i niepewna”⁷³. By bliżej zapoznać czytelników z poglądami PPSD na najbardziej nurtujący społecznie ukraiński problem agrarny w „Woli” zamieszczono artykuł Jana Kozakiewicza poświęcony temu zagadnieniu⁷⁴. Drukowano też w odcinkach broszurę Szymona Dicksteina *Kto z czego żyje*⁷⁵.

Redakcja „Woli” zaznajamiała swych czytelników z rozwojem ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskim. Obszerną notatkę poświęciła omówieniu manifestacji zorganizowanej 1 maja 1900 r. w Warszawie i represji, które spotkały jej uczestników⁷⁶. Informowała o obchodach rocznicy Proletariatu w 1901 r., a także o aresztowaniach i zesłaniach polskich rewolucjonistów, m.in. Józefa Piłsudskiego⁷⁷.

Ze swej strony „Naprzód” zamieszczał na swych łamach nie tylko obszerne informacje o działalności UPSD, ale też obiektywne i przychylnie dla ludności ukraińskiej notatki o wszystkich wydarzeniach jej dotyczących. Prócz wspomnianej wyżej sprawy powstania uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, w „Naprzodzie” informowano o powierzeniu uczoneму ukraińskiemu Izydorowi Szaraniewiczowi godności jednego z honorowych przewodniczących III Zjazdu historyków polskich, który obradował w Krakowie w czerwcu 1900 r. Na honorowych przedniczących wybrano również tak wybitnych polskich uczonych, jak Antoni Małecki i Tadeusz Korzon⁷⁸. Pismo to zamieszczało również wzmianki o występach teatru ukraińskiego⁷⁹. Informowało o postulatach zgłaszanych przez posłów ukraińskich w Radzie Państwa⁸⁰, o działalności ukraińskiej partii radykalnej i narodowo-demokratycznej⁸¹ a także i o wystąpieniach chłopów na Ukrainie wchodzącej w skład państwa rosyjskiego⁸². Bardzo dużo miejsca poświęciła redakcja „Naprzodu”

⁷¹ „Wola” nr 1, 1 I 1901, s. 6.

⁷² „Wola” nr 10, 15 V 1901, s. 3, 7—8.

⁷³ „Wola” nr 14, 15 VII 1901, s. 7.

⁷⁴ „Wola” nr 3, 1 II 1900, s. 3.

⁷⁵ „Wola” nr 15, 1 VIII 1901, s. 2; nr 17, 1 IX 1901, s. 2; nr 18, 15 IX 1901, s. 2.

⁷⁶ „Wola” nr 10, 15 V 1900, s. 8.

⁷⁷ „Wola” nr 5, 1 III 1901, s. 5—7; nr 9, 1 V 1901, s. 8; nr 11, 1 VI 1901, s. 8.

⁷⁸ *Zjazd historyków*, „Naprzód” nr 64, 5 VI 1900, s. 4.

⁷⁹ „Naprzód” nr 42, 13 V 1900, s. 8—9; nr 43, 14 V 1900, s. 2—3; nr 91, 2 VII 1900, s. 2.

⁸⁰ „Naprzód” nr 38, 8 II 1901, s. 6.

⁸¹ „Naprzód” nr 20, 20 I 1900, s. 6; nr 189, 9 X 1900, s. 7; nr 216, 5 XI 1900, s. 2; nr 218, 7 XI 1900, s. 5; nr 94, 6 IV 1901, s. 6.

⁸² „Naprzód” nr 11, 24 IV 1902, s. 1; nr 114, 27 IV 1902, s. 1; nr 115, 28 IV 1902, s. 1; nr 180, 14 V 1902, s. 1; nr 141, 26 V 1902, s. 1; nr 168, 22 VI 1902, s. 1.

omówieniu strajków robotników rolnych, które rozpoczęły się w Galicji Wschodniej 20 czerwca i trwały do połowy sierpnia 1902 r. Objęły one swym zasięgiem ponad 100 gmin w 28 powiatach zamieszkałych w większości przez ludność ukraińską. W „Naprzód” poświęcono omówieniu wystąpienia robotników rolnych specjalną rubrykę pt. *Strajki chłopskie*. Pojawiła się ona w tej gazecie 27 czerwca, a w lipcu i do połowy sierpnia figurowała prawie w każdym numerze tego periodyku. Redakcja bardzo przychylnie ustosunkowała się do walki najmitów o podwyższenie głodowych płac za ich pracę. Piętnowała represje rządowe, a także szowinistyczne wypowiedzi polskiej i ukraińskiej prasy zachowawczej starającej się przedstawić te wystąpienia jako ruch o nacjonalistycznym zabarwieniu ukraińskim. By wykaazać społeczny, a nie narodowy charakter strajków redakcja eksponowała udział polskich robotników rolnych w nich i zwracała uwagę na fakt, że odbywały się one nie tylko w majątkach polskich, ale i ukraińskich właścicieli ziemskich. W specjalnej rubryce pt. *Procesy o strajki chłopskie* publicyści tego pisma szczegółowo informowali swych czytelników o poszczególnych rozprawach sądowych, które rozpoczęły się już w drugiej połowie lipca i ciągnęły się do grudnia 1902 r.⁸³

Z członków UPSD najbardziej czynni w czasie strajków robotników rolnych w 1902 r. byli Semen Wityk, Jacek Ostapczuk i A. Szmigielski. Agitację na wsi prowadzili też członkowie PPSD Brojde i Mosler. UPSD wydała w tym czasie dwie broszury S. Wityka, w ilości 20 tysięcy egzemplarzy publikację pt. *Jak postąpiły w czasie strajku (Jak zaohowywać się w czasie strajku?)* i kilka tysięcy egzemplarzy rozprawki „Co teraz?”. Dla celów propagandowych wykorzystywano ponadto broszury Szymona Dicksteina *Kto z czego żyje* i przemówienie parlamentarne Ignacego Daszyńskiego *Gospodarka szlachecka w Galicji*, wydane w ilości ponad tysiąca egzemplarzy⁸⁴.

Aczkolwiek Wityk w swych broszurach, a także w czasie spotkań z wieśniakami starał się nadać strajkom spokojny i zorganizowany charakter, nie ominęły go szykany ze strony władz. W lipcu 1902 r. aresztowano go we wsi Łazówka i przetrzymano 2 dni w areszcie w Nowym Siole w powiecie zbarażskim. We wrześniu zasądzono go w tymże Nowym Siole na 14 dni aresztu za rzekomą obrazę władzy⁸⁵. Za „podburzanie do strajku” został w lipcu aresztowany członek PPSD Brojde⁸⁶. „Naprzód” informował o licznych wiecach i zebraniach wiejskich organizowanych przez UPSD⁸⁷.

PPSD nie ograniczyła się do wszechstronnego przedstawienia spraw związanych ze strajkami w swej prasie, ale starała się okazać strajkującym pomoc. Na łamach „Naprzodu” dwukrotnie opublikowano 26 i 27 lipca 1902 r. odezwę PPSD do chłopów polskich, by nie dali się werbować do pracy w Galicji Wschodniej, w której „chłopi ruscy, bracia nasi... toczą obecnie

⁸³ Szerzej o ustosunkowaniu się PPSD do strajków rolnych w Galicji zob. E. Hornowa *Poglądy redakcji „Naprzodu” na charakter strajku robotników rolnych w Galicji Wschodniej w 1902 r.*, *Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* 1982, Opole 1984, s. 13–16.

⁸⁴ *Bericht der Ukrainischen Sozialdemokratischen Partei in Oesterreich für den Internationalen sozialistischen Kongres in Amsterdam (1904)*, Verlag der USD 1904, s. 5–6. Zob. też „Naprzód” nr 205, 29 VII 1902, s. 3, a także przedruk artykułu *Po strajkach* zamieszczonego pierwotnie w „Woli”, „Naprzód” nr 261, 24 IX 1902, s. 1.

⁸⁵ *Aresztowanie tow. Wityka*, „Naprzód” nr 200, 24 VII 1902, s. 3; *Zasądzenie tow. Wityka*, tamże, nr 255, 18 IX 1902, s. 3.

⁸⁶ *Z dnia*, „Naprzód” nr 198, 22 VII 1902, s. 1.

⁸⁷ *Strajki chłopskie*, „Naprzód” nr 192, 16 VII 1902, s. 1; nr 205, 29 VII 1902, s. 1.

walkę [...] o podwyższenie głodowych płac i skrócenie dnia roboczego"⁸⁸. Równocześnie opublikowano też apel UPSD do robotników, by okazali finansową pomoc „bojownikom milczących dotąd wiosek"⁸⁹.

Z podobnym apelem wystąpił Roman Jarosiewicz 12 sierpnia 1902 r. w Wiedniu w czasie zgromadzenia zwołanego przez centralny zarząd ogólnoaustriackiej socjaldemokracji. Oba apele spotkały się z przychylnym przyjęciem przez robotników. Na zebraniu w Wiedniu jeden z mówców poseł Ellenbogen, informując zebranych o zarobkach najmitów w Galicji, oświadczył, że za takie płace można jedynie „psa wyzywić”. Na jego wniosek została przyjęta rezolucja, w której wyrażano sympatię dla strajkujących, protest przeciwko użyciu siły militarnej państwa dla ochrony interesów obszarników i apel do rządu by podjął starania zmierzające do pokojowego zakończenia strajku⁹⁰.

Niezależnie od ogólnego zebrania Polski Komitet Agitacyjny w Wiedniu zwołał 31 sierpnia oddzielne zebranie robotników polskich. W przyjętej rezolucji podkreślono społeczny, a nie narodowy charakter strajku. Zaznaczono, że był to ruch żywiołowy a przyczyną jego był „niesłyszany wyzysk”. Wyrażono sympatię dla strajkujących, słowa uznania dla specjalistów, którzy starali się nadać mu spokojny przebieg, a „oburzenie i pogardę” dla ciemieżców oraz prasy, która „szczuła przeciw strajkującym”. Domagano się amnestii dla wszystkich aresztowanych w związku ze strajkiem. Jeden z mówców Słowik, nawiązując do pomocy udzielonej strajkującym przez socjalistów, postulował by ci ostatni doprowadzili do zwycięskiego końca walkę rozpoczętą przez robotników rolnych o polepszenie bytu. „Walkę tę — oświadczył — prowadzić będziemy jako socjaliści w obronie wyzyskiwanych i jako Polacy przeciwko tym, którzy wyzyskiem i pochwalaniem wyzysku hańbią imię polskie”⁹¹.

Zarząd UPSD był wdzięczny socjalistom za zajętą przez nich pozycję w czasie strajku robotników rolnych w 1902 r. Wspominał o tym w swym sprawozdaniu przedstawionym na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Amsterdamie w 1904 r.⁹².

O stanowisku UPSD wobec strajków robotników rolnych świadczy m.in. artykuł redakcyjny „Woli” przedrukowany w kilku numerach „Naprzodu” zawierający polemikę UPSD z Ukraińską Partią Narodowo-Demokratyczną⁹³. Narodowcy na łamach swego organu prasowego „Diło” od lipca 1902 r. lansowali tezę o politycznym narodowo-ukraińskim charakterze strajku. By obalić to twierdzenie redakcja „Woli” zaznaczyła, że w ruchu chłopskim obok Ukraińców wzięły udział nawet całe wioski zamieszkałe przez wieśniaków polskich. Podkreślono, że nie kwestia narodowościowa była przyczyną i dźwi-

⁸⁸ Do chłopów polskich, „Naprzód” nr 202, 26 VII 1902, s. 1; nr 203, 27 VII 1902, s. 1.

⁸⁹ Towarzysze, „Naprzód” nr 202, 26 VII 1902, s. 1; nr 203, 27 VII 1902, s. 1.

⁹⁰ Robotnicy wiedeńscy a strajki rolne w Galicji, „Naprzód” nr 222, 15 VIII 1902, s. 1.

⁹¹ Robotnicy polscy w Wiedniu a strajki rolne w Galicji, „Naprzód”, nr 240, 2 IX 1902, s. 1.

⁹² Bericht..., s. 5, 7.

⁹³ Po strajkach. Uwagi na czasie, „Naprzód” nr 260, 23 IX 1902, s. 1; nr 261, 24 IX 1902, s. 1—2; nr 262, 25 IX 1902, s. 1—2. Przedruki z „Woli” w „Naprzodzie” są dla polskich badaczy stosunków polsko-ukraińskich w Galicji bardzo cenne ze względu na to, że w polskich bibliotekach (w Krakowie i Wrocławiu) są przechowywane jedynie dwa roczniki „Woli” za lata 1900 i 1901 oraz kilka egzemplarzy z 1905 r. (w Centralnym Archiwum KC PZPR w Warszawie).

gnią tego „ruchu” a „niska płaca robocza, złe obchodzenie się z ludźmi i długi dzień roboczy”⁹⁴. Nawiązując do stosunków polsko-ukraińskich w Galicji, podnoszonych przez narodowców redakcja „Woli” podkreśliła, że „socjalista ukraiński nie zapomni nigdy, że poza plantatorami, barbarzyńcami w „Dzienniku Polskim” czy hakatystycznymi gadzinami ze „Słowa polskiego”, tchórzliwymi frazeologami z „Kuriera lwowskiego” — istnieje jeszcze proletariát socjalistyczny, który z całą świadomością staje po stronie strajkującego chłopca ruskiego, który nie tylko w swojej codziennej gazecie — na przekór wszystkim swoim narodowym demokratom — słusznie sprawy broni, ale i swój grosz krwawy na strajk składa. Tego nie wolno nam nigdy zapomnieć” — zaznaczono w „Woli” — „tym bardziej, że nienawiść szowinistyczna wstrzymuje wyzwalającą walkę klas pracujących”⁹⁵.

Jeszcze ostrzej skrytykował wypowiedzi publicystów z obozu narodowców S. Wityk. Lansowanie przez „Dilo” tezy o narodowych celach strajku charakteryzował jako „ciężki grzech”, jako wywoływanie szowinistycznej walki między Polakami a Ukraińcami. Oponował przeciwko zwalaniu winy za antyukraińskie wypowiedzi części prasy polskiej na cały naród polski, który jak zaznaczył” ze wstrętem odwraca się od nagonki na Rusinów”⁹⁶.

W wrześniu 1902 r., tj. w okresie gdy wielu robotników rolnych przebywało w więzieniach śledczych Ignacy Daszyński przywódca PPSD i jej reprezentant w Radzie Państwa odbył podróż agitacyjną po Galicji Wschodniej. Przebywał we Lwowie, Kołomyi, Samborze, Stanisławowie i Stryju. W związku z jego przyjazdem organizowano w tych miastach zebrania i wiece ludowe. W zebraniu we Lwowie uczestniczyli m.in. członkowie PPSD Hudec i Mięsowicz oraz UPSD S. Wityk. W Kołomyi, będącej stolicą okręgu, w którym wprowadzie z niewielkim natężeniem wystąpiły strajki robotników rolnych, prócz Daszyńskiego i socjaldemokratów Olearczyka i Schorra w czasie zebrania ludowych 16 września wystąpił też jeden z przywódców ukraińskich radykałów Cyryl Tryłowski oraz kilku włościan, którzy jak zaznaczył sprawozdawca „Naprzodu”, „zadziwili wprost niesłychaną werwą i talentem krasomówczym”. W czasie przemówień poruszano głównie sprawy związane z nadużyciami ze strony władz. Atmosfera w czasie zebrania była gorąca. Zgromadzenie, które odbyło się w godzinach popołudniowych, zostało rozwiązane przez urzędnika starostwa, kwestionującego przedstawienie przez Daszyńskiego dochodów i wydatków przez rząd austriacki⁹⁷. Ten sam problem poruszył Daszyński w czasie wiecu ludowego w Stanisławowie zwołanego na dzień 14 września przez towarzystwo „Proletariat”. W wiecu tym uczestniczyło około 5 tys. osób, w tym wielu chłopów ukraińskich⁹⁸. Organizatorami zgromadzeń ludowych w Samborze i Stryju byli Ukraińcy. W Samborze jako organizator wystąpiło „ruskie stowarzyszenie polityczne Samborska Rada”, a w Stryju zebranie odbyło się w sali „Besidy”. Omawiając budżet państwowy, Daszyński zwrócił uwagę, że większość dochodów państwo czerpie z podatków ubogich mas ludowych, a wydaje je „na cele dla ludu obojętne”. W czasie dyskusji w Samborze, poruszając problem nadużyć ze strony władz zaznaczył, iż „prawa polityczne dla ludu w Galicji są tak gwałcone, że lud zaczyna wątpić czy

⁹⁴ *Po strajkach...*, „Naprzód” nr 261, 24 IX 1902, s. 1.

⁹⁵ *Po strajkach*, „Naprzód” nr 262, 25 IX 1902, s. 1.

⁹⁶ *Strajki rolne a polityka Rusinów. Referat Wityka*, „Naprzód” nr 327, 30 XI 1902, s. 1.

⁹⁷ *Podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego*, „Naprzód” nr 258, 21 IX 1902, s. 1.

⁹⁸ *Podróż...*, „Naprzód” nr 256, 19 IX 1902, s. 1.

istnieją". Podczas tego spotkania uczestnicy wyrazili uznanie Daszyńskiemu za „gorliwą agitację”⁹⁹, a na zebraniu we Lwowie na wniosek Mięśowicza uchwalono rezolucję wyrażającą mu podziękowanie „za parlamentarną działalność, za śmiałą obronę praw ludu”¹⁰⁰.

Bardzo aktywnie zaangażował się Daszyński w wspomnianej sprawie w czasie czterodniowej debaty, która toczyła się w Radzie Państwa w dniach od 27 do 30 października 1902 r. Była ona poświęcona reperkusjom strajku robotników rolnych w Galicji. Daszyński wygłosił dwa przemówienia i często zabierał głos w dyskusji. Wystąpił też z wnioskiem o powołanie specjalnej komisji parlamentarnej dla zbadania spraw związanych ze strajkiem. W czasie swych przemówień Daszyński przedstawił na podstawie stwierdzonych przez urzędowe źródła faktów bardzo ciężką sytuację chłopów w Galicji. Podkreślił, że strajki były „zjawiskiem wybitnie społecznym a nie narodowym”. Piętnował straszny wyzysk zastosowany w Galicji przez obszarników oraz ich domaganie się wprowadzenia stanu wyjątkowego w czasie strajku „Jeśli szlachta zapewnia” — powiedział w przemówieniu 28 października, że zwalczając przy pomocy żandarmów i wojska strajki „walczy w obronie narodu polskiego, jest to fałszem i obłądą. Obszarnikom rozchodzi się o taniego robotnika, o organizację strajkbrecherów, a nie o naród polski”¹⁰¹. W dniu następnym Daszyński przestrzegał przed sprowadzeniem obcych robotników rolnych do Galicji Wschodniej, twierdząc, że może to stać się przyczyną powstania nienawiści pomiędzy Ukraińcami a Polakami zamieszkującymi ten kraj¹⁰².

W „Naprzódzie” publikowano nie tylko obszernie wyjątki przemówień Daszyńskiego, ale też jego bardzo celne repliki w czasie wystąpień przedstawicieli obozu zachowawczego¹⁰³. Podsumowując sprawy związane ze strajkami rolnymi i postępowaniem socjalistów polskich i ukraińskich w tym okresie, redakcja „Naprzodu” wystąpiła z następującym oświadczeniem: „Socjalni demokraci polscy i ruscy podają sobie dłoń, mimo obustronnych nawoływań nacjonalistów idą ręką w rękę pod hasłem międzynarodowej solidarności i wyzwolenia ludu pracującego z więzów niewoli ekonomicznej, politycznej i narodowej”¹⁰⁴.

To oświadczenie czołowego organu PPSD odnieść można do wszystkich poczynań podjętych przez socjalistów polskich i ukraińskich od 1899 r. do końca 1902 r. Współpracowali oni ze sobą w miarę swych sił i możliwości w organizacji ruchu robotniczego i ludowego w Galicji Wschodniej, a także w walce o demokratyzację życia w Austrii i przestrzeganie praworządności. W swych organach prasowych, w czasie wieców i zebrań, a także na forum parlamentu opowiadali się po stronie szerokiej mas ludowych, protestowali przeciwko nadużyciom ze strony władz i nagonce stosowanej przez koła prawicowe. Zgodnie z programem ogólnoaustriackiej socjaldemokracji starali się stosować legalne formy walki, co nie ustrzegło ich jednak przed represjami

⁹⁹ *Podróż...*, „Naprzód” nr 254, 17 IX 1902, s. 1.

¹⁰⁰ *Podróż...*, „Naprzód” nr 258, 21 IX 1902, s. 1.

¹⁰¹ *Rada Państwa. Wiadomości 28 października...* *Strajki rolne w Galicji wschodniej*, „Naprzód” nr 296, 29 X 1902, s. 3.

¹⁰² *Rada Państwa. Wiadomości 29 października. Koniec posiedzenia z 28 października*, „Naprzód” nr 297, 30 X 1902, s. 3. (Przemówienia Daszyńskiego zostały wydane w formie broszury pt. *Strajki rolne przed forum parlamentu. Dwie mowy posła Daszyńskiego* dn. 28 i 30 X 1902, (Kraków 1902).

¹⁰³ Zob. np. polemikę Daszyńskiego z posłami Abramowiczem i Głabińskim, „Naprzód” nr 297, 30 X 1902, s. 3; nr 298, 31 X 1902, s. 2.

¹⁰⁴ „Naprzód” nr 289, 1 XI 1902, s. 1.

ze strony czynników rządowych. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że ze wszech sił dążyli do załagodzenia sporów na tle narodowym pomiędzy Polakami a Ukraińcami w Galicji. Wobec powyższego twierdzenie niektórych autorów, że przywódcy PPSD i UPSD starali się podporządkować masy ludowe burżuazji i toczyli pomiędzy sobą spory w sprawach narodowych, okazuje się zupełnie bezpodstawne.

Marian Jurkowski

UKRAINISTYKA JĘZYKOZNAWCZA W POLSCE LUDOWEJ

Data przełomową w historii polskiej ukrainistyki powojennej był niewątpliwie rok 1953. W tym bowiem roku, w październiku — a więc przed trzydziestu jeden laty — otwarto w Uniwersytecie Warszawskim Katedrę Filologii Ukraińskiej. Jej twórcą, a zarazem pierwszym kierownikiem był — zmarły przedwcześnie, w roku 1981 — profesor Przemysław Zwoliński, „lwowsko-krakowski” językoznawca-slawista. Pracując w Warszawie na Uniwersytecie — zarówno na ukrainistyce, jak też na filologii rosyjskiej i polskiej — oraz w Pracowni Ukrainistycznej Zakładu Słowianoznawstwa PAN, wykształcił już kilka pokoleń językoznawców zajmujących się problematyką ukraińską.

Warto tu może przypomnieć niektóre fakty dotyczące prehistorii warszawskiej ukrainistyki. Otóż po uchwale Partii z 1952 r. w sprawie ludności ukraińskiej w Polsce Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zaplanowało otwarcie katedry ukrainistyki. Zdecydowano się na Warszawę, prakolebką polskiej ukrainistyki stał się jednak Kraków, a jej korzenie sięgały nawet do Lwowa, skąd pochodzili krakowscy slawiści z P. Zwolińskim na czele. W Krakowie studiowano już język ukraiński (jako obowiązkowy!) w ramach Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kierownictwo lektoratu objął profesor Tkaczuk — lektor języka ukraińskiego jeszcze sprzed wojny.

W tymże roku 1952 do Warszawy przybył z Odessy ukraiński językoznawca profesor Fedir Smahlenko, który na prośbę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego dojeżdżał do Krakowa, by wspomagać ukraińscy lektorat na Uniwersytecie Jagiellońskim. F. Smahlenko był później wykładowcą na ukrainistyce warszawskiej.

Warszawska ukrainistyka narodziła się latem 1953 r. nad Jeziorem Krzymym w Kortowie pod Olsztynem, gdzie niemal zę wszystkich stron Polski (z Krakowa, Wrocławia, Poznania, Warszawy) zjechali młodzi slawiści, poloniści i rusycyści po trzech latach studiów, kandydaci na studentów przyszłej filologii ukraińskiej w Warszawie. Większość zetknęła się już w jakiejś formie z językiem ukraińskim, ale część z nich żywe słowo ukraińskie usłyszała pod Olsztynem po raz pierwszy. Wszyscy po miesięcznym kursie języka i literatury ukraińskiej zjawili się — jako pierwsi w powojennej Polsce studenci ukraiński — w Warszawie. Wszyscy również zostali pierwszymi absolwentami Katedry Filologii Ukraińskiej UW w roku 1955. Myślę, że warto dla potomnych ocalić od zapomnienia nazwiska „piętnastu wspaniałych” — byli to: Elżbieta Anczewska-Wiśniewska, Helena Bugała, Krystyna Burnus, Bohdan Ciechanowicz, Marian Jurkowski, Ostap Łapski, Igor Marosz, Klementyna Oleszczuk, Cezar Piernikarski, Danuta Przysaś, Jadwiga Sikora, Krystyna Stachowicz, Lech Stanisławski, Borys Woszczyński i Barbara Zelazna.

Losy tych pierwszych piętnastu absolwentów potoczyły się różnie. Część z nich, jak np. Bohdan Ciechanowicz, odeszła na zawsze, część znalazła pracę w szkolnictwie, w wydawnictwach, w radiu lub bibliotekach, a tylko kilkoro pozostało wiernych filologii ukraińskiej, w tym także współwórczyni Katedry, w roku 1953 jeszcze asystentka i magister, dr Tatiana Hołyńska, która prowadziła z nami pierwsze zajęcia.

Po tym krótkim rysie historii warszawskiej Katedry zajmijmy się ukraiноznawczą problematyką lingwistyczną.

To, co wyżej powiedziano, nie oznacza wcale, że zainteresowanie językiem ukraińskim, a szerzej — literaturą, historią i kulturą bratniego narodu słowiańskiego, narodziło się w Polsce z chwilą powołania Katedry lub wypuszczenia w świat pierwszych absolwentów warszawskiej ukrainistyki. Polska ukrainistyka powojenna, w tym także ukrainistyka językoznawcza, korzeniami swymi sięga czasów przedwojennych, a właściwie jeszcze odleglejszych okresów historii Polski. O tych czasach najdawniejszych, o prehistorii lingwistycznych badań ukraiноznawczych w Polsce nie będą jednak tutaj mówił, przypomnę tylko korzenie bezpośrednie, z których nasza powojenna filologia ukraińska (i to nie tylko warszawska, ale także krakowska, poznańska, lubelska czy wrocławska) wyrosła. Są to przede wszystkim korzenie „lwowsko-krakowskie”, a ich symbolem może być wspomniany już Przemysław Zwoliński.

Zainteresowanie językiem ukraińskim z czasów przedwojennych kontynuowali w Polsce Ludowej tej miary sławiści, co Tadeusz Lehr-Splawiński, Jan Janów, Władysław Kuraszewicz, Karol Dejna, Stefan Hrabec czy Zdzisław Stieber. Już w pierwszych latach powojennych ukazywały się ich prace z zakresu językoznawstwa wschodniosłowiańskiego, w tym także ukraińskiego lub ukraińsko-polskiego.

Trzy główne nurty badań przejęła współczesna ukrainistyka językoznawcza w Polsce jako spuściznę po ukrainistyce przedwojennej. Były to przede wszystkim studia nad dialektami języka ukraińskiego, zwłaszcza nad gwarami zachodnioukraińskimi (łemkowskimi, bojkowskimi, tarnopolskimi, podlaskimi i innymi), studia nad onomastyką ukraińską (głównie bojkowsko-łemkowską i huculską) oraz studia nad historią ukraińskiego języka literackiego i wzajemnymi wpływami językowymi polsko-ukraińskimi. Doszły do tego studia nad współczesnym językiem ukraińskim, rozszerzył się zakres badań gwaroznawczych i onomastycznych, podjęto prace z dziedziny leksykografii i stylistyki.

Przegląd dorobku językoznawstwa ukraiństycznego w Polsce powojennej rozpocznę od danych statystycznych. Otóż w latach 1945—1982 (a więc w okresie niemal czterdziestu lat) językoznawcy polscy opublikowali w kraju lub za granicą ponad 1200 prac — monografii, rozpraw, artykułów, przyczynków, sprawozdań i innych — poświęconych bądź to w całości, bądź w części językowi ukraińskiemu. Bibliografię tych prac o języku ukraińskim za lata 1945—1971 (zawierającą ponad 800 pozycji) znaleźć można w „Slavii Orientalis”¹. Kompletna bibliografia prac polskich o języku ukraińskim ukazuje się prawdopodobnie w roku 1985 i obejmować będzie lata 1945—1984.

Dorobek powojennej ukrainistyki językoznawczej w Polsce chciałbym przedstawić nie w porządku chronologicznym lub w układzie autorskim,

¹ M. Jurkowski *Bibliografia prac polskich o języku ukraińskim (za lata 1945—1958)*, „Slavia Orientalis” 1959 nr 2—3; (za lata 1959—1963), „Slavia Orientalis” 1965 nr 1; (za lata 1964—1971), „Slavia Orientalis” 1972 nr 4.

lecz według głównych zagadnień i zakresów badawczych, jakimi powojenna pasza ukrainistyka się zajmowała. Zaczęę od prac poświęconych nazewnictwu geograficznemu i osobowemu, czyli od onomastyki.

Z tej dziedziny w latach 1948—1949 ukazała się dwutomowa *Toponastyka Łemkowszczyzny* Zdzisława Stiebera, w roku zaś 1950 *Nazwy geograficzne Huculszczyzny* Stefana Hrabca (warto przypomnieć, że *Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny* Jarosława Rudnyckiego ukazały się już w 1939 r. we Lwowie). W przypadku *Łemkowszczyzny* Z. Stiebera była to kontynuacja dawnych jego zainteresowań ziemią Łemków, którym poświęcił szereg innych prac, zwłaszcza z dialektologii (o czym później).

Wpływami polsko-ukraińskimi w nazewnictwie geograficznym zajął się przede wszystkim Michał Łesiów (*Terenowe nazwy Lubelszczyzny*, 1974), natomiast nazewnictwem mieszanym polsko-białorusko-ukraińskim — Michał Kondratiuk (*Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*, 1974).

Tutaj też wspomnieć należy o podjętej z inicjatywy P. Zwolińskiego w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN pracy zespołowej dotyczącej hydronimii słowiańskiej. Pierwszą publikacją tego zespołu (do którego należeli Janusz Rieger i Marian Jurkowski) była *Hydronimia Wisły. cz. I. Wykaz nazw w układzie hydrograficznym* (1965). Osobno wyszła praca Janusza Riegera *Nazwy wodne dorzecza Sanu* (1969), zawierająca sporo materiału ukraińskiego, oraz praca Mariana Jurkowskiego — już ściśle i wyłącznie ukraiństyczna — *Ukraińska terminologia hydrograficzna* (1971). Szereg prac z toponimii bojkowskiej i łemkowskiej ogłosili także: J. Rieger w „*Slavii Orientalis*” w latach sześćdziesiątych oraz Michał Łesiów w różnych czasopismach, nie wspominając już innych autorów oraz sprawozdań i recenzji dotyczących onomastyki ukraińskiej.

Mniej liczne były prace związane z antroponimią ukraińską. Z większych rozpraw wymienić tutaj można pracę J. Riegera i Ewy Wolnicz-Pawłowskiej dotyczącą analizy nazw osobowych przemyskich, a także cykl artykułów M. Łesiowa publikowanych w „*Naszej Kulturze*” (comiesięczny dodatek do „*Naszego Słowa*”) pod wspólnym tytułem *Naszi imena*. Wiesław Witkowski zanalizował także imię i nazwisko Pamby Beryndy, autora słynnego *Leksykonu z XVII w.*

Drugą dziedziną, którą szczególnie interesowała się polska ukrainistyka, była — jak już wspomniałem — historia języka ukraińskiego. Przede wszystkim wymienilibym tutaj studia (dwie książki i kilkadziesiąt artykułów) nad słynnym słownikiem staroukraińskim z roku 1627 — *Leksykonem sławienorosskim* Pamby Beryndy. Słownik ten miał ogromne znaczenie dla leksykografii wschodniosłowiańskiej i wywarł istotny wpływ na prace późniejszych słownikarzy z różnych krajów słowiańskich. Leksykonem Beryndy zajął się przede wszystkim ośrodek krakowski z Wiesławem Witkowskim na czele, który opublikował kilkanaście artykułów na ten temat, a także książkę — *Fonetyka leksykonu Pamby Beryndy* (1964). Kilka artykułów na temat wspomnianego słownika ogłosiła też Monika Didiakin-Leeming, a w roku 1969 wyszła jej książka *Fleksja ukraińska w leksykonie Pamby Beryndy*.

Językowi ukraińskiemu w wieku XVII poświęcono szereg innych prac; najwięcej wyszło spod pióra W. Witkowskiego i M. Łesiowa. Z wydań książkowych wymienię tutaj jedynie pracę Witkowskiego *Język utworów Joannicjusza Galatowskiego na tle piśmiennictwa ukraińskiego XVII wieku* (1969).

Podstawowym opracowaniem obejmującym całą historię języka ukraińskiego są *Dzieje języka ukraińskiego w zarysie* trzech autorów — Tadeusza

Lehra-Splawińskiego, Przemysława Zwolińskiego i Stefana Hrabca, które ukazały się w roku 1956. Podręcznik ten stał się lekturą obowiązkową dla studentów ukrainistyki.

Przemysław Zwoliński zapoczątkował też nową serię szkiców dotyczących języka poszczególnych pisarzy, które nazwał „życiorysami językowymi”. Pierwszym z tej serii był *Życiorys językowy Tarasa Szewczenki* („Slavia Orientalis” 1964), drugim — *Życiorys językowy Iwana Kotlarewskiego* (tamże, 1970). Charakter „życiorysu językowego” mają także *Uwagi o języku Łesi Ukrainki* M. Jurkowskiego („Slavia Orientalis” 1971). Samemu Kotlarewskiemu, współtwórcy ukraińskiego języka literackiego, poświęcono zresztą cały numer „Slavii Orientalis” (1970 nr 3) — jest to plon sesji naukowej zorganizowanej przez PAN w Warszawie.

Nie sposób scharakteryzować tutaj, lub choćby wymieni, wszystkich podstawowych prac polskich z zakresu historii języka ukraińskiego. Jeśli zwrócimy uwagę na to, że również w pracach z innych zakresów ukrainistyki językoznawczej, zwłaszcza onomastycznych, dialektologicznych i ogólnoukraiństycznych (a także dotyczących kontaktów językowych), bywają podejmowane problemy historii języka ukraińskiego, to śmiało można stwierdzić, że ten dział językoznawstwa ukraiństycznego w Polsce jest najszerzej i najdokładniej opracowany. Pamiętać przy tym należy, że także prace ogólnoslawistyczne, zwłaszcza o tematyce wschodniosłowiańskiej, języka ukraińskiego nie pomijają.

Z problematyką historii języka i ukraińskiej gramatyki historycznej łączy się ściśle zagadnienie w z a j e m n y c h w p ł y w ó w polsko-ukraińskich w dziedzinie języka. Tematykę tę — typową przecież dla badań „polsko-ukraińskich” — podejmuje wiele istotnych pozycji, w tym także monografii książkowych. Wymienić tu trzeba zwłaszcza monografię Stefana Hrabca *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.* (1949), w której autor omówił ukrainizmy w języku Biernata z Lublina, Mikołaja Reja, Stanisława Orzechowskiego, Sebastiana Klonowica, Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, Szymona Szymonowica oraz Szymona i Bartłomieja Zimorowiców. Najnowsza książka z tej dziedziny to praca Teresy Minikowskiej *Wyrazy ukraińskie w polszczyźnie literackiej XVI w.* (1980). Ukrainizmami w okresie romantyzmu zajmowali się m.in. T. Beszta (*Z badań nad wschodniosłowiańskimi wpływami językowymi w polszczyźnie romantyków*, 1971) i M. Jurkowski (*Ukrainizmy w języku Juliusza Słowackiego*, 1974). Wzajemnymi wpływami polsko-ukraińskimi zajmował się także Bohdan Strumiński (kilka artykułów w „Poradniku Językowym”). Warto tu również odnotować obszerny szkic T. Lehra-Splawińskiego w 1966 r. (przedruk z pracy przedwojennej) pt. *Wzajemne wpływy językowe polsko-ruskie w dziedzinie językowej* oraz książkę Witolda Doroszewskiego *Język Teodora Tomasza Jeża* (1949), w której dość obszernie omówione zostały wpływy ukraińskie na język T.T. Jeża. Istotne przyczynki do dziejów wzajemnych stosunków językowych polsko-ukraińskich stanowią artykuły M. Basaja, M. Łesiowa, S. Reczka, M. Rudzińskiej i M. Szymczaka, a zwłaszcza praca S. Urbańczyka *Charakterystyka staropolskich zapożyczeń językowych z języka ukraińskiego* (*Studia in honorem T. Lehr-Splawiński*), 1963.

Czwartą dziedziną, w której ukrainistyka polska może poszczycić się istotnymi osiągnięciami, są studia związane z dialektologią, głównie dotyczące gwar zachodnioukraińskich. Ich wykaz otwiera *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny* Zdzisława Stiebera (z. I—VIII, 1956—1964), stanowiący najpełniejszy opis gwary Łemków. Indeks wyrazów i zagadnień do

tego Atlasu opracował i wydał oddzielnie Janusz Rieger. Jeśli chodzi o dialekt karpackich Łemków, to chyba w Polsce najczęściej na ten temat napisało. Świadczy o tym m.in. bibliografia zebrana przez piszącego te słowa², która wymienia 370 pozycji dotyczących języka, folkloru, literatury, historii, osadnictwa i geografii Łemków, z czego około 120 prac opublikowanych w Polsce i aż 22 pióra Z. Stiebera.

Drugim obszarem szczegółowo penetrowanym przez językoznawców polskich są szeroko pojęte ukraińskie gwary podlaskie oraz gwary pogranicza językowego polsko-ukraińsko-białoruskiego. Największe zasługi na tym polu ma niewątpliwie Władysław Kuraszkievicz, który zebrzał osobiście niemal kompletny materiał gwarowy dotyczący dialektów mieszanych między Bugiem i Narwią. Z tej dziedziny opublikował on wiele obszernych artykułów i przyczynków, dzięki którym teren ten jest bardzo dobrze znany zarówno polskim, jak też ukraińskim i białoruskim dialektologom. W. Kuraszkievicz jest również autorem najlepszego w Polsce podręcznika pt. *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych* (1962). Język ukraiński (i jego dialekty) został także szczegółowo omówiony przez W. Kuraszkievicza w książce *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich* (1954), napisanej wspólnie z T. Lehrem-Splawińskim i F. Sławskim. Gwar podlaskich dotyczy ponadto kilka artykułów Jana Tokarskiego oraz jego książka *Gwara Serpelic* (1964).

Nadbużańskim gwarom zachodnioukraińskim poświęcił szereg artykułów i większych rozpraw Michał Łesiów (dotyczy to zwłaszcza ukraińskiej gwary hutniańskiej). W kilku odrębnych pracach scharakteryzował on wszystkie gwary ukraińskie występujące do dziś lub do niedawna na terenie Polski (jest dzisiaj najlepszym znawcą tych gwar). Nie można też pominąć *Gwar ukraińskich Tarnopolszczyzny* Karola Dejny (1957) i innych jego prac.

Ostatnio, dokładnie od roku 1980, zaczął się w Polsce ukazywać *Atlas gwar bojkowskich* pod redakcją Janusza Riegera, opracowany głównie na podstawie zapisów przedwojennych Stefana Hrabca przez Zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN. Materiały S. Hrabca są uzupełniane i aktualizowane. Będzie to więc druga po *Atlasie Łemkowszczyzny* Z. Stiebera pozycja dotycząca w całości jednej (i to bardzo ważnej dla ukraińszczyzny) gwary. Zważywszy, że jak dotąd brak atlasu dialektologicznego języka ukraińskiego — polskie prace w tej dziedzinie uznać można za pionierskie.

Wymienić tutaj jeszcze wypada prace z dialektologii i historii języka ukraińskiego. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje niewątpliwie książka Tatiany Hołyńskiej-Baranowej pt. *Ukraińskie nazwy miesięcy na tle ogólnosłowiańskim*, będąca najlepszą i najpełniejszą w Słowiańszczyźnie monografią nazewnictwa temporalnego. Autorka zanalizowała w tej pracy aż 106 nazw miesięcy w języku ukraińskim (głównie nazw gwarowych), która to liczba świadczy o wyjątkowym bogactwie leksykalnym języka ukraińskiego w tym zakresie. Warto tutaj odnotować, że T. Hołyńska jest autorką komentarzy językowych do wypisów z literatury ukraińskiej wydanych przez Mariana Jakóbca.

Zanim przejdę do prezentacji dorobku ukrainistyki polskiej w dziedzinie gramatyki opisowej współczesnego języka ukraińskiego — kilka słów o trzech ważnych pozycjach ogólniejszych. Pierwszą z nich jest *Słownik ukraińsko-polski* pod redakcją Stefana Hrabca i Przemysława Zwolińskiego,

² M. Jurkowski *Łemkowszczyzna (Materiały do bibliografii)*, „Slavia Orientalis” 1962 nr 4.

który ukazał się w roku 1957. Słownik ten zawiera 30 tys. wyrazów. Niestety, nie zapełnił on w sposób zadowalający luki na polskim rynku księgarskim, jest już bowiem od bardzo dawna nie do nabycia. Słownik taki jest ciągle poszukiwany przez filologów, tłumaczy i miłośników języka ukraińskiego. Na szczęście obecnie przystępujemy w Katedrze Filologii Ukraińskiej Uniwersytetu Warszawskiego do urzeczywistnienia idei Przemysława Zwolińskiego, czyli do przygotowania obszernego (ponad 80 tys. wyrazów) słownika ukraińsko-polskiego. Kiedy słownik ten się ukaze? Nie wiadomo.

Druga praca popularyzująca język ukraiński w Polsce — to książeczka Wiesława Witkowskiego *Język ukraiński*, która ukazała się w krakowskiej serii akademickiej „Nauka dla wszystkich” (1968). Jest to po prostu mała encyklopedia wiedzy o języku ukraińskim.

Trzecią pozycją, która stała się ważnym wydarzeniem w dziejach polskiej ukrainistyki w ogóle, jest wydana pod redakcją Mieczysława Karasia i Antoniego Podrazy praca zbiorowa pt. *Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość* (1970, ss. 428). W książce tej dwie prace szczególnie nas tu interesują — Ryszarda Łuźnego *Zarys dziejów literatury ukraińskiej* i zwłaszcza Wiesława Witkowskiego *Język ukraiński*. W szkicu R. Łuźnego (podobnie jak w wielu innych pracach tego autora o literaturze staroukraińskiej) sporo miejsca poświęca się także historii ukraińskiego języka literackiego i charakterystyce językowej zabytków. Uwagi o języku zabytków spotykamy także w pracach innych literaturoznawców polskich piszących o literaturze ukraińskiej — dotyczy to zwłaszcza prac Mariana Jakóbca, Stefana Kozaka i Floriana Nieuważnego. Nie sposób zresztą wymienić tu wszystkich.

Przy okazji warto podkreślić mecenasowską działalność ukrajinoznawcą, zwłaszcza językoznawcą, współredaktora *Ukrainy*, przedwcześnie zmarłego M. Karasia. Jest on także autorem kilku prac dotyczących języka ukraińskiego, a wraz z żoną Anną wydał odkryty przez siebie pierwszy słownik ukraińsko-polski — *Mariana z Jaśłisk dykcjonarz słowiańsko-polski z roku 1641* (wydany w 1969). Słownik ten oparty był na słynnym *Leksykonie* Pamby Beryndy z roku 1627.

Myślę, że pora już na scharakteryzowanie osiągnięć w piątej dziedzinie, tj. współczesnego języka ukraińskiego. Niestety prac dotyczących gramatyki opisowej języka ukraińskiego jest w dorobku powojennej ukrainistyki polskiej najmniej. Najczęściej są to drobne przyczynki. Z większych studiów można wymienić tutaj serię artykułów przedwcześnie zmarłego Michała Balijsa z zakresu słowotwórstwa ukraińskiego, zamieszczanych systematycznie w „*Slavii Orientalis*”, niektóre prace Michała Łesiowa, Tatiany Hołyńskiej, Karola Dejny, Bohdana Strumińskiego oraz piszące te słowa (por. książkę *Semantyka i składnia wyrażeń gradacyjnych w językach wschodniosłowiańskich*, 1976, gdzie omówiono szerzej stopniowanie przysłówków i przyimotników we współczesnym języku ukraińskim).

Ważnym wydarzeniem w dziejach powojennej ukrainistyki polskiej było powstanie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz tygodnika „*Nasze Słowo*” wraz z comiesięcznym dodatkiem „*Nasza Kultura*”. Liczni polscy ukraińscy wygłaszali w tym Towarzystwie swoje odczyty, a w wymienionych czasopismach drukowali artykuły. Zebraliśmy się już tych materiałów na spory tom studiów nad językiem ukraińskim. Akcję popularyzowania językoznawstwa ukrajinistycznego prowadził na łamach tych czasopism (i prowadzi nadal) przede wszystkim Michał Łesiów.

Istotną rolę w popularyzacji ukrainistyki polskiej, w tym także problematyki językoznawczej, odgrywa wydawany przez redaktora Antoniego Serednickiego „Ukrajins'kyj Kalendar”. W ukazującym się co roku kalendarzu znaleźć można również prace poświęcone przeglądowi dorobku polskiej ukrainistyki powojennej. Warto też wspomnieć o podręcznikach dla szkół ukraińskich w Polsce, którymi zajmowali się przede wszystkim Antoni Serednicki i Eustachy Łapski.

Jak wynika z przedstawionego wyżej przeglądu — zresztą z natury rzeczy bardzo pobieżnego — dorobek powojennej ukrainistyki polskiej, obejmujący rozmaite dziedziny językoznawstwa, był niemały. Liczby — ponad 1200 prac, w tym kilkadziesiąt książek, ponad 100 nazwisk językoznawców polskich — mówią same za siebie.

Najwięcej prac — co wydaje się naturalne — poświęcono dialektom (zwłaszcza zachodnioukraińskim) i historii języka ukraińskiego, a także wzajemnym kontaktom i wpływom językowym polsko-ukraińskim. Jest to dorobek — jak to podkreślają ukrajinści i slawiści z innych krajów — znaczący. Co więcej, zainteresowanie językoznawców polskich problematyką ukrajinoznawczą nie słabnie, wręcz odwrotnie — ciągle rozwija się i pogłębia.

W roku 1983, roku „kijowskiego” kongresu slawistów, obchodziliśmy trzydziestolecie powstania Katedry Filologii Ukraińskiej w Uniwersytecie Warszawskim, a za rok obchodzić będziemy czterdziestolecie powstania Polski Ludowej i jednocześnie czterdziestolecie powojennego ukrajinoznawstwa polskiego oraz trzydziestolecie ukończenia studiów ukrajinistycznych przez pierwszych pionierów. Sądę, że rocznice te polska ukrainistyka, w tym także jej odłam lingwistyczny, będzie mogła święcić z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, choć w żadnym wypadku nie zwalnia jej to od dalszej intensywnej pracy na „polsko-ukrajinistycznej” niwie.

Po oddaniu artykułu do druku ukazało się kilka istotnych publikacji, dotyczących zwłaszcza stosunków językowych polsko-ukraińskich; wymienię z nich najważniejsze: Z. Kurzowa *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku* (1983) i *Studia nad polszczyzną kresową* (do 1984 r. trzy tomy).

Mirosław Iwanek

MOTYW ŚMIERCI W UKRAIŃSKIEJ POEZJI BAROKOWEJ

Wobec problemu śmierci i nieśmiertelności stanął człowiek jednocześnie z uzyskaniem świadomości swego istnienia. Żadna jednostka ludzka ani żaden system filozoficzny i religijny nie mogły pozostać wobec tej problematyki obojętne. Znalazła ona swoje odzwierciedlenie także w literaturze. Obecna jest w niej nieprzerwanie, choć w różnych okresach z różnym natężeniem.

Epoka baroku charakteryzuje się szczególnym zainteresowaniem problematyką śmierci i eschatologii. Obraz śmierci stał się jednym z najbardziej ulubionych i rozpowszechnionych. Dla epoki kochającej się w ekspresyjnych i „mocnych” scenach, niespodziewanych myślowych woltach, niezwykłych oraz kontrastowych porównaniach obraz śmierci stanowił wymarzony środek wyrazu artystycznego. Stąd też chyba, obok religijnej proveniencji, jego szczególna popularność i wzorcowość dla baroku.

Ogólnoeuropejskie zainteresowanie problematyką śmierci nie ominęło również literatury ukraińskiej. Zwraca na to zjawisko uwagę w szeregu prac D. Czyżewski, wymienia wśród innych barokowych tematów W. Krekoteń, akcentuje ten motyw, zwłaszcza w wierszach K. Zinowiewa, czeska badaczka literatury Z. Genyk-Berezowska¹. Poprzedzają jednak na samej konstatacji faktu. Rodzi to potrzebę wnikliwszego przyjrzenia się problemowi, tym bardziej że motyw śmierci nabył na Ukrainie pewnych cech swoistych w porównaniu z innymi literaturami.

Podjmując problem baroku w literaturze ukraińskiej, stajemy wobec konieczności określenia ram czasowych tego okresu. Jest to kwestia sporna, którą komplikuje z jednej strony niezadowalający stan badań nad epoką, a z drugiej — odmienna periodyzacja przyjęta w literaturoznawstwie radzieckim. Dlatego przyjmuję roboczy wariant zaproponowany przez Z. Genyk-Berezowską, która na podstawie badania stylu wybitniejszych pisarzy epoki za jej ramy uznaje barokowe w stylu (choć absolutnie nie w treści) ostatnie utwory I. Wyszeńskiego z jednej strony i wczesną twórczość H. Skoworody z drugiej. Jest to periodyzacja robocza i niedoskonała, ale wystarczająca dla naszych rozważań.

Motyw śmierci w poezji ukraińskiej XVII—XVIII w. zdobył stosunkowo szeroką popularność. Pod tym względem literatura ukraińska nie różni się bardzo od innych literatur europejskiego baroku. Natomiast cechą oryginalną ujęcia tematu przez pisarzy ukraińskich tego czasu stało się „...stonowanie pobożnej, egzaltowanej podniosłości, pewna sekularyzacja duchowego, li-

¹ D. Czyżewski *Poza meżamy krasny*, w: *Literaturno-naukowyj zbirnyk*, Nowy Jork 1952, t. 1, s. 201; W. Krekoteń *Peredmowa*, w: *Ukrajinska poezija. Kinec XVI — poczatok XVIII st.*, Kijów 1978, s. 16—17; Z. Genyk-Berezowska *K otazce ukrajinskeho literarniho baroka*, w: *Ceskoslowenske přednasky pro VI sjezd slawistu*, Praha 1968, s. 264.

rycznego wyrazu"² — jak stwierdza Z. Genyk-Berezovska, analizując wiersze K. Zinowiewa.

Stwierdzenie to w dużej mierze można odnieść do całościowej charakterystyki motywu śmierci na gruncie ukraińskim. Takie ogólne wrażenie jest efektem walki kilku żywiołów kulturowych, które kształtowały problematykę tanatologiczną. Ukształtowała się ona jako splot przede wszystkim trzech czynników: tradycyjnego prawosławno-bizantyjskiego, polsko-katolickiego i ludowego. Podstawą był oczywiście pierwszy.

Nie zważając kwestii do zagadnień wyłącznie tanatologicznych, ale ujmując ją jako część problematyki eschatologicznej, trzeba stwierdzić, że w literaturze bizantyjskiej, a co za tym idzie i we wschodniosłowiańskiej, była ona stosunkowo często podejmowana i cieszyła się dużą popularnością wśród czytelników. Idee i wyobrażenia o życiu pozagrobowym przybierały najczęściej formę „wędrowek” i „podróży”. Wystarczy tutaj przypomnieć, jakim uznaniem w szerokich kręgach czytelniczych cieszyły się np. takie utwory, jak: *Wędrowka Bogarodzicy po miejscach męki czy też Spory żywota i śmierci*. Jednakże sam moment śmierci, jej wyobrażenie czy też związana z nią obrzędowość, formy wyrażania żalu, środki ekspresji budziły w kulturze bizantyjskiej o wiele mniejsze zainteresowanie niż na Zachodzie³.

Podobny stosunek występował w całym kręgu oddziaływania kultury bizantyjskiej. Znacznie większe znaczenie dla pisarzy i czytelników miała eschatologia, a więc problematyka życia. Koncentrowano uwagę na sprawach życia doczesnego i zależnego od niego wprost życia pozagrobowego, natomiast śmierć pozostawała właściwie poza sferą zainteresowań. Przedstawianie śmierci w literaturze ruskiej spotyka się według Riazanowskiego⁴ sporadycznie. Potwierdza tę tezę także Busłajew, który pisze, że „...najstarsze opowieści na Rusi, zarówno miejscowe jak też bizantyjskie, przedstawiają «biesa» wyłącznie w ogólnym zarysie, przypisując mu tylko abstrakcyjne znaczenie zła i grzechu”⁵.

Dalszy wykład Busłajewa pozwala odnieść rozważania o „biesie” również do obrazu śmierci. W przytoczonym fragmencie zwraca uwagę sformułowanie „znaczenie abstrakcyjne”, które sugeruje, że obraz śmierci funkcjonował w ówczesnej literaturze przede wszystkim jako wizja ogólna, odezwana. Była to więc bardziej chimeryczna idea śmierci, niż jej obraz. Takie podejście spowodowało, że w kulturze ruskiej do XVII w. obraz śmierci był „...jedorodny, ubogi, nieciekaw i tworzony jakby ze specjalnym zamiarem niezainteresowania widza”⁶.

Pisząc te słowa, F. Busłajew miał wprawdzie na myśli staroruskie malarstwo, jednakże paralelizm malarstwa i literatury pozwala na uznanie tego wniosku za dotyczący także tej ostatniej. Tym bardziej że podobny paralelizm występuje w kulturze zachodnioeuropejskiej, choć jego konsekwencje były zupełnie inne⁷. Charakterystyczna dla zachodniej poezji „motoryczność”

² Z. Genyk-Berezovska *K otazce ukrajinskeho literarniho baroka*, s. 265 (przekład ten i następne — M.I.).

³ P. Ratkowska *Śmierć Aude'y. Przyczynek do badań nad pewnym wątkiem literackim w ikonografii świeckiej XIV w.*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1972 nr 3/4.

⁴ F. Riazanowski *Demonologia w drewnierusskiej literaturie. Fototypicznojskoje pereizdanie s 1915 goda*, Drezno 1972, s. 2.

⁵ F. Busłajew *Bies. Moi dosugi*, Moskwa 1886, s. 7.

⁶ Tamże, s. 7.

⁷ Na poezję narodów Zachodu ogromny wpływ wywarły dzieła sztuki, przede wszystkim malarstwo Holbeina. W wyobrażeniach śmierci w wierszach duchownych także wyraźnie zauważalny jest ich wpływ.

obrazów śmierci jest krańcowo odmienna od specyficznej dla Wschodu „statyki trwania”.

Na skrzyżowaniu tych dwóch tendencji znalazła się pod koniec wieku XVI, a przede wszystkim w XVII kultura ukraińska. Zdecydowały o tym takie wydarzenia historyczne, jak unia lubelska w 1569 r., a w jeszcze większym stopniu unia brzeska w 1596 r. i zreformowanie szkoły kijowskiej według wzorów zachodnich przez P. Mohylę. W literaturze jeden z przejawów zetknięcia się dwóch tradycji stanowi eksplozja wierszopisarstwa sylabicznego.

Geneza wiersza sylabicznego na Ukrainie ściśle związana jest z walką religijną prowadzoną na tym terenie od chwili zetknięcia się katolicyzmu i prawosławia w jednym organizmie państwowym. Wpływ kultury polskiej jest tu bardzo duży. Pisarze polscy już w XV w. posługiwali się formą wierszowaną dla wzmocnienia propagandy religijnej w walce z innowiercami. Analogiczne zjawisko zauważymy nieco później na Ukrainie. Za doskonały przykład mogą posłużyć wiersze z tzw. *Kijowsko-Michajłowskiego zbiorku*⁸.

Forma wierszowana — łatwiejsza do zapamiętania od ciężkiej, a niepodzielnie dotąd panującej prozy — była wdzięcznym materiałem dla propagowania idei kościoła, gdyż „...zamieniała abstrakcyjne dogmaty na jeśli nie bardziej zrozumiałe, to łatwiejsze do przyswojenia przez masę, dlatego wierszopisarstwo na różne tematy szybko staje się normalnym środkiem propagandy dla kościoła katolickiego, a także w różnych odłamach protestantyzmu”⁹.

Z tych samych form walki religijnej korzystano na Ukrainie, z początku w kręgach katolickich i unickich, potem także prawosławnych. Wierszopisarstwo nie ograniczało się, oczywiście, do walki religijnej. Przypomnijmy, że pierwszy znany tekst drukowany, wiersz Jana Żorawnickiego z 1575 r.¹⁰, jest paszkwilem obyczajowym. Dominowała jednak poezja religijna, z której, oprócz wspomnianych już wierszy o charakterze polemiczno-publicystycznym, niemałą popularnością cieszyły się wiersze o tematach zaczerpniętych z *Ewangelii*, o życiu świętych i męczenników. W kontekście omawianego tematu właśnie ta grupa wierszy budzi największe zainteresowanie.

Pojawienie się tematyki apokryficznej nie było zjawiskiem nowym. Literatura tego rodzaju istniała i z różnym natężeniem funkcjonowała od stuleci, i to niezależnie od oficjalnego stanowiska cerkwi. Nowością było natomiast sięgnięcie do nowej formy organizacji materiału słownego — do poezji, zamiast niepodzielnie panującej na tym polu prozy. Poezja kontynuowała tylko i pogłębiała podstawową cechę tej literatury — jej wrażliwość i zdolność reagowania na zachodzące zmiany. Literatura apokryficzna, będąc literaturą „niższego gatunku” w stosunku do majestatycznego kanonu literatury cerkiewnej, była też od niego zdecydowanie podatniejsza na wszelkie nowości, zarówno napływające z zewnątrz, jak i będące wynikiem przemian wewnętrznych. Lżejsza w formie i atrakcyjna w treści, zawsze cieszyła się dużą popularnością wśród czytelników.

Pod koniec XVI w., a zwłaszcza w połowie wieku XVII szczególnie wzrasta zainteresowanie żywotami. Mamy do czynienia wręcz ze swoistym „po-

⁸ Por.: *Iz Kyjewe-Mychajliwśkoho zbirnyka*, w: *Ukraińska poezija. Kineć XVI — poczatok XVII st.*, s. 89—114.

⁹ W. Peretc *Issledowanija i materialy po istorii starinnoj literatury ukraińskoj*, Moskwa-Leningrad 1962. s. 141.

¹⁰ Por.: *J. Żorawnicki Chto jdesz mymo stań hodynu*, w: *Ukraińska poezija. Kineć XVI — poczatok XVII st.*, s. 60.

jedynkiem" między katolickimi *Żywotami świętych* P. Skargi i *Paterykonem* S. Kosowa. Z tymi wydaniem wyraźnie wiążą się liczne utwory wierszowane. Jest też rzeczą charakterystyczną, że tego rodzaju zainteresowania pojawiają się w momencie, gdy w kościele wzrasta mistycyzm¹¹. Na tej fali z łatwością mogły odżyć tradycje średniowieczne. Na Ukrainie tym łatwiej, że nie było tu takiego kultu rozumu, człowieka, jak w Europie epoki renesansu. Barok wchodził na miejsce średniowiecza prawie bezkonfliktowo. Jednym z elementów średniowiecznych, które znów odżyły w baroku, była skłonność do potworności i okropności.

Próbując odnaleźć źródła tego gustu na gruncie ukraińskim, należy się odwołać do wpływow orientalnych. Jest to kolejny czynnik, który wpłynął na rozpowszechnienie się motywu śmierci w poezji staroukraińskiej. Jakkolwiek jego bezpośredniego oddziaływania na tę literaturę doszukać się trudno, to jednak wpływ Wschodu na powstanie atmosfery sprzyjającej zapotrzebowaniu na przedstawianie w utworach artystycznych scen szokujących i drastycznych był ogromny. Celowe będzie tu odwołanie się do malarstwa XVII w., w którym zauważyć można liczne analogie do rozwoju literatury i które na zasadzie komplementarności sztuki stanowić może cenny materiał egzemplifikacyjny.

Historycy malarstwa ukraińskiego już dawno zwrócili uwagę na to, że szereg prac malarskich z XVII w. odznacza się jaskrawą dekoracyjnością, płaszczyznowością, hieratycznością póź, wykwintnością stylu. Jest to wyraźny przejaw „wschodniego gustu”, który tłumaczy się właśnie kulturalnymi związkami Ukrainy z krajami muzułmańskimi i obecnością w ukraińskich miastach ormiańskich kupców¹².

Proces asymilacji elementów orientalnych odbywał się więc niejako organicznie, a to ułatwiało pośredni wpływ tych elementów, przetworzonych na Zachodzie, skąd poprzez Polskę docierały na Ukrainę. Dotyczy to przede wszystkim twórczości średniowiecznej, potem przekształconej i wzbogaconej w okresie baroku, którą można postawić, posługując się określeniem Czyżewskiego, „poza granicami piękna”, w niej bowiem najsilniej „...uwidocznił się wpływ elementów wschodnich w sferze fantastyki, grozy i groteski. Można rzec, iż wyobrażenia europejskiego średniowiecza zapełniła piekło orientalnymi demonami”¹³. W kręgu oddziaływania tych elementów znalazł się również obraz śmierci.

Trzecim czynnikiem kształtującym stosunek do problemu śmierci w poezji staroukraińskiej był folklor. Wpływ elementów ludowych polega przede wszystkim na osłabieniu powagi całej literatury religijnej. Szczególną rolę odegrali tu bakalarze (*mandrowani diaky*), u których, przede wszystkim w wierszach z cyklu bożonarodzeniowych i wielkanocnych, bardzo często zamiast oficjalnej powagi panuje zdrowy śmiech. W rekreacjach rozpuszczonych na ferie „bursaków” bardzo silna jest skłonność do groteski, a to stwarzało sprzyjający grunt dla elementów makabryczności i grozy, których źródłem często bywało przedstawienie śmierci.

Ludowość przenikała do literatury również dzięki pochodzeniu społecznemu, sympatiom czy wreszcie trybowi życia dużej części autorów wierszy. Filozofia śmierci wieśniaka zostawiła wyraźny ślad w wielu utworach tego okresu.

¹¹ Por.: M. Hruszewski *Istoria ukrajinśkoji literatury*, Kijów 1926.

¹² Por.: *Ukrajinskyj seredniowiczyj żywopys*, Kijów 1976, s. 16—17, 20—21; *Ukrainian Painting*, Leningrad 1975, s. 17.

¹³ A. Jakimowicz *Zachód a sztuka Wschodu*, Warszawa 1981, s. 76.

Potrójna — prawosławno-katolicko-ludowa — geneza motywu śmierci w poezji ukraińskiego baroku znalazła odbicie przede wszystkim w warstwie artystycznej poszczególnych utworów. Warstwa semantyczno-filozoficzna pozostała właściwie bez zmian. Nie mogło być inaczej, podstawą bowiem było chrześcijaństwo. Jednakże rozwijanie wspólnego całemu chrześcijaństwu hasła filozofii śmierci — wszyscy umrzemy — było różne. W poezji staroukraińskiej znalazło ono wyraz w walce motywu śmierci jako *i d e i* i jako *o b r a z u*, rozumianego jako fizyczne przedstawienie śmierci albo jej atrybutów. Nawet gdy przyjmujemy, że drugi człon opozycji — a więc śmierć jako obraz — jest ilustracją pierwszego, nie zmieni to faktu, że w istocie chodziło o przewagę elementu artystycznego w przedstawianiu śmierci, właściwego zachodniemu do niej stosunkowi, nad czysto funkcjonalną rolą pojęcia „śmierć”, która dcmirowała w żywiole prawosławnym.

Śmierć jako idea urzeczywistnia się w samej nazwie, słowie, abstrakcyjnym pojęciu. Natomiast śmierć jako obraz odnosi się do opisu, który przedstawia ją jako konkretną postać lub przedmiot. Takim obrazem była śmierć-kosiarz, śmierć-złodziej, bogini Atropa. Słowo, oprócz nośnika idei, stawało się środkiem przedmiotowego obrazowania. A wówczas nieodzowna okazywała się fantazja, która warunkowała bogactwo i siłę przyciągania. Tutaj kościół katolicki był w korzystniejszym położeniu niż prawosławny.

Filozofia śmierci w prawosławiu jest silniejsza i głębsza niż w kościołach zachodnich, szczególnie protestanckich. W tych ostatnich bowiem pojednanie z Bogiem następuje przez pracę, natomiast w prawosławiu ma ono bardzo silne zabarwienie mistyczne i dokonuje się nie tyle przez obrzędowość, co przez modlitwę i głęboką kontemplację. Zachodzi tu opozycja dynamiki i statyki.

Bóg prawosławny jest dużo bliższy wierzącemu od Boga katolickiego. Prawosławny nigdy nie znał uczucia człowieka gotyku, którego myśl łuki sklepień i strzelistość wież niosły wciąż wyżej i wyżej, w bezkres kosmosu. Tak samo patrzył w górę człowiek europejskiego baroku, choć jego biegnącą eliptycznym torem drogę w kosmos, który i Bogiem mógł być, stanowiło połączenie gotyku z renesansem. Ten dynamizm, to ciągłe dążenie do góry wy magały fantazji i bujnej wyobraźni. Te cechy nie mogły nie pojawić się także w sztuce.

Prawosławie nigdy takiej możliwości nie miało. Wierzący na każdym kroku napotykał surowy wzrok świętego, który wskazywał tylko jedną drogę — do Boga. Nad wierzącym nieprzerwanie był Bóg z błogosławiącymi rękoma, które zmuszały do nieustannego myślenia o tym, po której jego stronie przyjdzie stanąć w dzień Sądu Ostatecznego — „odesnuju” (po prawicy) czy po lewicy. Sąd był drugą sprawą ostateczną człowieka. Pierwszą była śmierć. I nie było tu miejsca dla fantazji. Nie było przestrzeni, w której myśl mogłaby się rozpedzić. Dlatego prawosławna msza jest „...bardziej surowa, bardziej skierowana w głąb, bardziej oddziałująca na uczucia, a mniej na fantazję” — jak zauważył I. Franko¹⁴. Wywód ten weryfikuje tezę, że walka idei i obrazu oznaczała walkę żywiołu prawosławnego i katolickiego.

Prawosławiu właściwy jest konserwatyzm trwania¹⁵. Statyka przyczynia się do tego, że forma, raz narzucona, utrwała się. Forma zewnętrzna, ze względu na swą niezmiennność, przestaje odgrywać rolę, zaczyna się natomiast

¹⁴ I. Franko *Naszi kolady*, Lwów 1896, s. 27.

¹⁵ H. Haussig *Historia kultury bizantyjskiej*, Warszawa 1969, s. 268.

ruch w głąb, by szukać sedna religijnego dogmatu. Dlatego w kręgu bizantyjsko-prawosławnym naczelną zasadą jest duchowość. Pokazowym odzwierciedleniem zasady „*niepodobnego podobija*” stało się przedstawianie odbicia boskiego, boskiej istoty na ikonach, gdzie dominuje przekonanie o niemożliwości obrazowego ukazania świętości. Dominacja wymienionej formuły musiała znaleźć odzwierciedlenie w próbach przedmiotowego przedstawiania wszystkiego, także obrazu śmierci. Stąd przewaga w prawosławiu irrealizmu i mistycyzmu, których podstawę stanowi wszelako nie afektacja, ale głęboka, wewnętrzna kontemplacja.

Oparcie się na tych przesłankach pozwala zrozumieć wzbranianie się niektórych autorów wierszy przed obrazem. Istnieje grupa utworów, w których uwidacznia się programowa niechęć do obrazu poetyckiego i innych środków poetyzacji tekstu. Wiersze te sprawiają wrażenie, że ich autorom zależy wyłącznie na tym, by słowo pełniło funkcję impulsu, organizatora subiektywnych, głęboko religijnych przeżyć. Do osiągnięcia tego celu autorom wystarczy sama idea słowa, słowo traktują oni jako hasło wywoławcze. Cały świat przeżyć, uczuć, namiętności ukryty jest pod maską idei oraz pojęć. Typowa dla tego nurtu jest poezja K. Zinowiewa i Witaliusza. Szczególnie filozofia śmierci tego ostatniego może być potraktowana jako wzór skrajnie prawosławnego stosunku do problemu życia i śmierci i odzwierciedlenia go w twórczości poetyckiej.

Dla Witaliusza ziemskie życie jest stanem nienormalnym. Życie prawdziwe — to życie „przy Bogu”. Życie na ziemi jest tylko etapem na drodze do „ziemi obiecanej”. Drugim etapem jest śmierć, trzecim — Sąd Ostateczny. Przebywanie na ziemi nie ma żadnej samoistnej wartości. Dane jest człowiekowi tylko po to, by go sprawdzić, by mógł znaleźć argumenty na Sąd Ostateczny, na którym zdecydują się rzeczywiste losy ludzkości. Toteż uwaga Witaliusza koncentruje się na życiu, problem śmierci możliwy jest bowiem do rozstrzygnięcia tylko w związku z życiem. Jednak głównym celem poety jest udowodnienie marności tego świata.

Wartością samą w sobie przestaje też być śmierć. Jej rola jest służebna wobec wyżej wymienionego celu. Jest ona zaledwie progiem, który wszyscy muszą przekroczyć. A będzie on niski wyłącznie dla bezgrzesznych. Dlatego ten próg nie tylko nie wywołuje lęku, lecz staje się czasem po prostu pożądanym. Pewność szczęśliwego życia przy Bogu, pewność dalszego losu kuszą swoją atrakcyjnością. Jest to stosunkowo najpewniejsze, gdy się należy do cerkwi prawosławnej — cierpiącej i ubogiej.

Śmierć staje się początkiem czegoś nowego, z jej nadejściem decydować się będzie dalszy los człowieka. Nie jest karą za grzeszne życie. Zapoczątkowuje ujawnianie się skutków życia na ziemi — pożądanego dla bezgrzesznych, strasznego dla grzeszących. Owe skutki właśnie napędzają człowieka strachem i trwogą, a nie śmiercią. Skoro jest tak, to nie ma potrzeby rozwodzić się nad śmiercią. Wystarczy, jeśli będzie ona stale obecna w świadomości czy nawet podświadomości ludzi. Niepotrzebne tedy jest odwoływanie się do mocnych i efektownych przedstawień śmierci, które mogłyby zapłodnić wyobraźnię. Wystarczy istnienie samej idei śmierci.

Gdy śmierć przestaje być zagrożeniem, traci swe destrukcyjne właściwości. Zmienia się natomiast w organizatora życia. Jak pisze współczesny teolog orawosławny: „...od czasów Chrystusa śmierć stała się chrześcijańska, przestała być nieproszonym gościem, a stała się wielką inicjatorką”¹⁰.

¹⁰ P. Evdokimov *Prawosławie*, Warszawa 1964, s. 363.

Nieustanna pamięć o śmierci, świadomość jej nieuchronności i niespóźnianego nadejścia („jako ne wisy, w koj czas pryjde smert' k tobi”) organizuje życie chrześcijanina. Śmierć chroni go przed płytkim i powierzchownym (oczywiście w rozumieniu religijnym) pojmowaniem życia i świata. A świat ten stara się uwieść prawdziwego chrześcijanina licznymi pokusami. Atakuje wzrok i słuch atrakcyjnym zewnętrznym pięknem, pod którym jednak kryje się bezgraniczna pustka i marność. Aby uniknąć tych zagrożeń, potrzebny jest człowiekowi stały bodziec, który nie pozwoli mu zejść z właściwej drogi. Takim bodźcem jest właśnie świadomość śmierci:

W iskuszenii nepobizden budeszi,
Aszcze smerti, po wsia czasy ne zabudeszi¹⁷

Świadomość śmierci nie tyle jest więc wrogiem człowieka, ile jego pomocnikiem w bezgrzesznym przejściu przez życie. W walce chrześcijanina z „ciałem, światem i szatanem” na straży stoi śmierć.

Wiodący bezgrzeszny żywot chrześcijanin „nadejścia śmierci pragnie”. Wyraźnie widoczny jest tu nie strach przed śmiercią, ale wręcz przeciwnie — jej pragnienie. Wywołane świadomością śmierci graniczące z psychozą poczucie marności i bezsensu życia prowadzi do nawoływania, aby porzucić ten świat, znienawidzić go, „znieważać”, „wyrzec się”, by w końcu „naprawdę uśmiercić siebie”. Nawoływać do tego może tylko człowiek, dla którego śmierć — to narodziny do rzeczywistego życia; wstępny etap wskrzeszenia.

Mimo opisanego stosunku do śmierci, nie przestaje ona być dla człowieka fenomenem, nie traci swej niezwykłości i nawet wtedy, gdy służy mu, nie przestaje być „luta” (okrutna). Jej obraz jest jednak stonowany, ciągle jest to bowiem raczej świadomość śmierci, świadomość jej powszechności i powszedniości. Dlatego wystarcza sama nazwa, termin. Poeta rozpatruje problem w kategoriach intelektualnych. Słowo ma na celu zachęcenie do rozmyślań, do filozoficznej analizy zagadnienia. Ograniczając do absolutnego minimum element dekoracyjny, autor stwarza możliwość pogłębionej, refleksyjnej lektury wierszy.

Twórczość Witaliusza stanowi klasyczny przykład prawosławnej poezji religijnej, w której jej filozoficzno-estetyczne zasady znalazły najpełniejsze odzwierciedlenie. Nie wyczerpuje ona jednak wszystkich możliwości tkwiących w samym nurcie prawosławnym. Innym poetą tego nurtu jest K. Zinowiew.

Tym, co łączy twórczość Zinowiewa z twórczością Witaliusza, jest rozwijanie motywu śmierci nadal za pomocą słowa i abstrakcyjnego pojęcia. Widoczne jest już jednak odejście od słownej ascezy Witaliusza w stronę swobodniejszego nim — słowem — władania. Świadczy o tym różnorodność gatunkowa twórczości Zinowiewa (epigramat, elegia, wiersz moralno-dydaktyczny, kant, psalm, modlitwa, oracja, pieśń).

Różnorodności gatunków towarzyszy brak równie wyraźnego, jak u Witaliusza, systemu światopoglądowego. Przyczyn tego stanu rzeczy trzeba szukać przede wszystkim w charakterystycznym rozwoju światopoglądu Zinowiewa, w próbach połączenia w jednym systemie elementów ze swej natury dość odległych — religijnych i świeckich. Pisze o tym W.P. Kołosowa, znana badaczka twórczości Zinowiewa: „Ciągłe przeplatanie [...] dwóch czynników — klerykalnego i ludowego — stanowi najbardziej charakterystyczną

¹⁷ *Ukraińska poezja*, s. 187.

cechę pełnego sprzeczności światopoglądu Klimenta, którą można obserwować nie tylko w jego utworach społeczno-obyczajowych, ale także w liryce filozoficzno-religijnej¹⁸. Antynomia wymienionych czynników organizuje twórczość Zinowiewa zarówno w warstwie filozoficznej, jak i artystycznej.

Interpretacja tematu proponowana przez Zinowiewa jest tradycyjna. Świadczy o tym rozumienie życia jako drogi, którą trzeba przejść, żeby „do niebiańskiej ojczyzny na wieki wieków” trafić, oraz spokojne przyjmowanie śmierci, bo tylko przez nią prowadzi droga do Boga. Świadczy o tym także przekonanie, że zbawienie zyskuje się nie czynami, lecz modlitwą — stąd liczne powtórzenia: „placz”, „kajaj się”, „módl się”.

Można jednocześnie zauważyć pewne odrębności w porównaniu z Witaliuszem. Jest to bowiem już okres rozwiniętego baroku i jego elementy w twórczości Zinowiewa występują zdecydowanie wyraźniej. Wymownym przykładem typowo barokowego podejścia do tematu śmierci są medytacje nad nagłą śmiercią nowożeńców w wierszu *O umirajuczich mładenkach i diwiczach pryniatii szlubow abo prosti mowlaczy, posli winczania zaraz (O młodzieńcach i dziewicach, co ledwo ślubem złączeni umierają, albo prosto mówiąc, po zaślubinach zaraz)*.

W sposób odmienny od Witaliusza rozkłada Zinowiew akcenty przy rozpatrywaniu trzech niezmiennych elementów — śmierci, czasu i marności („sujety”). Eksponuje śmierć i czas (*O zegaru abo też o hodynyku i o hodyni smertnoj (O zegarze albo też o czasomierzu i czasie nadejścia śmierci)*). Pojawia się również całkiem nowy element — przemijanie czasu, czego symbolem jest zegar.

Jednak uwagę skupia autor głównie na śmierci. W podejściu Klimenta do związanej z tym motywem problematyki znajduje odbicie połączenie żywiołu religijnego i ludowego. Religijne składniki motywu śmierci są stale wzbogacane naturalnym wieśniaczym postrzeganiem świata. Przyczynia się to do stopniowego odchodzenia od czysto abstrakcyjnego stosunku do śmierci. Całkowitej jej personifikacji czy też antropomorfizacji przeszkadza jednak religijność poety i jego przynależność do klasztoru. Stąd ukształtowanie motywu śmierci w wierszach Zinowiewa jest rezultatem pełnego sprzeczności współistnienia „filozofii chłopca skazanego na śmierć”¹⁹ i jednocześnie mnicha, sługi cerkwi.

Dla ludowego światopoglądu charakterystyczny jest uczłowiczony stosunek do Boga i innych postaci biblijnych, zdjęcie ich, według słów Franki, z cerkiewnych piedestałów, generalna konkretyzacja²⁰. Odnosi się to także do śmierci. Uczłowiczenie przejawia się jednak nie w sferze plastyczno-obrazowej, lecz w nadaniu im ziemskich, właściwych ludziom cech. Z biblijnymi postaciami można rozmawiać, prosić je o coś, mieć do nich pretensje. Porównując Zinowiewa z Witaliuszem, obserwujemy zupełnie nowe zjawisko. U Witaliusza śmierć występuje wyłącznie w trzeciej osobie, jest zdematerializowana, sprowadzona do abstrakcyjnego napomnienia. Zdecydowanie dominuje przedstawianie iluzoryczne, czysto duchowe, przy jednoczesnym dążeniu do zneutralizowania wyobrażeń cielesno-przedmiotowych. Natomiast u Zinowiewa widoczne jest ożywienie postaci. Do śmierci zwraca się poeta jak do żywej, konkretnej osoby. Obdarza ją konkretnymi cechami, a epitety, o zabarwieniu negatywnym, mają charakter wyraźnie oceniający. Cha-

¹⁸ W. Kołosowa *Wyznaczna pamjatka ukrajinśkoho pyśmenstwa*, w: *Klymentij Zinowijiw. Wirszi. Prypowisti pospolyti*, Kijów 1971, s. 12.

¹⁹ Por.: Z. Genyk-Berezowska *K otazce*, s. 285.

²⁰ Por.: I. Franko *Twory w dwadcyty tomach*, Kijów 1956, t. 16, s. 282.

rakteryzują one śmierć niegodną chrześcijanina, dla Klimenta bowiem nie istnieje śmierć jako taka. Może być albo chrześcijańska, albo „pogańska”. Cała dramaturgia jego utworów o śmierci oscyluje wokół tych biegunów.

Śmierć chrześcijańska — to śmierć spokojna, w ciszy i „miri”, śmierć pogańska natomiast jest gwałtowna, nienaturalna. Uzasadnienie tego podziału w wierszach jest mieszaniną religijnego i ludowego stosunku do fenomenu śmierci. Ostatni znalazł wyraz w naiwności etycznej oceny i w swoistej konkretyzacji idei śmierci. Dla ludowych wyobrażeń obrazowych charakterystyczne jest właśnie niewizualne traktowanie czasowo-przestrzennych problemów istnienia ludzkiego i przedmiotowego świata²⁵.

W ten sposób następuje jakby nałożenie się w warstwie obrazowej utworów Zinowiewa dwóch koncepcji — religijnej i ludowej. Sankcjonowało to i umacniało tendencje do realizacji twórczych zamysłów poetyckich na płaszczyźnie intelektualnej, za pomocą słów-idei, słów-pojęć. Użycie terminu „intelktualny” nie ma tu charakteru klasyfikacyjnego we współczesnym rozumieniu, lecz odnosi się do metody twórczej: poeta wykorzystuje semantyczne właściwości słowa mającego desygnaty plastyczne i na tej podstawie buduje obrazowość swego tekstu. Słowo staje się środkiem pobudzającym skojarzenia plastyczne i wizualne, a więc uruchamia pewien proces intelektualny. W przypadku, gdy wywołane wyobrażenia traktowane są w sposób instrumentalny wobec nadrzędnego celu moralno-dydaktycznego, a tak właśnie dzieje się w omawianym nurcie poezji ukraińskiej, środek ciężkości przesuwa się z formy i treści wywołanego słowem wyobrażenia na końcowy efekt uruchomionego tymże słowem procesu myślowego. Można nawet przypuszczać, że naturalnie powstający pod wpływem bodźca słownego obraz stanowił w mniemaniu poetów tej orientacji pewnego rodzaju zagrożenie dla religijnych celów ich twórczości. Stąd ucieczka od obrazowania poetyckiego.

Nie wyczerpuje to jednak wszystkich możliwości traktowania tematu śmierci w ukraińskiej poezji XVII—XVIII w. Swobodniejsze operowanie słowem, zauważalne w tej poezji od lat dwudziestych XVII w., związane z rozszerzeniem podstaw źródłowych i kulturowych języka, coraz dobitniej uświadamiana wartość samego słowa i jego artystycznych właściwości — dawały możliwość „materializowania się” idei, przejawiania się jej w realnych formach. Wykorzystuje się nie tylko semantyczne właściwości słowa, ale także syntagmatyczne właściwości języka. Coraz częściej autorzy odwołują się nie tylko do intelektu i uczuć czytelnika, ale także, teraz już nie przypadkowo, ale wręcz programowo, do jego wyobraźni.

Powstają podstawy — w związku z coraz wyraźniejszym estetycznym zabarwieniem wierszy — do tego, aby mówić o sztuce słowa, która „... rozpoczyna się od prób przewyciężenia podstawowej właściwości słowa jako znaku językowego — braku korelacji między wypowiedzią i treścią — i zbudowania słownego modelu artystycznego jak w sztukach plastycznych, według zasad ikonicznych”²².

Proces ten powinien prowadzić do powstania obrazu poetyckiego, a w omawianym przypadku — obrazu śmierci. Tradycja zamyka i ukonkretnia ten obraz w kilku schematach. Występujące w poezji ukraińskiej obrazy śmierci można podzielić na kilka grup. Podkreślić jednak trzeba, że jest to zabieg sztuczny, mający na celu jedynie wyraźniejsze przedstawienie problematyki.

²¹ Por.: E. Jakowlew *Iskustwo i mirowyje religii*, Moskwa 1977, s. 156.

²² J. Lotman *Struktura chudożestwiennogo tekstą*, Moskwa 1970, s. 72.

Poszczególne obrazy śmierci pojawiają się w wierszach obok siebie, czy nawet wymiennie. Większość z nich swoje źródło ma w alegoryce biblijnej lub w literaturze patrystycznej, co przesądza o pewnej tradycyjności tych obrazów. Jednak jako przeciwwaga tego tradycyjnego prototypu ewangelijnego, nastawionego przede wszystkim na pełnienie funkcji ideowej, coraz większą rolę zaczyna tu odgrywać czynnik estetyczny. Dlatego tradycyjny obraz zostaje wzbogacony i nasycony nowymi jakościowo i coraz liczniejszymi środkami wyrazu artystycznego.

Najpopularniejszy jest obraz śmierci z kosą. Powstał on pod wpływem symboliki chrześcijańskiej. W dużej mierze trzeba łączyć go z postaciami znanymi z *Apokalipsy*, tzw. jeźdźcami *Apokalipsy*. Jednakże w takiej formie obraz śmierci nie pojawia się w poezji ani razu. Zresztą nawet na ilustracjach, zakładkach itp. drukowanych cyrylicą książek postać kościotrupa z kosą i na koniu występuje niezmiernie rzadko. Bardzo często natomiast taki kształt przybiera śmierć w przeróżnych formach parateatralnych.

Postać kostuchy z kosą spotyka się i w misteriach, i w wertepie (odpowiedniku polskiej szopki), i w intermediach, i w utworach dramatycznych. Z rozmysłem rozpatrujemy najpierw formy teatralne, tu właśnie bowiem w najbardziej naturalny sposób połączone zostało operowanie znakami ikonicznymi (postać) i umownymi (tekst słowny). Forma wypowiedzi teatralizowanych stanowi zatem jakby pomost, ogniwo pośrednie między abstrakcyjnością i wieloznacznością słowa pisanego czy mówionego a konkretyzującą obiektywnością form plastyczno-przedstawiających. Gdy weźmie się jeszcze pod uwagę nadzwyczajną popularność teatru w epoce baroku, która pozwala mówić wręcz o „życiu teatrem”²³ w owym czasie, powstaną wystarczające przesłanki do przypisywania teatrowi roli stymulatora w procesie przenikania do poezji obrazowania typu czysto ikonicznego.

Przekonująco weryfikuje te teoretyczne spekulacje wiersz M. Smotryckiego pt. *Lament*. Do komedii „albo raczej żalostnoji swita trakgedii” przyrównuje autor życie na tym świecie. I nie jest to zwykły zwrot retoryczny. Jest to właśnie „życie teatrem”, postrzeganie życia jako dramatycznego teatralnego spektaklu. Według tych zasad buduje autor obrazy w swoich wierszach. Komedia, tragedia, pomost-scena, rząd rycerzy-statystów — wszystko to jest zaczerpnięte z teatru. Logicznym zamknięciem tej sceny jest wejście śmierci — antropomorfizowanej postaci, która, zgodnie z ideową wymową wiersza, wyzwoli człowieka od strasznego oczekiwania na spadnięcie zawieszonoego nad jego głową miecza — przeznaczenia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rozbudowane obrazy śmierci najczęściej występują w utworach zbliżonych pod pewnymi względami do twórczości dramaturgicznej. Przykładem tego są *Wirszi na żalostnyj pohreb* K. Sakowicza, podzielone „na głosy”, ale spójne ideowo i przeznaczone przede wszystkim do publicznej recytacji. Obraz śmierci z kosą występuje w wierszach D. Naływajki, K. Trankwiliona Stawroweckiego, M. Smotryckiego, u którego śmierć „osełki do kolsz szuka”. Zwrot ten wart jest szczególnej uwagi, świadczy bowiem o dalszej konkretyzacji obrazu. Gdy w jednym z wierszy spotyka się zdanie:

wse pod kosu smerti sia chyły!'²⁴

²³ Por. np.: *El Gran Teatro del Mundo* Calderona.

²⁴ *Ukraińska poezja*, s. 173.

— obraz śmierci nadal pozostawia duży margines swobody w jego ikonicznej konkretyzacji. Aby pozbyć się tej dowolności, należało stworzyć obraz kompletny. Okazał się nim obraz śmierci-kosiarza. Taki wzorcowy niemal obraz znajdujemy u Trankwiliona Stawroweckiego:

O smerti straszliwaja i neżałosliwaja.
Ty, jako kosar nyni nerozsudnyj,
Pod nogi swoi kradesz cwit barzo cudnyj²⁵.

W wersji jeszcze bardziej rozbudowanej obraz ten występuje u K. Sakowicza, w jego utworach śmierć „ścina”, „kosi”, „gromadzi”. W przytoczonych przykładach daje się zauważyć wyraźna tendencja do poszukiwania materiału obrazotwórczego w przyrodzie, w otaczającej naturze. Po analogie do zjawisk przyrodniczych sięga cały szereg twórców, od D. Nalywajki poczynając, a na anonimowych autorach *Bohohłasnyka* kończąc. Najczęściej występują porównania typu: „człowiek jak trawa, jak kwiat więdnie”, „jako kwiat odpadł”, „kradet cwit”.

Poeta, który najczęściej poetyckie tworzywo wzbogacał obrazami zaczerpniętymi ze świata przyrody, był I. Welyczkowski. Jest rzeczą charakterystyczną, że rozpoczynający jego zbiorek wiersz zaczyna się od słów „chliborobstwom smert' zabawlalaś”²⁶. Najczęściej Welyczkowski sięga po typowo barokowy symbol życia — kwiat. Pisze on: „Czołowik, jako trawa, dni jeho, jako cwity”, i jak one, delikatne i nietrwałe „dnes' cwitesz, utro majesz posiczenyj buty”²⁷.

W innych wierszach, dokumentując równość wszystkich ludzi wobec śmierci i jej nieodwołalność, autor rozbudowuje ten obraz:

Czelowik wo junosti podoben jest krynu.
jako że uwiadajet złączenyj obraz wynu.
Kosa smertna, aky cwity posikajet,
wsiakow czelowika i w hrob womitajet²⁸.

— natomiast gdzie indziej pisze:

wsiak rożden dolžen jest umerty.
Młodych, aky selnije kryny, smert' wzyrywajet.
syłnych, aky w Liwani kedry, posikajet²⁹.

Ostatnie porównanie jest stosunkowo trwałe. Bardzo podobne spotykamy u K. Sakowicza, np. w następującym fragmencie:

podtynajet twerdyi duby wasanskii,
i wysokii drewa, kedry liwanskii³⁰.

Ten dwuwiersz pozwala przejść do innej grupy obrazów, w których idea śmierci lub jej groźba związane są z przedstawieniem siekiery podcinającej korzeń życia. Obrazy tego typu występują u M. Smotryckiego („w ko-

²⁵ Tamże, s. 318.

²⁶ Tamże, s. 136.

²⁷ I. Welyczkowski *Twory*, Kijów 1972, s. 39.

²⁸ Tamże, s. 136.

²⁹ Tamże, s. 136.

³⁰ *Ukraińska poezja*, s. 337.

riń utiata sokyra", „smertnaja sokyra hostrytsia hrichamy"), u K. Sakowicza („w huti Wołkanowoj jej — śmierć — robiono sokyry") czy też w psalmie z *Bohołasnyka* („uże pry koreni drewa sokyra smerti leżył").

Kiedy uzupełnimy dotychczasowy obraz śmierci — z kosą, grabiami, siekierą — jej obrazem ze strzałami, a taki występuje np. u Sakowicza w *Epilogu śmiercią porażonego do żywych*, wtedy powstanie obraz literacki, który łatwo porównać z obrazami znanymi z ikon³¹. Paralele tego typu można także odnaleźć w literaturze hagiograficznej³². Jednakże między opisami występującymi w „*żytyjach*" a tymi, które pojawiają się w utworach poetyckich, szczególnie od połowy XVII w. poczynając, jest bardzo ważna różnica. Jej istota tkwi w dynamice opisu. W malarstwie i literaturze hagiograficznej obraz śmierci przeważnie jest statyczny, natomiast w wierszach, szczególnie w tych bliskich stylistyce baroku, śmierć występuje w ruchu. Dynamikę obrazu i jego „motoryczność" znacznie zwiększają liczne czasowniki — „*napadaje*", „*pidsterihaje*", „*porywaje*", „*kosyt*" itp. Poglębiają one także antropomorfizację śmierci.

Oddzielną grupę stanowią obrazy z mieczem. Występują one u Anonima — „*pered jej mieczem uchylatysia*", u Trankwiliona Stawroweckiego — „*mecz swoj strokij obnażyła*" albo „*smertnym mieczem posiczeny*", zdają się często w wierszach z *Bohołasnyka* — „*i mecz obojdu ostryj serce probodajet*". Powstanie tego obrazu w dużej mierze można łączyć z wpływem ikonografii katolickiej. Charakterystyczne, że najczęściej pojawia się on u Trankwiliona Stawroweckiego w zbiorze *Perlo mnogocinnoje* — w związku z którym autor obwiniony został przez cerkiew prawosławną o doktrynalne odstępstwa — a także w unickim *Bohołasnyku*.

Jeśli poprzednie obrazy, wywodzące się wprawdzie z alegoryki ogólnochrześcijańskiej, można było dokumentować przykładami z prawosławnego malarstwa lub hagiografii, to ostatni — śmierci z mieczem — prawosławiu jest obcy.

System obrazów śmierci wzbogacony również został elementami mitologicznymi. Szczególnie przydatne były tu postacie Mojr i Parek. Najpełniej wykorzystał artystyczne możliwości związane z tymi postaciami M. Smotrycki w *Lamencie*.

W wierszu tym zwraca uwagę niewymuszone, jakby naturalne zestawienie dwóch absolutnie nieprzystawalnych pojęć — chrześcijańskiego Boga i mitologicznych bogiń. Wiersz (wydrukowany w 1620 r.) jest jednym z pierwszych, w których występują przejawy zjawiska charakterystycznego i powszechnego w dojrzałym baroku — swobodnego łączenia pojęć chrześcijańskich, mitologicznych, historycznych i fantastycznych.

Niemale znaczenie ma i ten fakt, że Smotrycki wprowadził tu nie greckie (Mojry), lecz rzymskie imiona bogiń — Parki. Wprawdzie we wcześniejszej literaturze ruskiej i staroukraińskiej mamy przykłady sięgania do rzymskiego kręgu kulturowego (postacie historyczne, myśliciele, nazwy dzieł itp.), praktyka ta jednak występowała przy okazji sporów polemicznych, a więc najczęściej miała cel dyskredytujący.

Istnieją także przykłady czerpania z mitologii w celach estetycznych, np. w wierszu *Na herb książąt Ostrogskich D. Naływajki*. Był to jednak zwrot do mitologii greckiej — do Apolla, Muz, Parnasu. I tylko Smotryckiemu udało się tak naturalnie wpleść elementy łacińskiego świata kultu-

³¹ Por.: *Ukrajńskijszy serednowiczyj żywopys*, Kijów 1976, tabl. LXXXII.

³² Por.: F. Riazanowski *Demonologia w drewnerusskoj literaturie*, s. 131.

rowego do swojej twórczości. Taka praktyka spotykana będzie później coraz częściej, z coraz większą swobodą poeci przedstawiać będą Tanatosa, sięgając do różnorodnych, często sprzecznych źródeł.

Nagłość, podstępność, złośliwość śmierci, niepoważanie przez nią tytułów i hierarchii sprzyjały procesowi jej konkretyzacji w postaci rozbójnika i złodzieja. Tak przedstawia się ona w wierszach I. Welyczkowskiego i M. Smotryckiego. Obraz ten także należy do kategorii obrazów „swojskich”, tak jak śmierć-kosiarz, śmierć-rybak, ale i tutaj istnieje genetyczny związek z alegoryzmem biblijnym. Jeszcze ściślejszy związek z obrazowaniem biblijnym mają metafory „śmiertną pić czasę” „gorzką czasę pić”, „śmierne posłać łoże”. Tego rodzaju obrazy występują jednak w poezji omawianego okresu sporadycznie.

Pojawienie się w poezji staroukraińskiej systemu obrazów śmierci, a w jeszcze większym stopniu fakt, że wielu z nich nieobce są wartości estetyczno-poetyckie, upoważnia do mówienia o współzależnościach sztuki i religii oraz do zastanowienia się nad estetyczno-filozoficznymi funkcjami tego faktu. Antropomorficzny charakter większości obrazów, wielostronne powiązania z formami parateatralnymi, paralele z malarstwem — spokrewniają je ze sztukami plastyczno-figuratywnymi.

W ciągu stuleci koegzystencji religii i sztuki przenikanie tej ostatniej do religii, szczególnie prawosławnej, było niezwykle złożone i pełne kontrowersji. Cerkiew prawosławna zawsze za najlepszy i niezamienny środek wyrażania i rozpowszechniania ideologii religijnej uznawała s ł o w o. Było ono najważniejsze i decydujące w modlitwie, cerkiewnym nabożeństwie i obrzędach, a także w cerkiewnym śpiewie³³. Właśnie przez słowo najlepiej urzeczywistniało się w prawosławiu poznanie, wyrażające się w formule „*niepodobnego podobija*”. Natomiast sztuka, w efekcie historycznie uformowanych tradycji kulturalnych, przede wszystkim grecko-rzymskiej, przewagę dawała takim dziełom, w których najbardziej wyraziście wyrażana była cielesność i materialność. Wskutek tego sztuka akcentowała poziom materialno-duchowy, zamiast pożądanego przez cerkiew poziomu irrealistyczno-mistycznego. W tym należy dopatrywać się źródeł długotrwałej walki cerkwi z ziemską naturą sztuki. Pozostawić ją na uboczu było nic sposob.

Na przekór oficjalnej teologii praktyka cerkiewna coraz powszechniej wykorzystywała możliwości oddziaływania sztuki na wewnętrznego świat człowieka. Wprawdzie cerkiew zauważała i uświadamiała sobie zagrożenia, jakie niesie dla jej iluzyjnego postrzegania świata sztuka, i walczyła z nimi, formułując określone kanony i ograniczenia, które powinny były maksymalnie dłaćbić realistyczno-plastyczne składniki sztuki, jednak w toku rozwoju artystyczne zasady myślenia plastyczno-figuratywnego doprowadziły do włączenia do obrzędowości cerkiewnej elementów świeckiego teatru, śpiewu polifonicznego, kazania i poezji lirycznej³⁴. Z kolei ta ostatnia wchłonęła wszystkie poprzednie — od podstaw religijnych przez obrazowanie figuratywne aż do elementów dramaturgicznych i prozy autorskiej. Wszystkie wymienione składniki znajdujemy w większości z przedstawionych wyżej grup obrazów śmierci.

Oprócz znacznego, często decydującego wpływu kanonu ogólnochrześci-

³³ Por.: D. Allemanow *Kurs istorii ruskogo cerkownogo pienija*, Moskwa 1914, s. 14.

³⁴ Por.: E. Jakowlew *Iskusstwo i mirowyje religii*, s. 156.

jańskiego oraz oporu materiału, w którym obraz istniał — a więc słowa, nie miały wpływ na jego formowanie się i kształt miało to, że organizowały go dwa żywioły — prawosławny i katolicki. Pierwszemu właściwa jest zasada duchowości, co prowadzi do przewagi irrealnej idei nad realnym obrazem, natomiast w systemie drugiego „...powstały możliwości, aby bardziej naocznie, bezpośrednio w przedstawieniu lub opowiadaniu, wyrazić swoją indywidualność”³⁵.

W genezie i rozwoju obrazu śmierci w literaturze staroukraińskiej ujawniły się wszystkie właściwości współistnienia sztuki i religii, łącznie z jej prawosławno-katolickimi odmiennosciami. W poezji wyraźna jest tendencja do konkretyzacji bliższej „duchowości” prawosławia idei śmierci według zasad sztuk plastycznych, co z kolei odpowiada tendencjom właściwym katolicyzmowi. Przy tym daje się zauważyć u autorów stały wzrost świadomości własnej twórczej indywidualności³⁶, co jest zjawiskiem absolutnie nowym na gruncie prawosławnym.

Tradycja prawosławna jest jednak na tyle silna, że nawet uświadomienie sobie przez niektórych autorów wierszy własnej twórczej indywidualności, znaczenia fantazji i wartości samego słownego materiału pozwala im tylko swobodniej wypowiadać się w strukturze skostniałej religijnej formuły.

Zasadniczo niezmienna pozostaje również ideowa warstwa utworów. Dla cerkwi właśnie ona była najważniejsza, toteż cerkiew gotowa była przystać nawet na eklektyzm treściowo-formalnych środków wyrazu artystycznego, aby tylko ochronić podstawowe wartości ideowe. W dużej mierze to się religii udaje.

Chrześcijańskie rozumienie śmierci i chrześcijański stosunek do niej przeważają w większości utworów poetyckich, w których można spotkać motyw śmierci. Ich filozofia śmierci, ogólnie biorąc, mało różni się od scharakteryzowanej podczas omawiania twórczości Witaliusza. Podkreśla się niechybność i nagłość śmierci. Bardzo silnie akcentowana jest równość wszystkich wobec śmierci. Najczęściej przy okazji przedstawienia śmierci-kosiarza, która bezlitośnie, nie oglądając się na żadne zasługi, „kosi” wszystkich. Wzorcowy wykaz ofiar śmierci występuje w ukraińskiej wersji *Prenij żywota i smerti* z XVII w.: „Wspomnij sobie człowiecze, od Adama i do dnia dzisiejszego, ilu było carów, książąt, patriarchów, metropolitów, bogatych i ubogich ludzi, starych i młodych, to ja wszystkich onych zabrałam i wszyscy mnie się boją”³⁷. Bardzo możliwe, że *Prenija* właśnie mieli na względzie K. Sakowicz, K. Trankwilion Stawrowecki, H. Skoworoda, kiedy wyliczali ofiary śmierci, znacznie poszerzywszy przy okazji ich krąg i wzbogaciwszy owo wyliczenie poetycko. Błędem byłoby jednak upatrywanie pierwowzoru owego wyliczenia tylko w źródłach religijnych. Problem jest na tyle uniwersalny, że występuje odwiecznie. Podobne rozmyślenia znajdujemy również np. u Marka Aureliusza, ich idea jest taka sama, jak *Prenij*³⁸. Toteż z całą swobodą mógł Sakowicz poszerzyć krąg ofiar śmierci

³⁵ Tamże, s. 196.

³⁶ Por. Przedmowa Trankwiliona Stawroweckiego do *Perla mnogocinnogo; Predmowa do czytelnika I. Welyczkowskiego* oraz A. Panczenko *Russkaja stichotwor-naja kultura XVII w.*, Leningrad 1973, s. 172—173.

³⁷ *Pamiętniki starinnoje russkoje literatury, izdawajemyje grafom Griagorijem Kuszelowym-Bezborodko*. Pod red. M. Kostomarowa, wyp. II, Sankt-Petersburg 1860, s. 442.

³⁸ Por.: S. Kaczmarek *Rozważania o życiu ludzkim*, Warszawa 1977, s. 128.

o szereg postaci z historii greckiej i rzymskiej, z Biblii i mitologii. Podleganie wszystkich śmierci dokumentuje autor, wprowadzając postaci Filipa i Aleksandra Macedońskiego, Justyniana, Salomona, Samsona, Kserksesa itp. Przykład ten pokazuje, jak cerkiew pozwalała na pewne indywidualne potraktowanie problemu, aby tylko utrzymać główną linię.

Wraz z pojawieniem się w literaturze nowej obrazowości musiało nastąpić powolne rozluźnienie dogmatów religijnych. Oczywiście, podstawowe problemy owego czasu rozwiązywane były w sporze teologii i nauki, lecz jakiś ich refleks, choć daleki i tylko pośredni, odbił się i w twórczości poetyckiej. Wciąż wzrastająca rola czynnika poetyckiego doprowadzi w końcu do traktowania śmierci jako pretekstu do efektownych sztuczek poetyckich, jak w wierszu *Na obraz starca derżaszczoho klepsydru* I. Welyczkowskiego, ale jeszcze większe znaczenie trzeba przypisać wzbogaceniu przez poezję eschatologicznych wyobrażeń czytelników.

Organiczną częścią ludzkiej egzystencji jest strach i obawa przed śmiercią. Świadomość jej nieuchronności i wielka niewiadoma po niej rodzą tendencję do racjonalizacji tego irracjonalnego zjawiska, nadawania mu sensu i znaczenia. Naturalną dla człowieka obawę przed śmiercią najwyszczególniej wykorzystywał kościół chrześcijański, nadając dążeniu do nieśmiertelności kierunek metafizyczny. Idea posmiertnego życia przy Bogu jest jednym z podstawowych dogmatów chrześcijańskich. Perspektywa szczęśliwego i wiecznego życia w Niebie wywołuje jednak niejednoznaczne reakcje wierzących. Jedną z nich jest przekonanie o wtórności życia ziemskiego wobec życia przy Bogu. Prowadzi to do zaprzeczenia wartości tego świata. Ten stosunek do życia skondensowany jest w powszechnie znanym zawołaniu Eklezjasty: „Vanitas vanitatum et omnia vanitas”. Dosłowne potraktowanie dogmatu religijnego prowadzi do pesymizmu i depresji, a nawet do manii i psychozy (jest to wyraźnie widoczne u Witaliusza), a w łagodniejszej postaci surowo reglamentuje życie. Odrzucając życie lub gardząc nim, chrześcijanin mógł spokojnie oczekiwać śmierci, bo — jak pisze współczesny teolog — „...umieranie to widzialny znak niewidzialnych narodzin”³⁹.

Typowo religijny stosunek do problemu śmierci właściwy jest większości utworów omawianych poetów. Najczęściej spotyka się rozwiązania transcendentalne.

Idea szczęśliwego życia pozagrobowego tylko jednak częściowo zmniejsza strach przed śmiercią. Przyszłość nadal pozostaje nie do końca wiadoma, a co gorsza, niepewna, jest bowiem funkcją grzesznego żywota ziemskiego. A więc — przyszłość niepewna, natomiast niezaprzeczalnym faktem jest teraźniejszość, cenniejsza tym bardziej, że dana tylko raz. Nie można jej więc tracić w imię nieznanego. Następuje tu tak typowe dla baroku rozdzielenie wierzącego człowieka. Uznawał on w teorii wyższość życia pozagrobowego, ale w praktyce rzeczywistość i współczesność, nawet nie pozbawiona trosk i cierpień, wabiły go wcale w nie mniejszym stopniu. Właśnie takie rozdzielenie dało o sobie znać w wierszu *Prośba czytelnika o czas* D. Naływjaki. Uświadomienie sobie przez autora wartości piękna tego świata prowadzi go do antycznego wprost „carpe diem”, każe cenić każdą chwilę, a nawet skłania do tego, aby bluźnierczo domagać się od Boga przedłużenia życia na ziemi. Nawet jeśli ten wiersz jest tylko pojedynczym, nie kontrolowanym

³⁹ J. Tischner *Prolegomena chrześcijańskiej filozofii śmierci*, „Znak” 1968 nr 4 s. 436.

wybuchem buntu przeciw przymusowi religii, w tej samej chwili przez nią stłumionym, to i tak pozostanie świadectwem wątpliwości, wahań, a nawet walki człowieka z losem. Jest jednym z niewielu jeszcze utworów, które można byłoby za Angyalem zaliczyć do nurtu „baroku humanistycznego”, a które próbowały zerwać z tradycją średniowiecza. Wiersze właśnie tej grupy wzbogacały problematykę eschatologiczną. Niektóre z nich próbowały nawet zerwać z mistycyzmem cerkwi i proces racjonalizacji śmierci przeprowadzić innymi sposobami.

Jeżeli życie pozagrobowe — to jedynie miraż (świat negatywny zawsze przedstawiany był barwniej i dokładniej, niż raj i życie błogosławione), to można próbować pokonać śmierć ziemskimi środkami — przez pozostawienie po sobie materialnego lub duchowego śladu. Stąd przede wszystkim wywodzi się wyjątkowa w baroku popularność malarstwa portretowego. Jeżeli popularność portretu świeckiego można tłumaczyć rozmaicie, to już portrety trumienne albo z nagrobnych chorągwi jednoznacznie wskazują na usiłowanie przewyciężenia śmierci przez uwiecznienie ziemskiego wizerunku człowieka.

Na nagrobnych chorągwiach sławione były wojenne i społeczne zasługi zmarłego, jego dostojność, szczodrość, bogobojność. Występuje tu bezpośredni związek z tak popularnymi w poezji barokowej wierszami heraldycznymi, emblematycznymi i nagrobkowymi. Rola jednych i drugich jest taka sama — zyskać przynajmniej w takiej formie nieśmiertelność.

Eksponowanie w epigramatach czy też na chorągwiach zasług zmarłego związane jest z procesem, który J. Tischner nazywa „wtórną racjonalizacją śmierci”, w opozycji do rozwiązania metafizycznego. Śmierci nadane jest znaczenie, staje się ona śmiercią męczeńską, sankcyjną, soteryczną lub heroiczną⁴⁶. W poezji ukraińskiej szczególnie często eksponowana była ta ostatnia.

W przytoczonych przykładach charakterystyczne jest to, że śmierć traktuje się jako odejście i pozostanie zarazem. Pozostają czyny i dzieła. Nie zmniejsza to jednak osamotnienia w obliczu śmierci, nie ułatwia przezyciężania jej skutków. Rodziło to uczucie bliskie egocentryzmowi. Wyzwolenie od niego, a przez to i od natrętej myśli o własnej śmierci, umożliwiła myśl o przyszłych pokoleniach. Jej przesłanką jednak musiało być pogodzenie się z myślą o własnej śmiertelności, śmierć istot żywych jest bowiem jednym z czynników uporządkowania świata, jest według odwiecznych praw natury warunkiem wszelkiego istnienia. Taką wymowę ma wiersz D. Naływjaki *Lament ksiąząt Ostrofskich*:

A iżem sia urodyl, tedym jeszcze wynen i umerty,
bo my toho ne dostawalo, ot czechom sia ne molu otperty
Protom, iż natury czolowiczeje pryżożonyj bih,
jak w porożeniu, tak w otchożeniu z swita prudko perebih.
Smert' bowim kożdomu z nas dolh jest', a ne newola,
ne pryypadok strafunku, lecz bożaja wola⁴¹.

Eklektyczne, utrzymane w duchu barokowym zespolenie w jedno „przyrody naturalnego biegu” i „boskiej woli” nie zmienia faktu pogodzenia się autora z koniecznością śmierci. Pomaga mu w tym przeniesienie najgłębszych

⁴⁶ Tamże, s. 432—434.

⁴¹ *Ukraińska poezja*, s. 153.

nadziei na swych następców — synów. Bardzo często poeci w takich przypadkach odwoływali się do obrazów zapożyczonych z przyrody. Ulubionym obrazem było obumierające jesienią drzewo, którego życie przedłużone zostaje w zrodzonym przez nie owocu. Wśród ludzi spadkobiercy stają się nie tylko biologicznymi następcami, ale także kontynuatorami poczynań rodziców.

Opisany stosunek do śmierci i życia nie jest czymś nowym. Jest tylko jednym z rozlicznych wariantów wyboru, jakie istnieją w różnorodnych okolicznościach, choć bardzo powszechnym. Jezus mówi: „Jesli ziarno nie obumrze, nie wyda owoców”. W *Starym Testamencie* Jahwe nie obiecuje Abrahamowi nieśmiertelności, ale przyrzeka przedłużyć jego byt w potomstwie. A dla przykładu u M. Smotryckiego: „Ten bez czasu odchodzi, który sam odchodząc, innego nie rodzi”.

Podobne zmartwienia jeszcze silniej akcentowane były w społeczeństwie hinduskim czy też chińskim, w których istniało silne przekonanie o tym, że jedną z najważniejszych spraw dla człowieka jest pozostawienie pamięci po sobie, co wyrażało się w rytualnym poważaniu ojca przez syna, a potem przez potomków syna. Nasuwa się dość oczywisty wniosek, że analogiczny stosunek do śmierci występuje w różnym czasie, w różnych kulturach i w różnych wariantach. Dla nas istotne jest jego pojawienie się i rozprzestrzenienie w ukraińskiej poezji właśnie w epoce baroku. Jego podstawy są, oczywiście, religijne, ale związki wykraczają daleko poza te ramy zarówno w sferze ideowej, jak i w materii obrazowości.

Eugeniusz Ładna

Z PROBLEMATYKI ANTYCZNYCH DRAMATÓW ŁESIA UKRAINKI I STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Do łącznego potraktowania określonego dorobku obu twórców skłania nade wszystko pozycja Łesia Ukrainki i Wyspiańskiego w rodzimych literaturach przełomu XIX i XX w., a także wynikająca z romantycznych przesłanek problematyka dramatów. Epoka modernizmu:

...szczególnie zasługuje na to, aby stać się przedmiotem badań komparatystycznych, oczywiście rozumianych szeroko. Przede wszystkim dlatego, że dopiero w niej po raz pierwszy dochodzi w całej Słowiańszczyźnie do ujednoczenia modelu literatury i wyrównania poziomu artystycznego. Unifikacja ta dotyczy dominujących postaw filozoficznych, problematyki, typu bohatera, wzorców literackich, poetyki i konwencji, preferencji gatunków itd.¹

Sytuacja narodowa zmuszała pisarzy końca stulecia do kontynuowania tematów, którym romantyzm polski i ukraiński poświęcił dużo miejsca. Będzie więc podejmowany wątek stosunku jednostki do zastanego poziomu świadomości społeczeństwa, roli i zadań tej jednostki w życiu społecznym, wreszcie jej tragedii. Nie są to więc sprawy błahe. Trzeba również pamiętać — na co już zwrócono uwagę — że:

...przy trwałej koegzystencji bytów w dramaturgii autorki *Babilońskiej niewoli*, przy strukturalnej jak gdyby współobecności przeszłości i teraźniejszości, rzeczywistości i mitu czy legendy, odbywa się w całym dziele pisarki niustanna współintegracja dziejów i współczesności. W tym kontekście problem „Łesią Ukrainka na tle epoki” rysuje się szczególnie klarownie, dla komparatysty zaś stwarza dogodną płaszczyznę do rozważań typologicznych na temat podobieństw dramaturgii ukraińskiej pisarki z twórczością „mitologiczną” okresu modernizmu, zwłaszcza zaś z dramaturgią Wyspiańskiego².

Jak już powiedziano, ważną rolę odgrywać tu będą inspiracje romantyczne. Na świadome odwoływanie się do niektórych wątków i elementów wskazuje T. Weiss w swej pracy pt. *Romantyczna genealogia polskiego modernizmu*³. W tej tendencji daje się zauważyć „...skłonności do kultywowania specyfiki polskiego romantyzmu, to znaczy tych właściwości, którymi się polski romantyzm odróżniał od romantyzmu zachodniego w wyniku szczególnej sytuacji politycznej, narodowej, polskiej”⁴.

¹ B. Bobrownicka *Z problemów literatur słowiańskich*, Katowice 1976, s. 7—8.

² S. Kozak *Łesia Ukrainka na tle epoki*, „Slavia Orientalis” 1971 nr 4, s. 364.

³ T. Weiss *Romantyczna genealogia polskiego modernizmu. Rekonesans*, Warszawa 1974.

⁴ Tamże, s. 64.

Powyzszą myśl uzupełnia inna wypowiedź dotycząca Stanisława Wyspiańskiego, mająca także swoje odniesienie do Łesi Ukrainki. Otóż zdaniem Kazimierza Wyki dramaturgia autora *Wyzwolenia* stanowi „...przedziwny stop tradycji romantycznej z właściwym jej poszukiwaniem sensu narodowej historii, stop zatem zagadnień specyficznie polskich z wymaganiami i konwencją teatralną narodzoną z doświadczeń całkowicie aktualnych, aktualnych w całym ówczesnym teatrze europejskim”⁵.

Są to zatem zbieżności i paralele dość istotne. Ponadto pisząc o twórczości Łesi Ukrainki, zarówno Stefan Kozak w cytowanym artykule, jak też F. Nieuważny⁶, M. Jakóbiec⁷ i Ł. I. Miszczenko⁸ podkreślają wynikające z romantycznej koncepcji poezji traktowanie twórcy — jednostki nieprzeciętnej, walczącej. Powodem takiej właśnie reinterpretacji romantyzmu są wyraźniejsze pod koniec stulecia dążenia narodowowyzwoleńcze, a z drugiej strony — niezadowolenie z kondycji społeczeństwa. Daje się zauważyć wspólny dla obojga pisarzy cel pracy twórczej: analiza przeszłości i współczesnego im stanu narodu jako poszukiwanie dróg wyjścia, które w ostateczności przyniosłyby wyzwolenie. To zatem będzie rzutowało zarówno na kierunki objaśniania historii, jak również na ocenę i podejście do poprzedniego okresu rozwoju literatury (w sensie pewnego stanu świadomości społecznej). Stosunek Wyspiańskiego do Mickiewicza i poezji romantycznej oraz przejście przez Łesię Ukrainkę z tradycji romantycznej głównie postawy heroicznej — to wynik tego właśnie poszukiwania.

Meleager, Protesilas i Laodamia, Achilleis, Powrót Odysa Stanisława Wyspiańskiego oraz *Niobe, Kasandra, Cud Orfeusza, Ifigenia w Taurydzie* Łesi Ukrainki są głównymi dziełami opartymi na wątkach antycznych. Ponieważ nie stanowią one oderwanej części dorobku literackiego, potraktować należy je w szerszym kontekście, zwłaszcza że do postaci z mitów antycznych, podań biblijnych, legend czy historii starożytnej zwracają się ich autorzy także w innych swoich dramatach (*Akropolis, Orgia, Rufin i Pryscyła*).

Na czoło rozważań w tych utworach wysuwa się jednostka i jej uwarunkowania. *Achilleis* i *Kasandra* poświęcone są głównie problematyce narodowej. Przez roztrząsanie różnych postaw twórczość dramatopisarzy zmierzać tu będzie w kierunku wyjaśniania tajemnic historii, zwrot zaś ku podaniom mitycznym i historii starożytnej wypływa raczej z przypisywanej im lub zawartej w nich „...wiedzy wyjaśniającej tajemnicę dziejów społeczeństw i losu jednostki”⁹. Albowiem „... opowieść mityczna, jak dzieje Heraklesa czy historia Adama i Ewy, to przede wszystkim symboliczna ekspresja określonej struktury percepcyjowania, porządkowania i wyrażania świata...”¹⁰.

Ponieważ zarówno Stanisław Wyspiański, jak i Łesia Ukrainka świat pojmują aktywistycznie, przed każdym z nich z osobna staje problem sensu świata — podstawy do dalszych przemyśleń. I chociaż w okresie modernizmu wyraźnie wzrasta zainteresowanie pesymistyczną wizją świata, Wyspiański, jak stwierdza Aniela Łempicka¹¹, nigdy nie zgodzi się na jego absurdalność.

⁵ K. Wyka *Charakterystyka okresu Młodej Polski*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, T.I., Warszawa 1968, s. 33.

⁶ F. Nieuważny *Prometeizm Łesi Ukrainki*, „*Slavia Orientalis*” 1971 nr 4.

⁷ M. Jakóbiec *Łesia Ukrainka i polska literatura romantyczna*, „*Slavia Orientalis*” 1971 nr 4.

⁸ Ł.I. Miszczenko *Polityczna poezja Łesi Ukrajinky*, Lwów 1974, s. 20.

⁹ H. Filipkowska *Wśród bogów i bohaterów*, Warszawa 1973, s. 6.

¹⁰ T. Misiak *Dramat a myślenie mityczne*, „*Dialog*” 1981 nr 3, s. 94.

¹¹ A. Łempicka *Wyspiański — pisarz dramatyczny. Idee i formy*, Kraków 1973, s. 30.

Jest to założenie, które skłania go do poszukiwania mechanizmów dziejowych. „Bóg, nadprzyrodzony porządek świata, Przeznaczenie, Los, palingeneza — oto wielkie motywy poezji Wyspiańskiego, które jego metafizyce nadają odrębny wyrazisty charakter”¹². Poetka ukraińska również dąży do przeciwstawienia się pesymizmowi. W swoich pracach omawiających najwybitniejsze zjawiska w ówczesnej literaturze europejskiej bardzo krytycznie ustosunkowuje się do pesymizmu d'Annunzia¹³ i Maeterlincka¹⁴. Nie przypadkiem więc prezentuje w swej twórczości postawę prometejską, polegającą na uznaniu szlachetnej idei za najważniejszy motyw działania wybitnych jednostek i zbiorowości. Stawianie bohaterów w sytuacjach przelomowych, katastrofalnych (Achilles, Kasandra) świadczy o rozumieniu historii jako wyniku gry przeciwstawnych sił, ścierania się światów i kultur, często o tragicznym finale.

Starając się dotrzeć do sedna mechanizmu zmian dziejowych, Łesia Ukrainka, w odróżnieniu od Wyspiańskiego, nie będzie w swych antycznych utworach przymierzać do świata różnych „porządków bytu”. Uzna po prostu jego stawanie się, cykliczność i konieczność. Natomiast wśród determinant losu człowieka jej uwagę przyciągnie przede wszystkim sam człowiek, a ściślej, postawa współtwórcy i ofiary losu. Tak zostaną przedstawieni Kasandra, Niobe, Orfeusz i Ifigenia. Autor *Powrotu Odysa* także uznaje, że oprócz sił warunkujących ludzkie życie z zewnątrz rolę niepoślednią ma do odegrania osobowość (Odys, Achilles, Laodamia). „Pętla losu — to wypadkowa sił działających wewnątrz człowieka i poza nim. Dramaty Wyspiańskiego wyraziście roztaczają przed nami front tych sił i przedstawiają ich osaczające bohaterów działanie”¹⁵. Spełnienie się w walce stanowi samodzielność tych wszystkich postaci w próbie sprostanania losowi.

Rolę wartościotwórczą w dramatach podejmują bohaterowie o silnej woli i energii. Oni właśnie popadają w konflikt z otoczeniem. Postępowanie tych bohaterów jest określone również przez inne siły zewnętrzne. Kasandra z dramatycznego utworu pod tym samym tytułem wymienia tu *Mojrę*¹⁶, *Prawdę*¹⁷, *los*¹⁸. Nie jest to jednak antyczne Fatum, ale to, co nazwalimy biegiem historii, stawianiem się.

Kasandra zgodzi się na nieuchronność zdarzeń dziejowych, uświadamiając sobie i próbując uświadomić innym zagrożenie ludzkości przez zło. Przyjmie moralną odpowiedzialność za losy społeczeństwa Troi i chociaż znać będzie dalsze jego koleje, podejmie walkę wbrew przeznaczeniu:

Kasandri bajduże, szczo wypadaje,
szczo ni, — wona lysz te czynynty musyt',
szczo jij na dolu wypało¹⁹.

Jej postawa wynika ze zrozumienia i pogodzenia się z istotą życia:

¹² Tamże, s. 37.
¹³ Łesia Ukrainka *Zibrannia tvoriv u dwanadciaty tomach*, Kyjiw 1975—1979, t. VIII, s. 26—61.

¹⁴ Tamże, s. 191.

¹⁵ A. Łempicka *Wyspiański*, s. 77.

¹⁶ Łesia Ukrainka *Zibrannia tvoriv*, t. IV, s. 37.

¹⁷ Tamże, s. 45.

¹⁸ Tamże, s. 35, 37, 38.

¹⁹ Tamże, s. 30.

Szczo ń,
 jich syła w kari [bogów — E.Ł.], a moja w zmahanni²⁰.

W tych słowach zawarta jest cała tragiczność Kasandry, ale i jej zwycięstwo.

Pelida Wyspiańskiego próbuje wycofać się z wątpliwej moralnie wojny. Wyzwanie kończy się porażką, gdyż los bohatera został z góry wyznaczony przez jego naród. „Próba przewyciężenia Fatum, uwolnienia się od narodu, staje się w *Achilleis* jakimś nowoczesnym *hybris*, które musi być ukarane, podobnie jak w *Iliadzie* śmierć przyjaciela”²¹. Naród staje się zatem w przypadku Achillesa, a także Ifigenii i Kasandry jedną z determinant ich losu. Wymaga spełnienia narzuconych obowiązków. W końcowych fragmentach dramatu Achilles pojawia się w „... heroicznym okresie historii narodów po to, aby pokonać «obroncę» i odejść, utworowawszy drogę nowej epoce”²². Odcodzi też Kasandra, wypełniwszy swoją misję do końca. Protagonisci ponoszą śmierć. Jednakże nie staje się ona ostateczną klęską. W *Achilleis* i *Kasandrze* są zapowiedzi dotyczące cykliczności rozwoju świata, kojarzone z perspektywą odrodzenia, np. wróżba Fal²³, śmierć triumfatora Troi²⁴, a także wypowiedź Kasandry przed *Epilogiem*:

Kasandra wse neprawdu howoryła.
 Nema rujiny! Je žyttia!... žyttia!...²⁵.

Proponowana przez autora *Wesela* i autorkę *Orgii* heroiczna postawa na rzecz odrodzenia narodowego jest wynikiem tego, co Zbigniew Kuderowicz nazwał „przekonaniem o nieskończonym rozwoju rzeczywistości i nieustannej ewolucji ludzkości”²⁶. Z założenia tego wynika program wprowadzenia do świadomości mas i utrwalenia w nich idei przetrwania, walki, odrodzenia:

Rozkuj mecza na rało. Czas nastaw.
 Potribna oborona i rujini²⁷.

Głoszona idea czynu wymaga jednak spojrzenia na wartość moralną i celowość tego czynu. Kasandra wielokrotnie przypomina o odpowiedzialności za „przelaną krew”. W wierszu *Sen* „wyzwolenie” to również „okropność”. Przychodzący i znikający o północy anioł (z utworu *Anioł zemsty*) przez wskazanie na miecz wyraźnie sugeruje krwawe rozwiązania. Jednoznacznej odpowiedzi na te jego propozycje nie otrzymujemy:

I w deń meni w oczach stojit' toj hist' dywnyj,
 A duszu rwe, i hnityt' ncskinczena rozmowa...²⁸.

²⁰ Tamże, s. 13.

²¹ H. Filipkowska *Wśród bogów i bohaterów*, s. 91.

²² Tamże, s. 92.

²³ S. Wyspiański *Dziela zebrane*, Kraków 1958—1966, t. VII, s. 103.

²⁴ *Łesia Ukrajinka Zibrannia tworiw*, t. IV, s. 99.

²⁵ Tamże, s. 93.

²⁶ Z. Kuderowicz *Artyści i historia. Koncepcje historiozoficzne polskiego modernizmu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1980, s. 115.

²⁷ *Łesia Ukrajinka Zibrannia tworiw*, t. III, s. 171.

²⁸ Tamże, t. I, s. 141.

Czyn zatem, nawet z najszlachetniejszych pobudek, rozpatrywany jest w powiązaniu z jego wartościami etycznymi. Także w *Achilleis*, już na samym początku, podkreśla się potrzebę uświadomienia bohaterom dwuznaczności ich czynów:

Rycerze miecza i mężowie czynu,
wy, których ludów rzesza mnoga słucha,
którzy chadzacie w gałęziach wawrzynu,
chcę w was obudzić myśli i potrząść ducha²⁹.

Decydujący się na działanie Achilles i Odys stają w obliczu konieczności przyjęcia tych sprzeczności. „W świecie przedstawionym w dramacie można wybierać jedynie między egzystencją aktywną ze wszystkimi jej etycznymi konsekwencjami a egzystencją bierną, jałową egzystencją zawistnej i złośliwej służby, pogodną, lecz miałą, bo na słabości opartą, egzystencją zalotników” — pisze o *Powrocie Odysa* H. Filipkowska³⁰.

Cel w wojnie trojańskiej został osiągnięty. To właśnie usprawiedliwia nie zawsze zgodne z etyką postępowanie jej bohaterów, szczególnie Odysa i Achillesa. Łesia Ukrainka natomiast przedstawia tę wojnę z perspektywy obrońców Troi i w swoich rozważaniach nie pójdzie tak daleko. W biegu zdarzeń, na który ani Kasandra, ani Helenos wpływu nie mają, nacisk położony zostanie na wartości z moralnego punktu widzenia pozytywne. W kluczowych dla zrozumienia tego dramatu dialogach pomiędzy Kasandrą a Helenosem uwypuklone zostają takie cechy, jak: obowiązek głoszenia prawdy, wierność swym etycznym ideałom, konsekwencja w działaniu.

Innym nieodłącznym przymiotem głównych postaci antycznych dramatów Stanisława Wyspiańskiego i Łesi Ukrainki jest cierpienie związane z działaniem oraz tragiczność bohaterów. W *Powrocie Odysa* cierpienie rodzi nową zbrodnię (tym Odys chce zagłuszyć pamięć o poprzednich). Laodamia cierpi z powodu niemożliwości połączenia się z ukochanym. Jej działania zmierzają w kierunku zmniejszenia tego cierpienia. Ifigenia, Niobe i Kasandra traktują je jako nieodłączny atrybut swego istnienia. Są z nim pogodzone. Jest to zgoda na cierpienie związane z ideą postępu. Wynikająca natomiast z cierpienia tragiczność bohaterów jest formą ich realizacji w świecie, następstwem wyznawanej idei czynu.

W działalności na rzecz wyzwolenia narodowego nie zostanie też pominięty problem roli elity w procesie dziejowym. Temu zagadnieniu autorka ukraińska poświęciła ukończony w 1913 r. *Cud Orfeusza*. Jest to historia budowy nowego miasta przez trzech mitycznych bohaterów: Orfeusza, Zetosa i Amfiona. Ich wytrwała praca, a także gra Orfeusza stają się przykładem dla tłumu. Jednoznacznie wskazuje się tu na funkcję organizacyjną wyjątkowych jednostek. Taka koncepcja narodu wynikała zresztą z prac publicystycznych i krytycznoliterackich autorki. Na miejsce romantycznego modelu: masy — jednostka przyszedł program wyzwolenia jednostek z tłumu, pozbawienia go niewolniczego charakteru (stąd też propagowanie aktywnej postawy: walki i pracy nad sobą). Te wyzwolone jednostki stanowią mającą ować elitę. Nie zawsze jednak jest to elita w rozumieniu elity intelektualnej (np. *ciężka z Co da nam siłę?*).

²⁹ S. Wyspiański *Dzieła zebrane*, t. VII, s. 7.

³⁰ H. Filipkowska *Wśród bogów i bohaterów*, s. 139.

Wyspiański społeczności greckiej nadaje wyraźny charakter współczesnych narodów, zachowuje natomiast w zasadzie jej niezróżnicowany porządek socjalny. Wprawdzie wśród Greków zarysowuje się podział na dwie klasy czy warstwy społeczne, tę, do której należą wodzowie, oraz „masy”, których przywódcą usiłuje zostać Tersytes, ale podział ten jest znaczący tylko o tyle, o ile ujawniają się przezeń dwa różne modele narodu, jako podział klasowy nie pełni żadnej funkcji w problematyce dramatu³¹.

Ważniejsze wydaje się w dramacie *Achilleis* (choć nie wszędzie w twórczości Wyspiańskiego można doszukać się koncepcji dopuszczających tylko jedną możliwą interpretację) sugerowanie istnienia elity na przykładzie postaci Achilleusa i Hektora. Mają oni charakter wzoru. Ich śmierć „...staje się sprawą ponadjednostkową, nie ucieczką od życia, lecz właśnie sposobem oddziaływania na rzeczywistość, służbą idei, której wartość w utworach Wyspiańskiego jest dogmatem — idei Ojczyzny”³².

Porównując problematykę antycznych utworów *Łesi Ukrainki* i Wyspiańskiego, należałoby także nieco miejsca poświęcić samemu przyjęciu antyku. Zaczerpnięcie motywów z mitologii antycznej wpływało prawdopodobnie z tych samych powodów, a mianowicie z przekonania, iż mit stanowi zapowiedź tego, co można byłoby nazwać „możliwością przyszłości”. Sam zaś sposób interpretacji mitu jest w twórczości Wyspiańskiego i *Łesi Ukrainki* odmienny. Autorka *Rufina* i *Pryscyli* korzysta głównie z postaci mitycznych znanych szerszym kręgom czytelnicy. Nie zmienia ani nie modyfikuje tych mitów. Ich cechą charakterystyczną jest czytelna aluzja do sytuacji jej narodu przełomu stuleci. Wyspiański natomiast chętnie dokonuje w homeryckim micie zmian. Możemy to stwierdzić zwłaszcza na przykładzie Achilleusa i Odysa. Losy bohaterów, chociaż zgodne w głównych założeniach z fabułą *Iliady* i *Odysei*, znacznie odbiegają od postaci homeryckich, jeśli chodzi o warstwę psychologiczną, motywację postępowania. Są to najważniejsze tendencje obojga autorów w odtworzeniu mitu antycznego.

Podsumowując powyższe omówienie, trzeba podkreślić, że w podstawowych nurtach twórczości można mówić o dużych podobieństwach problemów poruszanych przez *Łesię Ukrainkę* i Wyspiańskiego. Ich głównym źródłem jest modernizm. Tu szukać należy przyczyny zainteresowania tragedią zbiorności i heroicznych jednostek, a także sposobu kreacji bohatera. W nieprzeciętnej jednostce obserwujemy więc walkę wartości etycznych i heroicznych, uczuć i rozumu, myśli i czynu.

³¹ Tamże, s. 87—88.

³² Tamże, s. 100—101.

M A T E R I A Ł Y I P R Z Y C Z Y N K I

Jan Tyszkiewicz

STANISŁAW KRYCZYŃSKI I JEGO „KRONIKA WOJENNA
TATARÓW LITEWSKICH”

1. STANISŁAW KRYCZYŃSKI

Każda edycja rękopiśmiennej spuścizny naukowej nasuwa wiele trudności i wymaga rozstrzygnięć, które można kwestionować i dyskutować. Najczęściej jednak środowisko naukowe akceptuje takie poczynania doceniając korzyści jakie stąd płyną: powstanie szkiców o autorze, jego metodach badawczych i indywidualności twórczej, uratowanie dla nauki osiągnięć szczegółowych i niejednokrotnie przemyśleń syntetycznych, udostępnienie hipotez i konstrukcji logicznych wraz z aparatem naukowym, na którym zostały wzniesione. Historycy polscy, po zniszczeniu najcenniejszych zasobów źródłowych doby staropolskiej podczas powstania warszawskiego w 1944 r., ze specjalną uwagą gromadzą wszystkie ocalałe wypisy i kopie z zaginionych źródeł. W historiografii polskiej po II wojnie światowej znane są także przypadki odtwarzania z pamięci, przy pomocy notatek czy części zachowanej kartoteki całych rozpraw i monografii, których rękopisy uległy zagładzie.

Stanisław Kryczyński urodził się 3 maja 1911 r. w Nowym Sączu. Zachowane dokumenty, z którymi się zapoznałem oraz informacje od żony, pozwalają ustalić najważniejsze fakty jego drogi zawodowej (por. też hasło w *Polskim Słowniku Biograficznym* t. XV, Wrocław 1970, s. 457, pióra J. Sulimowicza). Ojciec — Bronisław — ukończył uniwersytet we Lwowie, był nauczycielem historii: w Nowym Sączu, Skierniewicach i Mielcu. Stanisław zaś po maturze (1929) studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1931—1934 historię na Uniwersytecie im. J. Kazimierza we Lwowie, u Stanisława Zakrzewskiego (patrz: L. Bazyłow *Wspomnienie o prof. Józefie Skrzytku*, „Kwartalnik Historii Polskiej”, 1977 nr 2, s. 134—7). Jego praca magisterska poświęcona była *Ariańskiej rodzinie Lubienieckich w XVI—XVII w.* Dalsze studia (lata 1935—1938) S. Kryczyński odbywał w Warszawie jako stypendysta Akademii Umiejętności. Tutaj uczęszczał na zajęcia z turkologii prowadzone przez Ananiasza Zajączkowskiego oraz seminarium doktorskie Oskara Haleckiego. Tematem pracy doktorskiej był *Ustrój rodowo-plemienny Tatarów kipczackich na podstawie własnych imion i nazw miejscowości*. Turkologią i historią Tatarów na Litwie zajął się Kryczyński pod wpływem Olgierda i Leona Kryczyńskich, energicznych działaczy Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP. Udostępniali mu oni różne ma-

teriały źródłowe, ułatwiali kontakty, wciągnęli do redakcji „Rocznika Tatarskiego” (t. I, 1932). W 1938—1939 r. Kryczyński pracował w AGAD w Warszawie. Ostatni okres życia spędził z żoną pod Łowiczem, gdzie zmarł 1 XI 1941 r.

S. Kryczyński jest autorem kilkudziesięciu publikacji, naukowych i popularnonaukowych. Prace swoje zamieszczał najczęściej w „Roczniku Tatarskim” i „Przeglądzie Islamskim”, „Ateneum Wileńskim”, „Kurierze Literacko-Naukowym” i „Życiu Tatarskim”. Napisał 11 biogramów zasłużonych Tatarów polskich w t. I—III *Polskiego Słownika Biograficznego*. Sporządził też kartotekę ok. 400 nazwisk wszystkich liczących się w dziejach Tatarów polsko-litewskich, od XV do XX w. włącznie, zamierzając zapewne opracować osobny biograficzny słownik tatarski. Do ważniejszych prac S. Kryczyńskiego należą: *General Józef Bielak (1741—1794)*, „Rocz. Tatarski”, t. I 1932, s. 49—95; *Początki rodu książąt Glińskich, Prace historyczne w 30 lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 397—410; *Bej barski. Szkic z dziejów Tatarów polskich w XVII w.*, „Rocz. Tatarski”, t. II 1935, s. 229—301; *Materiały do historii pułków tatarskich w Polsce (1777—1791)*, tamże, s. 429—445; *Tatarzy polscy*, „Rocz. Ziem Wsch.”, 1938, s. 105—121 oraz *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, „Rocz. Tatarski”, t. III 1938, s. V—XVI, 1—315. Pisał wiersze, które w ogromnej większości pozostały w rękopisie, prowadził też pamiętnik pt. *Wspomnienia z poszukiwań naukowych*, (97 s. maszynopisu). S. Kryczyński pracował i działał z pasją i zapalem, gorączkowo i intensywnie. W latach okupacji ciężko przeżywał konieczność opuszczenia Warszawy i ograniczenie zajęć intelektualnych. W dotychczasowej historiografii polskiej S. Kryczyński pozostaje do dziś najbardziej wszechstronnym badaczem dziejów i kultury Tatarów litewskich. W papierach i materiałach naukowych po zmarłym znajduje się rękopis artykułu pt. *Kronika wojenna Tatarów litewskich*.

2. ZAKRES TEMATYCZNY „KRONIKI WOJENNEJ”

„Wstęp” autorski daje do zrozumienia, że *Kronika wojenna* ma być zarysem dziejów wojskowości i wysiłku zbrojnego Tatarów litewskich. Mówi się tu o osiedleniu, w Wielkim Księstwie Litewskim w XIV w., ale również o wieku XV, XVI, XVII i XVIII. Na stronie 4 rękopisu czytamy, że rozprawka dostarczyć ma „garść faktów ilustrujących uczestnictwo Tatarów litewskich we wszystkich wojnach polskich” przedstawionych w porządku chronologicznym. W spuściznie po zmarłym, wśród notatek, wypisów i brudnopisów różnych rozpraw znajduje się również maszynopis, napisany gęsto (53—54 w.) na 6 kartkach i zatytułowany: *Wysiłek zbrojny Tatarów Rzeczypospolitej*, z dopiskiem poprzedzającym — *Załącznik*. Nie udało się ustalić do jakiego opracowania mógłby być wcześniej wykorzystywany, nie wykluczone, że odczytu lub popularnej prelekcji. Przygotowanie natomiast w formie załącznika sugeruje bezpośredni związek z treścią *Kroniki wojennej Tatarów*. Wychodząc z tego założenia chronologicznie ułożony wykaz działań wojskowych Tatarów litewskich dołączyliśmy jako uzupełnienie artykułu. W tekach z materiałami i rękopisami znajdował się również krótki tekst (4 strona maszynopisu) zatytułowany: *Jazda tatarska w Polsce*; zarys dotyczący okresu 1410—1920.

Przyjmując istnienie związku pomiędzy *Kroniką wojenną* a *Wysiłkiem zbrojnym* należy sądzić, że S. Kryczyński zamierzał dać rozwinięty zarys

dziejów Tatarów w ramach sił i akcji zbrojnych Litwy i Polski do II wojny światowej. Wykaz dat w *Załączniku* otwiera data 1319 zaś zamyka 1935 r.. Zachowany rękopis *Kroniki wojennej*, obejmujący wydarzenia od XIV stulecia do 1627 r., robi wrażenie początkowej części zamierzonej całości.

Wśród licznych opracowań S. Kryczyńskiego nie znajdujemy podobnego, syntetycznego przeglądu kampanii z udziałem formacji tatarskich. Obszerna synteza — *Tatarzy litewscy* — w sprawie wojskowości tatarskiej na Litwie dostarcza materiał lecz stosunkowo mało uporządkowany, stanowiący dopiero pierwszą i pospieszną formę jego udostępnienia; zdradza też niejednorodność źródeł i stopnia ich opanowania. W *Kronice wojennej* zamysł jest konsekwentnie realizowany a dobór faktów selektywny; dziś nawet dający poczucie niedosytu. Wynika to rzecz prosta z ówczesnego stanu znajomości problemu.

3. WARTOŚĆ „KRONIKI WOJENNEJ” I NOWA LITERATURA

Jak w wielu opracowaniach S. Kryczyńskiego poczynania Tatarów litewskich w *Kronice wojennej* przedstawione są jako bohaterskie czyny przodków obywateli polskich pochodzenia tatarskiego. Nie znaczy to jednakże, że przeważa bezkrytycyzm i apologia. Praca powyższa nosi po prostu cechy literatury genealogicznej czy gałęzi historiografii kładącej nacisk na wspólnotę pochodzenia, kultury i dziejów określonej społeczności etniczno-wyznaniowej. Dla okresu międzywojennego, w Polsce charakterystyczne było wystąpienie podobnego fenomenu, tzn. nurtu studiów kulturowo-historycznych (językowych, etnograficznych, antropologicznych i historycznych) poświęconych Karaimom na ziemiach państwa polsko-litewskiego. Dlatego w pracy S. Kryczyńskiego spotykamy sięganie nie tylko do historycznych źródeł pisanych lecz także i „historii żywej”, tradycji ustnej i folkloru tatarskich skupisk na kresach wschodnich.

Myśli i twierdzenia sformułował S. Kryczyński jasno, rzadko w dłuższe frazy zdań podrzędnych. Potrzebny aparat naukowy nie przeciąża wywodów, dobrany jest ze znanstwem i reprezentatywnie (literatura polska, rosyjska, niemiecka; starsza i młodsza). Współczesny czytelnik łatwo zauważy posługiwanie się edycjami źródłowymi z połowy i końca XIX stulecia lecz również niedostępnymi źródłami archiwalnymi. Podstawa źródłowa pracy chociaż nie jest wyczerpująca utrzymuje swoją moc dowodową.

Zgodnie ze spostrzeżeniami dawniejszych badaczy (Leon Kryczyński *Tatarzy polscy a Wschód muzułmański*, „Roczn. Tatarski”, t. II, 1935. s. 29—41) pośrednie informacje o Tatarach w służbie dyplomatycznej ostatnich Jagiellonów zawierać mogą dokumenty i listy wymieniane pomiędzy władcami Polski i Portą. Por.: Z. Abrahamowicz *Katalog dokumentów tureckich. Dokumenty do dziejów Polski i krajów ościennych w l. 1455—1672*, red. A. Zajączkowski, Warszawa 1959 oraz — W. Pociecha, W. Taszycki, A. Turasiewicz *Listy w języku polskim pisane z czasów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Starego (1500—1548)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. XXVI, 1976, s. 5—44, i ciż sami, *Listy w języku polskim pisane z czasów Zygmunta Augusta (1548—1551)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. XXVII, 1977, s. 59—84. O dzisiejszych możliwościach wykorzystania różnych źródeł orientalnych — głównie tureckich i tatarskich — w badaniach dziejów polsko-litewskich orientują artykuły: J. Reychmana, (*Wyzyskanie źródeł orientalnych do dziejów Polski*, „Przegl. Hist.”, t. 58, 1967 nr2, s. 295—

—300 oraz — *Źródła orientalne. Publikacje z lat 1944—1974*, „Kwart. Hist.”, R: LXXXI, 1974 nr 4, s. 867—868) i B. Zachodera (*Studia nad źródłami orientalnymi do dziejów Europy Środkowej w ZSRR oraz najbliższe zadania w tej dziedzinie*, „Przegl. Orientalistyczny”, 1958 nr 2, s. 145—154). Z obszernych tekstów udostępnionych dopiero po 1945 r. należy wspomnieć o publikacji dziełka Hadży Mehmed Senai *Historia chana Islam Gereja III* (Warszawa 1971, tłum. Z. Abrahamowicz, oprac. historyczne Z. Wójcik).

Nie jest jasne dlaczego S. Kryczyński zrezygnował z wykorzystania niektórych opracowań, które dobrze znał (np. S. Kuczyńskiego *Sine Wody*, Warszawa 1935 czy B. Baranowskiego *Turcja i Krym wobec walk polsko-kozackich w r. 1625*, Lwów 1937); być może surowo trzymając się zakreślonego tematu uważał je za jedynie pomocnicze, rysujące dalsze tło wydarzeń. Nie miejsce tu zresztą na szukanie braków w cytowanej literaturze. Zastanawia natomiast pominięcie ciekawego epizodu w dziejach tatarsko-litewskich a mianowicie pobytu Szach Achmeta, chana Złotej Ordy, na Litwie w l. 1500—1505 (patrz: *Kronika Miechowity* i F. Bostel *Zakaz Miechowity*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. XII, 1884 nr 6, s. 556—562).

Od czasu pisania *Kroniki wojennej* rozwój historiografii przyniósł — nie tak liczne co prawda jak należałoby oczekiwać — nowe opracowania mogące rzucić światło na rolę osadnictwa i przewagi wojenne Tatarów litewskich. Z prac ogólnych trzeba wymienić: B. Grekow, A. Jakubowski *Zołotaja Orda. Oczerk istorii Ulusa Dżuczii w period słoženija i rascwieta w XIII—XIV ww.*, Moskwa 1937; B. Baranowski *Polska a Tatarszczyzna w l. 1624—1629*, Łódź 1948; tegoż, *Skład społeczny wojska polskiego, w pol. XVII w.*, Warszawa 1954; tegoż, *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w.*, Warszawa 1957; S. Herbst *Wojna inflancka, 1603—1604*, Warszawa 1958; J. Ochmański *Organizacja obrony w Wielkim Księstwie Litewskim przed napadami Tatarów krymskich w XV—XVI w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. V, 1960, s. 348—398; H. Kotarski *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576—1582*, tamże, t. XVI, 1970, z. 2, s. 63—123, t. XVII, 1971, z. 1, s. 51—124, t. XVII, z. 2, s. 81—151, t. XVIII, 1972, z. 1, s. 3—92; t. XVIII, 1972, z. 2, s. 43—104; H. Wisner *Wojna inflancka 1625—1629*, tamże t. XVI, 1970, z. 1, s. 27—94; H. Wisner *Wojsko litewskie w pierwszej poł. XVII w.*, tamże, t. XIX, 1973, s. 61—138, t. XX, 1976, s. 5—26, t. XXI, 1978, s. 45—148; i inne artykuły wymienionych autorów. Powojenny dorobek w zakresie wojskowości staropolskiej pokazują: J. Sikorski *Dawna wojskowość polska w powojennej historiografii*, SiMHW”, t. XIX, 1973, z. 1, s. 3—22; oraz W. Majewski *Historia wojskowa w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego*, „Przegl. Hist.”, t. 70, 1980 nr 3, s. 673—685.

Opracowania szczegółowe oświetlające dzieje Tatarów litewskich pochodzą spod pióra nielicznych autorów: S. Herbst (patrz szkice zebrane w *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1978, s. 170—319), M. Konopackiego i P. Borawskiego. O ile publikacje M. Konopackiego dotyczą folkloru i kultury ludności muzułmańskiej w Polsce i Litwie w XIX i XX w., to w pewnym sensie kontynuacją tematyczną prac S. Kryczyńskiego są artykuły P. Borawskiego, a mianowicie: *Z dziejów kolonizacji tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim i Polsce*, „Przegl. Orientalistyczny”, 1977 nr 4(104), s. 291—304; oraz — *Tatarskie chorągwie plemienne w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI i I poł. XVII w.*; „Acta Baltico-Slavica”, t. XII, 1979, s. 133—166; tu dalsza literatura.

4. OPIS RĘKOPISU I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Rękopis stanowi zbiór luźnych kart jednostronnie zapisanych piórem prawie bez marginesu, czytelnie, lecz z licznymi skreśleniami. Tylko w niclicznych miejscach poszczególne wyrazy są rozmyte przez krople wody. Przypisy umieszczone były przez autora na bieżąco, jednocześnie z formułowaniem tekstu, na dole każdej strony, oddzielone kreską ciągłą i numerowane od nowa na każdej karcie. Stwarzało to możliwość późniejszych uzupełnień. Rękopis zdradza technikę pracy — dokładanie kartek będących rozwinięciem myśli lub wiadomości sformułowanych pierwotnie zwięźle. Stąd też niektóre rozdziały są nieproporcjonalnie skąpe, w zamierzeniu autora miały zapewne rozrosnąć się w miarę gromadzenia dalszego materiału. W kilku wypadkach dodane kartki uzyskały uzupełniającą numerację; np. 37A.

Rękopis zdaje się stanowić wersję przygotowywaną już do publikacji, do bezpośredniego przepisania na maszynie. Karty mają paginację ciągłą. Autor wprowadził również — chociaż dopiero ołówkiem — ciągłą numerację przypisów w całym tekście, na marginesie poczynił też dyspozycje dotyczące pisowni tytułów i cytowanych utworów wierszowanych. Ostateczna ingerencja rzeczowa dokonana została przez autora uprzednio i jej zakres trudny jest do ustalenia. Artykuł powstał na przełomie roku 1939/1940 lub w początkach 1940, mniej prawdopodobne, że później. Rękopis znajdował się wśród notatek dotyczących treści i gromadzenia materiałów do t. V i VI „Rocznika Tatarskiego”. S. Kryczyński był sekretarzem redakcji tego „Rocznika”, inspirował, planował i realizował zamierzenia wydawnicze Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów.

Przygotowując tekst *Kroniki wojennej* do publikacji zrobiłem nieznaczne zabiegi redakcyjne. Poprawiłem interpunkcję, uwspółcześniłem pisownię, rzadko składnię czy określenia. Nie ingerowałem w styl ani frazeologię, zawsze zachowując oryginalność myśli autora. Stąd czytelnik wysunie dziś zapewne drobne zastrzeżenia merytoryczne (śmierć mistrza Jungingena, epizod z Fürstenbergiem itd). Własne uwagi lub pierwotne wersje autorskie (skreślone) dałem w osobnych przypisach oznaczonych: „Od wydawcy”. Numerację przypisów zmieniono na ciągłą. Sprawdziłem, uzupełniłem i poprawiłem dane bibliograficzne powoływanej literatury, pisane najwidoczniej z pamięci.

Do *Kroniki wojennej* dołączyłem przygotowany przez autora dodatek pt. *Wysilek zbrojny Tatarów Rzeczypospolitej* będący kalendarium istnienia i działań odrębnych oddziałów tatarskich w wojsku polskim. Szczegółowsze dane dotyczą XVI—XVIII w. Z okresu 1832—1935 podano wrywkowe fakty pod datami: 1863, 1887, 1918, 1920, 1922 i 1935 (w sumie 1 stroniczka), co pomijamy.

Stanisław Kryczyński

KRONIKA WOJENNA TATARÓW LITEWSKICH*

1. WSTĘP

Tatar był i jest żołnierzem z krwi i kości. Wojna była niegdyś najważniejszym elementem jego życia. Historia ord tatarskich to nieprzerwane pasmo walk i wypraw wojennych. Wojowali Tatarzy z zamięłowania i z stałej konieczności. Gdy susza wypaliła step trzeba było iść po chleb zdobyczny do krajów sąsiednich. Rytm zajęć pasterskich i rolniczych, rytm wypasów, żniw i przednówek dzielił życie tatarskie na okresy pokoju i wojny.

Tatarzy, którzy z Kipczaku, Krymu czy Budziaku przybyli na ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego, byli wszyscy żołnierzami. Osiedleni zostali w dobrach „hospodarskich” i obdarzeni wolnościami stanu rycerskiego, ponieważ zobowiązali się pełnić w każdej potrzebie służbę wojenną na koniach. Całe więc ich osadnictwo miało charakter kolonizacji wojskowej. „Każdy z nas — informował Turków w r. 1558 pewien Tatar litewski — pełni wojenną służbę jako sipah (jeździec), kiedy tego potrzeba wymaga; ale składamy oddzielne wojsko i mamy oddzielnych naczelników... Sipahi (jazda) uważa się za wojsko przedniejsze, z tej to przyczyny i nas, jako uzacnionych najszczytniejszą w świecie wiarą powołują do konnicy z warunkiem dostarczenia na wojnę pewnej ilości koni”¹.

Organizacja pospolitego ruszenia Tatarów litewskich łączyła się nierozdzielnie z ich ustrojem rodowo-plemiennym. Tworzyli oni sześć chorągów wojskowych, które równocześnie odwierciedlały swoimi nazwami podział ich na sześć grup plemiennych: 1) Chorągwo Ułańskie ściahu grodzieńskiego i oszmiańskiego; 2) Chorągwo Juszyńskie ściahu województwa trockiego; Chorągwo Najmańskie ściahu województwa wileńskiego; 4) Chorągwo Jałoirskie ściahu nowogródzkiego; 5) Chorągwo Kondrackie ściahu merezlańskiego; 6) Chorągwo Baryńskie ściahu nowogródzkiego. Najdawniejsze ślady takiej organizacji chorągiewnej Tatarów litewskich odnajduje się w źródłach z końca XV wieku, ostatnie — w połowie XVII wieku. O ile „chorągwa” konserwowały podział na plemiona: Ujszun, Najman, Jałoir (Dżałoir), Kongrat i Barin oraz grupę najwyższej ordyńskiej arystokracji (ułańców), o tyle znów „ściah” miały znaczenie już czysto militarne, oznaczały bowiem punkty zbrojne, do których w czasie wojny miały ścierać tatarskie oddziały pospolitego ruszenia pod dowództwem chorążych, marszałków i ata-

* Do druku przygotował Jan Tyszkiewicz.

¹ A. Muchliński *Zdanie sprawy o Tatarach litewskich przez jednego z tych Tatarów złożone sultanowi Sulejmanowi w r. 1558. Z języka tureckiego przełożył, objaśnił i materiałami historycznymi uzupełnił...*, „Teki Wileńska”, Wilno 1858 nr 4, s. 263.

manów. Takimi zborymi punktami były miasta: Grodno, Oszmiana, Troki, Wilno i Nowogródek oraz tatarska wieś Mereszłany nad rzeką Waka².

Od czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego pojawiły się w wojsku litewskim, a później również w wojsku koronnym rotę tatarskie zaciągane na żołd ze skarbu Rzeczypospolitej. Od pierwszej ćwierci XVII w. pospolite ruszenie Tatarów litewskich zaczęło zanikać, a owe rotę czyli chorągwie tatarskie służące już nie na podstawie powinności ziemskiej, lecz na mocy listów przypowiednich wydawanych rotmistrzom — Tatarom z kancelarii królewskiej, wzrosły ogromnie w liczbę i znaczenie. Jeszcze później, bo w XVIII wieku pojawiły się całe pułki kawalerii tatarskiej.

Tatarzy litewscy stanowili doskonałą lekką jazdę, uzbrojoną najpierw tylko w łuki i szable, później zaś także w broń palną i lance z chorągiewkami. Używani byli zwykle do służby zabezpieczającej pochod i manewry siły głównej, stanowili także strażę przednią (awangardy) i tylnie (ariergardy), jeździli na zwiady o ruchach wojsk przeciwnika, łapali „języka” czyli jeńców mogących dostarczyć potrzebnych informacji o nieprzyjacielu, wystawiali czaty itd. W bitwie pierwsi wyjeżdżali na wstępne utarczki i harce, a po ataku jazdy cięższej (husarii) kończyli jej dzieła złamania szyków nieprzyjacielskich i ruszali w pogoń w razie zwycięstwa.

Na służbie wojskowej w chorągwiach i pułkach pozostawali od lat chłopięcych do starości. Służba ta stanowiła podstawę ich egzystencji. Polemista antytatarski P. Czyżewski w 1617 r. pisał o Tatarach litewskich, że „gdy już uniwersał J. Król. M. albo I. M. Pana Hetmana do wiadomości ich przyjdzie, aby się gotowali na wojnę, nie lekliwie go przyjmują, i owszem radzi temu, iż się im droga otwiera do zapomagania szalaśw swych”³.

Udział Tatarów w życiu publicznym Rzeczypospolitej był w pierwszym rzędzie udziałem we wszystkich jej wojnach z postronnymi nieprzyjaciółmi. Trudno spotkać diariusz czy pamiętnik wojenny z dawnych czasów, w którym nie znalazłoby się wzmianki o czynach ich na polu wojny Rzeczypospolitej. Wspomniany wyżej P. Czyżewski wytykał Tatarom litewskim, „iż się ci bismurmancy często przechwalają, jakoby w państwie litewskim żadna bitwa i wojna odprawować się bez nich nie mogła, czyniąc się wielką obroną państwa litewskiego”⁴. Jeśli się tym nasi Tatarzy chlubil, to mieli ku temu słuszne racje. Istotnie bowiem nie obeszła się bez nich w dawnej Rzeczypospolitej żadna kampania, żadna „okazja” czy „ekspedycja”.

W szkicu niniejszym zebrano garść faktów ilustrujących uczestnictwo Tatarów litewskich we wszystkich wojnach polskich. Podano je w porządku chronologicznym, sposobem kronikarskim, bez pretensji do pogłębiania tematu jako odcinka polskiej historii wojskowej. Takie pogłębianie wymagałoby: 1) dokładnej analizy organizacji pospolitego ruszenia tatarskiego oraz organizacji chorągwi i pułków tatarskich, 2) wysłedzenia oryginalnych pierwiastków wniesionych przez Tatarów litewskich do ówczesnej taktyki, uzbrojenia itd., wreszcie 3) rozszerzenia badań na całość historii wojennej naszych Tatarów t.j. udziału ich w wojnach nie tylko polskich, lecz i obcych na służbie tureckiej, saskiej, francuskiej, pruskiej, rosyjskiej itd. Ponieważ materiały źródłowe do tych spraw nie zostały jeszcze skompletowane, poprzestałem na opisowej formie „kroniki”, a zagadnienia ujęte powyżej w 3 punkty

² Szczegóły organizacji wojskowo-rodowej Tatarów litewskich zob. w mojej pracy: *Tatarzy litewscy*, Warszawa 1938 („Rocznik Tatarski”, t. III), s. 56—69.

³ P. Czyżewski (pseudonim) *Alfurkan Tatarski prawdziwy na czterdzieści części rozdzielony* (b.m.) 1616 (w rzeczywistości: Wilno 1617), s. 61.

⁴ Tamże.

potraktowałem w niniejszym artykule tylko marginesowo, w tym jedynie zakresie, o ile omówienie ich mogło się przyczynić do właściwego oświetlenia roli Tatarów w polskiej historii wojennej. Poza tym nie uwzględniono w „kronice” udziału ich w rokoszach domowych; pominięto też milczeniem czyny wojenne dokonywane w XVI i XVII w. przez rotę i chorągwie „petryhorskie” czyli czerkieskie, które często, choć niezupełnie właściwie, bierze się za jedno z formacjami Tatarów litewskich⁵.

2. WOJNY Z KRZYŻAKAMI O MORSKI BRZEŃ

Osadnictwo tatarskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego zawdzięcza swój początek przede wszystkim zabiegom książąt Litwy około zorganizowania skutecznej obrony granic północnych przed „rejzami” Krzyżaków z Prus i Kawalerów Mieczowych z Inflant. Od samego więc początku uczestniczyli Tatarzy litewscy we wszystkich wojnach prowadzonych przez Litwę i Polskę o ziemie pomorskie w szerszym tego słowa znaczeniu, tj. zarówno o dzisiejsze Pomorze polskie wraz z Prusami Wschodnimi, jak też o Żmudź oraz Inflanty⁶.

W XIV wieku Gedymin, Kiejstut i Olgierd w nieustannych walkach z Krzyżakami najeżdżającymi Litwę niejednokrotnie sprzymierzali się z Tatarami z Ordy Złotej. Już wtedy niektóre posiłkowe oddziały tatarskie zachęcone niewątpliwie przez tych książąt i obdarzone przez nich dobrami ziemskimi osiadły na Litwie. W r. 1324 franciszkanie, którzy w celach misyjnych wyprawili się na Litwę, znaleźli tam między ludem autochtonicznym „Scytów”, przybyszów z państwa jakiegoś chana, używających w modłach języka azjatyckiego”. Później w.ks. Witold (1392—1430), ceniąc żołnierskie zalety Tatarów, sprowadzał ich do swego kraju z całymi rodzinami i przyjmował licznych emigrantów ze stepów Złotej Ordy i z półwyspu krymskiego, napływających na Litwę wskutek zamieszek wewnętrznych w Kipczaku. Tatarów tych osadzał Witold na swoich ziemiach, żądając od nich w zamian pełnienia służby wojskowej i uczestniczenia we wszystkich wyprawach wojennych. Kolonizacja ta dokonywana była z wyraźną myślą strategiczną. Chodziło o obronę żmudzkiego pogranicza (Żmudź w latach 1398—1411 znajdowała się pod panowaniem Krzyżaków) oraz ważniejszych grodów i zamków wewnątrz kraju: Trok, Kowna, Wilna, Grodna, Krewa, Lidy, Nowogrodka itd.

⁵ Wskazówki źródłowe znajdują się w przypisach a używane w nich skróty oznaczają: AADW — Archiwum Państwowe w Wilnie, dział Akt Dawnych; AG — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (J.T.: obecnie stosowany skrót — AGAD); AZL — Archiwum Ziemskie we Lwowie; AS — Archeograficzskiej Sbornik; A.JZR — Archiwum Jugo-Zapadnoj Rosii; AWK — Akty wyd. Wilenskoju Archeograficzkeszoku Komisziej; Czart. — Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie; Ossol. — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie; rkps — rękopis.

⁶ Źródła i opracowania: kroniki J. Długosza, M. Miechowity, M. Kromera, M. Bielskiego i M. Strykowskiego oraz T. Korzon *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Kraków 1912, t. I, s. 119—120, 123, 127—128, 133, 153, 157, 163, 167; M. Zdan *Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda w. ks. litewskiego*, „Ateneum Wileńskie”, t. VII, 1931, zes. 3—4, s. 51—57; O. Laskowski *Grunwald*, Warszawa 1926, s. 17, 27, 86, 94, 110, 120, 131, 134; A. Szyszman *Osadnictwo karaimskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1936; Kryczyński, *Tatarzy litewscy w walkach Polski i Litwy o Baltyk i ziemie pomorskie*, „Jantar”, R. I, 1937, nr 1, s. 15—19.

Zamieszki i rewolucje dynastyczne w Złotej Ordzie były dla Witolda, snującego śmiało plany założenia na wschodzie Europy wielkiego imperium, pretekstem do kilkakrotnych wypraw w stepy Kipczaku celem osadzenia na chaństwie dogodnych dlań kandydatów (r. 1397, 1398 i później). W roku 1409 przybyła na Litwę liczna grupa emigrantów tatarskich z synem chana Tochtamysza, Dżellal-ed-Dinem na czele. Witold udzielił tym emigrantom swojej protekcji. W tym samym roku wybuchło na Żmudzi powstanie przeciw Krzyżakom a ci w odwet wkroczyli do ziemi dobrzyńskiej, na Kujawy i na Mazowsze. Była to przygrywka do wielkiej wojny Polski i Litwy z Zakonem Najsw. Marii Panny, w której Polsce chodziło o odzyskanie zagrabionego sto lat przedtem Pomorza gdańskiego, Litwie zaś o odebranie Żmudzi.

W wojnie tej 1410 roku, wstawionej wspaniałym i decydującym dla mocarstwowego rozwoju Polski i Litwy zwycięstwem grunwaldzkim, wzięli udział również Tatarzy, gdyż Dżellal-ed-Din, wywdzięczając się Witoldowi za opiekę posiłkował swoim wojskiem armię litewską, a poza tym zmobilizowane zostały chorągwie Tatarów już na Litwie osiadłych i włączonych w ramy pospolitego ruszenia Wielkiego Księstwa. Liczbę Tatarów Dżellal-ed-Dina soltana kronikarze krzyżaccy wyolbrzymiają do 30.000, oczywiście celem wykazania, iż król chrześcijański zwyciężył z pomocą „pogan” (jak nazywano muzułmanów). Długosz redukuje tę cyfrę do 300 Tatarów, pisząc, że tylu ich miał „in suo comitatu” tj. w swim orszaku „cesarz tatarski” (imperator Thartharorum) pod Czerwińskiem, 30 czerwca 1410 r. Długosz pisze o samym tylko orszaku soltana; nie jest więc wyłączone, że mógł mieć Dżellal-ed-Din z sobą więcej ludzi, do kilku tysięcy, co jest tym prawdopodobniejsze, że własna tradycja Tatarów litewskich z XVI w. mówi o „kilku tysiącach” wojska tatarskiego stawającego do boju pod Grunwaldem. Ilu brało udział w wyprawie Tatarów kolonistów z Litwy — nie wiadomo^{6A}.

Wszyscy ci Tatarzy walczyli w epokowej bitwie pod Grunwaldem dn. 15 lipca 1410 r., stosując charakterystyczny manewr uciezkowy i przyczyniając się w ostatniej fazie bitwy, swoim powrotem na pole walki i uderzeniem na tyły wojsk krzyżackich, do świetnego zwycięstwa sprzymierzonej armii polsko-litewskiej. Z ręki tatarskiej, zdaniem historyka niemieckiego Augusta Kotzebue⁷, miał polec pono sam wielki mistrz Zakonu Ulryk von Jungingen. W chwili gdy wielki mistrz zgrzany bojem wjechał na wzgórze i podniósł przyłbicę helmu, aby zaczerpnąć tchu, przebił mu spisą odsłoniętą szyję „Tatar-Hauptmann” imieniem Bagardin (Bahadur-ed-Din). T. Korzon⁸ kwalifikuje tę wiadomość jako „mniej prawdopodobną” od wersji podanej przez J. Długosza i M. Strykowskiego, jakoby wielkiego mistrza przeszył oszczepem „prosty drab” czyli piechur polski Jurga.

O Grunwaldzie i walkach z Krzyżakami posiadają Tatarzy litewscy własne tradycje, prawdopodobnie jednak wtórne, związane z reminiscencjami książkowymi. Jedna z takich tradycji, a raczej legend, głosi, że Niemcy-Krzyżacy zażywali w bitwach z Litwinami czarów i dlatego przez długi czas byli niezwyknięci. Dopiero Tatarzy wezwani na pomoc przez książąt litewskich wzbudzili taką trwogę w niemieckich wojownikach, że miało powstać wśród nich przysłowie: „Turka i kula się nie ima” (znana w dawnej Polsce wiara

^{6A} Od wydawcy: W tym miejscu wykreślone zostało zdanie — „Ale najwięcej (Tatarów) — czytamy w *Risale-i-Tatar-i-Lech* z r. 1558 — osiedliło się tutaj (na Litwie) za czasów emira Timura”. Cytowane za: A. Muchliński *Zdanie sprawy* nr 4. s. 252.

⁷ A. von Kotzebue *Preussens ältere Geschichte*, Riga 1808.

⁸ T. Korzon *Dzieje wojen*, t. I, s. 282, przypis.

w „charakterników”, którym kule nie szkodzą). Inne podanie Tatarów litewskich tłumaczy kłeskę Krzyżaków tym, że Tatarzy zarzucali na zakutych w żelazne pancerze i helmy rycerzy swoje długie arkozy, którymi władali z mistrzowską zręcznością. Rycerz teutoński schwytyany na arkan przez Tatarów, obezwładniony ponadto ciężarem własnej zbroi, spadał z konia i już nie tylko walczyć, lecz nawet nieraz z ziemi podźwignąć się nie mógł. W ten sposób dostawali się Krzyżacy do niewoli⁹.

Tradycje grunwaldzkie można też spotkać w ramach domowych, rodzinnych opowiadań o tej czy innej pamiętce z dawnych czasów, ukrywającej się pod tatarskim dachem. Nieżyjący już powstaniec z roku 1863, Tatar z Suwalszczyzny Romuald Smolski pisał w r. 1923 z Nowogródka do Stowarzyszenia Weteranów we wzruszająco prostodusznym liście, któremu należy wybaczyć rusycyzmy: „Posyłam pamiątkę 1410 roku zdobytą w walce pod Grunwaldem naszymi przodkami Tatarami, naczelnego wodza Markwarda, którego dowodził jazdą rycerską teutońską, zabity ręką Tatarów. To jest brzytewnik, którego sukcesyjnie przechodził, sukcesyjnie to jest starszemu familii, tylko ta zmiana brzytewnika — nową dratwą przyszyty, proszę temu wierzyć”¹⁰. Ów niby na Krzyżakach zdobyty „brzytewnik”, czyli skórzane pułdło n brzytwy, pochodzi o czym stary weteran nie wiedział — dopiero z XVIII wieku¹¹. Markward zaś, czyli Marquardt von Salzbach, komandor brandenburski, nie zginął w bitwie, lecz został pojmany w niewolę przez polskiego rycerza Długosza, ojca sławnego historyka, następnie zaś ścięty z rozkazu Witolda. O tym nie wiedział Smolski, powtarzał przecież to tylko, co razem z „brzytewnikiem” sukcesyjnie z pokolenia na pokolenie przechodziło.

Porucznik Mustafa Ułan w suplice do króla Stanisława Augusta bez daty (ok. r. 1768) pisał, że jest wraz z trzema braćmi posesorem 13-włókowej wioski Pilokalnie w ekonomii olickiej, nadanej przez króla Jana Kazimierza jego dziadowi „w nagrodę zasług antecessorów, z których jeden wyprowadził do Polski przeciwko Krzyżakom Tatarów i z nimi się został na usługach Rzplitej”¹². Udział antecessora Ułanów w grunwaldzkiej bitwie, w szeregach posiłkowego oddziału carewicza Dżellal-ed-Dina jest nawet prawdopodobny, gdyż była to jedna z najstarszych i najznamienitszych rodzin tatarskich na Litwie, a przedstawiciele jej już z końcem XV wieku piastowali godności marszałków i chorążych chorągwa ułańskiego grodzieńskiego.

Bez względu wszakże na historyczny walor takich tradycji stwierdzić należy, że pamięć o Grunwaldzie żyje wśród naszych Tatarów, dumnych z uczestnictwa ich przodków w rozgromie krzyżackiej potęgi. I jak dzieje swego osadnictwa w Wielkim Księstwie łączą generalnie, często zresztą anachronistycznie, z imieniem Witolda, tak znów historię swoich czynów rycerskich otwierają zawsze z satysfakcją przypomnieniem Grunwaldu.

Po bitwie Tatarzy wraz z Litwinami pustoszyli srogimi najezdami krzyżackie miasta i włości w Prusach i na gdańskim Pomorzu. Przypisywano im ze strony przeciwnej niesłychane okrucieństwa. Musiało być w tym bardzo

⁹ Dżemil Aleksandrowicz *Litwowskije tatary. Kratkij istoriko-etnograficzeskij ocerk. „Izwestija Obszczestwa Obsliedowanija i Izuczenija Azerbejdżana”* nr 2, Baku 1926, s. 94.

¹⁰ L. Murza Najmański (Leon Kryczyński) *Przyczynek w sprawie stosunku Tatarów litewskich do powstania 1863 r.*, „Roczn. Tatarski”, t. I. 1932, s. 267.

¹¹ Obecnie „brzytewnik” ten znajduje się w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie; większej wartości zabytkowej nie posiada.

¹² AG. Zbiór Popielów Nr 166, k. 198, treść supliki Mustafy Ułana porucznika.

wiele przesady, skoro posuwano się do twierdzenia, że „Tatarzy ludzkim mięsem się żywią”. Znajdowali się Tatarzy i pod Malborkiem, ówczesną stolicą Zakonu, w czasie oblężenia tej twierdzy przez wojska polskie i litewskie, i krążąc w okolicach Wisły i Nogatu robili wypadu^{12a} również pod Gdańsk¹³. Gdy jednak wśród Tatarów i Litwinów grasować poczęła biegunka, Witold musiał odstąpić od oblężenia i z całym swym wojskiem powrócić na Litwę.

„Wielką wojnę” zakończył pokój zawarty w Toruniu w r. 1411; nie przyniósł on jednak ani Polsce, Litwie wielkiej krczysci. Wojna o dostęp do Bałtyku miała więc niebawem się odnowić. Dżellal-ed-Din z pomocą Witolda zdobył w Kipczaku kołpak chański (zresztą na krótko), ale część wojska, z którym przybył na Litwę i z którym uczestniczył w wyprawie grunwaldzkiej pozostała tu już na zawsze, pomnażając istniejące już kolonie tatarskie. Stwierdza to „Risale — i — Tatar — i — Lech” z r. 1558 pióra nieznanego Tataru litewskiego, którym mógł być Czelebi Murzicz, późniejszy mołła dowbuciskiego meczetu i kadi tatarski Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁴. „Ale najwięcej (Tatarów) — pisze on — osiedliło się tutaj (na Litwie) za czasów emira Timura. Król łachski prosił u niego posiłków przeciw swym wrogom i wskutek czego przysłał emir kilka tysięcy swego walecznego wojska, a kiedy otrzymali zwycięstwo, na prośbę króla pozostali oni w jego posiadłościach, osypani wielkimi oznakami łask monarszych, jako to: posiadłościami ziemskimi, pysznymi kaftanami i bogactwami. Imię zaś tego króla, który był jakoby kolumną utrzymującą Islam w krajach giaurów, jest Watad (Witold) i pamięć jego dochowała się do naszych czasów”¹⁵. Mniejszy o błędy historyczne i chronologiczne zawarte w tym opowiadaniu¹⁶; w danej chwili ważne jest ono jako świadectwo faktu, że część Tatarów kipczackich osiedliła się na Litwie bezpośrednio po powrocie ze zwycięskiej ekspedycji grunwaldzkiej.

To samo słyszał od pisarza i marszałka tatarskiego Abrahima Juszeńskiego na początku XVI w. kronikarz Maciej z Miechowa. Przywodzi on w swej kronice, wydanej drukiem w r. 1521, relację J. Długosza o „przypędzeniu” przez Witolda w r. 1397 na Litwę całej ordy tatarskiej zagarniętej nad Wołgą, po czym zauważa: „Tatarzy jednak litewscy oraz Abram (Abraham), terazniejszy ich sędzia i pisarz zapewnijają, że nie przez zagarnięcie w niewolę ani przez zawojowanie przyszli na Litwę, lecz że książę Witold podczas wojen z Krzyżakami wezwał ich na pomoc i dobrowolnie przybyłych na Litwę osadził, nadając im wsie i korzystne wolności”¹⁷. Za Miechowitą powtórzyli tę tatarską tradycję następnie kronikarze, jak: Marin Kromer (który zresztą w połowie XVI w. osobiście spotykał się z Tatarami litewskimi i nawet zwiedził ich meczet w Trokach mógł więc z ust ich słyszeć potwierdzenie tej relacji) Marcin Bielski, Maciej Strykowski, Gwagnin, J. Krasieński i inni.

Ruchy migracyjne Tatarów ze Złotej Ordy na ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego powtarzały się i w następnych latach, stąd co pewien czas w wal-

^{12a} J. von Posilge *Chronik des Landes Preussen 1360—1419, Scriptores rerum prussicarum*. Ed. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, t. III, Leipzig 1866, s. 320.

¹⁴ Zob. w mojej pracy: *Tatarzy litewscy*, s. 206—207.

¹⁵ A. Muchliński *Zdanie sprawy* nr 4, s. 252—253.

¹⁶ S. Kryczyński *Tatarzy litewscy*, s. 11.

¹⁷ Mathiae de Miechow *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, f. 274: „Tatari tamen Litvani, et Abram moderus iudex et scriba eorum, non per captivitatem nec per debelationem se Litvaniam intravisse asserunt. sed cum belle dux Withodus contra Cruciferos agitaret, eos in subsidium vocavit, et sponte venientes in Litvania locavit, villas et libertates opportunas donando”.

kach z Krzyżakami uczestniczyli popierani przez Witolda kandydaci do chańskiego kołpaka. W tzw. wojnie głodowej litewsko-krzyżackiej w r. 1414 pokisłował np. Litwinów brać Dżellal-ed-Dina, Betsub-ulan, ogłoszony uroczyscie przez Witolda w Wilnie chanem Złotej Ordy.

Stale natomiast wyruszali na wyprawy wojenne pod wodzą Witolda koloniści tatarscy w Wielkim Księstwie Litewskim. Z listu komtura dynaburskiego do wielkiego mistrza Inflant z 25.IV.1420 r. dowiadujemy się, że w tym czasie Witold gotując się na wyprawę do Prus i Inflant miał przy sobie 8 tysięcy Tatarów litewskich. Cyfra wysoka, ale być może, iż oprócz kolonistów były tu także oddziały ordyńców. W r. 1422 chodzili Tatarzy gospodarscy Wielkiego Księstwa Litewskiego wraz z innymi rotami litewskimi i ruskimi pod rozkazami Witolda na wojnę tzw. Golubską, bo głównym momentem wyprawy było oblężenie zamku krzyżackiego w Golubiu w ziemi chełmońskiej.

Ważne usługi oddali Tatarzy litewscy armii polskiej w wojnie trzydziestoletniej o Pomorze gdańskie (1454—1466). Wywołało tę wojnę powstanie Torunia, Gdańska, Elbląga i innych miast oraz szlachty pomorskiej przeciw Krzyżakom. Spełniając ich życzenia król Kazimierz Jagiellończyk ogłosił w roku 1454 przyłączenie Pomorza gdańskiego do Polski rozpoczął wojnę z Zakonem.

Od początku wojny miał król Kazimierz jako wielki książę litewski przy swoim boku oddział konny Tatarów gospodarskich. Była to jego gwardia, odznaczająca się niewątpliwie wielką odwagą i przywiązaniem do osoby „hospodara”, ale wciąż jeszcze trawiona stepową, jastrzębią drapieżnością i skłonnością do rabunków. Gdy w roku 1447 król Kazimierz przybył do Poznania, wybuchł tam pożar, który spalił prawie całe miasto. „W czasie pożaru Polacy, Litwini i Tatarzy, którzy byli w Poznaniu wraz z królem, rzucili się do rabunku i łupieży; za co wielu z nich pozabijano, a niektórych sam król Kazimierz ściąg rozkazał”¹⁸. Jest rzeczą jasną, że wojna w jeszcze większym stopniu wywalała te instynkty w Tatarach, którzy tak niedawno przeszli z koczownictwa do życia osiadłego. Opisując ekspedycję r. 1458 pod Malbork J. Długosz podaje, że „i Polacy i Tatarzy, których czterystu miał król z sobą na wyprawie, palili zarówno swoich jako i nieprzyjaciół majątki”.

W roku 1460 Jan Gasztold, wojewoda wileński i Moniwid, wojewoda trocki, posłali królowi Kazimierzowi na pomoc przeciw Krzyżakom 8.000 jazdy tj. pięć tysięcy litewskich bojarów i trzy tysiące Tatarów, pod dowództwem namiestnika witebskiego Jana Chodakiewicza. Gdy w roku następnym (1461) król Kazimierz odebrałszy Krzyżakom zamek i miasto Friedland, rzucił się z wojskiem swoim pod Chojnicami i tu leżał bezczynnie obozem przez dwa tygodnie, niektórzy z jego rycerzy, „z własnej ochoty, bez wiedzy i rozkazu królewskiego”, dobrali sobie oddział Tatarów, „nie więcej podobno jak sześćset ludzi wynoszący” i z nim wpadli na Pomorze zachodnie, pustosząc ogniem i grabieżą ziemię krzyżackiego sprzymierzeńca, księcia szczecińskiego Eryka. „Zdobywszy potem — pisze Długosz — Szczecin i inne miasta, zagarnęli mnóstwo zdobyczy; którą gdy prowadzili do obozu królewskiego, napadło ich w przeważnej liczbie wojsko księcia Eryka z Sasów złożone, lecz pobite zostało na giowę a znaczna część dostała się w niewolę; zdobycz wszystką ocprowadzono do obozu i rozsprzedano”.

¹⁸ J. Długosz *Historiae Polonicae, libri XII, Opera omnia t. III*. Wyd. A. Mecherzyński, Cracowiae 1876; sub anno 1447.

Dnia 29 września 1461 król Kazimierz zwinął obóz oblężniczy pod Chojnicami i poszedł ze swymi wojskami pod Bydgoszcz. Tam, jak znów informuje Długosz, „Tatarów nagrodziwszy odesłał do Litwy; a lubo panowie radni żądali usilnie od króla, aby tych przynajmniej z innymi Polakami posłał do Prus, do czego sami Tatarzy okazywali gotowość i ochotę, w żaden sposób jednak nie dał się na to król namówić”.

Zachował natomiast swoją przyboczną rotę i ta była czynna w operacjach wojennych 1462 roku. Gdy król Kazimierz wraz z małżonką swoją Elżbietą i dworem bawił w Nieszawie, w orszaku jego znajdowali się też Tatarzy litewscy. Pewnej nocy Krzyżacy przypłynawszy niepostrzeżenie wiślanymi barkami pod Nieszawę podpaliли miasto i wywołali trwogę w wojsku królewskim. Gdy pierwsze przerażenie, wzbudzone nagłym ukazaniem się wroga w obozie, minęło, dworzanie królewskie wraz ze strażą Tatarów skoczywszy do koni puścili się w pogoń za uciekającymi na statki śmiałkami. Do płynących Wisłą Tatarzy z brzegu tak celnie szyli ze swoich luków, że wszystkich oprócz ośmiu wystrzelali. Umknąć zdołały dwa tylko statki krzyżackie z rannymi i zabitymi, wszystkie inne wpadły w ręce ludzi królewskich¹⁹.

W r. 1466, ostatnim roku wojny Tatarzy litewscy znów w większej liczbie pojawili się na Pomorzu, przybываяc wraz z innymi oddziałami posiłkowymi z Wielkiego Księstwa Litewskiego (w ogólnej liczbie 6000 Litwinów i Tatarów) pod dowództwem Iwaszka Chodakiewicza. Uczestniczyli oni w oblężeniu Chojnic, zakończonym dnia 28 września kapitulacją krzyżackiej załogi. Była to ostatnia operacja w tej kampanii. Niebawem, 19 października na Toruniu podpisanie traktatu pokoju, na mocy którego Krzyżacy zwrócili Polsce całe Pomorze gdańskie z ziemią chelmińską i ustąpili część Prus wschodnich z Malborkiem i Warmią. Tym sposobem po 158 latach Polska odzyskała brzeg morski z ujściem Wisły, stając się dopiero teraz prawdziwym mocarstwem.

Ponowiły się walki z Zakonem z końcem r. 1519, gdy wielki mistrz ówczesny Albrecht Brandenburski nie chciał złożyć winnego hołdu z Prus Krzyżackich królowi Zygmuntovi I. W wyprawie do Prus oprócz wojsk polskich uczestniczyły również posiłkowe rotы Litwinów i Tatarów, którym kroniki krzyżackie przypisują niezwykle okrucieństwo wobec ludności zajętego kraju. „Mogły to być chyba — pisze Korzon — niewielkie oddziały, po kilkaset koni z eskortą Zygmunta, jako wielkiego księcia litewskiego, podobne do tych chorągwi gwardii jakie znajdują się przy boku królów późniejszych aż do Stanisława Augusta. Czytamy też w listach Tomickiego (Nr 172) tylko o 200 Tatarach litewskich. Jeżeli znów współczesna pieśń niemiecka naliczyła 30.000 Polaków i Tatarów (Polen und Thattern ein grosse scher XXX M. usner feinde), to znaczy, że rachubą swą objęła służbę rycerzy. ...Tatarów obcych hordy żadnej nie było tu z pewnością, ponieważ w uniwersale poborowym z dn. 23 grudnia 1519 r. nowe podatki usprawiedliwione były potrzebą nie tylko wojny z Krzyżakami, ale też zabezpieczenia ziem ruskich od Tatarów krymskich”²⁰.

Wojna ze zmiennym szczęściem przebiegała na terenie Prus wschodnich i polskiego Pomorza; z epizodów wymienić tu trzeba porażkę oddziału Ta-

¹⁹ M. Strykowski *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkich Rusi... pisana prozą i wierszem, która przedtem nigdy świata nie widziała*, Kraków 1582. Opisując tę polityczkę nadaje swemu opowiadaniu tytuł: *O porażeniu wojska krzyżackiego przez Polaków i Tatarów litewskich pod Niessową i Puckiem*. Pod Puckiem odniosły zwycięstwo oddziały polskie.

²⁰ T. Korzon *Dzieje wojen*, t. I, s. 163.

tarów litewskich pod Reslem (8 sierpnia 1520 r.), zadaną w nocy przez mistrza Albrechta. W wyniku ostatecznym Albrecht poniósł klęskę, skapitulował i zawarł 4-letni rozejm z Polską dn. 5 kwietnia 1521 r. Była to już ostatnia wojna Zakonu Krzyżackiego z Polską. W kilka lat później, 10 kwietnia 1525 r., nastąpiła sekularyzacja Prus krzyżackich, zaś wielki mistrz Albrecht Brandenburski, zrzuciwszy habit zakonny, uznał jako świecki książę w Prusach zwierzchnictwo króla polskiego.

Biorąc udział w walkach z Niemcami wywarli Tatarzy litewscy pewien wpływ na ich wojskowość. Krzyżacy bowiem w XV w. mieli już w swojej armii rotę lekkiej jazdy, wzorowanej na tatarskiej. I jak Tatarów nieraz w swoich kronikach czy korespondencjach nazywali „Turkami” (por. Codex epistolaris Vitoldi), tak samo ową lekką konnicę określili mianem „Turkopolen”²¹.

3. WOJNY ŚLĄSKO-WĘGIERSKIE

Walki Jagiellonów z Habsburgami i Maciejem Korwinem zapędyły Tatarów litewskich aż do ziemi śląskiej²².

W r. 1471 w liczbie tysiąca pod dowództwem Piotra Dunina wojowali z wojskami Albrechta Habsburga. W r. 1473 król Kazimierz, przybywając na ugodę opawską, wjechał do Oświęcimia w więcej niż 6000 ludzi, w czym Tatarów litewskich było tysiąc. Gdy król miał ruszyć z pospolitym ruszeniem na Węgry, do Opatowa (sandomierskim) zjechało się doń „niemało” Tatarów litewskich. Wyprawa ta jednak nie doszła do skutku i w lutym r. 1474 rozpuszczono szlachtę do domów.

Za to w jesieni tegoż roku 1474 użyto Tatarów z Litwy w wojnie śląskiej przeciw królowi węgierskiemu Maciejowi Korwinowi. Na wyprawę król Kazimierz powołał prócz wojsk koronnych także bojarów litewskich, dworzan i Tatarów. Punktem zbornym był Mstów w ziemi krakowskiej. 12 VIII król przybył do Mstowa, lecz dopiero 26 IX armia królewska pomnożona oddziałami Litwinów i Tatarów (ogółem około 60.000 ludzi), wyprawiła się ku granicom nieprzyjacielskim, w ziemię opolską na Śląsku, i dotarła do rzeki Nissy (dopływ Odry) Dn. 12 X 1474 r. przednie straże wojsk króla Macieja uderzyły na prowiantowników polskich, którzy stali wówczas noclegiem w pobliżu Olawy u wsi Swanowic, i rozbiły ich z łatwością. Na pomoc skoczyli zebrani na prędcę rycerze królewscy z oddziałem Tatarów pod wodzą Pawła Jasińskiego. Polacy, Litwini i Tatarzy zadali poważną porażkę zacięta bitwa, w której Polacy, Litwini i Tatarzy zadali poważną porażkę Węgom, kładąc trupem podobno około tysiąca i zdobywając 60 sztandarów.

4. WOJNY MOSKIEWSKIE ZA JAGIELLONÓW

Stale powoływano Tatarów litewskich na wszystkie wyprawy przeciw Moskwie, z którą Litwa toczyła za Jagiellonów długoletnie ciężkie wojny, głównie około Smoleńska, Połocka i Witebska. Od bitwy pod Wiedroszą r. 1502²³ aż po wojny smoleńskie Zygmunta Augusta nie było ani jednej

²¹ M. Kukiel *Zarys historii wojskowości w Polsce*. Kraków 1929, s. 18.

²² J. Długosz *Historiae Polonicae, sub anno 1471, 1473, 1474*; T. Korzon *Dzieje wojen*, t. I, s. 181.

²³ W tej bitwie dostał się do niewoli moskiewskiej Tatar litewski Tiuwesz Dymitrowicz Najman: J. Wolff *Kniaziowie litewsko-ruscy*. Warszawa 1895, s. 640.

„kspedycji przeciwmoskiewskiej, w której by nie uczestniczyły tatarskie „stiahy” pod własnymi chorążymi i marszałkami^{23A}. Udział ich w kampaniach moskiewskich za Zygmunta Augusta można odtworzyć we fragmentach i epizodach. W relacjach ówczesnych występuje stale kilku najwybitniejszych rotmistrzów tatarskich: Szachdowleć (Szach-Dewlet), Szachmancer (Szach-Mansur) i Alikiecz; ten jest identyczną postacią z kniazem Alikieczem Ułanem Asanczukowiczem, chorążym ściahu grodzieńskiego²⁴. Wybitnym Tatarem rotmistrzem w tych czasach był także książę Islam Janbekowicz carewicz Puński. Przywilej donacyjny Batorego z r. 1576 mówi o nim, iż za Zygmunta Augusta brał niejednokrotnie udział w wyprawach ziemskich wojennych, tak przeciw Moskwie, jak i przeciw Szwedom, pod dowództwem Jana Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego, starosty żmudzkiego, marszałka ziemskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz „administratora i hetmana ziemi inflanckiej”. W kampaniach tych carewicz Puński „posługi znaczne gospodarowi Jego Miłości i Rzplitej czynił, wiernie a statecznie i mężnie się przeciwko nieprzyjaciela, tych państw naszych zastawiał, nie litując zdrowia i majątności swojej”²⁵.

Dn. 10 marca 1565 r. Chodakiewicz pisał z Czadoś do hetmana wielkiego litewskiego Mikołaja Radziwiła, że doczekawszy się przybycia swoich oddziałów żmudzkich oraz straży, którą mu hetman przydał, złożonej z „domowych” Tatarów pod Szachdowleciem ruszył się z Poniewieży ku granicy inflanckiej, aby dawać na nią „przedniejsze baczenie”. Szachdowlecia umyślił wraz z żołnierzami kniazia Połubińskiego przy Dźwinie zatrzymać i straż w Rzeżycy mieć „dla jakiego wtargnięcia nieprzyjacielskiego w ziemię Jego Królewskiej Mości”²⁶.

W r. 1565 wojska litewskie odniosły walne zwycięstwo nad wojskiem Iwana Groźnego pod Czaśnikami w Witebszczyźnie. Z Czaśnik donosił ks. Romanowski Sangusze, dowódca wyprawy, sławny zagończyk Filon Kmita, że podług jego rozkazów wyznaczył już rotmistrzom stanowiska na zimę, pozostawiając w zamku czaśnickim załogę złożoną z ludzi służebnych pod komendą Marcina Kurcza oraz rot. Nikodemowicza, Szołuchy, kniazia Alikecza i kniazia Szahuna²⁷, dwie ostatnie roty były tatarskie.

W roku 1567 nastąpiły generalne starcia sił litewsko-polskich z moskiewskimi. Hetman litewski Hryhory Chodkiewicz, pisząc z Połonki 18.VI.1567 r. do ks. Romana Sanguszki w sprawie mobilizacji na wojnę moskiewską, załączył kartkę, z której można poznać ówczesny stan liczbowy pospolitego ruszenia Tatarów litewskich. Składało się ono z sześciu stiahów: grodzieńskiego pod dowództwem chorążego Machmeta Ułana, koni 127; najmańszego

^{23A} Od wydawcy: Tutaj załączona była kartka, nieliczbowana, z przekreśloną informacją — „W roku 1535 znajdowali się Tatarzy WXL w wojsku litewskim i polskim, które zdobyło na Moskalach twierdzę Starodub w ziemi Smoleńskiej. Tak przynajmniej moim zdaniem należy...”. Górna połowa karty 25 zawiera wykreślony tekst dotyczący działań oddziałów tatarskich za Zygmunta Augusta w l. 1561—1570. Jest on jednak mało spójny i ogólnikowy. Stanowi pobieżne spostrzeżenia autora o działaniach nad Dźwiną, w Inflantach i na pograniczu moskiewskim pod Połockiem.

²⁴ Zob.: S. Dziadulewicz *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. 28.

²⁵ *Akty odnoszące się do historii Jużnoji i Zapadnoji Rosii*, t. I, S. Petersburg 1863 nr 175, s. 205—206; Przywilej na wieś Januszkowo we włości puńskiej, datowany w Toruniu 24.XI. 1576 r.

²⁶ AS t. VII, Wilno 1890, Nr 17, s. 30—31.

²⁷ *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie (l. 1554—1572)* Lwów 1910. Od wydawcy: niestety bez bliższego wskazania miejsca.

z chorążym Machmetem Jakubowiczem, koni 82; mereszlańskiego z chorążym Abdrachmana Wortuzą Oleszkiewiczem, koni 37; jabłońskiego z chorążym Abdrachmana Wojniczą, koni 50; nowogródzkiego i ordyńskiego/ze „starszym” Selimem Sejtżdżalawiczem, koni 52; oraz trockiego i chorążym Ajsą Arazowiczem, koni 85. Suma wszystkich koni 433²⁸.

W tymże roku w potrzebie z wojskiem moskiewskim Szczerbatowa, Barjatyńskiego i Mienszykowa nad jeziorem Poło między Ułłą a Suszą w straży przedniej wojska ks. Romana Sanguszki szli Tatarzy litewscy Szachmancer, Szachdowlet i Alikiecz w 200 koni. W potrzebie tej Moskwę pobito, Szczerbatow i Barjatyński dostali się do niewoli, Mienszykow zginął. Z wojska litewskiego został zabity m.in. jeden Tatar²⁹. Listem z 6.III.1568 r. z Borysowa polecił hetman Chodkiewicz ks. Romanowi Sanguszcze, aby odstąpiwszy z pod Ułły obwarował Czaśniki i tam na załodze pozostawił rotę Petyhorców i Tatarów³⁰.

W roku następnym (1568) byli Tatarzy litewscy na wojnie pod Smoleńskiem w ekspedycji kniazia Koreckiego. Niejeden z nich przywiódł z tej wyprawy do swego dworu „połowu” moskiewskiego niemają, tak mężczyzn, jak niewiast³¹.

Pod Romanem Sanguszką walczyli i w roku 1565. Dn. 25 grudnia t.r. Sanguszko donosząc hetmanowi o zdobyciu „kopca” (ziemnego umocnienia) moskiewskiego, Ciotczy, prosił go, aby „dla lepszej pewności ludu tego, który się tam zakopał”, rozkaz rotom kniazia Agisza i kniazia Jaśka iść na ten kopic i odbywać na nim straż konną przez cztery niedziele³².

5. KAMPANIE BATOREGO

Szerokiego pola do popisów rycerskich dostarczyło Tatarom litewskim dziesięciolecie Batorego.

Na początek przypadł im udział w rozprawie ze zbuntowanym przeciw królowi Stefanowi Gdańskiem. Uniwersałem z dn. 5 kwietnia 1577 r. wezwał król kniazów, murzynów i ułanów W. Księstwa Litewskiego do gotowości na wojnę przeciw Gdańskowi i Tatarom krymskim, który współcześnie wpadli na Ukrainę i Wołyń³³. Ale jeszcze pospolite ruszenie nie zdołało się zebrać, gdy już kilka rot tatarskich odznaczyło się w zwycięskiej dla Polaków bitwie z knechtami gdańskimi nad jeziorem Lubieszowskim koło Tczewa na Pomorzu dn. 17 kwietnia 1577 r.

W przeddzień bitwy hetman wojska polskiego Zborowski wysłał 60 Tatarów pod rotmistrzem Karchowskim nad Wisłę dla pilnowania oczekiwanej flotylii gdańskiej³⁴. Byli to zapewne ludzie z rotę Tatarów królewskich (ze służby ziemskiej), a więc użyciem części tej rotę do czynności ubezpieczających tłumaczyć należy fakt, że w starciu głównych sił brała ona udział w

²⁸ Tamże, s. 133—138. Por. popis z r. 1567, opublikowany w: *Russkaja Istoricskaja Biblioteka*, t. XXX, S. Petersburg 1913, s. 1355—1378.

²⁹ B. Paprocki *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 830.

³⁰ Archiwum książąt Sanguszków, t. VII, s. 241.

³¹ AWK, t. XXXI, Nr 129, s. 194—195.

³² Archiwum książąt Sanguszków, t. VII, s. 355—358. Kniaziowie Agisz i Jaśko są to zapewne Szyrzyńscy. Zob.: S. Dziadulewicz *Herbarz rodzin*, s. 332.

³³ I. Polkowski *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Dyjariusze, relacje, listy i akta z lat 1576—1586, Acta historica res gestas Poloniae illustrantia ab anno 1507 usque ad annum 1795*, Komisja Historyczna AU w Krakowie, Cracoviae 1887, t. XI, s. 75, 80 i 91.

³⁴ T. Korzon *Dzieje wojen*, t. II, s. 10.

niewielkiej liczbie 30 koni. Z roty tej zostali ranni Józef Bohuszewicz, Abraham Sienkiewicz i Zmail (Izmail), a zabito „Estajerowego sługę” i konia. Prócz roty królewskiej „Tatarów litewskich z Litwy” uczestniczyły w bitwie ramię w ramię z chorągwiami polskimi jeszcze 3 inne oddziały kawalerii tatarskiej: rota „kozacka” sławnego wówczas rotmistrza Teruruka Pietyhorca (Czerkiesia ochrzczonego), 70-konna, złożona przeważnie z Tatarów litewskich³⁵, 30-konna tatarska milicja nadworna kasztelana międzyrzeckiego, Andrzeja z Górki oraz rota tatarska Firleja, kasztelana lubelskiego, o niewiadomej liczbie koni³⁶, z tej roty „pod Tatarzynem koń zabit”.

Paprocki rozpisując w kilka lat później te walki w swoich „Herbach rycerstwa polskiego” (1584) odmalował epizod z harców przedbitewnych, charakterystycznych i dla kolorytu epoki i dla rubasznego humoru, jakim zaprawiali Tatarzy litewscy swój pogardliwy stosunek do śmierci.

Stały więc wojska oba naprzeciw siebie, tocząc wstępne utarczki w pojedynkę. Wysuwali się na czoło co niecierpliwi, wybiegali na harc. Byli wśród nich Tatarowie z roty królewskiej. „Między którymi — opowiada Paprocki — jeden w szarej sukience albo siermiędze, na wałachu pleśniwym. Ten, gdy naprzód Niemcy nasze zabawiali harcem nie podług myśli... wybieżawszy żarko do nich, z taką ochotą, jakoby się sam miał ze wszystkimi potkać, skoro który do niego wybieżał na harc, on obróciwszy koniem nazad, podniósł tylko zadu a suknie odsłonił, a zwarłszy konia ostrogami do swych uskakował. A gdy się Niemiec nazad obracał, do swych, on się za nim obróciwszy żarko albo samego, albo wždy konia pod nim z łuku postrzelił, a czynił to po kilka razów. Niemcy plwali nań, gniewając się i wstydując, że go dogonić nie mogli”³⁷.

W jakiś czas później musiały nadciągnąć z Litwy chorągwie służby ziemskiej Tatarów powołane na Pomorze uniwersalem królewskim, skoro w czasie oblężenia Gdańska już 450 Tatarów litewskich zbrojnych w szable i łuki pilnowało drogi i mostu nad Radunią. Oni to przepuszczali do króla posłów niemieckich. Jeszcze po zwnięciu oblężenia Gdańska i Latarni (6 września 1577) Tatarzy owi wraz z węgierskimi hajdukami trapiłi mieszczan gdańskich, wpadając na Mierzeję Gdańską, odpędzając pasące się tam bydło i podsuwając się z nienacka pod fortyfikacje miejskie³⁸.

W walkach gdańskich zwracają uwagę nadworne poczty tatarskie różnych panów, np. Andrzeja z Górki i Firleja, a więc służba Tatarów litewskich, w wojskach prywatnych jakie posiadał każdy magnat, już wtedy jest zjawiskiem znanym. Miał oddziały tatarskie przy swoim boku również ks. Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski. W jego dobrach na Wołyniu były liczne kolonie Tatarów, potomków dawniejszych jeńców wojennych lub świeżych przybyszów z Litwy, czy nawet zbiegów z moskiewskiego carstwa; ci ostatni

³⁵ Dowodzi tego pokwitowanie żoldu wystawione przez Temruka w r. 1575: S. Dziadulewicz *Kwit Temruka Onychowa Szymbkowicza kniazia Petyhorskiego z 1575 r.*, „Roczn. Tatarski”, t. I, s. 222—223.

³⁶ B. Paprocki *Herby rycerstwa polskiego*, Wyd. K.J. Turowskiego, Kraków 1858, s. 150, 153—154; M. Bielski *Kronika polska*, Zbiór dziejopisów polskich, t. I, Warszawa 1764, s. 683—686; A. Pawiński, *Stefan Batory pod Gdańskiem w 1576—1577 r.*, *Źródła dziejowe*, t. III, Warszawa 1877, s. 20, 23, 25—26.

³⁷ B. Paprocki *Herby rycerstwa*, s. 153.

³⁸ R. Heidenstein *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*. Tłum. M. Głuszczynski, Petersburg 1857, t. I, s. 268, 271; T. Korzon *Dzieje wojen*, t. I, s. 23, 75—76.

mogli przybywać z Czerkiesami — Pietryhorcami³⁹. Gdy z początkiem marca r. 1577 na Wołyń pod Dubno wtargnęła orda tatarska Ostrogski „posłał do Dubna posła swojego Tatarzyna z Ostroga, dowiadując się, coby się tam działo. Wtem Tatarowie pojмали posła onego. Wszakóż go taka cnota rządziła, że serce onym poganom skaził, powiedając im, że książę Konstantyn ma lud wielki, z którym na was chce udzerzyć. Oni dawszy mu wiarę zaraz od Dubna odstąpili”⁴⁰.

Tymczasem Iwan Groźny zajął Inflanty (1577), wobec czego Batory, pokromiwszy Gdańsk, musiał obrócić swe wojska przeciw Moskwie. Trzy wyprawy króla Stefana w głąb państwa moskiewskiego (1579, 1580 i 1581) miały właściwie za cel odepchnięcie Moskwy od Bałtyku. Bili się więc Tatarzy litewscy w Inflantach i uczestniczyli w wyprawach Batorego pod Połock, Wielkie Łuki i Psków⁴¹. W oblężeniu Pskowa r. 1581 uczestniczyli Tatarzy z rot Radziwiłła Rudego, wojewody wileńskiego, hetmana nadwornego Jana Zborowskiego i innych⁴².

Wstąpili się najbardziej udziałem w niezwykle śmiałym wypadzie dywersyjnym jazdy litewskiej poza Wołgę w r. 1581. Dowódcami tego słynnego w dziejach wojen polskich zagonu w głąb carstwa podczas wyprawy pskowskiej byli Krzysztof Radziwiłł i Filon Kmita. Tatarzy litewscy w liczbie 600 pod komendą Haraburdy należeli do 7-tysięcznego oddziału jazdy obu wodzów. Pogromiwszy 21 VIII wojewodów moskiewskich Barjatyńskiego i Nozdrewatego nad rzeką Szelonią i spustoszywszy okolice Rżewa, w którym z trwogą zamknęło się 15-tysięczne wojsko carskie, doszedł Radziwiłł aż do Wołgi pod Staryce, gdzie siedział wówczas sam Iwan Groźny. Tam za rzekę Kozaków i Tatarów litewskich pod Alimbekiem posłał, z rozkazem, aby i z tamtej strony Wołgi ziemię nieprzyjacielską pustoszyli, „jakoż aże pod nos samemu kniaziewi kurzyli przez kilka dni, na co z żałością wielką z okna patrzył, gdzie napatrzył się ogniów, które półtora mili od niego najdalej gorzały”⁴³.

O tej zuchwałej wyprawie najznakomitszy poeta dawnej Polski Jan Kochanowski napisał współcześnie poemacik pt. „Wtargnięcie do Moskwy Krzysztofa Radziwiłła, Polnego Hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego Roku 1581”. Nie zapomniał w nim poeta o Tatarach litewskich i poświęcił im wiersze następujące:

³⁹ Na czele 300 koni wyborowych bojarów z włości polonijkiej księcia Konstantego Ostrogskiego stał „mąż sprawny” Sołgien, Tatar Pietryhorzec. Zginął on dnia 2 marca 1577 r. bohaterską śmiercią w pionącym młynie, wraz z garstką towarzyszy, broniąc się przeciw kilku tysiącom Tatarów krymskich. B. Paprocki *Herby rycerstwa*, s. 450; M. Bielski *Kronika polska*, s. 681—682.

⁴⁰ B. Paprocki *Herby rycerstwa*, s. 451.

⁴¹ K. Górski *Historia jazdy polskiej*, Kraków, 1894, s. 104; A. Pawiński *Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego, Źródła dziejowe*, t. IX, Warszawa 1881, s. 292.

⁴² A. I. Turgieniew *Wypiski iz Watykańskiego Tajnago Archiwa i iz drugich rymskich bibliotek i archiwow*, s. 1075 po 1584 god, *Historica Russiae Monumenta*, t. I, S. Peterburg 1841, s. 355; Rachunki skarbu koronnego notują pod 1585 r. wypłatę żołdu „żołnierzom pskowskim” za pośrednictwem Tatara — Iliasza Bajraszewicza; AG Archiwum Skarbu Koronnego. Oddz. II, Nr 32, f. 2A.

⁴³ M. Bielski *Kronika polska*, ed. cit., s. 723; T. Korzon *Dzieje wojen*, t. II, s. 58, 64.

Litewscy Tatarowie i Kozacy śmieli
 Z Toropjeckimi syny na tenże dzień mieli
 Potrzebę nie beze krwi: ciż plac otrzymali
 I z tej liczby niemało więźniów nawiązali.
 Szmalla⁴⁴ też przypomnię, który Tatarzyna
 Sześniaka i drugiego bojarskiego syna
 Tamże przywiódł do ciebie (Radziwile...)⁴⁵

6. BYCZYNA

Z Austriakami bili się Tatarzy litewscy, należąc w r. 1587—8 do ekspedycji zbrojnej hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego przeciw arcyksięciu Maksymilianowi, ogłoszonemu królem polskim przez część szlachty po śmierci Batorego. Ekspedycja poszła z pod Krakowa na Śląsk Górny, gdzie gromadziły się wojska carskie.

Pod miasteczkiem Byczyną doszło 24—25.I.1588 r. do walnej bitwy, która skończyła się pogromem wojsk austriackich i wzięciem arcyksięcia Maksymiliana do niewoli polskiej. Tatarzy litewscy brali w niej udział pod dowództwem rotmistrza Abramowicza, stanowiąc odwód rot Zamoyskiego. Po zwycięstwie zaś wraz z innymi rotami polskimi rozpuścili zagony po Śląsku, szerząc po miastach i wsiach spustoszenie⁴⁶.

7. EKSPEDYCJA PRZECIW NALEWAJCE.

W roku 1595 „Tatarowie za rozkazaniem Jego Mci Pana Hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego jechali przeciw Kozakom niżowym, którzy wtenczas wtargnąwszy w ziemię W. Księstwa Litewskiego krzywdy czynili”⁴⁷. Najazd ten zorganizowany został przez zbuntowanego przywódcę kozackiego Nalewajkę.

W ekspedycji przeciw Nalewajce uczestniczyli Tatarzy na podstawie służby ziemskiej pod wodzą chorążych, a także w rotach zaciężnych pod komendą rotmistrzów. Sam hetman litewski ks. Krzysztof Radziwiłł wystawiał ze swoich dóbr oddziały tatarskie⁴⁸.

⁴⁴ Szmali-Izmail, jeden z Tatarów litewskich.

⁴⁵ Cytuję za wydaniem *Pieśni Jana Kochanowskiego* z r. 1629, s. 294. Egzemplarz własny. (Od wydawcy: Dane bibliograficzne nie zostały tu podane ściśle. *Pieśni Jana Kochanowskiego* wydano w 1629 r. jako część edycji zbiorowej jego dzieł. Pod tą datą A. Piotrkowczyk wydrukował natomiast w Krakowie Fraszki. Patrz: K. Piekarski *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego, wiek XVI i XVII*, Kraków 1930, s. 11—12, 33—34, 41—42. W 1936 r. S. Kryczyński sporządził specjalny opis swego księgozbioru pt. *Zbiór ksiązek Stanisława Kryczyńskiego. Katalog*. Jest to zeszytek do spisywania adresów o rozmiarach 12,2×18,7 cm, liczący 97 kartek. Kilkaśet pozycji bibliograficznych spisano alfabetycznie. Starodruki, do których właściciel zaliczył wydania sprzed 1850 r., wyróżnione zostały czerwonym atramentem. Niestety nie znajdujemy tutaj powołanej edycji J. Kochanowskiego. Inkunabul ten mógł być nabyty tu przed wojną lub znajdował się krótko w posiadaniu autora. W katalogu są bowiem adnotacje o sprzedaży i wymianie książek).

⁴⁶ A. Mosbach *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Śląskiej*, Wrocław 1860, s. 221—222, 228; L. J(enike) *Bitwa pod Byczyną*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 123, 1 luty 1862, s. 44.

⁴⁷ AWK XXXI. Nr 154, 247, Akt z 4 VI 1595.

⁴⁸ Archiwum domu Radziwiłłów. Listy ks. M. K. Radziwiłła Sierotki. Jana Zamoyskiego, Lwa Sapiechy, *Scriptores Rerum Polonicarum*, ed. Akademii Umiejętności t. VIII, 1885.

Radziwiłł „mając pomoc od innych panów litewskich, także swych ludzi zebrawszy niemało i Tatar, przyciągnął do Kojdanowa a potem do Mińska, gdzie był popis”⁴⁹. Nalewajko zajął Słuck, lecz wnet musiał stamtąd uciekać. Ktoś, kto z początkiem, roku następnego (1596) pisał do hetmana Radziwiłła, udzielając mu rad taktycznych, radził między innymi uzbroić Tatarów litewskich do walk z Nizowcami w broń palną, gdy dotychczas zbrojni byli w łuki i szable: „więc Tatarzy W.M. litewscy mogliby co sprawić za dobrym wodzem, dawszy im strzelbę, iżby Nalewajka można dobrze traktować”⁵⁰. Zdaje się jednak, że tej rady hetman nie posłuchał, pozostawiając Tatarów nadal przy lukach.

O nadejściu chorągów tatarskich pospolitego ruszenia pisał do hetmana Radziwiłła „na Mutwiczu” 8 X 1596 r. kanclerz w. koronny Zamoyski: „Tatarowie też przyszli z chorągym, i z Aisą, kazałem jme panu pisarzowi polnemu popisać je... Opowiadają się z tym, żeby im ćwierć⁵¹ już miała wyniszczyć, i prosili mię do WMci o przyczynę, o wyprawienie i postanie pieniędzy. Proszę WMci za nimi, o to, coby im było winno... Po napisaniu listu tego dali mi znać rotmistrzowie Fiedor Wołk Pożycki, Bohdan Fursowicz⁵², Tenieszko chorąży⁵³, Abraim Zawadzki i Jabłoński⁵⁴, że nadciągają i skoro przyjdą, każe je popisać”⁵⁵.

8. INFLANCKIE BOJE ZE SZWEDAMI

Wiele dowodów bitności i męstwa złożyli Tatarzy gospodarscy Wielkiego Księstwa Litewskiego w ciężkich i krwawych kampaniach ze Szwedami o Inflanty, a więc o ujęcie głównej arterii ziem litewsko-białoruskich, Dźwiny.

W pierwszej ekspedycji do Inflant odbyło się bez przelewu krwi. W r. 1557 Zygmunt August wyprawił się przeciw zbuntowanemu mistrzowi Zakonu inflanckiego, Fürstenbergowi; armia królewska stanęła na granicy Kurlandii, ale do walki nie doszło, ponieważ mistrz przeprosił króla w Posholu we wrześniu tegoż roku. O tej wyprawie pisze nicznany Tatar litewski w memoriale złożonym w r. 1558 sultanowi Sulejmanowi: „Niedawnymi to czasami była wojna z sąsiednim krajem i nam kazano także znajdować się na tej wyprawie, która bardzo się prędko zakończyła pokojem i dzięki Najwyższemu wszyscy nasi wrócili żywi i bez straty”⁵⁶. W roku 1561 znowu wyprawiali się Tatarzy na posługę gospodarską do Inflant⁵⁷.

⁴⁹ J. Bielski *Dalszy ciąg kroniki polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1598*. Warszawa. 1851, s. 254.

⁵⁰ AS t. VII, Nr 42, s. 67—69. List datowany jest przez wydawców mylnie na rok 1595, skoro w nim mowa o liście z 23 stycznia.

⁵¹ Cwierć — to płaca żołnierska za jeden kwartał roczny.

⁵² Tatar z powiatu oszmiańskiego; zob. o nim w *Alfurkanie Tatarskim P. Czyżewskiego*, z r. 1616, s. 51, s. 54—55, 62 oraz u S. Dziadulewicz *Herbarz rodzin*, s. 349.

⁵³ W 1585 r. książę Tenieszko Michajłowicz występuje jako „chorużyj tatarskij stiahu Jeloirskoho” (rkps. Biblioteki Narodowej 152, M. fasc. I. *Extrakt zamienny gruntów uroczyssza na Białej na Tupalskie, między Tatarem Teneszkiem Michajłowiczem a Ilią Iwanowiczem, chorągym nowogródzkim; z dn. 4.VII.1585 r.*). W 1593 r. mianuje się „chorągym tatarskim województwa wileńskiego”. AWK XXXI, Nr 115, s. 179. Zob. S. Dziadulewicz *Herbarz rodzin*, — sub: „Ciemaszko” i „Sieleczy”.

⁵⁴ Obaj Tatarzy.

⁵⁵ Archiwum domu Radziwiłłów, s. 121—122.

⁵⁶ A. Muchliński *Zdanie sprawy*, „Teka Wileńska”, 1858, nr 4, s. 263.

⁵⁷ A. Muchliński *Zdanie sprawy*, „Teka Wileńska”, 1858, nr 6, s. 147.

Wojny inflanckie Zygmunta III z ks. Karolem Sudermańskim (Karolem IX) wykazały, czym mogą być Tatarzy litewscy pod ręką dobrego wodza. Rzecz bowiem znamienita: na bardzo dobre imię zarobili sobie wtedy, gdy naczelné dowództwo działań wojennych w Inflantach posiadał hetman polny litewski Jan Karol Chodkiewicz, człowiek żelaznej ręki i wybuchowego temperamentu, przed którym drżało całe wojsko. Natomiast w kampanii pierwszej, w latach 1600—1602 za dowództwa hetmana wielkiego lit. Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna”, który Tatarom litewskim stale udzielał swojej protekcji, zachowywali się oni bardzo niesforne. Dotyczy to zwłaszcza roku 1600, kiedy to nieporozumienia pomiędzy królem a hetmanem Radziwiłłem wprowadzały rozprzężenie również w dziedzinie organizacji wojskowej i fatalnie odbijały się na przebiegu kampanii⁵⁸.

Wczuwani uniwersalem hetmańskim na początku czerwca do gotowości wojennej Tatarzy kilkakrotnie wyprawiali się do Inflant, dopuszczając się różnych ekscesów^{58A}.

Walczyli jednak pod wodzą Farensbacha, wojewody wendeńskiego 29 października pod zamkiem Karkus (Karksi). Na leże zimowe odeszli z końcem listopada lub z początkiem grudnia — na Litwę⁵⁹.

W zimie wzięli ponownie udział w kampanii. 28 grudnia 1600 r. rozesał hetman Radziwiłł rozkazy do chorążych tatarskich, aby zebrawszy swoich Tatarów natychmiast, idąc „dnem i nocą”, udawali się do Inflant. Rozkazy takie skierował między innymi do chorążego „Tatar nawogródzkich” kniazia Tenieszka Michajłowicza i do chorążego „Tatar Alairskich” (Jałoirskich) kniazia Machmeta Daszkiewicza. W Inflantach mieli Tatarzy podlegać dowództwu Macieja Dembińskiego, wojewody pernawskiego, i kniazia Druckiego — Sokolińskiego, starosty uświackiego⁶⁰.

Mobilizacja wiosenna trwała długo. Jeszcze w połowie kwietnia 1601 r. stwierdzano w Wilnie, że z Tatarów litewskich „nie wszyscy się jeszcze do kupy zebrali”. 16 kwietnia hetman, otrzymawszy w Wilnie wiadomość, że ks. Karol Sudermański, regent szwedzki, odjechał z pod oblężonego przez Szwedów zamku Kokenhausen (Koknese), natychmiast rozkazał marszałkowi sicińskiemu, aby ze swoją rotą, przybrawszy sobie Kozaków zgromadzonych pod Dyneburgiem i Tatarów litewskich szedł na odsiecz oblężonej w zamku kokenhauzkiej załogi⁶¹.

Po potrzebie pod Lenzelem hetman Radziwiłł pisał 3 lipca t.r. z Kokenhauzu do króla: „Po której potrzebie odprawilem był Imci kniazia Soko-

⁵⁸ S. Herbst *Wojna inflancka 1600—1602*. „Rozprawy Historycznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, t. XIX, z. 2, Warszawa 1938, s. 25.

^{58A} Od wydawcy: Pierwotnie zamiast powyższego zdania, na karcie 41 i 42 znajdował się tekst inny, cytujący zdanie S. Herbsta o niesławnej roli Tatarów litewskich w kampanii z 1600 r. A mianowicie — „Tatarzy wbrew parokrotnym przypomnieniu króla ruszyli do Inflant bez starszego (tj. wodza — kniazia J. Drucko-Sokolińskiego; J.T.). Unikali spotkania z Farensbachem wojewodą wendeńskim, dowódcą wyprawy, rozkazów nie chcieli słuchać, w walkach udziału niemal nie wzięli, za to łupili, gwałcili, morodowali bezbronną ludność i obciążeni łupami samowolnie wracali do domów, powtarzając to parokrotnie”. Krytyczne stwierdzenia S. Herbsta klóciły się z panegirycznym tonem wywodów i zostały przez autora usunięte podczas późniejszych przeróbek i przygotowań tekstu do druku. Obecnie i H. Wisner krytycznie naświetlił wartość bojową oddziałów tatarskich na Litwie: por. *Wojsko litewskie*, cz. I, s. 101—104.

⁵⁹ S. Herbst *Wojna inflancka*, s. 36—37, 42. Por. *Archivum domus Sapiehanae. Codex epistolaris 1576—1606*. Oprac. A. Prochaska, t. I, Lwów 1892, Nr 295 s. 244.

⁶⁰ S. Herbst *Wojna inflancka*, s. 49.

⁶¹ Tamże, s. 75.

lińskiego pod Berzony przydawszy mu Tatarzy litewskie, nad którymi go W. Kr. Mć starszym mieć chciał, nieco Kozaków przy tym z różnych rot i swych własnych i kilkadziesiąt piechoty, pod które przyszedłszy, acz mu się z nich broniono i strzelano nań, jednak, chociaż z niebezpieczeństwem zdrowia swego, włamał się w zameczek i wziął go pod nieprzyjacielem" ⁶².

Więc użyteczne teraz były chorągwa tatarskie w tych trudnych walkach w Estonii. Zanotować jeszcze wypada, że podczas oblężenia Ronnenburga (Ranna) w styczniu 1602 r. hetman Zamoyski rozstawił 200 Tatarów celem przecięcia dowozów żywności do zamku ⁶³.

W ciągu kilku lat następnych odbywali Tatarzy litewscy swoje posługi wojenne w Inflantach już pod rozkazami znakomitego wodza hetmana Chodkiewicza. W kampaniach r. 1604 i 1605 ci sami ludzie, na których najpierw tak narzekano z powodu ich swawoli i rozprzeżenia, odbierają raz po raz zaszczytne pochwały swoich dowódców i towarzyszków broni.

W zwycięskiej bitwie pod Białym Kamieniem (Weissenstein) dn. 19 września 1604 r. chlubnie odznaczyli się rotę tatarskie Machmicia (Machmeta), Ibrahima (Zawadzkiego), Bogdana (Fursowicza Ułana) i Achmicia (Achmeta), który zginął. Wychwałal tych Tatarów sam Chodkiewicz w liście do króla ⁶⁴.

Bitwa ta uwolniła chwilowo Inflanty od inwazji szwedzkiej, ale nastaly nowe utrapienia: związki i konfederacje nieopłaconego na czas żołnierza. Chodkiewicz wyliczając w liście do kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy z 10 XII 1604 r. rotę, które do konfederacji nie przystąpiły i pozostały w posłuszeństwie dla hetmana, wymieniał m.in. rotę „kozacką” czyli lekką Mustafy ⁶⁵.

Świetne zwycięstwo oręża polskiego pod Kirchholmem dn. 27 września 1605 r., zakończone zniszczeniem armii szwedzkiej, zastaniem pobojowiska 9 tysiącami poległych i ledwie udaną ucieczką Karola IX na okręty, opromieniło swym blaskiem również Tatarów litewskich. Na lewym skrzydle wojsk Chodkiewicza mieścili się tatarskie rotę Ibrahima Zawadzkiego, Bohdana Tursowicza Ułana i Szahina (Sakina Sakima) po 100 koni oraz Mustafy Ułana w 50 koni, razem 350 koni. W odwodzie stali ze 100 konnymi rotami Tatarzy: Zachariasz i Achmet. W sumie zatem w armii Chodkiewicza pod Kirchholmem, liczące według historiografów polskich około 3 800 ludzi, Tatarzy litewscy znajdowali się w pokaźnej procentowo liczbie 450-ciu. Oni to, gdy atak pułku Dąbrowy na lewym skrzydle zniósł rajtarię szwedzką Mansfelda, zastąpili uciekającym drogę, siekąc bez miłosierdzia i decydując o ostatecznym programie ⁶⁶.

⁶² Archivum domus Sapiehanae, t. I, Nr 331, s. 276.

⁶³ S. Herbst *Wojna inflancka*, s. 147.

⁶⁴ U. Niemcewicz *Dzieje panowania Zygmunta III*, Wrocław 1836, t. I, s. 280. Dn. 14.X.1604 r. pod Hyberpolem (Oberpahlem) Chodkiewicz wyznaczył rotę Machmicia Murzy, chorążego tatarskiego, powiat połocki na stacjonowanie. Rkps. Ossolineum, Nr 1388/II, s. 97.

⁶⁵ T. Korzon *Dzieje wojen*, t. II, s. 142.

⁶⁶ Erazm Rzetowski *Sława losu szczęśliwego*, Wilno 1608; K. Górski *Historia jazdy polskiej*, s. 75; A. Brückner *Miscellanea*, „Pamiętnik literacki”, t. III, 1904, s. 83–84; T. Korzon *Dzieje wojen*, t. II, s. 145; M. Kukiel *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Warszawa 1923, s. 55–56. Podane w spisach imiona rotmistrzów tatarskich uzupełniłem nazwiskami według S. Dziadulewicz *Herbarz rodzin tatarskich*, s. 349 i 361, oraz Archiwum domu Radziwiłłów, s. 122.

Ze dzielnie w wiktorii tej się spisali świadczy rymopis ówczesny Szymon Śląski, który w wierszowanym opisie kirchholmskiego zwycięstwa⁶⁷ taką strofę Tatarom litewskim poświęcił:

Nie równa Bogu wiara, lecz równa królowi,
Którąście w Inflanciech dali Zygmunтови
Bierzcież już tedy za nią dobre od nas mienie
A lepszej wiary w serca przypuście nasienie.

„Dobre mienie” ma się o Tatarach także przeglądając źródła do dalszego przebiegu tej kampanii, np. rachunki sejmowe z lat 1605 i 1606 z takimi oto wydatkami na wojnę inflancką⁶⁸.

„Pod Rygą. Die 10 Octobris 1605 Kozakowi z roty Imbraima (Ibrahima), który po potrzebie więźnia przywiódł w kilka dni. fl. 10”

„W Rydze die 20 Ocobris Tatarzynowi kozakowi, gdy z Pernawy z więzienia uciekł, na strawę fl. 7.”

„Die 10 Januarii 1606. Z roty Sieunia (Szahuna) Tatarzyna towarzyszowi postrzelonemu pod Fikiel — Moizą do rąk samego rotmistrza fl. 10” (Toż w innym miejscu z dodatkiem: „ad rationem zasłużonego”).

W tych samych rachunkach znajdują się wydatki na żołd dla rot tatarskich biorących udział w kampanii ze Szwedami w Inflantach w r. 1602—1606. Jako „comitivae Coscorum” figurują tam rotę następujących Tatarów-rotmistrzów: Bogdana, złożona ze 100 koni, Achmeta, 100 koni, Zachariasza 50 koni, Abrahama Zawackiego 100 koni i Szahuna Fursowicza („Szawon Forszowicz”) ⁶⁹. W pozycji zatytułowanej „Distributa belli Livonici 1609” zanotowano, że rocie Zachariasza Tatar, która walczyła pod chorągwią Stanisława Waszyckiego, kasztelana warszawskiego dano sukna za 1300 florenów a rocie Tataru Carowica, która walczyła pod tą samą chorągwią, dano fl. 1450 ⁷⁰.

Za zasługi położone w walkach ze Szwedami i w nagrodę okazanego w nich męstwa nadawał król Zygmunt III Tatarom litewskim różne wsie i grunta. Np. Szmael Alejewicz Talkowski, Tatar gospodarski pow. lidzkiego, „pisarzowiec arabski”, otrzymał w r. 1610 za zasługi w wojnie inflanckiej przywileje na dobra ziemskie: Rodejkowicze, Krzczowicze i Kasperszki ⁷¹.

W roku 1621, gdy — jak pisze lustrator dóbr tatarskich Kicrdej — „nieprzyjaciel książę Sudermański (Gustaw Adolf) do prowincji inflanckiej wtargnął, za uniwersalami ich mści panów hetmanów Tatarowie wszyscy z chorągwami podług powinności ich, ile im razy kazano, do Inflant z poczty swymi chodzili” ⁷².

⁶⁷ Sz. Śląski *Pamiętka albo Columny nieśmiertelności...* Janowi Carolowi Chotkiewiczowi y cnemu rycerstwu polskiemu y litewskiemu z zwycięstwa nad książęty sudermańskim y luneburskim, (B.M. po 27.IX.1605), karta Aiiiij odwr. kolumna XXVI. „Tatarom”. (Od wydawcy: Jedyne egzemplarz w Polsce znajduje się w Bibliotece Ossolineum i z niego zapewne korzystał kiedyś S. Kryczyński).

⁶⁸ AG Arch. Skarbu Koronnego, Oddz. II Nr 38, f. 112, 142, 150 i 160.

⁶⁹ Tamże, Oddz. II Nr 36, f. 259; Nr 37, f. 141, 143—145, 199.

⁷⁰ Tamże, Oddz. II nr 39 f.124v.

⁷¹ S. Dziadulewicz *Herbarz rodzin*, s. 337.

⁷² A. Muchliński *Zdanie sprawy*, Nr 6. s. 165.

Dnia 18 lipca 1621 r. hetman polny lit. Krzysztof Radziwiłł wyprawił rozkazy do 20 chorągwi, składających jego wojsko, aby 16 sierpnia stanęły pod Aszkurat. Wśród tych chorągwi znajdowały się również rotys tatarskie, m.in. chorągiew rotmistrza Szahana, który w sierpniu przywiózł do obozu 50 koni. Rotmistrz Szahan poległ w pierwszej ćwierci r. 1622 pod Rygą⁷³.

Dnia 1 lipca 1622 r. Achmed Assnowicz Skirmont, chorąży tatarski powiatu wileńskiego, przyniósł do obozu uniwersał królewski generalny do Tatarów-murków i kniaziów, aby się na posługę wojenną wybierali, oraz uniwersaly osobne do powiatów: wileńskiego, grodzieńskiego i nowogrodzkiego, aby ruszywszy się, szły prosto na Kokenhauz i stanęły tam za trzy niedziele od daty uniwersałów.

W bojach inflanckich r. 1626 wyróżnili się dzielnością rotmistrze tatarscy: Assanowicz, Kieński, Łowczycki, Zablocki, a zwłaszcza Mustafa Ułan. Rotmistrz Ułan uczyniwszy zasadzkę pod zamkiem bowskim nad Dźwiną, schwytał i 12 XI 1626 r. hetmanowi Radziwiłłowi przesłał wybitnego poplecznika Szwedów Piotra Grota, szlachcica estońskiego, którego Gustaw Adolf za jego dawne i wielkie usługi starostą bowskim uczynił. Dokonawszy tego, Ułan „jeszcze tam, dalszego szczęścia próbując, został”. 18 XI tegoż roku wysłał hetman „na kontynuowanie zamysłu strony przebycia Dźwiny i znoszenia ludzi szwedzkich w Jungfermujzie w okopie leżących” kilku rotmistrzów lekkich chorągwi między nimi i Mustafę Ułana, oraz sto piechoty niemieckiej⁷⁴. O tym Mustafie Ułanie potomkowie jego w pewnej skardze sądowej z r. 1753 piszą, że był to żołnierz „zawsze in servitio bellico w wojskach W. Księstwa Litewskiego zostający, będąc pierwaj rotmistrem, postmodum marszałkiem tatarskim, in reliquo pułkownikiem (?), bene meritus, jako przywileje, ordynanse, listy przypowiednie tak najjaśniejszych regnatów polskich, jako też jw. hetmanów na to wydane obloquntur, w chwalebnych tak wojskowych trybach, jako imienia swego zaszczytach będący”⁷⁵.

Na polach bitew i potyczek w Inflantach w r. 1627 położyło głowy mało Tatarów, m.in. Bohdan Assanowicz, Kasym Murza Baryński, chorąży stiahu nowogrodzkiego, waleczny uczestnik wojny chocimskiej z Turkami i ekspedycji moskiewskich⁷⁶ wraz z synami Szachmancerem i Chasieniem (wszyscy trzej poległi pod Lehnwartem), Mura Abrahamowicz Tarasowski, rotmistrzowie: Bohdan Andrzejewski, Adam Bohatyrewicz Łowczycki, Piotr Sielecki i inni⁷⁷.

⁷³ *Księcia Krzysztofa Radziwiłła, Sprawy wojenne i polityczne*, Paryż 1859. s. 38 przyp. 222 i 230.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 230, 530 i 543, A. Grabowski *Starożytności historyczne polskie*, Kraków 1840, t. I, s. 204—205, 213, 214, 221—222, 224—225.

⁷⁵ AADW Nr 8120, f. 31—32v. Mustafa Ułan, właściciel dóbr Kulzimonowicze i Prudziany nad rz. Wką, żył jeszcze w 1645 r.; AWK XXI, Nr 201, s. 327—332.

⁷⁶ A. Muchliński *Zdanie sprawy*, Nr 6, s. 151.

⁷⁷ S. Dziadulewicz *Herbarz rodzin*, s. 24, 33, 202, 276, 290, 344.

WYSIŁEK ZBROJNY TATARÓW RZECZYPOSPOLITEJ

- 1319 Pierwszy udział Tatarów w obronie interesów narodów zamieszkujących nasze Kresy Wschodnie notuje historia Żmudzi w roku 1319 w postaci udziału ich zastępów w bitwie z Krzyżakami po stronie wielkiego księcia litewskiego Gedymina — którzy prawdopodobnie przybyli specjalnie w tym celu z Krymu lub z nad Wołgi. Już
- 1324 W roku 1324 franciszkanin Łukasz Wadding mówiąc o ludności Litwy wspomina, że są tam „Scytowie, przybysze z ziemi jakiegoś chana, którzy w modlitwach posilkują się językiem azjatyckim”.
- 1350 W roku tym oddziały tatarskie w szeregach w.ks. litewskiego Kiejstuta bronią ziem litewskich przed najazdem Kazimierza Wielkiego.
- 1362 Udział Tatarów litewskich w wojnie o Podole w.ks. litewskiego Olgierda.
- 1386 Przy uroczystym wjeździe do Krakowa w dniu 12 lutego miał Jagiełło przy swym boku oddział Tatarów: są to pierwsi Tatarzy w służbie króla polskiego.
- 1397 Chan tatarski Tachtamysz (z rodu wielkiego Dzyngischana) zamieszkujący stale na zamku w Lidzie, wyprawia się z w.ks. litewskim Witoldem w stopy, gdzie bierze udział w bitwie nad Worskłą. W roku tym Witold osadza nad rzeką Waką dalszych kolonistów tatarskich, przyprowadzonych z żonami i dziećmi.
- 410 Udział jazdy Tatarów litewskich w bitwie Grunwaldzkiej. Zaznaczam tutaj, że oddziały te wchodziły w skład wojska litewskiego, a nie w skład posiłków tatarskich chana Dżellal-Edina, t.j. rekrutowali się wyłącznie z osadników tatarskich na Litwie.
- 1418 W roku tym widzimy Tatarów litewskich na Podolu działających przeciw Tatarom krymskim.
- 1422 Pod Łuckiem obozuje wojsko litewskie, w skład którego wchodzi kilka tysięcy Tatarów litewskich.
- 1430 Na zjeździe w Trokach przy boku w.ks. Witolda, straż pełnią oddziały Tatarów litewskich.
- 1432 W.ks. Swidygiełło posiada 4 oddziały Urbej — Tatarów w łącznej liczbie 3000 koni, dowództwo nad którymi sprawował Temir Tuhhan-Bej — kaukazyk.
- 1517 W szeregach wojska ks. K. Osrońskiego w wyprawie na Psków biorą się również Tatarzy litewscy.
- 1565 26 stycznia gromią Tatarzy litewscy Moskali nad rzeką Ułłą pod rozkazami hetmana w. litewskiego Mikołaja Radziwiłła Rudego.
- 1572 Chorągiew petyhorska Temruka Szynkiewicza w sile 300 koni wyrzuca za Prut Wołochów (chorągiew ta w roku 1575 miała w swym składzie 16 kniaziów tatarskich, 32 jezdnych i 50 pachołków tatarskich).
- 1578 Chorągiew Temruka Szynkiewicza odznacza się w bitwach przeciw Gdańszczanom pod Tczewem i nad jeziorem Lubieszowskim.

- 1578— W żadnym z zagonów wyprawy króla Batorego przeciw Moskwie
—1581 o Inflanty nigdy nie zabrakło oddziałów tatarskich.
- 1605 Dnia 27 września pod Kircholmem w liczbie 2400 jazdy miał hetman Karol Chodkiewicz przeszło 400 Tatarów; i tak na skrzydle lewym u Dąbrowy znajdowały się rotы tatarskie Ibrahima (100 koni), Bohdana (100 koni) i Mustafy (50 koni), w odwodzie zaś dwie rotы Zachara i Achmeta po 100 koni każda. Lekka ta jazda pod koniec bitwy odcinając odwrót Szwedom — wybitnie przyczyniła się do doszczętnego zniszczenia przeciwnika, tak rzadkiego w historii.
- 1608 Pełni służbę na Inflantach rota tatarska „Comitiva Tatarorum „Bohdana Fursowicza w sile 200 koni.
- 1610 Rota Abrahima Aśtanowicza wchodzi w skład wojsk oblegających Smoleńsk.
- 1631 Istnieją m.inn. następujące chorągwie tatarskie:
- | | | |
|-------------|--|-----------------------------|
| — Ułańska | — pod d-twem chorążego Czymbaj Ułan Małuszyńskiego | |
| — Najmańska | — „ „ | Abrahama Kięńskiego |
| — Juszyńska | — „ „ | Dawida Chaźbiejewicza Muszy |
| — Jaloirska | — „ „ | Heljasza Zabłockiego |
| — Kondracka | — „ „ | Jachii Zawackiego |
| — Barlińska | — „ „ | Szachmancera Rudnickiego |
- Biorą one udział w wyprawie Smoleńskiej króla Władysława IV.
- 1653 W roku tym znajdujemy:
- chorągiew tatarską Jachima Sieleckiego w sile 120 koni,
 - chorągiew „kozacką” ks. Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego, która zgodnie z rejestrem kwarciowym chorągwi składała się wyłącznie z Tatarów; dowodzi nią Stanisław Druszkiewicz siłą 250 koni.
- 1654 Istnieje w służbie koronnej razem 15 chorągwi tatarskich w łącznej sile około 1400 koni:
- | | |
|----------------------------|------------|
| — Mustafy Sudicza | — 120 koni |
| — Helembeka Murawskiego | — 120 „ |
| — Jana Sieleckiego | — 120 „ |
| — Adama Turowszowskiego | — 120 „ |
| — Bohdana Murzy | — 120 „ |
| — Bogusława Leszczyńskiego | — 155 „ |
| Baranowskiego | — 70 „ |
| Mikołaja Podchajskiego | — 86 „ |
| Michała Bydłowskiego | — 76 „ |
| Adamowicza Tolkowicza | — 120 „ |
| Bohdana Łosia | — 89 „ |
| Aleksandra Kryczyńskiego | — 100 „ |
- Wszystkie te chorągwie w okresie wojen kozackich (1648—1652) biją się z kozactwem pod Januszem Radziwiłłem lub Jeremim Wiśniowieckim.
- 1655 Po klęsce wojsk koronnych pod Gródkiem rotmistrz tatarski Aleksander Kryczyński w dniu 29 września w bitwie Bruchnalskiej

- ratuje osobiście życie hetmanowi Potockiemu. Pod koniec tegoż roku w dniu 29 grudnia kilka chorągwi tatarskich przyłącza się do konfederacji tyszowieckiej i pod hetmanem Czarnieckim gromi Szwedów m.inn. pod Kozienicami, oraz bierze udział w wyprawie w Danji.
- 1656
- 1660 W roku tym m.inn. dowodzą chorągiewami tatarskimi:
Hadeł Chalecki
Samuel Sulimanowicz
Mustafa Judycz Murza Bogdanowicz
Mustafa Talkowski
Bechir Murawski
Chalembek Murawski
Tegoż roku pod Berdyczowem widzimy podjazdy tatarskie wysłane przez hetmanów St. Potockiego i Jana Lubomirskiego.
- 1661 W bitwie zaś Cudnowskiej chorągwie tatarskie pierwsze wdzierają się do taboru przeciwnika, gdzie giną porucznicy tatarscy Chazań, Czaiński i ranny zostaje Kryczyński.
W roku tym na podstawie pamiętników Jana Wł. Poczubut-Odlanickiego wojsko litewskie liczy 960 koni, koronne zaś aż 2272 koni w chorągwiach tatarskich — razem 20 chorągwi.
- 1665 Podczas rokoszu Lubomirskiego znaleźli się Tatarzy w szeregach regalistów. Regestr wojska koronnego wymieniający chorągwie wierne Janowi Kazimierzowi mówi o: „tatarskich 8 chorągwi, co byli na Korsuniu pod Lipińskim, dwie chorągwi co najszczerze p. Modrzejewskiego i Kryczyńskiego”.
- 1667 W październiku tegoż roku chorągwie tatarskie walczą w szeregach hetmana Jana Sobieskiego pod Podhajcami z Kozakami Doroszeńki i Tatarami z Hordy. W roku tym w skład pułku hetmana Potockiego komendy Modrzejewskiego wchodzi 3 chorągwie tatarskie: Kryczyńskiego, Piwa i Miączyńskiego.
- 1671 Dnia 21 października pod Kalinikiem biją się chorągwie tatarskie ks. Ostrogskiego, Czarkasa i Kryczyńskiego, oraz chorągiew tatarsko-wołoska Jana Piwa.
W okresie tym znane są chorągwie tatarskie Samuela Murzy Koryckiego i Daniela Szablowskiego.
- 1673 W okresie „buntu Lipków” w dniu 9 listopada walczą z Turkami pod Chocimem 3 chorągwie Tatarów o łącznej sile 324 konie (Aleksandra Szeżuckiego, Krzysztofa Szachmancera i Bohdana Koryckiego). Chorągwie te nie zawiodły zaufania króla-hetmana i do końca wojen tureckich walczyły za sprawy Rzeczypospolitej dzielnie broniąc w roku 1676 obozu w Żórawnie.
- 1676 Po traktacie Żórawińskim spotykamy m.inn. następujące chorągwie tatarskie:
- 1679
- | | | |
|-----------------------|---|----------|
| Mustafy Sulkiewicza | — | 100 koni |
| Samuela Krzczowskiego | — | 88 koni |
| Kolumbeka Bosackiego | — | 95 koni |
| Juchy Krobickiego | — | 98 koni |
- 1683 Wyżej wymienione chorągwie dnia 12 września na wzgórzach Michaelerberg pod Wiedniem zwycięsko ścierają się ze spahją turecką.
7 zaś października w bitwie pod Parkanami rotmistrz tatarski Samuel Krzczowski ratuje życie króla-hetmana Sobieskiego.

- 1716 „Departament lokacji wojska koronnego” wykazuje lekkie, tatarskie chorągwie:
- | | |
|----------------------------------|------------|
| Popławskiego i Siersztofa | — 125 koni |
| Adamowicza i Józefa Ułana | — 125 koni |
| Dawida Ułana i Murzy | — 125 koni |
| Dobrowolskiego i Strzeczowskiego | — 125 koni |
| Czymbaja Ułana | — 50 koni |
- 1733 Sformowano oddziały tatarskie:
- 1). Pułk IV przedniej straży W. Ks. Litewskiego, którym kolejno dowodzą: (nazywał się do 1774 roku pułkiem lekkich ułanów królewskich)
 - pułk. Sichodziński
 - pułk. Czymbaj Murza Rudnicki
 - gen. Józef Bielak
 - pułk. Mustafa Achmatowicz, oraz
 - 2). pułk V przedniej straży W.Ks. Litewskiego, dowodzony kolejno przez:
 - pułk. Hallaszewicza
 - pułk. A.M. Koryckiego
 - pułk. Gorycza
 - pułk. Byszewskiego
 - pułk. Lisowskiego
- 1756—
—1763 Pierwszy z tych pułków sformowano z chorągwi tatarskich Potockiego, który bierze udział w wojnie siedmioletniej, po paru latach zaś przystaje do konfederacji litewskiej i dzielnie stawia czoło Moskalom pod Słonimem, należąc do wojsk Kazimierza Pułaskiego.
- 1769 Sformowano pułk I przedniej straży J.K. Mości i W.ks. Litewskiego (dowódcy pułk. Mustafa Baranowski i pułk. Michał Kirkor).
- 1792 Sformowano pułk 7 Tatarski komendy pułk. Ułana Mustafy Aleksandra. Pułk ten tegoż roku zwinięto przez Targowicę i powołano znów do życia w roku 1794.
- W maju tegoż roku pograniczny korpus przodowy Bielaka składający się z I, III, IV pułków straży przedniej (I i IV tatarskie — Kirkor i Bielak) „zaprzysięgają na Alkoran bronić króla, Ojczyzny i ustawy rządowej”. Los tak chciał, że pierwsze strzały w obronie konstytucji 3 maja wymienia z korpusem rosyjskim hr. Mellina 100-konny podjazd tatarski rotmistrza Józefa Ułana. Walczą Tatarzy dzielnie przez cały okres tej kampanji i w przededniu przystąpienia króla do Targowicy tym razem ostatnio krzyżują swe szable z Moskalami w dniu 23 lipca pod Brześciem. Według relacji Sułkowskiego i Zabięły — „atak Moskali na lewą flankę cofających się Litwinów odbił Bielak z Tatarami, który wpadł na nich i rozbił ich z kretesem”.
- 1794 W przededniu powstania Kościuszkowskiego stan lekkiej jazdy litewskiej przedstawia się następująco (trzeba tu zaznaczyć, że obok pułków czysto tatarskich, są między nimi pułki mieszane, gdzie duży odsetek stanowi element tatarski): 6 pułków straży przedniej (Michała Kirkora, Kadłubickiego, Michała Zabięły, Mustafy Achmatowicza, Byszewskiego i Jakóba Azulewicza), ponadto w korpusie Wielhorskiego „pułk lekki” komendy Jakóba Baranowskiego oraz 7 pułk tatarski komendy Aleksandra Ułana.

W nocy na 24 kwietnia w Wilnie 4-ech oficerów (w tej liczbie dwóch poruczników Tatarów: Achmatowicz i Kleczkowski) aresztuje hetmana Kossakowskiego.

W kilka dni potem już 4 maja biją się Tatarzy z Petersburskim pułkiem dragonów cofającym się z Brześcia do Pińska 8 zaś czerwca Tatar gen. Bielak obejmuje korpus litewski.

W dalszych bitwach powstania Kościuszkowskiego spotykamy walczące oddziały Tatarów: w obronie Wilna (11 lipca), pod Krupczycami (17 września), pod Maciejowicami (10 października) i w obronie Pragi (4 listopada).

Poza oddziałami regularnymi Tatarów w powstaniu biorą udział konni wolontariusze troccy Tataru Muchy oraz jazda preńska pułk. Ułana.

1812 „W roku tym na Litwie tworzą „pułk jazdy tatarskiej o etacie ułańskim”. Udało się jednak sformować (24.VIII) tylko jeden szwadron tatarski, dowództwo nad którym sprawuje kapitan Samuel Ulan. Szwadron ten wchodzi w skład gwardji cesarza, początkowo w 3 eclaireurs de la Garde, a potem w 1 cheveaux legers.

Dnia 10 grudnia w Wilnie szwadron ten ratując honor armji w pięknej szarzy traci 10 oficerów i 80 szeregowych (warto tu wspomnieć, że nawet w szarzy pod Sommosierrą, udział brał jeden Tatar — Juszyński).

1813 W rok później bije się szwadron ten pod Lipskiem pod rozkazami

1814 ks. Józefa Poniatowskiego marszałka Francji, a w 1814 broni narodu francuskiego przed przemocą najazdu obcego. Po traktacie w Fontainebleau szwadron ten w składzie kapitana Samuela Ułana, por. Ibrahima Januszewskiego, Molły Ali Asanowicza i 60 szeregowych Tatarów, pod bronią i z godłami narodowymi wraca do ojczyzny, gdzie zostaje wcielony do 3-go pułku ułanów wojska przyszłego Królestwa Polskiego.

1831 W armji polskiej w.k.s. Konstantego nie było oddziałów tatarskich, tradycję tę przejęła armja rosyjska, tworząc pułk tatarski w szeregach swojej Kawalerji. Tem niemniej służyło bardzo wielu Tatarów w pułkach polskiej kawalerji, szczególnie w pułkach kwaterujących w rejonach osiedlenia Tatarów np. w 7 pułku ułanów odznaczają się w bitwie o most w Ostrołęce kpt. Achmatowicz i por. Baranowski pod Rudą Wielką ginie kpt. Bchdan Bielak, na harcach 4 pułku strzelców konnych widzimy por. Solimana Bielaka, pod Ilżą w rejonie Przytyka giną dwaj bracia porucznicy Eljaszewicze, pod Lipskiem poległ Tatar Sobolewski itd.

Wojna z Rosją 1831—1832 r. ogarnia ruchem postaćnym również i społeczeństwa cywilne tatarskie

— do pułku jazdy Wołyńskiej oficer gwardji rosyjskiej Bielak przyprowadza pluton konny Tatarów z augustowskiego, na czele którego ginie pod Wierzbicą,

— plk. Samuel Ulan (dowódca napoleońskiego szwadronu) na czele kadry w sile 40 oficerów i podoficerów Tatarów idzie z Rózyckim na Litwę dla formowania tatarskiego pułku;

— w powiecie oszmiańskim działają, za błogosławieństwem imama meczetu w Dowbuciszkach Aleksandrowicza, oddziały partyzancko-tatarskie pod Alim Achmatowiczem i Aleksandrem Gębickim;

— w powiecie kowelskim partyzantów organizuje Mustafa Rejzewski:

—w Oszmianach sędziwy kapitan wojsk rosyjskich Dawid Kryczyński już 4 kwietnia przystępuje do powstańców.

Pozatem notowane są oddziały powstańcze Mustafy Murzy Achmatowicza i Ibrahima Murzy Koryckiego.

W spisie austriackiego kapitana Pecka, który dnia 26 września 1831 r. przyjmował na granicy austriackiej przekraczającego gen. Różyckiego, figuruje 35 oficerów i podoficerów Tatarów.

R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

KASANDRA I INNE DRAMATY ŁESIA UKRAINKI*

Wydawnictwo Literackie wzbogaciło o nową pozycję skromnie raczej przedstawioną na rynku polskim literaturę ukraińską, zwłaszcza pod względem pozycji wartościowych. Na pewno jest to obok świetnej *Antologii poezji ukraińskiej* F. Nieuważnego i J. Pleśniarowicza, ciągu powieści T. Szewczenki przełożonych przez J. Jędrzejewicza, *Z poezji ukraińskiej* T. Hollendra oraz *Siedmiu strun* Łesii Ukrainki w opracowaniu T. Chrościelewskiego prezentacja znacząca dla literatury sąsiedniego narodu. Dobrze też się stało, że na fali zainteresowania modernizmem czytelnik polski może przyjrzeć się bliżej problemom nurtującym społeczeństwo ukraińskie przelomu XIX—XX w., a także porównać je z odbiciem niepokoїв końca wieku we własnej literaturze.

Łesię Ukrainkę (1871—1913), prawdziwe nazwisko Łarysa Kosacz, zazwyczaj stawia się obok Tarasa Szewczenki i Iwana Franki. Jest w tym chęć podkreślenia roli jej twórczości. Zbyt jednak często sięga się przy tym do dorobku poetyckiego pisarki, zamiast do dramatów, chociaż ten właśnie wycinek jej działalności pisarskiej uznać należałoby za reprezentatywny. Przede wszystkim ze względu na rozległość i konsekwencję poruszanej problematyki.

Jest to twórczość zgodna z tendencjami w ówczesnych literaturach europejskich, co potwierdza głównie poruszana problematyka historiozoficzna. Świadczy też o tym typowy neoromantyczny bohater, kreowany według rozumienia neoromantyzmu przez autorkę (pisze o tym w swoich listach i artykułach publicystycznych).

Swą twórczością ustosunkowała się Łesia Ukrainka również do zastanej literatury ukraińskiej. Odrzuciła zarówno apoteozę przeszłości, jak i małą duchem literaturę żalu i placzliwości. Wszystko razem wzięte stanowić więc będzie dla czytelnika polskiego interesujący materiał do literackich zestawień.

Książkę otwiera Wstęp Wacława Kubackiego, który w eseistycznej formie przedstawia miejsce Łesii Ukrainki w rozwoju dramatu. Autor *Wstępu* wyodrębnił analizę tematyczną utworów oraz analizę ich form dramatycznych. W skróconym omówieniu zawartości treściowej również on podkreśla potrzebę alegorycznego odczytania dramatów, gdyż wynikały one z konkretnych warunków historycznych społeczeństwa ukraińskiego. W związku z tym drugim zagadnieniem szczególnie warte uwagi są stwierdzenia W. Kubackiego o roli dialogu w dramatycznych utworach autorki *Orgii*. Dochodzi on do wniosku, iż w powrocie do źródła tragedii — dialogu upatrywać należy odrębności ukraińskiego twórcy od innych przedstawicieli epoki modernizmu.

Opartą na historyczno-literackiej analizie *Notę* napisał Stefan Kozak. Przedstawił on spuściznę Łesii Ukrainki na tle tendencji ideowych modernizmu, wyjaśniając przy tym rolę i miejsce dramatopisarki w jej rodzimej literaturze. Wyypukła się tu stosunek autorki do dwóch głównych zagadnień: poeta i naród

* Łesia Ukrainka *Kassandra i inne dramaty*. Przekład S. E. Bury. Wstęp W. Kubacki. Wybór i nota S. Kozak. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, ss. 373.

oraz poeta i świat. Wypływające stąd konkluzje jednoznacznie świadczą o umiejętnym połączeniu tego, co narodowe, z tym, co ogólnoludzkie. Z zawartego w *Nocie* przeglądu problematyki utworów wymienić trzeba jeszcze jeden bardzo ważny i charakterystyczny dla twórczości Łesi Ukrainki problem. Dotyczy on postawy bohaterów. Przez całą jej twórczość przewija się wątek prometejski. Prometeizm jest kluczowym zagadnieniem dramatów autorki *Kasandry*, a prometejska postawa główną postawą ich protagonistów.

S. Kozak zwraca również uwagę, co nie zawsze bywa podnoszone, na przynależność Łesi Ukrainki do kręgu europejskiego modernizmu. Wiąże się z tym zagadnienia, którym poświęca odrębne omówienie (neoromantyczna koncepcja historiozofii, synkretyzm kulturowy).

W przypadku Łarysy Kosacz, nie znanej szerszym kręgom czytelniczym w Polsce, zarówno *Wstęp*, jak i *Nota* uzupełniają się i stanowią cenne wskazówki dla czytelnika tej książki. Starając się dać możliwie wszechstronny obraz Łesi Ukrainki — dramaturga, autorzy posługują się odmienną formą prezentacji, co jest jeszcze dodatkowym plusem.

Na podstawie zamieszczonych w tomie dramatów odbiorca powinien wyrobić sobie zdanie o dramaturgii Łesi Ukrainki. Cóż więc mu zaproponowano i jakimi kryteriami kierował się autor wyboru — Stefan Kozak?

W książce znalazło się pięć dramatów z dojrzałego okresu twórczości pisarki (*Kasandra*, *Orgia*, *Rufin* i *Pryscyla*, *Adwokat Marcjan*, *Don Juan ujarzmiony*). Powstały w latach 1907—1913. Cztery spośród nich to utwory bardzo zbieżne problemowo, oparte na kanwie mitycznej lub elementach historii starożytnej. Zawarta w nich problematyka dotyczy postawy jednostki wobec zmian zachodzących na pograniczu dwóch kultur, wobec przełomu w dziejach. Tragiczny w skutkach wybór samodzielnej drogi wiąże się tu z koniecznością takiego wyboru. Tragiczna jest *Kasandra* — jednostka wybiegająca w przyszłość, bez kontaktu z własnym otoczeniem, stojąca ponad swoim społeczeństwem (inaczej ocenia ten dramat W. Kubacki: widzi on w *Kasandrze* przyczynę nieszczęść Troi), Antej samotnie walczący o sztukę dla swego narodu, *Rufin* na rozdrożu, *adwokat Marcjan*, który ponosi koszty konsekwencji swego działania.

Don Juan ujarzmiony stanowi drugą osobną całość w tomie. Dramat ten, według słów W. Kubackiego, jest „najwybitniejszą rewizją sceniczną legendy o Don Juanie” (*Wstęp*, s. 10).

Prezentowany wybór wydaje się trafny z dwu względów: ze względu na ukazanie stosunku przedstawiciela literatury ukraińskiej do starożytności, mitu antycznego czy znanych powszechnie w kulturze europejskiej legend oraz z powodu logicznie skonstruowanego ciągu problemowo-tematycznego (*Kasandra*, *Orgia*, *Rufin* i *Pryscyla*, *Adwokat Marcjan*). Na pewno nie bez powodów zabrakło w tym wydaniu *Leśnej pieśni*. Nie zmienia to faktu, że ten brak przeszkadza w całościowym odbiorze ideowych i artystycznych założeń twórczości Łesi Ukrainki.

Wreszcie sam przekład. To on przede wszystkim świadczy o poziomie tego rodzaju wydania. Ustosunkuję się najpierw do spotykanych w tekście przekładu skrótów. Można się z nimi zgodzić. Choć miejscami pełne retoryki dialogi oryginalne ze względu na treść mogłyby sprawiać wrażenie dłużyzn, w rzeczywistości w języku ukraińskim, dzięki ruchomemu akcentowi i melodii strofy, brzmią one właściwie. W przeciwieństwie do tego proza przekładu nie dawałaby tych możliwości. Jest to więc słuszne posunięcie tłumacza.

Odmiennego zdania jestem natomiast w sprawie przekładu niektórych wierszy. Pozostają one w wyraźnej sprzeczności z założeniami samej autorki. Należy

podkreślić, że Łesia Ukrainka szczególnie unikała charakterystyki bohatera za pomocą używanego przez niego słownictwa (jeżeli oczywiście nie było to konieczne). Odmienność charakterów, moralną ocenę bohatera odczytać można z treści wypowiedzi, z różnicy zdań. Są to przecież przeważnie dialogi równych sobie przeciwników. Niepotrzebnie zatem *bezumna* Kasandra to *wariatka* Kasandra (s. 70), *złowisznica* — *wiedźma* (s. 55), *ne tiamatl' sprawy* — *bałwany* (s. 258), *luta* — *jędzo* (s. 21). Jest w tych przykładach dość duża jednostronność translacji. Zabieg tłumaczenia używanych w kulcie chrześcijańskim wyrażen na język łaciński nie jest chyba konieczny, skoro te same słowa dobrze brzmią po polsku.

Wspomniane uwagi, nieraz dyskusyjne albo wypowiedziane z odmiennego punktu widzenia, nie są wcale podyktowane zamiarem pomniejszenia pracy tłumacza. Stanisław Edward Bury znany jest z przekładów z języka ukraińskiego. Doświadczenie i duże możliwości translatorskie pozwoliły mu uniknąć niebezpieczeństw, jakie niesie, wbrew obiegowym opiniom, pokrewny język słowiański. Przełożone przez S. E. Burego dramaty osiągają wysoki stopień odpowiedniości znaczeniowej.

Powyższy obraz tomu dopełnia oszczędna i surowa w swym wyrazie szata graficzna obwoluty i okładki. Zaprojektowała ją Elżbieta Kołączkowska-Frańczuk.

Należy mieć nadzieję, że ta pierwsza próba przekładu dramatów Łesii Ukrainki sprzyjać będzie zarówno recepcji jej twórczości w Polsce, jak też dalszym wznowieniom i przekładom (zwłaszcza że pierwszy nakład w wysokości 2000 egz błyskawicznie zniknął z półek księgarskich).

Eugeniusz Ładna

SŁOWIANIE WOBEC EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ*

Dwudziesty czwarty zeszyt „Prac Słowistycznych” zawiera materiały (siedemnaście referatów) z kolokwium, które odbyło się 3 i 4 września 1980 r. w Jabłonie

Wydarzenia historyczne — począwszy od rewolucji francuskiej aż do upadku Napoleona — mają, jak to podkreśla w otwierającym zbior referacie Stefan Kozak, szczególne znaczenie dla Słowian jako „...une période d'identification fiévreuse — pour employer la langue des romantiques — de leur essence», de leur maturité politique et nationale. [...] Les conditions spécifiques d'existence de la plupart des nations slaves [...] ont fait que, comme résultat de ces événements historiques, les Slaves même les plus »deshérités historiquement« sont directement ou indirectement entrés dans l'orbite des grands processus européens des changements, amplifiés par le croisement de la situation politique et de la question nationale des Slaves avec les événements les plus importants joués en France, en Allemagne, en Autriche” (s. 5—6). Ten swoisty „pewnik historyczny” otwiera dokonaną przez Stefana Kozaka syntetyczną charakterystykę oddziaływania nowych wydarzeń, procesów w poszczególnych krajach słowiańskich. Autor podkreśla, iż przy omawianiu zagadnienia wpływów, jakie wywarła epoka napoleońska, nie można ograniczyć się do obrazu ekspansji militarnej, zmian układu sił. Wielkie kampanie wojenne Napoleona były dla Słowian źródłem procesów politycznych, społecznych, ideowych, motorem narodowego odrodzenia. Jak podkreślają to współcześni historycy, w okresie rządów Napoleona dokonała się — w dużym stopniu dzięki Kodeksowi

* *L'époque napoléonienne et les Slaves*. Pod red. S. Kozaka i H. Popowskiej-Taborskiej, „Prace Słowistyczne” z. 24, Wrocław 1982.

Napoleona — swoista transfuzja ideologii rewolucji burżuazyjnej, zdobycze rewolucji francuskiej dotarły przez codzienną praktykę legislacyjną i administracyjną do prostego człowieka.

Złożony charakter omawianych w czasie kolokwium relacji stawał badaczy przed koniecznością rozpatrywania każdego podejmowanego problemu, np. z zakresu badań lingwistycznych, z uwzględnieniem szerokiego kontekstu politycznego, kulturalnego, socjologicznego. Takie przekonanie zostało kilkakrotnie wyrażone w omawianym zbiorze prac (np. s. 117, 125) i o ile autorom — ze względu na objętość i charakter ich wypowiedzi — trudno było podjąć się syntezy, o tyle dążenie do niej wyraziło się chyba w różnorodności tematów i metod. Obok studiów historycznoliterackich i językoznawczych (8 referatów) mamy prace z historii gospodarczej (3 referaty), prasoznawstwa (1 referat), historii i historii idei (5 referatów). Obraz, jaki tworzą, potwierdza i pogłębia zacytowane powyżej twierdzenie o istotnym i wieloaspektowym znaczeniu epoki napoleońskiej dla rozwoju narodów i państw słowiańskich. Nie sposób nie doceniać znaczenia badań nad tym okresem, zwłaszcza dla historyków romantyzmu.

Dla badaczy polskiego romantyzmu istotny jest między innymi problem roli legendy napoleońskiej czy mitu Napoleona w kształtowaniu romantycznego myślenia politycznego i obyczajowości romantycznej, syntetycznie ostatnio przedstawiony w książce Marii Janion i Marii Zmigrodzkiej *Romantyzm i historia*. Równie ważny jest ten mit dla rozwoju romantycznej antropologii: „Jeżeli prowincję można było nazwać matką romantycznego »ja«, Napoleon byłby jego »ojcem«. Człowiekiem wzorem i rywalem. Przez niego biegały wątki związku i konkurencji sztuki z historią i polityką. On wciągał zresztą także pokusę »wodzostwa« wprost, nieobca romantyczności”¹. Interesujące wydaje się zatem porównanie obrazu Napoleona przedstawianego w literaturze polskiej z kształtowanym na zupełnie innych podstawach obrazem cesarza w literaturze rosyjskiej. Wojna 1812 r. rozbudziła głębokie uczucia patriotyczne, ale — i na tym polega swoisty paradoks wpływów epoki napoleońskiej w Rosji — „...malgré l'élan patriotique et la campagne de propagande antinapoléonienne organisée, la Russie non seulement n'a pu éviter [...] L'influence française mais, par le contact immédiat avec la France et l'Europe occidentale, elle s'est trouvée placée devant une tentative radicale de trouver un monde de pensée, de vie, d'organisation de l'homme et de la société, nouveau et différent” (s. 11). Rosyjscy szlachetcy rewolucjoniści określali sami siebie jako „dzieci 1812 roku”. W poezji rosyjskiej zaznaczyła się ewolucja obrazu Napoleona — jak to opisuje w swoim referacie Zygmunt Zbyrowski — od „przestępcy”, „tyrana”, „szatana” do obrazu „wielkiego człowieka”, w którym łączą się cechy „przestępcy” i „bohatera” jednocześnie, jak to ma miejsce w twórczości Puszkina.

Obrazu Napoleona w poezji rosyjskiej dotyczy także praca Jacquesa Veyrenca, podejmująca szczegółową lingwistyczną analizę bajek Kryłowa. Autor, przyjmując za podstawową relację narratora wobec świata przedstawionego (osób), która pozwala z kolei scharakteryzować przemiany pola tematycznego w badanym materiale, wprowadza kategorię „empatii”, określanej „...comme la propriété d'un discours qui fait coïncider en certains points les repères de la narration avec l'instance du narrateur. Le degré d'empathie attribué au discours est d'autant plus élevé que ces points de coincidence sont plus nombreux” (s. 93). W rezultacie analizy autor pokazuje związek między treściami, wymaganiami podejmowanego tematu a inwencją formalną: „bajki patriotyczne” Kryłowa zawierają bowiem wcześniejszą niż uznawana za pierwszą (Puszkiniowska) z 1821 r. realizację w rosyjskiej literaturze form mowy pozornie zależnej.

¹ M. Piwińska *Złe wychowanie*, Warszawa 1981, s. 290.

Ciekawą kontynuacją „wątku Napoleona” jest też referat Haliny Janaszek-Ivančkovéj *Les Guerres napoléoniennes considérées comme catalyseur des transformations spirituelles des Polonais dans le roman de Stefan Żeromski „Les Cendres”*. Jest on adresowany przede wszystkim do odbiorcy francuskiego mającego do dyspozycji przekład, a właściwie francuską adaptację *Popiołów* z 1930 r., gdzie powieść jest we wstępie określona jako „historia przygód wojennych i miłosnych dwóch głównych bohaterów na tle dzikiego polskiego pejzażu”, a jej autor — jako spadkobierca tradycji sienkiewiczowskich. Ukazanie, na podstawie dorobku polskich historyków literatury, *Popiołów* jako powieści z jednej strony rysującej obraz dialektyki racji historycznych, z drugiej — podejmującej dyskusję z wątkami narodowej historiozofii, z mitami narodowymi, jest próbą przywrócenia *Popiołom* ich rangi — także u odbiorcy francuskiego.

Międzynarodowy charakter spotkania w Jablonnie znalazł swoje odbicie nie tylko w zakresie i różnorodności podejmowanej problematyki, lecz także w strukturze samych referatów: założenie „podwójnego odbiorcy” — polskiego, rosyjskiego, czeskiego (także specjalistów) z jednej strony, a francuskiego z drugiej — decydowało o syntetycznym charakterze prezentowanych referatów, o częstym wprowadzaniu do nich partii zawierających informacje podstawowe, o braku bardziej szczegółowych polemik z dotychczasowymi badaniami. Taka wymiana doświadczeń wydaje się jednak konieczna i mimo częstych zastrzeżeń ze strony samych autorów, iż prezentują tylko „zarys”, „fragment”, „kilka przykładów” itp., przynosząca obu stronom wiele korzyści. Pozwala między innymi spojrzeć z dystansu na własną problematykę badawczą, dostrzec zarazem jej ograniczenia i indywidualność, których źródłem jest badany materiał.

Przedstawione w zbiorze prace, potwierdzając wyrażone we wstępnym referacie przekonanie o ważności okresu napoleońskiego dla historii Słowian, przyniosły jednak wiele szczegółowych rozpoznań.

Małgorzata Nesteruk

NOWA KSIĄŻKA O POLITYCE KULTURALNEJ *

Wymieniona książka zasługuje na uwagę z teoretycznego i praktycznego, naukowego i politycznego punktu widzenia. Autor podjął w niej ważny i ciągle kontrowersyjny problem ciągłości kultury tzn. kontynuacji rozwoju kultury po rewolucji socjalistycznej. Przedstawia go w świetle dyskusji w pierwszych latach po rewolucji 1917 roku w Rosji radzieckiej z pewnym nawiązaniem do wcześniejszych poglądów dyskutantów, jak i późniejszych wydarzeń.

Książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i niewymienionej w spisie treści obszernej bibliografii zawierającej materiały źródłowe, m.in. publikacje mało znanych czytelnikowi polskiemu autorów, których poglądy analizuje oraz wiele opracowań i monografii o autorach bądź wydarzeniach. Niektórzy autorzy, jak np. F. Znaniecki wymieniony jest nawet różnymi publikacjami w obu działach.

Autora specjalnie interesuje Leninowska koncepcja rewolucji kulturalnej i problem ciągłości kultury. We wstępie pisze, iż „podstawowym celem leninowskiej koncepcji rewolucji kulturalnej jest właśnie realizacja ciągłości kultury” (s. 5). Zajmuje się w nim wyjaśnieniem pojęć: kultura, rewolucja i rewolucja kulturalna.

* J. Wojnowski *Rewolucja socjalistyczna a ciągłość kultury*. PWN. Warszawa 1982, ss. 315.

Korzysta z prac kilku autorów polskich, m.in. i niżej podpisanego. W cytowanym fragmencie zamienia zwrot „dla marksizmu nie jest charakterystyczne...” zwrotem „w myśli marksistowskiej nie dominuje”, przez co zmienia sens cytowanej wypowiedzi. Dalszy ciąg tej wypowiedzi brzmi: „ani szerokie, ani wąskie i neutralne rozumienie kultury, tylko jej rozumienie historyczne, klasowe i wartościujące”. Oczywiście chodzi tutaj o wąskie pojęcie kultury, obejmujące formy świadomości społecznej i ideologii w ujęciu występującym w *Ideologii niemieckiej*.

Rozdział I. *Dziedziczenie jako prawidłowość rozwoju kultury* traktuje o wielu zjawiskach, procesach i problemach skupionych wokół prawidłowości rozwoju kultury. Korzysta z bogatej i różnorodnej literatury: przedstawia koncepcje Marksa i Engelsa oraz Lenina, Bielińskiego, Znanieckiego i Spenglera. Píše, że kultura nie rozwija się linearnie, czy po spirali, że w jej dziejach występują zjawiska regresu i upadku. Jednak „obiektywna tendencja rozwoju kultury jest wstępująca, stąd można mówić o jej postępie” (s. 16). Autora interesuje przede wszystkim dziedziczenie kultury przy przechodzeniu od formacji do formacji. W okresach tych widzi regres a nawet upadek kultury o bliżej nieokreślonym zakresie tego pojęcia. Przytacza fragment *Wojny chłopskiej w Niemczech* F. Engelsa, w którym píše on o zniszczeniu kultury starożytnej przez barbarzyńców i przerwaniu ciągłości kultury. Chodzi tutaj autorowi o problem teoretyczny, a nie zgodność wypowiedzi Engelsa z dzisiejszym stanem wiedzy. Ze „starożytnej cywilizacji” pozostało znacznie więcej niż wiedziano w połowie XIX wieku, kiedy Engels pisał swoją książkę.

Rozdział jest trochę chaotyczny. Autor nie zawsze posługuje się tym samym co do zakresu pojęciem kultura. A jest ono sprawą zasadniczą przy analizie dziedziczenia kultury. Jak wygląda ten proces, jeżeli chodzi o kulturę materialną, duchową czy społeczną, które wyróżnił we wstępie. Inaczej wyglądał również w każdej z tych sfer rozwój, a tym bardziej postęp. Nie zawsze się można zgodzić z przedstawieniem spraw. Np. píše on: „Nie do przyjęcia jest następne twierdzenie F. Znanieckiego, że po każdej katastrofie dziejowej, która zniszczyła społeczne ramy, w jakich dotychczas znajdowała się kultura, jej dalszy rozwój jest bardzo utrudniony”. Wyjaśnia, że to twierdzenie Znanieckiego „odnosiło się wyraźnie do przemian społecznych w Rosji radzieckiej, jakie dokonała rewolucja październikowa” (s. 17). Nieco dalej przytacza wypowiedź Lenina o sytuacji kultury po rewolucji: „Bez względu... na to, jak wielkie będzie spustoszenie kultury, wykreślić jej z życia historycznego nie można, trudno będzie ją odbudować, ale nigdy żadne spustoszenie nie doprowadzi do tego, by kultura ta znikła całkowicie. W tych czy innych swych składnikach, w tych czy innych materialnych pozostałościach kultura ta jest nie do usunięcia, trudność sprawić będzie jedynie jej odbudowa”. (s. 18—19). Czyż w obu powyższych wypowiedziach nie chodzi przypadkiem o to samo? W pracy tego rodzaju wypowiedzi można zestawić kilka.

Trochę chaotyczny charakter rozdziału bierze się stąd, że autor przedstawia w nim wiele zagadnień, wyjaśnia wiele pojęć. Jego problematyka pokrywa się częściowo ze wstępem oraz z następnym rozdziałem. Czasami nazbyt ostro formuluje on pewne myśli. Píše, np. o totalnym odrzuceniu tradycji, które oznacza „zerwanie ciągłości kultury”. (s. 40) Z historii wiemy, że takie totalne zerwanie ciągłości kultury występowało jedynie pod wpływem najazdu i wyniszczeniu ludności oraz wytworów jej pracy, a nie przy przejściu od jednej formacji do drugiej następującej nawet w wyniku rewolucji. Autora jako historyka myśli społecznej nie interesuje oczywiście konfrontacja poglądów z rzeczywistością.

Rozdział II *Rewolucja socjalistyczna a problem ciągłości kultury* ma charakter tytułowy. Autor przedstawia w nim dwa problemy: myśl marksistowsko-leninowską

na temat ciągłości kultury po rewolucji socjalistycznej i negowanie kulturotwórczej roli rewolucji socjalistycznej przez niektórych przedstawicieli myśli burżuazyjnej. Dyskusja była interesująca, ujawniła wiele stanowisk: od zwolenników odrzucania całej dotychczasowej kultury do Lenina, który uważał, że nowego ustroju nie można zbudować bez pełnego wykorzystania kultury, stworzonej przez ludzkość i bez najważniejszych osiągnięć kultury burżuazyjnej. Przy drugim problemie autor powołuje się na O. Spenglera i jego krytykę ze strony A. M. Dęborina, na F. Znanieckiego *Upadek cywilizacji zachodniej* (Poznań 1921) o zbieżności poglądów, którego z Leninem już wspominałem, na N. Bierdiajewa i M. Slonima, przedstawicieli porewolucyjnej emigracji rosyjskiej, którym przeciwstawił poglądy. A. Łunaczarskiego, komisarza Oświaty w rządzie Lenina, pisarza, obrońcę dziedzictwa kulturowego, najbardziej zbliżonego w poglądach do Lenina.

Rozdział III nosi tytuł *Nihilistyczna orientacja wobec dziedzictwa kulturowego*. Autor przedstawia w nim różne stanowiska, zaczyna od pokazania na czym polega nihilistyczna negacja kultury. „Kiedy mówimy o nihilizmie — pisze — to zawsze wskazujemy na przedmiot negacji, przy czym stopień negacji danego przedmiotu (zjawiska) może być różny”. (s. 105). Jeżeli przedmiotem jest kultura, to negacja może obejmować ją całą lub niektóre tylko elementy, „właściwości czy strony”. Najwięcej uwagi poświęca on słusznie poglądom przedstawicieli Proletkultu. Robi to w części rozdziału pt. *Proletkultowski nihilizm*. Pisze słusznie: „Analiza... podstawowych dokumentów Proletkultu, referatów i artykułów czolowych jej przywódców wskazuje, że nie było jednolitego stanowiska wobec dziedzictwa kulturalnego”. I przedstawia tę różnorodność, m.in. na przykładzie ich wystąpień na I Ogólnorosyjskiej Konferencji Proletariackich Organizacji Kulturalno-Oświatowych.

Głównie analizując poglądy A. Bogdanowa, teoretyka Proletkultu, P. I. Liebie-dewa-Polańskiego i in. Z Bogdanowiczem Lenin polemizował od lat. Dyskusja na konferencji oraz podjęte uchwały wzburzyły go jak najbardziej. Autor słusznie wskazuje jednak, że „działalność Proletkultu wykazała rozbieżność między teoretycznymi poglądami przywódców a konkretną twórczością poszczególnych artystów” (s. 139). Tak więc w organizacji występowała cała gama stanowisk. Wśród ich członków byli tacy, których poglądy w szczegółach różniły się od wyrażanych przez Lenina. Mimo krytyki Proletkultu działał on przez lata dwudzieste.

W innych częściach rozdziału autor pisze o tendencjach nihilistycznych wśród twórców i artystów, szczególnie futurystów, „lewicowych komunistów” na czele z N. Bucharinem i in. Część o filozoficznym nihilizmie jest natomiast według mnie niepotrzebna w pracy, chociaż mógł on poważnie zaciążyć na ogólnym stosunku do wszelkich jego odmian, nie tylko jak przed laty na stosunku Lenina do Bogdanowa. Kres wszelkim odmianom nihilizmu położyła uchwała KC RKP(b) z 23 kwietnia 1932 r. Rozwiązała ona wszystkie dotychczasowe stowarzyszenia twórcze i organizacje kulturalno-oświatowe i powołała do życia nowe. Myślę, że na drugim rozdziale materiałowo, a przede wszystkim koncepcyjnie zaciążyła praca A. I. Nowikowa *Nigilizm i nigilisty* (Leningrad 1972) oraz niektórych innych autorów. Gdyby bowiem za nihilistę uważać każdego, kto neguje jakieś elementy kultury, nie mielibyśmy w ogóle nie nihilistów. Nawet Lenin, z którym autor porównuje poglądy innych, opowiadał się za selektywnym korzystaniem z dziedzictwa, szczególnie w sferze kultury duchowej.

W rozdziale IV *Stanowisko bolszewików w kwestii ciągłej kultury* autor przedstawia stosunek do dziedzictwa w zakresie kultury materialnej i naukowo-technicznej kapitalizmu oraz w zakresie kultury intelektualnej, jak również stosunek do tzw. starej inteligencji. Stosunek ten był różny w każdej dziedzinie i między nimi.

Pokazanie różnych stanowisk w każdym z omawianych zagadnień jest niewątpliwą zasługą autora i wkładem nie tylko do reprezentowanej przez niego historii myśli socjalistycznej, ale i kulturoznawstwa. Może nie ze wszystkimi ocenami powinniśmy się zgodzić, może nieco inaczej powinno wyglądać pogrupowanie materiału i konstrukcja pracy, może powinno być w niej więcej materiału dotyczącego lat 1923—1932 czyli dalszego ciągu NEP-u w kulturze i polityce kulturalnej.

Może niezbyt dokładnie zostały wyjaśnione w pracy następujące problemy: na czym miało polegać przerwanie ciągłości w rozwoju kultury w rezultacie rewolucji oraz rewolucja kulturalna na zachowaniem ciągłości w rozwoju kultury oraz które ze stanowisk znalazło po okresie NEP-u wyraz w sformulowaniach polityki kulturalnej i w praktycznej realizacji w rozwoju oświaty, sztuki i nauki.

Warto podkreślić również, że rozwój różnych dziedzin kultury w okresie lat dwudziestych wywołał ostatnio żywe zainteresowanie wśród badaczy radzieckich, pojawiło się szereg studiów, rozpraw doktorskich. Zmienia się ocena ówczesnych wydarzeń. W pracach z socjologii badań empirycznych uważa się np., że po wieloletniej przerwie stanowi ona kontynuację ówczesnych badań, porównuje się wyniki badań. O tych nowych zjawiskach autor nie mógł już jednak napisać, może nawet przy doktrynalnym ujęciu mało go one interesowały. Dla oceny pracy ważne jest to co wniósł on do naszej wiedzy o tamtych czasach, nie historycznych jeszcze ciągle dyskusjach.

Józef Kądziałski

SŁOWIANOFILIE ROSYJSY I KRZYŚ BAŁKAŃSKI 1875—1878 *

Antyturecki zryw słowiańskiej ludności Bośni i Hercegowiny w 1875 roku, dał początek tzw. kryzysowi bałkańskiemu (używa się też nazwy: kryzys wschodni), który trwał do 1878 roku, a którego fazą rozstrzygającą była wojna rosyjsko-turecka w latach 1877—78. Dążąc do odzyskania kontroli nad cieśninami czarnomorskimi — Bosforem i Dardanelami — Rosja carska starała się wykorzystać politycznie i moralnie ruch wyzwolenczy Słowian bałkańskich — od wieków uciskanych przez Turków osmańskich. Popieranie tych dążeń przez cara determinowane było ogólną sytuacją międzynarodową i układem sił między rywalizującymi mocarstwami. Walcząc ze wspieranym przez Anglię — Imperium Osmańskim i rywalizując o wpływy na Bałkanach z monarchią habsburską — Rosja uporczywie dążyła do odbudowania swej dominującej pozycji strategicznej w rejonie Morza Czarnego. Proslowiańska polityka caratu była więc rezultatem przede wszystkim określonych celów strategiczno-politycznych.

Emancypacyjne dążenia pozostających pod jarzmem tureckim narodów słowiańskich budziły zainteresowanie i sympatię w znacznej części społeczeństwa rosyjskiego. Los Słowian bałkańskich, ich walka narodowo-wyzwoleńcza, wywołał najwyższą reakcję w kręgach słowianofilskich, które po klęsce caratu w wojnie krymskiej, stały się nurtem społecznym o wyraźnie politycznym obliczu. Przeobrażony ruch słowianofilski (należy bowiem rozróżnić słowianofilstwo „klasyczne” lat czterdziestych XIX w. od słowianofilstwa drugiej połowy tegoż wieku — sit venia verbo — posewastopolskiego) eksponował szczególną rolę Rosji w dziejach Slo-

* A. Giza *Słowianofile rosyjscy wobec kryzysu bałkańskiego w latach 1875—1878*. Ossolineum 1892, Wrocław s. 111.

wiańszczyzny, akcentował jej misję historyczną wobec prawosławnych Słowian uciskanych przez muzułmańską Turcję, podkreślał wagę zbliżenia narodów słowiańskich. Wśród wielu słowianofilów, a także w niektórych kręgach elity rządzącej żywe były idee panslawistyczne, zakładające zjednoczenie Słowian pod berłem cara rosyjskiego.

Praca Antoniego Gizy traktuje o nader ważnym etapie aktywności słowianofilów rosyjskich, jakim był właśnie kryzys bałkański lat 1875—78. Autor szczegółowo przedstawia ich akcje na rzecz powstańców słowiańskich w Bośni i Hercegowinie, tworzenie komitetów słowiańskich, postawę wobec walki wyzwoleniczej Bułgarów, a także stosunek do wojny Serbii i Czarnogóry z Turcją w 1876 roku. Szczegółne walory poznawcze mają te partie tekstu, w których ukazane zostały przyczyny pewnego osłabienia ruchu słowianofilskiego w przededniu i podczas wojny rosyjsko-tureckiej oraz jego klęska po zamykającym kryzys bałkański — kongresie berlińskim. Autor wiele uwagi poświęca czołowej postaci tego ruchu, głównemu animatorowi akcji proslowiańskich — Iwanowi Aksakowowi, który stał na czele Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności z siedzibą w Moskwie. Miarą wpływów Aksakowa wśród Słowian bałkańskich był fakt, że po wyzwoleniu Bułgarii część tamtejszych działaczy wysuwała go, jako kandydata do tronu bułgarskiego.

Autor zajmuje się też wewnętrznymi i zewnętrznymi uwarunkowaniami działalności słowianofilów rosyjskich. O ile bowiem proslowiańską politykę caratu kępowała do pewnego stopnia sytuacja międzynarodowa, o tyle słowianofile całkowicie angażowali się po stronie walczących Słowian bałkańskich. Postawę słowianofilów inspirowały przede wszystkim względy natury ideowo-moralnej, choć oczywiście, wyznaczone przez państwową rację stanu ramy polityki wschodniej, nie pozostawały bez wpływu na szereg ich przedsięwzięć. Istotna jest w tej mierze końcowa konkluzja autora: „Zaangażowanie słowianofilów w kryzys bałkański dowodzi, że reprezentowali oni określoną tendencję polityczną i nie zamierzali ograniczać swej działalności do sfery dobroczynnej. Od chwili powstania komitetów słowiańskich ruch słowianofilski konsekwentnie wchodził w sferę polityki zagranicznej caratu i pragnął narzucić Rosji kwestię słowiańską, uczynić z niej dominujący akcent w poczynaniach zewnętrznych. W okresach, kiedy carat usiłował wygrywać ją w swej polityce zagranicznej, słowianofile mieli większe i swobodniejsze możliwości działania w krajach słowiańskich. Jednakże nie tylko postawa caratu określała te możliwości, lecz w większym stopniu ówczesna sytuacja Słowian, znajdujących się pod obcym panowaniem” (s. 107).

W tej interesującej rozprawie zabrakło trochę miejsca (szczupła objętość publikacji) na pełniejsze ukazanie ideologicznych aspektów stosunku słowianofilów rosyjskich do Słowiańszczyzny, a zwłaszcza transformacji pewnych elementów doktryny słowianofilskiej w panslawizm, nurt o podłożu już wyraźnie nacjonalistycznym.

Leszek Jaśkiewicz

CARYZM I IV DUMA 1912—1914 *

Książka Arona Avrecha *Carizm i IV Duma 1912—1914 gg.* jest jego kolejną pracą dotyczącą rosyjskiego ciała ustawodawczego, tzw. Dumy Państwowej, powołanej na mocy manifestu carskiego z 17 X 1905 r. Właśnie wtedy stał się możli-

* A. Ja. Avrech *Carizm i IV Duma 1912—1914 gg.* Izd. „Nauka”, Moskwa 1981, ss. 291.

wy sojusz caratu z burżuazją, ponieważ bała się ona kolejnej rewolucji, pod względem ekonomicznym była uzależniona od zamówień państwowych i polityki protekcyjnej, a w sferze politycznej nie przedstawiała skonsolidowanej siły, co wiązało się z jej stosunkowo późnym pojawieniem się na arenie dziejowej Rosji.

We Wstępie autor stwierdza, że nadzieje caratu i burżuazji związane z zawartym porozumieniem zawiodły. Carat nie stał się proburżuazyjny, zaplanowane przez burżuazję reformy nie zostały urzeczywistnione. W rezultacie III Duma stała się areną konfliktów i sprzeczności, szczególnie silnych w końcowej fazie jej działalności, gdy liberalowie zrozumieli, że na żadne ustępstwa rządu liczyć nie można. Optymizm zamienił się w pesymizm, rozczarowanie ogarnęło nie tylko liberalne, ale i prawicowe ugrupowania Dumy. Nastroje te nie zniknęły i w okresie kampanii wyborczej do IV Dumy, utrzymywały się też w trakcie jej kadencji. Właśnie w tych nastrojach widzi Avrech podstawową różnicę między III i IV Dumą.

Dla caratu najważniejszy stał się problem, jak powstrzymać niekorzystną dla niego działalność Dumy. Natomiast dla burżuazji główną sprawą było znalezienie nowych metod oddziaływania na rząd, jako że taktyka sojuszu okazała się całkowicie nieskuteczna. „Zatem waga badanego okresu [...] polega na tym — pisze autor — że dla partnerów kontrrewolucji był to czas pryncypialnych rozwiązań. Tych rozwiązań nie mogli oni znaleźć” (s. 8). Odpowiedzi na pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy poświęcona jest książka.

Rozdział I nosi tytuł *Paraliż systemu*. Avrech rozpoczyna go od omówienia sytuacji, w jakiej odbywały się wybory do IV Dumy, i podsumowania ich wyników. Zwraca uwagę na to, co zasygnalizował już we Wstępie: na odmiennosć warunków towarzyszących temu wydarzeniu w porównaniu z okresem wyborów do III Dumy. Następuje rozwój przemysłu, osłabienie sił przeciwnych postępowi, odrodzenie elementów demokratycznych. Mimo to panuje pesymizm, spowodowany upadkiem nadziei na urzeczywistnienie choćby minimum reform i przezwyciężenie bezsilności Dumy. Autor podkreśla fakt przegrupowania sił w Dumie, które nastąpiło w wyniku wyborów w 1912 r. Związek 17 Października, tzw. oktiabryści, wyszedł z nich osłabiony, ponieważ polityka lidera partii Aleksandra Guczkowa w III Dumie, oparta na ugodzie z ówczesnym premierem Piotrem Stolypinem i Wszechrosyjskim Związkiem Nacjonalistycznym, tzw. nacjonalistami, rozczarowała nie tylko wyborców głosujących na oktiabrystów, ale i własną frakcją. Strategia partii oktiabrystowskiej w wyborach do IV Dumy w dalszym ciągu opierała się na sojuszu z nacjonalistami i nie było to — zdaniem Avrecha — spowodowane nieumiejętnością wyciągania wniosków z doświadczeń, lecz brakiem innego wyjścia. „Liczenie na sukces w kadeckim środowisku wyborczym [...] było całkowitą utopią” (s. 28). O słabości oktiabrystów przesądziła też nieobecność Guczkowa w IV Dumie. Partia była zlepkiem różnych elementów socjalnych i w takich warunkach — stwierdza autor — jedność oktiabrystów mogła być utrzymana tylko przez wybitną osobowość, a taką był dla nich Guczkow. Na potwierdzenie tej tezy przytacza Avrech fakt rozpadu frakcji oktiabrystowskiej w rok później.

Podobnie wyglądała sytuacja we frakcji nacjonalistów. Proces rozpadu, który rozpoczął się u schyłku działalności III Dumy, w IV Dumie jeszcze się pogłębił. Jeśli w III Dumie dzielili się oni na prawicowych i umiarkowanie prawicowych, to w IV Dumie było już pięć ugrupowań (skrajnie prawicowi, prawicowi, „bałasowcy”, „szulginowcy” i centrum). Avrech zwraca uwagę na paradoksalność

¹ W 1966 r. została wydana praca autora pt. *Carizm i trietiejunskaja sistema*, a w 1968 r. *Stolypin i trietija Duma*. Poza tym Avrech jest autorem artykułów dotyczących partii politycznych działających w Dumie: *Progrissizm i problema sozdanija partii „nastojaszczej burżuazii”*, „Woprosy Istorii” 1980 nr 9, s. 45—61; *Raskoi frakcji oktiabristow w IV Dumie*, „Istorija SSSR” 1978, nr 4, s. 115—127.

tego podziału. Jego zdaniem nie było ani podstaw ideologicznych, ani programowych do rozpadu partii.

Obrady IV Dumy rozpoczęły się od wyboru prezydium i dyskusji nad deklaracją rządową, przedstawioną przez premiera Włodzimierza Kokowcowa 5 XII 1912 r. Świadczyła ona o utracie przez carał inicjatywy politycznej i stanowiła próbę dostosowania się do powstałego w Dumie układu sił. Brak programu rządowego wywołał niezadowolenie wszystkich frakcji i spotkał się z krytyką zarówno prawicy, jak też lewicy. Żadne z ugrupowań nie miało jednak sprecyzowanego antyprogramu i wystąpienia deputowanych nie wносиły nic konstruktywnego. Oznaczało to, że układ sił nie zmienił się i nie rokuje nadziei ani na stworzenie większości prawicowo-centrowej, ani lewicowo-centrowej. Duma znalazła się więc w impasie.

W rozdziale II — *Przechodzenie na pozycje lewicowe jako przeciwwaga ataku* — autor porusza zagadnienia związane z próbą zorganizowania w IV Dumie większości lewicowo-centrowej. Pierwszym krokiem w tym kierunku były rozmowy między kadetami i Partią Postępu, tzw. progresistami, prowadzone w październiku 1913 r. z inicjatywy tych ostatnich. Do porozumienia nie doszło. Kolejną akcją była próba wciągnięcia do bloku oktiabryistów, ale i ta zakończyła się fiaskiem. W warunkach politycznych istniejących w Rosji żadna z partii nie widziała możliwości połączenia się z innymi grupami. Dopiero wybuch wojny stworzył warunki do powstania tzw. bloku postępowego.

Avrech zwraca uwagę na fakt, że omawiany okres charakteryzował się szeregiem prób dalszego ograniczenia praw Dumy, i wiąże to z dwoma nominacjami: Mikołaja Makłakowa na stanowisko ministra spraw wewnętrznych w końcu 1912 r. i Iwana Goremykina na stanowisko premiera na początku 1914 r. Dla autora są to jakby dwa odrębne etapy ostrego kursu w polityce wewnętrznej. O ile jednak przedsięwzięcia Makłakowa pozostały tylko projektami, to działalność Goremykina przeciwko Dumie przybrała formy konkretne.

Rozdział III nosi tytuł *Kadeci*. Z partii burżuazyjno-liberalnych tylko kadetom poświęcił Avrech osobny rozdział, a to dlatego, że sprawy związane z powstaniem oraz działalnością oktiabryistów i progresistów zostały omówione w cytowanych na początku recenzji artykułach. Autor podkreśla, że partia kadecka nie ustrzegła się kryzysu. Główną przyczynę takiego stanu rzeczy upatruje w braku legalizacji partii, co stało się barierą nie do przebycia dla przeważającej części inteligencji. Oczywiście nie była to jedyna przyczyna kryzysu w Partii Wolności Ludu. Avrech dostrzega bankructwo idei kadeckich już w początkowym okresie działalności tej partii. Owcześnie taktyka kierownictwa wywołała rozczarowanie i nastroje niewiary w „konstytucyjną” drogę rozwoju.

Bogiem partii kadeckiej była taktyka, a jej prorokiem Paweł Milukow — mówi Avrech. Nie było to według niego przypadkowe, pozwalało bowiem partii pogrążyć się w świecie porachunków politycznych, związanych z dymisjami i nominacjami ministerialnymi, domysłów i plotek, słowem — „...Iluzję życia politycznego brać za samo życie” (s. 180—181). Chociaż liderzy partii kadeckiej zdawali sobie sprawę z tego, że na Dumę już liczyć nie można, to jednak nie mogli wyzbyć się mrzonek dotyczących wykluczenia rewolucji jako nieuchronnej drogi rozwojowej. Stąd główny cel sprowadzał się do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób, pozostając partią umiarkowaną liberalną, zachować szyld demokratyczny, aby nie pozostać poza nawiasem wydarzeń w przypadku, gdyby potoczyły się one nie po ich myśli.

W zakończeniu rozdziału stawia Avrech ważne pytanie: dlaczego, mimo przewidywanych trudności, Partia Wolności Ludu do wybuchu rewolucji październikowej

pozostała jednolita, podczas gdy Związek 17 Października rozpadł się na kilka frakcji? Dlatego — stwierdza — że kadeci stanowili ostatnią zapórę przed socjaldemokracją i tylko nie podzieleni mogli liczyć na udział w nadciągających wydarzeniach.

Ostatni rozdział — *Obóz prawicowy* — został podzielony jakby na dwa podrozdziały. Pierwszy dotyczy tzw. parteru — niższego ośrodka władzy (organizacje czarnosecinne, nacjonałiści, zjednoczona szlachta), drugi — cara, kamaryli dworskiej i rządu. Avrech zaczyna swoje rozważania od zanalizowania sytuacji w ruchu czarnosecinnym i dochodzi do konkluzji, że jego niepowodzenia wiązały się z rozbieżnościami między teorią i praktyką. Ruch ten był nastawiony na zdobycie poparcia szerokich mas, przede wszystkim chłopstwa. Sukces można było osiągnąć tylko w tym przypadku, gdyby organizacje czarnosecinnie stanęły w obronie interesów socjalnych chłopstwa. Głównym problemem dla chłopów była ziemia i tu koło się zamykało.

Kolejny odłam prawicy — to nacjonałiści. I tego ugrupowania, o czym już wspomniano, nie ominął kryzys. Przyczyna była taka sama jak u czarnosecinców: brak, jeszcze bardziej zauważalny, jednolitej płaszczyzny działania. Nacjonałiści w rzeczywistości nie stali się nawet partią, ich akcje nie wychodziły poza ramy Dumy Państwowej. Znikoma rola nacjonalistów wynikała także z braku odpowiednich przywódców. Liderem ugrupowania był Piotr Bałaszow, ale tylko dlatego, że mógł je subsydiować. Na potwierdzenie swojej tezy przytacza Avrech opinie jego kolegów partyjnych, którzy charakteryzowali Bałaszowa jako osobnika bezbarwnego, zauważalnego tylko dzięki temu, że był właścicielem wielkiego majątku.

W drugiej części rozdziału znalazło się omówienie spraw związanych z aparatem rządzącym i kamarylą dworską. Avrech pisze, że koła dworskie są obiektem szczególnie trudnym dla badacza, ponieważ ich działalność ma charakter zakulisowy i w związku z tym trudny do udokumentowania. Może właśnie dlatego koncentruje się tylko na dwu sprawach istotnych w omawianym okresie i związanych z wpływem najbliższego otoczenia na Mikołaja II: na nominacji Mikołaja Maklakowa na stanowisko ministra spraw wewnętrznych i na dymisji Włodzimierza Kokowcowa.

Wydaje się, że Avrech powinien był w tym rozdziale bardziej szczegółowo zająć się wpływem poszczególnych osób z kręgów dworskich na bieg wydarzeń wewnętrznych w Rosji. Sfera ich działania nie ograniczała się w latach 1912—1914 tylko do tych dwu postaci.

W *Zakończeniu* czytamy, że klucz do oceny spraw związanych w Dumą i rządem w okresie przed wybuchem pierwszej wojny światowej tkwi w ogólnej sytuacji Rosji. Uaktywnienie się elementów rewolucyjnych i strach przed nowymi wystąpieniami robotniczymi określały działanie całego systemu, który w rezultacie doprowadził do kryzysu „góry” i bankructwa burżuazyjnego liberalizmu rosyjskiego. Historia rosyjskiej Dumy Państwowej udowodniła, że burżuazja nie potrafiła wyprowadzić kraju z chaosu.

Książka Arona Avrecha oparta jest na solidnej bazie źródłowej. Wykorzystane zostały archiwalia, literatura memuarystyczna i prasa. Autor jest dobrze zorientowany w problematyce, którą zajmuje się od wielu lat. Recenzowana praca jest zresztą rozwinięciem pewnych partii materiału zasygnalizowanych już w książce *Carizm i trietiejunskaja sistemi*. Avrech wykorzystał także opracowania poświęcone zagadnieniom parlamentarizmu rosyjskiego w okresie przed pierwszą wojną światową. Wydaje się, że osiągnął zamierzony cel i odpowiedział na postwione we *Wstępie* pytanie.

Niepokoić może fakt, że w *Bibliografii* nie znajdziemy ani jednej pozycji wydanej na Zachodzie. Niezależnie od ich wartości merytorycznej warto byłoby chyba pokusić się o przeprowadzenie ich analizy. Próżno także szukalibyśmy w pracach Avrecha wzmianek, że są mu znane książki historyków polskich traktujące o tych sprawach.

Liliana Trzebska

KOMPENDIUM WIEDZY O LERMONTOWIE *

Wydawnictwa encyklopedyczne poświęcone wybitnym twórcom sztuki, popularne na Zachodzie (Dante, Szekspir, Beethoven, Goethe i in.), nie są dotychczas znane polskiej i radzieckiej praktyce wydawniczej. Dlatego opracowanie i opublikowanie w Związku Radzieckim *Encyklopedii Lermontowskiej* jest wydarzeniem niecodziennym. Zasluguje też na zaprezentowanie czytelnikowi polskiemu.

Pomysł stworzenia takiego zbioru wiedzy o życiu i twórczości wielkiego poety rosyjskiego powstał w 1958 r. Znaczący tego tematu L. Siemienow (zmarły w rok później) podsunął wówczas grupie badaczy leningradzkich myśl urzeczywistnienia takiego projektu. Idea padła na podatny grunt i na początku lat sześćdziesiątych w Instytucie Literatury Rosyjskiej AN ZSRR powstał zespół pod kierunkiem W. Izmajłowa, który rozpoczął prace przygotowawcze. Nabrały one rozmachu pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy do współpracy przystąpiła redakcja literatury i języka wydawnictwa „Sowietskaja Encyklopedija”. Ukształtowało się wtedy kolegium redakcyjne, w skład którego weszli znani literaturoznawcy radzieccy: Ī. Andronikow, W. Bazanow, A. Buszmin, M. Chrapczenko, W. Wanuro i W. Zdanow.

Zapewniono sobie współpracę około 300 autorów z ogromnej liczby ośrodków naukowych Związku Radzieckiego (głównie Moskwy i Leningradu) oraz niewielkiej grupy wybranych badaczy zagranicznych (m.in. J. Borsukiewicz z Polski). Praktycznie można założyć, że nie zabrakło nikogo, kto mógł wnieść istotny wkład do sumy wiedzy o Lermontowie. Współpraca najwybitniejszych znawców przedmiotu zapewniła wysoki merytoryczny poziom naukowy oraz twórczy charakter zamieszczonych w encyklopedii artykułów.

Tom otwiera zwięzła notatka *Do czytelnika* (s. 5—7), w której uzasadniono pożyteczność wydawnictwa, omówiono główne aspekty zawartej w publikacji problematyki oraz udzielono niezbędnej informacji o budowie dzieła. Na stronie 8 znajdujemy rady, jak korzystać z encyklopedii (poszukiwanie hasel, system odsyłaczy, wiadomości bibliograficzne, skróty). Zestaw przyjętych skrótów (słów oraz publikacji źródłowych) zamieszczono na s. 9—11. Dążenie do maksymalnej oszczędności miejsca doprowadziło do przesady w stosowaniu skrótów. Obok tak oczywistych, jak używanie tylko inicjału nazwiska samego Lermontowa oraz powtarzających się w danym haśle nazwisk lub utworów, o których jest mowa, a także innych przyjętych powszechnie i nie utrudniających lektury, spotykamy również takie, które wymagają od czytelnika rozszyfrowania lub nawet sprawdzenia w spisie skrótów.

Właściwą część encyklopedyczną poprzedza zwięzły artykuł jednego z wytrawnych poszukiwaczy wszelkich lermontowianów, wybitnego znawcy życia i twór-

* *Lermontowskaja encyklopedija*. Gł. ried. W. A. Manujłow. Izd. „Sowietskaja Encyklopedija”, Moskwa 1981, ss. 784.

czości poety, Iraklija Andronikowa (s. 12—22). Przybliżył on czytelnikowi postać Lermontowa (wygląd zewnętrzny, charakter i jego odbicie w twórczości, stosunek otoczenia do poety), podkreślając przede wszystkim jej ogromną wewnętrzną złożoność i sprzeczność, połączenie cech pozornie wzajemnie się wykluczających.

Hasła encyklopedyczne (s. 23—643) zaczynają się od Abaja Kunanbajewa, poety kazachskiego, tłumacza i popularyzatora twórczości Lermontowa, a kończą tytułem wiersza napisanego przez poetę po francusku *Quand je te vois sourire*. Rozpiętość objętości haseł jest ogromna: od kilkuwierszowych notek do kilkunastostronicowych artykułów. Każde zaopatrzone jest w niezbędny aparat naukowy w postaci stosunkowo obszernej bibliografii i podpisane nazwiskiem autora. Zapis bibliograficzny jest maksymalnie oszczędny. W wypadku autorów kilku publikacji o Lermontowie podano tylko nazwisko badacza, numer jego pracy w spisie literatury o życiu i twórczości poety zamieszczonym w końcowej części tomu oraz stronie.

Wśród dużych haseł znajdujemy takie, jak: *Bohater naszych czasów* (s. 101—111), *Demon* (s. 131—137), pojedynki (s. 149—154), spuścizna malarska (s. 163—169), ilustrowanie utworów Lermontowa (s. 192—198), lermontowoznawstwo (s. 242—250), bohater liryczny (s. 258—262), motywy (s. 290—312), muzyka (s. 319—323), przekłady i studia nad Lermontowem w literaturach narodów ZSRR (s. 371—387), przekłady i studia za granicą (s. 387—409), literatura rosyjska XIX wieku i Lermontow (s. 481—492), styl (s. 533—541), wersyfikacja (s. 541—549), teatr i Lermontow (s. 568—574), ideał etyczny (s. 633—639).

Nie ma możliwości i potrzeby szczegółowego omawiania wszystkich haseł. Warto jednak zwrócić uwagę na szereg bloków tematycznych, które dadzą się wyodrębnić w bogatej i różnorodnej problematyce kompendium. Pierwszy i chyba najważniejszy tworzą dzieła poety. Indeks haseł pozwala dotrzeć do wszystkich wzmianek o danym utworze rozrzuconych w całej encyklopedii. Omówiono nie tylko ukończone dzieła poety, lecz również szkice i pomysły, których ślad pozostał w archiwach Lermontowa.

Obszerny krąg haseł osobowych tworzy otoczenie poety, które można podzielić na krewnych, przyjaciół i bliskich znajomych oraz po prostu współczesnych, których losy w jakiś sposób spłotyły się z jego życiem i twórczością. Jako kryterium przyjęto udokumentowany lub przynajmniej bardzo prawdopodobny fakt bezpośredniego kontaktu, potwierdzony świadectwami pośrednimi, np. wspomnieniami wiarygodnych świadków, że Lermontow musiał się z daną osobą spotkać. Wiadomości o najbliższej rodzinie uzupełniono fragmentami drzew genealogicznych Arsenjewów (s. 38), rodu dziadka ze strony matki, w którym poeta reprezentuje szesnaste udokumentowane pokolenie, oraz Stołypinów (s. 551), rodu, z którego pochodziła najbliższa mu osoba — babcia, od połowy wieku XVIII do końca XIX w.

Na specjalnej kolorowej wkładce (między s. 464 a 465) zamieszczono schemat drzewa genealogicznego rodu Lermontowów. Jego protoplastą jest rotmistrz Georg Lermont, zmarły w 1634 r. Szkot, który wstąpił na służbę w wojsku rosyjskim. Również jego męscy potomkowie, przynajmniej w wieku XVII i XVIII, przeważnie wybierali karierę wojskową. Od jego wnuka Jurija wywodzą się cztery linie rodu Lermontowów. Poeta reprezentuje ósme pokolenie i na nim urywa się linia Izmajłowska. Kuzniecowska linia wymarła jeszcze w XVIII w. Natomiast przetrwały dwie pozostałe linie, których przedstawiciele dożyli do naszych czasów (Kołotiłowska i szczególnie bardzo rozgałęziona Ostrożnikowska).

Duży blok tematyczny dotyczy związków twórczości Lermontowa z przedstawicielami różnych literatur narodowych (głównie rosyjską i innych narodów ZSRR). Jest też garść poloniców. Przekładom poezji Lermontowa na język polski oraz jej badaniom w Polsce poświęcony jest artykuł J. Borsukiewicza (s. 399—401).

Autor przedstawił zwięzły, lecz wyczerpujący przegląd recepcji twórczości Lermontowa w Polsce, zamieścił bibliografię podstawowej literatury odnoszącej się do tego tematu (polskiej, radzieckiej i amerykańskiej). Można mu wszakże wytknąć, że nie tylko w tekście hasła, lecz również w bibliografii pominął szereg liczących się polskich prac o twórcy *Demona* (rozdziały o Lermontowie A. Semczuka i B. Galstera w polskich podręcznikach historii literatury rosyjskiej, obszerne i wyczerpujące wstępy W. Jakubowskiego do polskich edycji utworów Lermontowa, artykuły E. Rzeszowskiego, J. Henzla, J. Skład i in.).

Kilka niewielkich notek poświęcono poetom polskim. Autorka hasła o Mickiewiczu, E. Rusinowa (s. 281) pisze m.in. o związkach twórczości poety rosyjskiego z poezją Mickiewicza, wspomina o zainteresowaniu Lermontowa twórczością autora *Grażyny* oraz podaje literaturę na ten temat (z polskich autorów wymienia J. Borsukiewicza i E. Zytomierskiego). A. Zacharkin (s. 510) przytacza dowody zainteresowania J. Słowackiego autorem *Demona* i jego wiedzy o nim, choć zaznacza, iż nie są znane źródła, z których czerpał polski romantyk i stopień jego znajomości poezji Lermontowa; autor notatki wspomina także o przypuszczalnych i możliwych związkach twórczych obu poetów oraz podaje literaturę przedmiotu (m.in. Lednickiego i Zytomierskiego). Wreszcie L. Równiakowa (s. 582) pisze o fascynacji Tuwima poezją Lermontowa pod koniec życia polskiego poety i o jego przekładach (wymienia tylko tytuły przetłumaczonych wierszy). W bibliografii zamieszcza recenzję B. Galstera oraz artykuł S. Pollaka.

W polonicach można się doszukać pewnej liczby błędów lub niedopatrzeń. Tak np. wśród znajomych poety rosyjskiego poświęcono osobne hasła Branickim (s. 69), nie określając ich narodowości. Natomiast przy innej okazji („kółko szesnastu”), na s. 234, mówi się o tym, że Branicki był Polakiem. Podobnie można się tylko domyślać polskiej narodowości Krasnokuckiego (s. 233), który dokonał dosłownego tłumaczenia sonetu Mickiewicza *Widok gór ze stepów Kozłowa*, na podstawie którego Lermontow stworzył swój przekład poetycki. Interesująca jest sugestia, iż w dziele rękopisów Potockich w Archiwum Państwowym w Krakowie mogą być lermontowiana (s. 235). Z ciekawostek można odnotować wiadomość, iż pułk, w którym w latach 1837—1838 służył poeta, uczestniczył wcześniej w zdławieniu powstania listopadowego (s. 88). W polonicach nie ustrzeżono się, niestety, drobnych błędów korektorskich w tytułach (np. *Wybór piezji*, *Dusza u Suchotach* Szyrmera, *Han Akmet* itp.).

Bardzo interesująco prezentuje się blok tematyczny poświęcony związkom poety i jego twórczości z różnymi dziedzinami sztuki. Uwzględniono miejsce twórczości Lermontowa w teatrze i filmie. W hasłach dotyczących muzyki omówiono m.in. uzdolnienia muzyczne, przygotowanie i zajmowanie się muzyką samego poety, jej wpływ na twórczość (melodyjność jego poezji) oraz muzyczne motywy i słownictwo związane z tą sztuką w utworach autora *Maskarady*. Uwzględniono utwory muzyczne (pieśni, opery, balety) oparte na Lermontowowskich tematach i motywach. Wszystkie te hasła są bogato udokumentowane odsyłaczami do licznych pozycji bibliograficznych.

Lermontow był człowiekiem wszechstronnie utalentowanym i wykształconym. Dobitym świadectwem tego są jego zainteresowania i zajęcia malarskie. Dzięki staraniom babci, nie żałującej środków na edukację wnuka, otrzymał niezłe fachowe wykształcenie plastyczne (uczył się prywatnie u dobrych nauczycieli). Oczywiście, zajęcia plastyczne traktował jako hobby, nie poświęcając im wiele czasu i zainteresowania. Mimo to pozostawił kilka obrazów olejnych, głównie związanych tematycznie z Kaukazem, lecz również autoportret (1837—1838) oraz obraz namalowany w 1837 r., a przedstawiający scenę batalistyczną, atak husarów pod War-

szawą (wkładka między s. 528 a 529), temat zapewne związany ze służbą w pułku grodzieńskim, który uczestniczył w zdławieniu powstania listopadowego, liczne akwarele o różnorodnej tematyce, m.in. szereg portretów przyjaciół i znajomych, oraz wiele rysunków. Wszystkie dzieła plastyczne są reprodukowane na specjalnych kolorowych wkładkach.

Poza pracami samego Lermontowa sztuki plastyczne reprezentują w *Encyklopedii* głównie portrety najbliższych krewnych (w tym babci oraz rodziców poety), przyjaciół i bliskich znajomych oraz kilka jego portretów, głównie namalowanych za życia, a więc z natury, będących zatem wiarygodnymi świadectwami wyglądu zewnętrznego autora *Bohatera naszych czasów*. Są to dwa portrety dziecięce (w wieku 3—4 i 6—8 lat) nieznanymi autorów oraz F. Budkina (1834), P. Zabolotkiego (1837), A. Klundera (1838), P. Zabolotkiego (1840) oraz K. Szwede (1841) — *Lermontow na łożu śmierci*. Ikonografię poety uzupełniają portrety K. Gorbunowa (akwarela, 1841) oraz S. Zarianko (olej, przypuszczalnie 1842), powstałe prawdopodobnie wkrótce po jego śmierci.

Encyklopedia jest w ogóle bardzo bogato ilustrowana. Poza już wspomnianymi reprodukcjami prac samego Lermontowa oraz portretów jego bliskiego otoczenia zamieszczono wiele ilustracji do utworów poety, obrazów, rysunków oraz współczesnych fotografii miejsc związanych z jego życiem. Reprodukcje niezwykle ożywiają i uplastyczniają percepcję czytelniczką.

Wartość naukową wydawnictwa w istotny sposób wzbogaca kronika życia i twórczości Lermontowa (s. 644—654), bibliografia podstawowej literatury o nim (s. 655—664), słownik rymów autora *Demona* (s. 665—716), słownik częstotliwości leksyki w jego języku (s. 717—774), indeks hasel (s. 774—783) i wreszcie spis ilustracji na specjalnych wkładkach (s. 783—784).

Słownik rymów i częstotliwości leksyki w języku Lermontowa powstał przy zastosowaniu najnowocześniejszej elektronicznej techniki obliczeniowej. Opracowano je w Instytucie Matematyki Stosowanej i Cybernetyki w Gorkim. Jedno i drugie jest zjawiskiem wyjątkowym w badaniach nad literaturą rosyjską. Dotychczas istnieje tylko *Słownik języka Puszkina* (t. II—4, Moskwa 1956—1961) oraz *Słownik rymów Puszkina* (J. T. Shaw *Pushkin's Rhymes*, Madison 1975). Jest to zatem oryginalny wkład do studiów nad Lermontowem oraz badań wersyfikacyjnych w ogóle.

W pracy nad słownikiem rymów uwzględniono wszystkie utwory poetyckie. Opracowanie zawiera uszeregowane alfabetycznie wyrazy, obok których przytacza się wszystkie rymujące się z nimi słowa z ich adresami w tekście utworów według *Dziół w sześciu tomach* (Moskwa-Leningrad 1954—1956) ze wskazaniem tomu i strony. Twórcy słownika wyjaśniają, iż zastosowanie techniki elektronicznej nie pozwala na uwzględnienie pewnych niuansów. Ten drobny mankament rekompensuje kompletność uwzględnionego materiału oraz dokładność obliczeń.

W słowniku częstotliwości języka Lermontowa policzono wszystkie wyrazy napisane alfabetem rosyjskim. Było ich niespełna 15 tysięcy i zostały użyte w twórczości autora *Bohatera naszych czasów* ponad 342 tysiące razy, z tego w poezji 38,7%, w dramaturgii 27% i w prozie 29,5%. Słownik dzieli się na trzy rozdziały: 1) *Słownik alfabetyczno-częstotliwościowy*, 2) *Tysiąc słów występujących najczęściej* i wreszcie 3) *Podział leksyki według okresów twórczości*. W pierwszym rozdziale przy każdym słowie wskazano ogólną liczbę wypadków użycia danego wyrazu wraz z podziałem na wiersze, dramaty i prozę. Tysiąc najczęściej używanych słów uszeregowano od spójnika „a” (ponad 10 tys. razy) do „ukor” (47 razy). W trzecim rozdziale twórczość poety podzielono na trzy czteroletnie okresy (1828—1832, 1833—1836 i 1837—1841). Słowa o najczęstszej frekwencji ułożono alfabetycznie i wskazano na ich ilościowe występowanie w poszczególnych okresach. Dane liczbowe uzupełniono

dwoma tablicami. Pierwsza z nich odzwierciedla strukturę statystyczną słownika Lermontowa, w drugiej dane cyfrowe przeliczono na procentowe, z uwzględnieniem rodzajów i okresów twórczości.

Dane zawarte we wspomnianych tablicach z punktu widzenia literaturoznawstwa, a chyba również stylistyki i historii języka literackiego, wydają się zbędne. Trudno bowiem dociec, jakiemu celowi w studiach nad twórczością Lermontowa mogłyby służyć, jakie wnioski można z nich wyciągnąć. Nie zainteresują również z pewnością masowego odbiorcy. Są to zatem obliczenia dokonane tylko dlatego, że takie obliczenie jest w ogóle możliwe. Cele literaturoznawcze, którym w całości służy *Encyklopedia*, zostały podporządkowane matematycznemu.

Pewne zastrzeżenia budzi w ogóle włączenie do kompendium obydwu słowników (rymów i częstotliwości leksyki), choć ich przydatność naukowa dla literaturoznawców i historyków języka literackiego pozostaje poza wszelką wątpliwością. Stworzył je odrębny zespół autorski i redakcyjny i robią wrażenie nieco sztucznego dodatku, odbiegając swoim charakterem i metodą badań od reszty tomu.

W związku z tym powstaje problem adresata encyklopedii. Chodzi o to, do jakiego kręgu odbiorców adresowane jest tego typu wydawnictwo. Stupięćdziesięcioletni nakład wskazuje na cele nie tylko naukowe, lecz również popularyzatorskie. Twórcy całości zdają się świadomie i z powodzeniem godzić sprzeczne zainteresowania i potrzeby badaczy i szerokich kręgów czytelników. Natomiast słowniki mogą być przydatne wyłącznie bardzo wąskiemu gronu ludzi prowadzących studia specjalistyczne nad słownictwem i wersyfikacją Lermontowa. Zatem powinny być opublikowane w czasopismach naukowych lub osobno.

Uwagi krytyczne nie zmierzają do zakwestionowania niewątpliwie dużej przydatności *Encyklopedii*. Budząca zaufanie kompetencja naukowa autorów i redaktorów, staranność doboru i opracowania materiału, wreszcie troska o szatę graficzną i w ogóle wygląd zewnętrzny tomu pozwalają przypuszczać, że dzieło to będzie wzorcem do naśladowania dla twórców analogicznych encyklopedii poświęconych innym wybitnym przedstawicielom literatury i kultury rosyjskiej.

Zygmunt Zbyrowski

NOWA EDYCJA „DOŻYWOCIA” FREDRY W SERII BIBLIOTEKI NARODOWEJ*

Zasługi Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w zakresie popularyzowania wiedzy o Fredrowskich arcydziełach są powszechnie znane. Wystarczy przypomnieć, iż dotychczas w serii Biblioteki Narodowej opublikowane zostały: *Cudzoziemszczyzna*, *Dożywocie*, *Pan Jowialski*, *Służby panińskie* i *Zemsta*¹. W kolejnych, wielokrotnie wznawianych wydaniach (zwłaszcza trzech ostatnich spośród wymienionych komedii),

* A. Fredro *Dożywocie*. Wstęp i oprac. M. Inglot, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, wyd. 3, zmienione, BN 1/93, s. LII, 128.

¹ Informację bibliograficzną na ten temat podaje: *Almanach Biblioteki Narodowej. W pięćdziesięciolecie Wydawnictwa 1919—1969*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 148—149. Zamieszczony tam wykaz warto może uzupełnić o pozycje, które ukazały się w okresie późniejszym: A. Fredro *Zemsta*. Wstęp i oprac. M. Inglot, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, (wyd. 10), oraz A. Fredro *Służby panińskie*. Wstęp i oprac. M. Inglot, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, (wyd. 5, zmniejszone).

dążono do wzorowego pod względem edytorskim opracowania tekstów, jak również aktualizowano wstępy do poszczególnych tomików tak, by stanowiły one rzeczywistość, opartą o wyniki najnowszych badań, sumę wiedzy na temat prezentowanego dzieła.

Przygotowane przez Mieczysława Ingłota trzecie wydanie *Dożywocia* Aleksandra Fredry różni się od poprzednich — z roku 1927 w opracowaniu Stanisława Windakiewicza i z roku 1950 w opracowaniu Karola Wiktora Zawodzińskiego — nie tylko nowym wstępem, lecz przede wszystkim brzmieniem samego tekstu komedii². Obecne wydanie *Dożywocia* jest bowiem pierwszym w serii Biblioteki Narodowej, którego tekst oparty został na krytycznej edycji *Pism wszystkich* Fredry, opracowanej przez Stanisława Pigionia³. Przy czym należy podkreślić, iż zadbano o wierne przekazanie oryginalnego kształtu językowego utworu, z całym pietyzmem zachowując właściwą Fredrze pisownię, której ogólne zasady wyjaśniono pokrótce w notce edytorskiej. Natomiast w stosunku do niezwykle obszernych komentarzy wydania krytycznego znacznie zredukowana została ilość przypisów do tekstu. Ograniczono się w zasadzie do niezbędnego objaśnienia znaczeń wyrazów i zwrotów dziś już nie używanych, bądź to przytaczając uwagi Pigionia, bądź też niekiedy trafnie je uzupełniając.

Niezwykle interesujący wstęp pióra Mieczysława Ingłota jest zarazem podsumowaniem, jak i próbą popularyzacji wcześniejszych dociekań badacza nad *Dożywociem*⁴. Na szczególną uwagę zasługuje zaprezentowana przez autora postawa metodologiczna — skoncentrowanie rozważań wokół poetyki utworu. Stanowi to istotne novum na tle dotychczasowej tradycji, bowiem wśród historyków literatury zajmujących się tą komedią — jak zauważył Ingłot — prym wiedli „realiści”, którzy wartość Fredrowskiego dzieła usiłowali oceniać mało w tym wypadku przydatną kategorią prawdopodobieństwa. Autor przyjął nieco inny punkt widzenia, dostrzegł bowiem, iż jakkolwiek „... realia nie były dla pisarza sprawą obojętną, [...] nie ten typ motywacji przeważał w komedii”⁵. Konsekwencją poczynionej obserwacji stało się więc przesunięcie głównego akcentu z refleksji nad relacją: świat przedstawiany a galicyjska rzeczywistość pierwszej połowy XIX wieku, na rzecz rozważań nad swoistą logiką świata komediowego.

Wnikliwa analiza *Dożywocia* pod kątem „terms for comedy” — specyficznych cech gatunkowych komedii, pozwoliła ujawnić ogólną zasadę konstrukcyjną dzieła — współwystępowanie w jego strukturze dwóch, do pewnego stopnia przeciwstawnych kategorii komizmu — satyry i humoru. W zakresie budowy postaci, obok figur jednoznacznie satyrycznych (Twardosz), czy humorystycznych (Birbancki), najbogatsza kreacja Łatki okazała się i satyryczną — od strony pełnionej przez lichwiarza roli społeczno-ekonomicznej, i humorystyczną — ze względu na dobrany zespół cech charakteru bohatera. Natomiast rozwój akcji, opartej na absurdalnym

² A. Fredro *Dożywocie*. Wstęp i oprac. S. Windakiewicz, Kraków 1927 (tekst komedii oparto na edycji pośmiertnej *Dzieł. Z portretem autora* (1880)); A. Fredro *Dożywocie*. Wstęp i oprac. K.W. Zawodziński, Wrocław 1950 (tekst oparty na *Pismach wszystkich* wydanych pod redakcją Eugeniusza Kucharskiego, 1926).

³ A. Fredro *Dożywocie*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*. Oprac. S. Pigoń, t. 6, Warszawa 1956, s. 205—312 (wydanie to dalej oznaczano skrótem: P.w.).

⁴ M. Ingłot *Komedie Aleksandra Fredry. Literatura i teatr, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk* 1978, s. 181 i nast., oraz tegoż, *Satyra i humor w Dożywociu, „Ruch Literacki”*, R. XXI, 1980 nr 6, s. 413—425. Na marginesie warto zaznaczyć, iż pierwszą z wymienionych pozycji, zapewne omyłkowo, pominięto w wykazie bibliograficznym pomieszczonym w omawianej publikacji. Nie odnotowano tam również poświęcającej wiele miejsca problematyce *Dożywocia* książki J.M. Rymkiewicza *Aleksander Fredro jest w złym humorze* Warszawa 1977, szczególnie s. 233 i nast.

⁵ M. Ingłot, wstęp w: A. Fredro *Dożywocie*, s. XXXIII.

założeniu przemiany kata w najtroskliwszego opiekuna ofiary, umożliwił pisarzowi „... tonowanie satyrycznych czy nawet tragicznych aspektów konfliktu i stopniowe wzmacnianie komiczno-humorystycznej aury”⁶. Wywody Ingłota uświadamiają także na czym polegał podstawowy problem interpretacyjny komedii, z którym od dawna zmagali się krytycy, badacze i reżyserzy Fredrowskiego *Dożywocia*. Uleganie pokusie odczytywania dzieła tylko przy pomocy jednej z wymienionych kategorii estetycznych zrodziło opinię, iż mimo zalet jest to utwór niejednorodny, wewnętrznie „pęknięty”, zaś „autor starał się [...] nagrodzić to w częściach, co w całości chybiącym zostało ...”⁷. Tymczasem *Dożywocie* oglądane od strony wewnątrzgatunkowych dyrektyw rządzących światem komedii — a to właśnie stanowić musi o ostatecznej ocenie wartości artystycznej — okazuje się owszem utworem złożonym, ale przy tym zadziwiająco spójnym, jednolitym, doprowadzonym do rzadkiej perfekcji arcydzieła.

Poddając analizie poszczególnych bohaterów *Dożywocia* — czemu poświęcona została znaczna część wstępu — badacz pokusił się o próbę dociekań genetycznych. Wydobył nie dostrzeżoną dotychczas zależność kreacji Łatki od postaci Pantalona z komedii dell'arte, ujawnił związek pomiędzy Orgonem a oświeceniowym typem „ojców poczciwych”, przypomniał również tradycję „lektwiwłczów” i „utracuszy”, których kolejnym wcieleniem jest Leon Birbancki. Określenie konwencji właściwych bohaterom umożliwiło Ingłotowi podjęcie polemiki z głęboko zakorzenionym przekonaniem, którego zwolennicy dopatrywali się w rzekomo odmiennych od charakteru całego dzieła wypowiedziach Leona o „locie ponad światem” i Orgona o „świecie — krętoszu starym”, osobistych opinii Fredry. Autor dowiódł, iż obie kwestie doskonale mieściły się: pierwsza — w romansowo zorientowanym światopoglądzie szalonego trzpiota, druga — w podniosłym tonie domorosłego, sarmackiego moralisty. Ślad wniosek, iż obie figury zostały skonstruowane zgodnie z obowiązującymi w komediowym świecie prawami, a więc nieuzasadnione wydaje się przypisywanie im roli porte—parole pisarza. Ukazanie *Dożywocia* na szerokim tle polskiej i obcej tradycji gatunkowej w niczym nie umniejszyło oryginalności dokonania Fredry, przeciwnie stało się miarą nowatorstwa jego dzieła. Potwierdził się też, zaobserwowany już wcześniej, rys metody twórczej autora *Zemsty* — ścisły związek jego komediopisarstwa z życiem ówczesnego teatru — nawiązywanie do scenicznych konwencji i rozpowszechnionych emplotów aktorskich, przy jednoczesnym wypełnianiu owych schematów jakże żywą, bogatą i skomplikowaną treścią.

Wiele uwagi Mieczysław Ingłot poświęcił zagadnieniom językowym i wersyfikacyjnym *Dożywocia*. Podkreślił między innymi, że język tego utworu pełni dwie podstawowe funkcje, z jednej strony, choćby poprzez zabawną onomastykę, tworzy sytuację komediowej umowności, z drugiej zaś buduje komiczną aurę dzieła, zwłaszcza poprzez dowcip słowny czy językową indywidualizację postaci. Zróżnicowanie stylu wypowiedzi poszczególnych bohaterów badacze skłonni byli dotychczas motywować realistycznymi dążeniami pisarza, natomiast autor wstępu, nie odrzucając całkowicie opinii poprzedników, przypomniał, iż „... zabieg ten [...] niegdyś stosowany wyłącznie w komedii [...], w świadomości odbiorcy kojarzony [był] nieodmiennie z efektem śmieszności”⁸. Również w zakresie syntetycznie omówionej, konsekwentnie 8-zgłoskowej miary wersyfikacyjnej *Dożywocia*, Ingłot uwypuklił fakt, że w czasach Fredry ten typ wiersza odczuwano, jako szczególnie podatny dla wyrażania nastrojów żartu i niefrasobliwości. Okazało się zatem, iż nawet w wypadku decyzji

⁶ M. Ingłot tamże, s. XXIX.

⁷ L. Dunin-Borkowski, recenzja ze spektaklu *Dożywocia* zamieszczona w numerze 20 *Dziennika Mód Paryskich* z 1840 roku; cytując na podstawie: A. Fredro *Dożywocie*. Wstęp i oprac. W. Billip, Warszawa 1959, s. 154.

⁸ M. Ingłot. Wstęp, A. Fredro *Dożywocie*, s. XXXVII.

o zastosowaniu stylizacji językowej czy wyborze określonego schematu wersyfikacyjnego, sprawą nadrzędną stawały się reguły komediowej zabawy.

Nowością omawianej przedmowy, w stosunku do poprzednich wydań komedii w serii Biblioteki Narodowej, jest rozdział poświęcony teatralnym dziedzinom *Dożywocia* od jego prapremiery lwowskiej po czasy najnowsze. Celnie dobrana egzemplifikacja spektakli, pozwoliła na prześledzenie niektórych, najciekawszych kreacji roli Łatki (J.N. Nowakowskiego, L. Solskiego, J. Łomnickiego i innych), ukazując zarazem utrwalone w praktyce scenicznej konwencje gry tej postaci. Przykłady premier z ostatnich lat (wśród których nie pominięto adaptacji telewizyjnej z pamiętną rolą Jacka Woszczerowicza), nie tylko uzupełniły w odniesieniu do *Dożywocia* ceną publikację *Fredro na scenie*⁹, lecz także posłużyły wskazaniu — jak, z punktu widzenia współczesnej wiedzy o dziele, można i jak nie powinno się wystawiać tej komedii. Na marginesie warto podkreślić, iż zadbano, by strona ilustracyjna książki stanowiła istotne dopełnienie opisanych przedstawień.

Wnikliwe i rzeczowe analityczno-interpretacyjne rozważania Mieczysława Ingłota nad *Dożywociem*, uwzględniające bogate zaplecze tradycji badawczej, ale i dystansujące się wobec dotychczas stosowanych założeń metodologicznych, przyniosły niezmiernie interesującą, oryginalną propozycję odczytania Fredrowskiego arcydzieła. Toteż omawiany wstęp jest jeszcze jednym dowodem, „... że Biblioteka Narodowa stała się [...] trybuną poważnych studiów, że — jak pisał Zbigniew Goliński — nie krępuje indywidualnego temperamentu naukowego współpracowników”, co jest niewątpliwie jawiskiem bardzo korzystnym. „Ale słuszność tego faktu jest połowiczna — uzupełniał swą opinię autor *Spotkania z Biblioteką Narodową* — [niekiedy] gubi się bowiem mimowolnie tę [...] pierwotną perspektywę służby popularyzacyjnej i dydaktycznej ...”¹⁰. W pewnej mierze zarzut ten można również odnieść do przedmowy Mieczysława Ingłota, zwłaszcza jeżeli za kryterium oceny przyjmiemy, iż winna ona przede wszystkim stanowić wszechstronną monografię prezentowanego dzieła. Stwierdzić bowiem trzeba, że mimo swych niepodważalnych zalet wstęp do *Dożywocia* w zbyt małym stopniu uwzględnił niektóre istotne zagadnienia badawcze tej komedii.

Jestem zdania, iż warto było nieco miejsca poświęcić kolejnym wersjom utworu, szczególnie mając na uwadze mniej sumiennego czytelnika, który nie sięgnie do cytowanego w bibliografii artykułu Stanisława Pigonia *Jak wzrastało „Dożywocie?”*¹¹. Sprawa zaś wydaje się ważna, bowiem *Dożywocie* jest jedną z nielicznych komedii pisarza, do której ocalała tak bogata dokumentacja, obrazująca poza samym procesem dojrzewania dzieła, także metodę twórczą Fredry. Przy okazji, niezwykle cenne rozważania Pigonia, wydobywające głównie ewolucję w zakresie sposobu budowania intrygi i rozrastania się aspektu społecznego utworu, można byłoby również w niektórych momentach sprostować lub uzupełnić, choćby o przemiany formy komedii (na przykład scenariusz nr 1 wyraźnie przelamywał jedność miejsca akcji, a według planu nr 2 *Dożywocie* było, mniemam wbrew opinii Pigonia, projektowane jako jednoaktówka). Przede wszystkim jednak etapy powstania dzieła uświadamiają jak mozolny był to proces, pod względem cyzelatorskiej pracowitości godny najbardziej zagorzałego klasyka. Tym samym zaś burzą Fredrowską automatyzację poety-geniusza piszącego w chwilach nudy, „... jakby jednym pociągnięciem pióra [...], nie lubiącego ani z gruntu przerabiać, ani zbytnio oszlifo-

⁹ S. Dąbrowski, R. Górski *Fredro na scenie*, Warszawa 1963, s. 144—151.

¹⁰ Z. Goliński *Spotkanie z Biblioteką Narodową*, w: *Almanach Biblioteki Narodowej...*, s. 115.

¹¹ S. Pigoń *Jak wzrastało „Dożywocie”*, w: tegoż, *W pracowni Aleksandra Fredry*, Warszawa 1956, s. 60—78.

wywać swoich dzieł ..."¹². Problem to nieoobojętny, bowiem stereotyp Fredry — natchnionego prostaczka, wspierany przez długi czas — jak tego dowodzi cytowane zdanie Zawodzińskiego — autorytetem nauki, jest bardzo głęboko zakorzeniony w świadomości przeciętnej odbiorcy.

Ze sprawą kształtowania *Dożycia* ściśle związana jest kwestia czasu powstania komedii. Wprawdzie wszyscy badacze byli na ogół zgodni co do tego, iż dzieło w całości zostało napisane na krótko przed prapremierą lwowską w 1835 roku¹³, ale niepokoiła ich zagadkowa przemiana monologu Leona, który moment swego bankructwa określał w redakcji brulionowej na rok 1829, zaś w redakcji ostatecznej o siedem lat później. Autor wstępu ograniczył się jedynie do zasygnalizowania trzech dotychczasowych prób wyjaśnienia dylematu, pozostawiając przytoczone opinie bez wyczerpującego krytycznego komentarza, nie usiłując także określić własnego stanowiska w tej materii. A wiadomo przecież, że koncepcja Eugeniusza Kucharskiego, jakoby Fredro stawiając początkowo datę 1829 chciał zaznaczyć, iż „golizna” Birbanckiego trwała już od dłuższego czasu, pozostaje w wyraźnej sprzeczności z innym pobliskim fragmentem tekstu¹⁴:

Leon: „Właśnie, właśnie — że dziś pora,
W której skonał mój majątek” (w. 446-7, a.; podkreślenie R.M.)¹⁵.

Sąd Karola Wiktora Zawodzińskiego przypisujący Fredrze pragnienie „... odsunięcia obrazu hulaszczego życia młodzieży wstecz poza lata katastrofy narodowej 1830—1831” okazał się również naciągany, nie wyjaśniał bowiem dlaczego autorowi za brakło owego „szczególnego taktu” przy ustalaniu ostatecznej redakcji utworu¹⁶. Istotne zastrzeżenia należy także wysunąć bad adresem interpretacji Stanisława Pigoń, podejrzewającego, iż w roku 1829 zrodził się wstępny zamysł komedii, zaś data została w sposób bezwiedny utrwalona po latach w chwili pisania pierwszej wersji utworu¹⁷. Odrzucenie przez badacza możliwości wcześniejszego rozpoczęcia dzieła opierało się na spostrzeżeniu, iż opera wspomniana w redakcji brulionowej — *Zampa* (w redakcji ostatecznej zmieniona na *Normę* Belliniego), skomponowana została przez Hérolda dopiero w 1831 roku, a zatem nie mogła być znana Fredrze w roku 1829. Argument ten jednak o niczym nie decyduje, skoro — co przeczył Pigoń — pierwotnie zamiast konkretnego tytułu pojawiał się w tekście stwierdzenie bardziej ogólne:

Marcin: „Ja poszedłem kupić łożę
Na wczorajszą (nową sztukę)” (w. 112-3, a. I, redakcja brulionowa)¹⁸

¹² K.W. Zawodziński, wstęp w: A. Fredro *Dożycie*, s.V.

¹³ Jedynie Boy na marginesie swej polemiki z Kucharskim zauważył: „... pierwszy rzut *Dożycia* jest wcześniejszy od powstania listopadowego...”. Zob. T. Zeleński (Boy) *Obrachunki fredrowskie*, w: tegoż *Pisma*, seria I, t. 5. Warszawa 1956 s.143.

¹⁴ Zob. E. Kucharski *Chronologia komedii i niektórych pomniejszych utworów Ał. Fredry*, Kraków 1923, s. 29—30. Dyskusję z tym stanowiskiem przeprowadził S. Pigoń *Jak wzrastalo...*, s. 77—78.

¹⁵ Wszystkie cytaty z *Dożycia* (w redakcji brulionowej i ostatecznej) podawane są na podstawie P.w., t. 6.

¹⁶ K.W. Zawodziński, wstęp w: A. Fredro *Dożycie*, s. IV. Na bezzasadność takiej interpretacji zwrócił uwagę S. Pigoń *Jak wzrastalo*, s. 321—322.

¹⁷ Zob. S. Pigoń *Jak wzrastalo...*, s. 76—78.

¹⁸ Zob. odmiany tekstu redakcji brulionowej, P.w., t. 6, s. 448.

Dlatego też uważam, że należałoby przyjąć hipotezę najprostszą z możliwych, a tym samym najbardziej prawdopodobną, iż wyraźnie w redakcji brulionowej określona data:

Leon: „Roku ośmset dwudziestego
Dziewiątego, a pierwszego
Mej golizny.” (w. 59—61, a. I, redakcja brulionowa)

jest również datą powstania i zapisania tej wersji komedii. Co więcej wydaje się, że zachowane scenariusze, a także pierwszy rzut *Dożywocia* wykazują wiele cech znacznie bliższych dziełom sprzed powstania listopadowego, aniżeli późniejszym z lat trzydziestych. Na przykład istniejąca w planie nr 1, a ostatecznie zarzucona koncepcja postaci pełnego altruistycznych dążeń przyjaciela-dziewosłęba, nawiązuje w pewien sposób do komedii *Przyjaciele* (1826). Także widoczne w jednoktówce *Nikt mnie nie zna* (1825) upodobanie Fredry do nazywania lichwiarza imieniem Łapka, ujawni się w konspektach nr 2, 3 i 4 *Dożywocia* (prototyp przyszłego Twardosza). Również pierwotne zakończenie komedii — problem, z którym pisarz przez dłuższy czas nie mógł się uporać — następowało w scenariuszu nr 4 na zasadzie *deus ex machina*, poprzez niespodziewany dar pieniężny doktora Hugo dla zrujnowanego Leona, naśladując schemat rozwiązania finału *Odludków i poety* (1825). Oczywiście są to tylko argumenty pośrednie. Wydaje się jednak, iż pojawienie się konkretnej daty w tekście utworu, rzecz zupełnie odosobniona na tle całokształtu twórczości komediopisarskiej Fredry, już przez to samo zyskuje na wymowie. Jakakolwiek przypadkowość w tym względzie wyklucza, podkreślona, świadoma praca autora nad dziełem. Fredrze zapisującemu kolejne wersje swego *Dożywocia* widać szczególnie zależało na zaznaczeniu pełnej aktualności komedii, podkreśleniu owego „tu i teraz”, skoro wykończając ją w 1835 roku wprowadził do redakcji ostatecznej istotną poprawkę:

Leon: „Roku ośmset trzydziestego
Piątego, a pierwszego
Mej golizny.” (w. 208-10, a. I)

Przyjmując więc należy, iż proces tworzenia *Dożywocia* trwał w sumie (nie licząc ewentualnych przerw) co najmniej siedem lat. Casus *Ślubów panięskich* — rozpoczętych na przełomie lat 1826—1827, a ukończonych dopiero u schyłku 1832 roku¹⁸ — wskazuje, iż nie był to w pisarstwie Fredry przypadek zupełnie wyjątkowy.

W, nazbyt małym stopniu, jak sądzę, została we wstępie uwydatniona swoistość i odrębność *Dożywocia* w całym dorobku komediowym Fredry. Warto bowiem zwrócić uwagę, że utwór ten zarazem zaczyna, ale i kończy pewien okres jego twórczości. *Pan Jowialski*, *Śluby panięskie*, *Zemsta*, prezentowały, zgodnie z teoriami Fryderyka Schillera, świat idylliczny, rozgrywający się jakby poza historią¹⁹. Natomiast *Dożywocie* biorące za temat wtargnięcie kapitału w stosunki społeczno-gospodarcze, osadzone w konkretnym czasie, nasycone galicyjskimi realiami, wyraźnie kontrastuje z dziełami bezpośrednio je poprzedzającymi. Jeżeli jednak spojrzymy na tę komedię z perspektywy drugiego okresu twórczości komediopisarza. okaże się wówczas, że było to chyba jego ostatnie dzieło, które podejmując problem kapitalizacji ukazywało świat poprzez „... śmiech [...] i kpinę oczyszczony ze zło-

¹⁸ Zob. S. Pigoń, dodatek krytyczny do *Ślubów panięskich*, P. w., t. 4, Warszawa 1956, s. 318 i nast. oraz s. 376 i nast.

¹⁹ Zob. m.in. K. Poklewska Aleksander Fredro, Warszawa 1977, s. 130—178.

wrogich skutków pieniężnej deprawacji"²¹. W późniejszych komediach Fredro coraz częściej dawał wyraz swej całkowitej dezaprobacie wobec negatywnych zjawisk otaczającej go rzeczywistości, ukazywanych w sposób wyrazisty poprzez satyrę, groteskę, sarkazm, a nawet cynizm (czego najdobitniejszym przykładem może być ostatni utwór sceniczny pisarza — jednoaktówka *Teraz*). Rodzi się zatem pytanie: dlaczego jednorodne — jak dowiódł Ingłot — pod względem artystycznym *Dożywocie* jest równocześnie tak niejednoznaczne pod względem swej wymowy ideowej? Innymi słowy: dlaczego wobec ukazanych w utworze tragicznie wyostrzonych konfliktów społecznych możliwe było jeszcze zachowanie postawy humorysty? Zjawisko to daje się wyjaśnić tylko przy pomocy faktów z biografii pisarza i wiedzy na temat jego ówczesnego światopoglądu.

Niezmiernie ważne zagadnienie, które musi rozstrzygnąć każdy badacz literatury, to sprawa sposobu ujęcia relacji: dzieło a biografia twórcy. Skupienie uwagi na samym dziele, zwłaszcza w wypadku komedii Fredry, jest na pewno cenne, wątpliwe jednak czy całkowite wyeliminowanie elementu biograficznego w przedmowie do *Dożywocia* i odesłanie czytelnika do wstępu *Zemsty* (gdzie pomieszczono zarys życia Fredry)²², było rozwiązaniem właściwym. Przy czym nie chodzi o to, aby każdy tom Biblioteki Narodowej zawierał pełną i szczegółową biografię pisarza, skoro tego typu informacji dostarczyć mogą inne łatwo dostępne publikacje. Natomiast ważne jest, by wstęp ukazywał omawiane dzieło na tle odpowiednich kontekstów biograficznych autora, a zarazem, by poprzez dzieło prezentował jeden z serii możliwych „portretów wielokrotnych” twórcy.

Zaś w wypadku *Dożywocia* owe konteksty wydają się mieć szczególne znaczenie dla właściwego zrozumienia wymowy ideowej utworu, a ponadto pozwalają wydobyc nieznaną dotychczas szerszemu ogółowi czytelników aspekt działalności obywatelskiej Fredry. O poważnych zainteresowaniach autora *Słubów panięskich* sprawami społeczno-gospodarczymi świadczy nie tylko tematyka jego niektórych utworów pozakomediowych (np. *Do Dukata*, *Pan Pieniądz*, liczne epigramaty, fraszki i aforyzmy z *Zapisków starucha*), ale przede wszystkim Fredrowskie memoriały, związane głównie z przypadającą na lata trzydzieste i początek lat czterdziestych aktywnością pisarza na forum Wydziału Stanowego²³. Fredrę żywo obchodziły poruszone w *Dożywociu* zagadnienia deklasacji szlachty, jej pogarszającego się stanu majątkowego, czy panoszącej się lichwy. Doskonale rozumiał zmartwienia Orgonów. czego dowodzi list pisarza do Tadeusza Wasilewskiego: „... gospodarstwo dla tego, kto nie jest herbu Nahaj, będzie zawsze przy terażniejszych stosunkach miejscowych źródłem kłopotów i zmartwienia”²⁴. W przeciwieństwie jednak do komediowego bohatera, który, skory jedynie do utyskiwań, nie właściwie z otaczającej go rzeczywistości nie pojmował, Fredro rozumiał o wiele więcej²⁵. Świadom był przede wszystkim mechanizmów ekonomicznych przemian, dostrzegał, iż przyczyna zła tkwi nie w tym, że:

... wszystko drogo.

Tylko nasze zboże tanie; (w. 538-9. a. II)

²¹ M. Ingłot, wstęp w: A. Fredro *Dożywocie*, s. IV.

²² M. Ingłot, wstęp w: A. Fredro *Zemsta*, s. X i nast. Nota bene ów zarys życia Fredry obejmuje tylko okres lat 1793—1834.

²³ Zob. m.in. K. Czajkowska *Z działalności Aleksandra Fredry w Wydziale Stanowym (1835—1842)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, R. XI, 1976, s. 107—124, oraz teje, wstęp, P.w., t. 15, Warszawa 1980, s. 5 i nast.

²⁴ List A. Fredry do T. Wasilewskiego z dn. 22 XII 1837 r., P.w., t. 14, Warszawa 1976, s. 87.

²⁵ Zob. J.M. Rymkiewicz *Aleksander Fredro jest...*, s. 259 i nast.

lecz w całokształcie „stosunków miejscowych”. Dlatego też pragnął je zmienić, podejmując, wspólnie z postępową częścią arystokracji, liczne inicjatywy mające na celu „... wzniesienie [...] pomyślności Galicji”²⁶. Pisarz widział konieczność przełamania stagnacji gospodarczej prowincji, opowiadał się zatem za likwidacją pańszczyźny i rozsądnym uregulowaniem stosunków dwór — wieś, dostrzegając korzyści tkwiące w rozwoju przemysłu i towarowej produkcji, pragnął zorganizowania nowoczesnego rynku wymiany handlowej. Punktem wyjścia do realizacji tych dalekowzrocznych zamierzeń miało się stać założenie linii kolejowej i banku, których zalety oraz konkretne zasady organizacyjne wyłożył w memoriale *O możliwości i potrzebie założenia banku i kolei żelaznej w Galicji* (1840). Ułatwienie komunikacji — zdaniem Fredry — pozwalałoby między innymi uzyskiwać korzystniejsze warunki zbytu zboża, zwłaszcza wobec okoliczności, że „... sprzedaż u nas nie wstrzymuje się zwykle do czasu, w którym można spodziewać się lepszych cen towaru, ale dzieje się wtenczas, kiedy [przy tradycyjnych formach transportu] jest możliwość ruszenia go z miejsca ...”²⁷. Natomiast jednym z istotnych celów owego banku kredytowego byłoby — wedle opinii pisarza — „... zasłanianie od lichwy przedsiębiorców zakładów przemysłowych, równie jak i właścieli ziemskich majątności”²⁸, a tym samym obrona przed zastępami prawdziwych Łatków i Twardoszy. Swój memoriał zakończył Fredro uwagą o konieczności wcielenia w życie proponowanego projektu, „...którego [za] istnieniem znaczne korzyści, a zaniedbanie dwakroć jeszcze znaczniejsze szkody na przyszłość rokuje krajowi. [...] owa możliwość — dodawał — wyjść tylko może z połączonych sił Rządu, kraju i akcyjnego stowarzyszenia”²⁹. W ówczesnej sytuacji istniały wyraźne postawy, by być optymistą co do realizacji szczytnych zamierzeń, bowiem nawet najmniej pewny członek owych „sił połączonych” — wyżsi urzędnicy austriaccy, jak zapewniał Fredrę w swym liście Izidor Pietruski „... radzi pomagać biednej Galicji”³⁰. Mogło się zatem wydawać, iż wkroczenie na drogę kapitalistycznych przemian rozwiąże nabrałymi problemy społeczno-gospodarcze, uratuje i odbuduje podstawy ekonomicznego bytu szlachty — wszystkich galicyjskich Orgonów. Z drugiej zaś strony pisarz w głębi duszy ciągle jeszcze żywił nadzieję, że moralna deprawacja wynikająca z kapitalistycznej chęci zysku pozostanie zjawiskiem jednostkowym, odosobnionym. U podstaw tego przekonania tkwiła idealistyczna wiara w wartość człowieka i moc sprawiedliwych praw. „Człowiek — pisał w kolejnym swym memoriale Fredro — nie jest zły z urodzenia. [...] Każdy jego czyn popełniony wbrew dobru [...] społeczeństwa jest wyjątkiem ...”. Prawa zaś zdolne są zapewnić ograniczenie samowoli tych jednostek, które „... pobudzone jedynie osobistym interesem...” pragną „...odnosić korzyści z krzywdą [...] dla ogółu...”³¹.

W świetle wyraźnie aprobatorywnej, choć nie pozbawionej obaw, postawy Fredry wobec perspektywy rozwojowych kapitalizmu, bardziej zrozumiała staje się niejednoznaczność wymowy ideowej *Dożywocia*, w którym ostatecznie nad, satyrycznie ukazaną pogonią za zyskiem, mógł zatriumfować optymistyczny ton humoru. Komedię tę można zatem potraktować jako dokument ewolucji światopoglądowej pisarza, jakby niezbędne ogniwo łączące wcześniejszą pewną jeszcze beztróską w stosunku do dostrzeżonego problemu pieniądza i człowiek, z późniejszym, a z wiekiem

²⁶ A. Fredro *O możliwości i potrzebie założenia banku i kolei żelaznej w Galicji*, P.w., t. 15, s. 67.

²⁷ Tamże, s. 68.

²⁸ Tamże, s. 67.

²⁹ Tamże, s. 76.

³⁰ List I. Pietruskiego do A. Fredry z dn. 10 IV 1838 r., P.w., t. 14, s. 529.

³¹ A. Fredro *Uwagi o postępach demoralizacji w Galicji, o jej przyczynie i sposobach zaradzenia*, P.w., t. 15, s. 85.

pogłębiającym się, chorobliwym niemal przerażeniem apokaliptyczną wizją gieldy i całkowitej dehumanizacji społeczeństwa.

Powyższe, niekiedy nawet zbyt obszerne uwagi, podyktowane zostały troską o możliwie wyczerpujący kształt wstępu do publikowanego w serii Biblioteki Narodowej *Dożywocia*. Oczywiście mają one jedynie charakter dopełnienia czy dodatkowego uwypuklenia tych spraw, które w moim przekonaniu winna uwzględniać przedmowa. W niczym też nie deprecjonują istotnej wartości wnikliwej, w wielu momentach odkrywczej, a przede wszystkim niezwykle przekonującej interpretacji *Dożywocia* przedstawionej przez Mieczysława Inglota.

Pod adresem Wydawnictwa Ossolineum pozostaje jedynie wyrazić życzenie, aby w serii Biblioteki Narodowej, obok komedii wielokrotnie wznawianych, jak najszybciej znalazły się również inne Fredrowskie arcydzieła. Bowiem dotychczas brak popularnych, a zarazem rzetelnych pod względem opracowania naukowego wydań *Męża i żony*, *Gwałtu, co się dzieje!*, *Wychowanki*, *Rewolweru* itd.; istnieje także potrzeba tomu prezentującego wybór najciekawszych jednoaktówek (choćby: *Nikt mnie nie zna*, *Pan Benet*, *Świeczka zgasła*). Warto także poczynić starania, aby w ramach serii opublikować pamiętniki *Trzy po trzy*. Poza wszystkim byłby to dowód pamięci i hołd złożony przez Zakład Narodowy swemu dawnemu opiekunowi, który w najtrudniejszych dla polskiej kultury chwilach wiele uczynił, by przetrwała idea fundacji Józefa Maksymiliana Ossolińskiego.

Ryszard Mączyński

SESJA NAUKOWA W 350-LECIE KIJOWSKIEJ AKADEMII MOHYLAŃSKIEJ

16 grudnia 1982 roku staraniem Komisji Słowianoznawstwa PAN Oddział w Krakowie odbyła się sesja naukowa poświęcona przypadającemu w 1982 roku 350-leciu Kijowskiej Akademii Mohylańskiej.

Celem sesji, jak zaznaczył w słowie wprowadzającym Stanisław Urbańczyk, było przybliżenie problematyki i uzupełnienie wiedzy dotyczącej działalności tej pierwszej we wschodniej Słowiańszczyźnie wyższej uczelni.

Trudności w dotarciu do informacji, jak też ich fragmentaryczność stanowią, obok przesłanek subiektywnych, najpoważniejszą przeszkodę dla rzetelnej oceny roli i znaczenia Akademii w życiu Ukrainy i Słowiańszczyzny Wschodniej w XVII—XVIII w. oraz jej związków z kulturą polską.

Wymienione wyżej przesłanki warunkowały dobór i treść poszczególnych referatów oraz ich uporządkowanie w logicznej kolejności: Akademia Mohylańska a Ukraina, Akademia a Słowianie wschodni oraz Akademia a Polska.

Władysław Serczyk w referacie *Kozacy a Bractwo Kijowskie i Akademia Mohylańska* przedstawił fakt utworzenia Akademii na szerokim tle życia politycznego i religijnego Ukrainy w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. Mówca podkreślił szczególną rolę kozaczyzny, przede wszystkim za hetmanatu P. Konaszewicza Sahajdaczego, w procesie odbudowy ukraińskiej hierarchii cerkiewnej oraz w ożywieniu życia umysłowego

na Ukrainie. Bezpośrednie i osobiste zaangażowanie hetmana P. Konaszewicza miało duży wpływ na powołanie do życia Kolegium Mohylańskiego, przekształconego później w Akademię. Aczkolwiek w następnym okresie stosunek Kozaków do Kolegium, a w szczególności do procesu jego „latynizacji”, przechodził różne koleje losu, to jednak szkoła ciągle znajdowała się w kręgu ich zainteresowań.

Szczególny wpływ Akademii na psychikę Ukraińców, ich mentalność i umysłowość przedstawił Stefan Kozak z Uniwersytetu Warszawskiego w referacie *Tradycje Akademii Mohylańskiej a kształtowanie się nowożytnej ukraińskiej umysłowości*.

Na podstawie gruntownej analizy rozwoju myśli filozoficznej na Ukrainie, historiozofii i procesów społecznych referent podkreślił decydującą rolę Akademii Mohylańskiej w odnowie ukraińskiej literatury i kultury. Stało się to dzięki szerokiemu otwarciu Akademii na zdobycze nauki i kultury europejskiej. Na Akademię Kijowską orientowały się powstające w późniejszym okresie na Ukrainie inne zakłady naukowe. Kulturotwórcza rola Akademii nie ograniczała się do okresu jej prężności, bowiem emanacja kręgu „uczoności kijowskiej” sięgała dalej niż okres świetności szkoły.

Wpływ Akademii Mohylańskiej nie ograniczał się do Ukrainy. O jej roli w formowaniu wiedzy filologicznej Słowian wschodnich mówił na sesji Wiesław Wit-

kowski. Podkreślając humanistyczno-teologiczny charakter szkoły, referent przedstawił strukturę tego zakładu naukowego oraz scharakteryzował zachodzące na przestrzeni jego istnienia zmiany w składzie nauczanych przedmiotów. Następnie omówił wpływ uczonych kręgu kijowskiego (przede wszystkim S. Połockiego, S. Jaworskiego, T. Prokopowicza, a znacznie później A. Pawłowskiego) na życie umysłowe Moskwy i Rosji. W tym kontekście szczególną uwagę poświęcił powstałej w 1687 roku w Moskwie Akademii Słowiańsko-Grecko-Łacińskiej.

Końcowy referat pt. *Uczelni Kijowskiej związki z kulturą polską* wygłosił Ryszard Łużny. W obszernej i niezwykle interesującej wypowiedzi omówił wielopłaszczyznowe więzi łączące Akademię Kijowsko-Mohylańską z kulturą Rzeczypospolitej. Zwrócił uwagę, że przy oma-

wianym temacie bliższe prawdy będzie mówienie nie o wpływie, lecz o „przekazicielskiej” roli polskiej kultury. Referent uwydatnił zwłaszcza związki z polską kulturą takich wybitnych przedstawicieli kręgu kijowskiego, jak S. Jaworski, S. Połocki i T. Prokopowicz. Temu ostatniemu poświęcił najwięcej uwagi, wiążąc z jego imieniem dokonaną w 1705 roku reformę Akademii.

Po wygłoszonych referatach odbyła się dyskusja, w której obok głosów referentów do najciekawszych należały wypowiedzi W. Mokrego i R. Koropeczkiego.

Reasumując należy podkreślić, iż wygłoszone referaty sprostowały postawionemu na wstępie celowi sesji, która była godnym uczczeniem 350-lecia kijowskiej uczelni.

Mirosław Iwanek

SPIS TREŚCI

Stefan Kozak — Ukraińsko-polskie poetyckie źródła i powinowactwa	1
Florian Nieuważny — Ukraińska poezja dzisiaj	11
Zbigniew Barański — „Mij szlach” (motyw drogi w liryce Łesi Ukrainki)	25
Mieczysław Inglot — Bard literackiej mody (o poetyckiej karierze Tymka Padurry)	33
Ryszard Łużny — Akademia Kijowsko-Mohylańska a kultura polska	55
Elżbieta Hornowa — Współpraca Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej z Polską Partią Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska w latach 1899-1902	69
Marian Jurkowski — Ukrainistyka językoznawcza w Polsce Ludowej	87

DEBIUTY

Mirosław Iwanek — Motyw śmierci w ukraińskiej poezji barokowej	95
Eugeniusz Ładna — Z problematyki antycznych dramatów Łesi Ukrainki i Stanisława Wyspiańskiego	113

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Jan Tyszkiewicz — Stanisław Kryczyński i jego „Kronika wojenna Tatarów litewskich”	119
Stanisław Kryczyński — Kronika wojenna Tatarów litewskich	125

RECENZJE I PRZEGLĄDY

Eugeniusz Ładna — Kasandra i inne dramaty Łesi Ukrainki	151
Małgorzata Nesteruk — Słowianie wobec epoki napoleońskiej	153
Józef Kądzielski — Nowa książka o polityce kulturalnej	155
Leszek Jaśkiewicz — Słowianofile rosyjscy i kryzys bałkański (1875-1878)	158
Liliana Trzebska — Caryzm i IV Duma 1912-1914	159
Zygmunt Zbyrowski — Kompendium wiedzy o Lermontowie	163
Ryszard Mączyński — Nowa edycja „Dożywocia” Fredry w serii Biblioteki Narodowej	167

KRONIKA

Czasopisma — Noty — Sprawozdania

Mirosław Iwanek — Sesja Naukowa w 350-lecie Kijowskiej Akademii Mohylańskiej	177
--	-----

CONTENTS

Stefan Kozak — Ukrainian-Polish Poetic Sources and Relationship . . .	1
Florian Nieuważny — Ukrainian Poetry of Today	11
Zbigniew Barański — „Mij Szlach” (Road Theme in Łesia the Ukrainka's Lyrics)	25
Mieczysław Inglot — Bard of Literary Fashion (On Poetic Career of Tymko Padurra)	33
Ryszard Łużny — Mohylańska Akademia of Kiev and Polish Culture . . .	55
Elżbieta Hornowa — The Co-operation of Ukrainian Social Democratic Party with Polish Social Democratic Party of Galicia and Silesia in the Years 1899-1902	69
Marian Jurkowski — Ukrainian Linguistics in the Polish People's Republic	87

DEBUTS

Mirosław Iwanek — Death Theme in Ukrainian Baroque Poetry . . .	95
Eugeniusz Ładna — From the Problems of Łesia the Ukrainka's and Stanisław Wyspiański Ancient Dramas	113

MATERIALS AND CONTRIBUTIONS

Jan Tyszkiewicz — Stanisław Kryczyński and His „War Chronicle of Lithuanian Tartars”	109
Stanisław Kryczyński — War Chronicle of Lithuanian Tartars . . .	125

REVIEWS AND NOTICES

Eugeniusz Ładna — Kasandra and Other Dramas of Łesia the Ukrainka .	151
Małgorzata Nesteruk — Slavs Towards Napoleon Era	153
Józef Kądziański — New Book on Cultural Policy	155
Leszek Jaśkiewicz — Russian Slavophiles and the Balkan Crisis (1875-1878)	158
Liliana Trzebska — Tsarism and the Fourth Duma 1912—1914	159
Zygmunt Zbyrowski — Compendium on Lermontow	163
Ryszard Mączyński — New Edition of „Life Pension” („Dożywocie”) by Fredro in the National Library Series	167

CHRONICLE

Periodicals — Notes — Reports

Mirosław Iwanek — Symposium Celebrating the 350th Anniversary of Mohylańska Akademia of Kiev	177
--	-----

„PRZEGLĄD HUMANISTYCZNY” — miesięcznik

WARUNKI PRENUMERATY

Cena prenumeraty krajowej

kwartalnie zł 135.—

półrocznie zł 270.—

rocznie zł 540.—

Prenumeratę na kraj przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających Instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise Ars Polona 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland.

Our bankers; Bank Handlowy Warszawa S.A.

Tylko prenumerata zapewnia regularne
otrzymywanie czasopisma